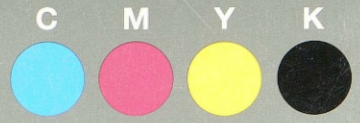
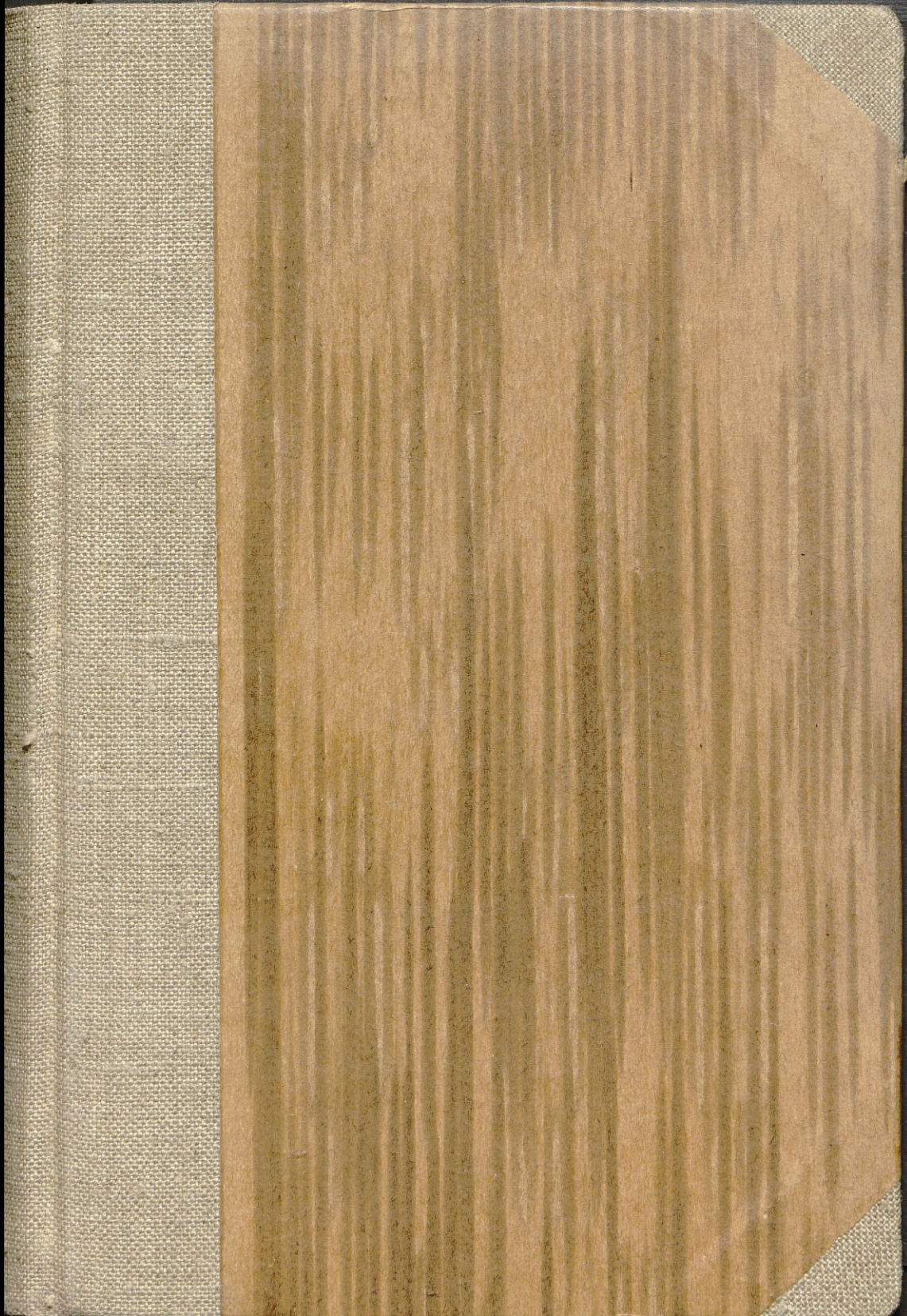


Grey Scale #13

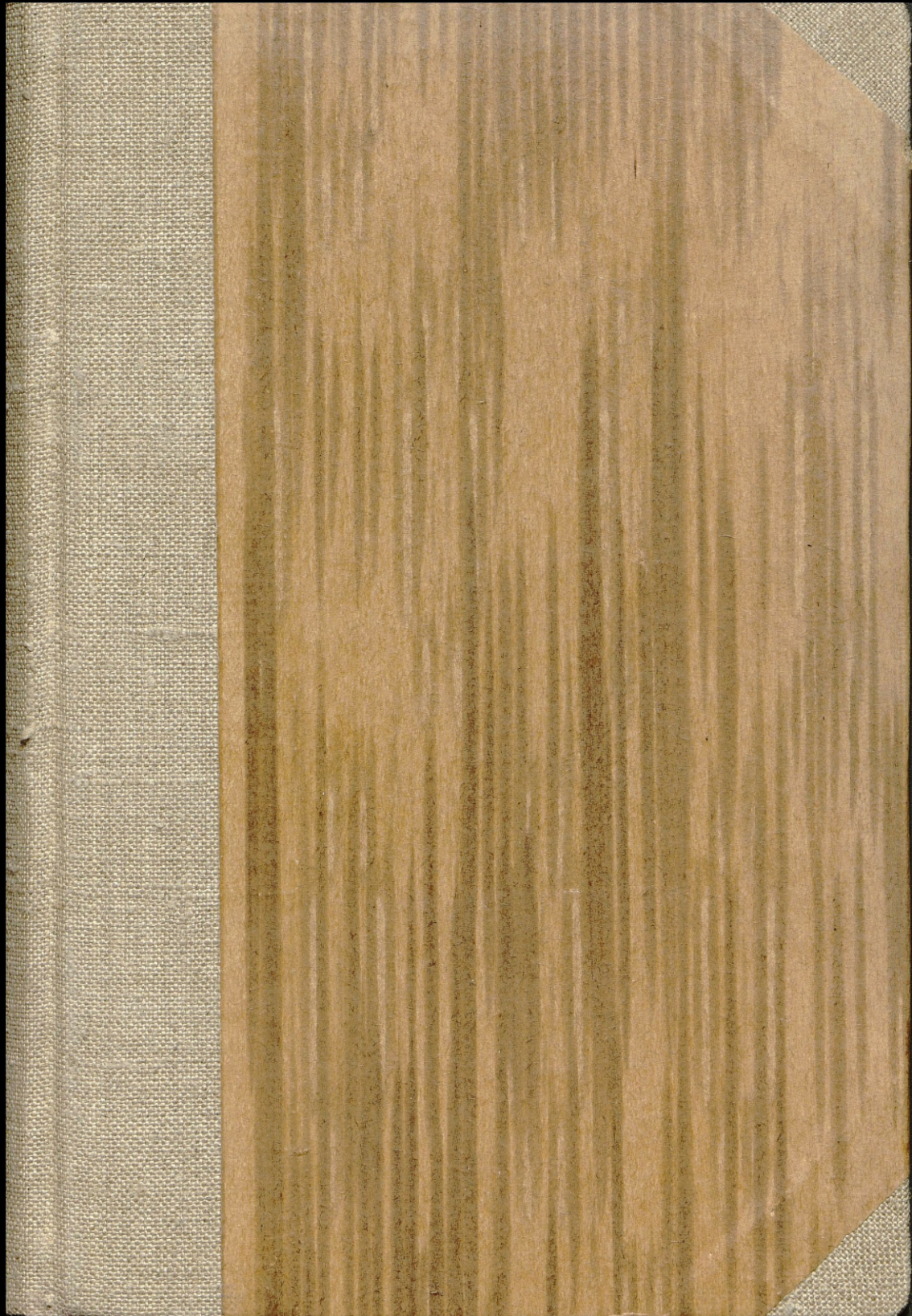


DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



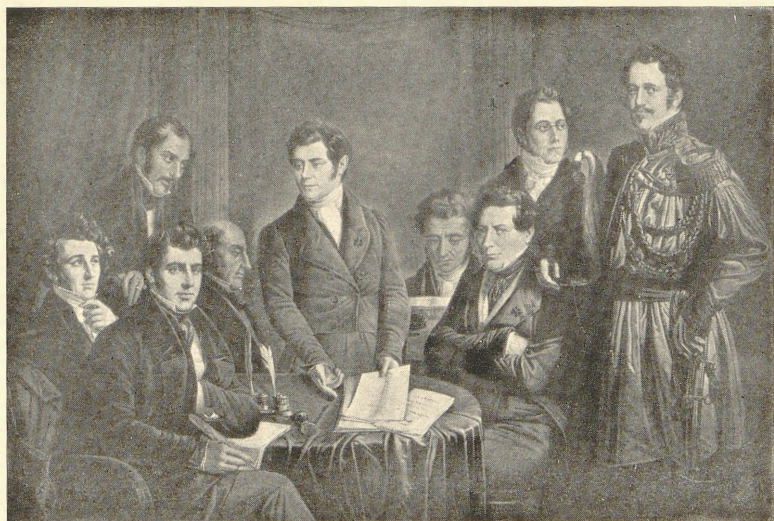
DANES-PICTA .COM



K 9660

DZIEJE ZAŁOŻENIA
PAŃSTWA BELGIJSKIEGO
W ZARYSIE

1099



RZĄD TYMCZASOWY BELGJI W 1830 R.

Bar. E. d'Hooghvorst.

Jolly. S. Van de Weyer. J. Van der Linden.

Alex. Gendebien. L. de Potter. Bar. F. de Coppin.

Ch. Rogier. C-te F. D. Merode.

MARJAN DĄBROWSKI

2755

D Z I E J E
ZAŁOŻENIA PAŃSTWA
BELGIJSKIEGO
W ZARYSIE

Et pourtant la patrie c'est le sol.

Bavoux.

Z 1 RYCINĄ I 2 MAPAMI.

Kraków 1913

STOWARZYSZENIE
Polsko-Francuzi

SPÓŁKA NAKŁADOWA „KSIĄŻKA“

SKŁADY GŁÓWNE: S. A. KRZYŻANOWSKI,
KRAKÓW; E. WENDE I SKA (T. HIŻ I A. TUR-
KUŁ), WARSZAWA; LUDWIK FISZER, ŁÓDŹ;
THE POLISH BOOK IMPORTING Co, NEW YORK.

340

PRZEDRUKI, NIEUPRAWNIONE PRZEZ AUTORA, WZBRONIONE,
WSZELKIE PRAWA AUTORSKIE CO
DO TŁUMACZEŃ ITD. ZASTRZEŻONE.
COPYRIGHT BY MARJAN DOMBROWSKI, NINETEEN HUNDRED,
THIRTEEN.

K 9660

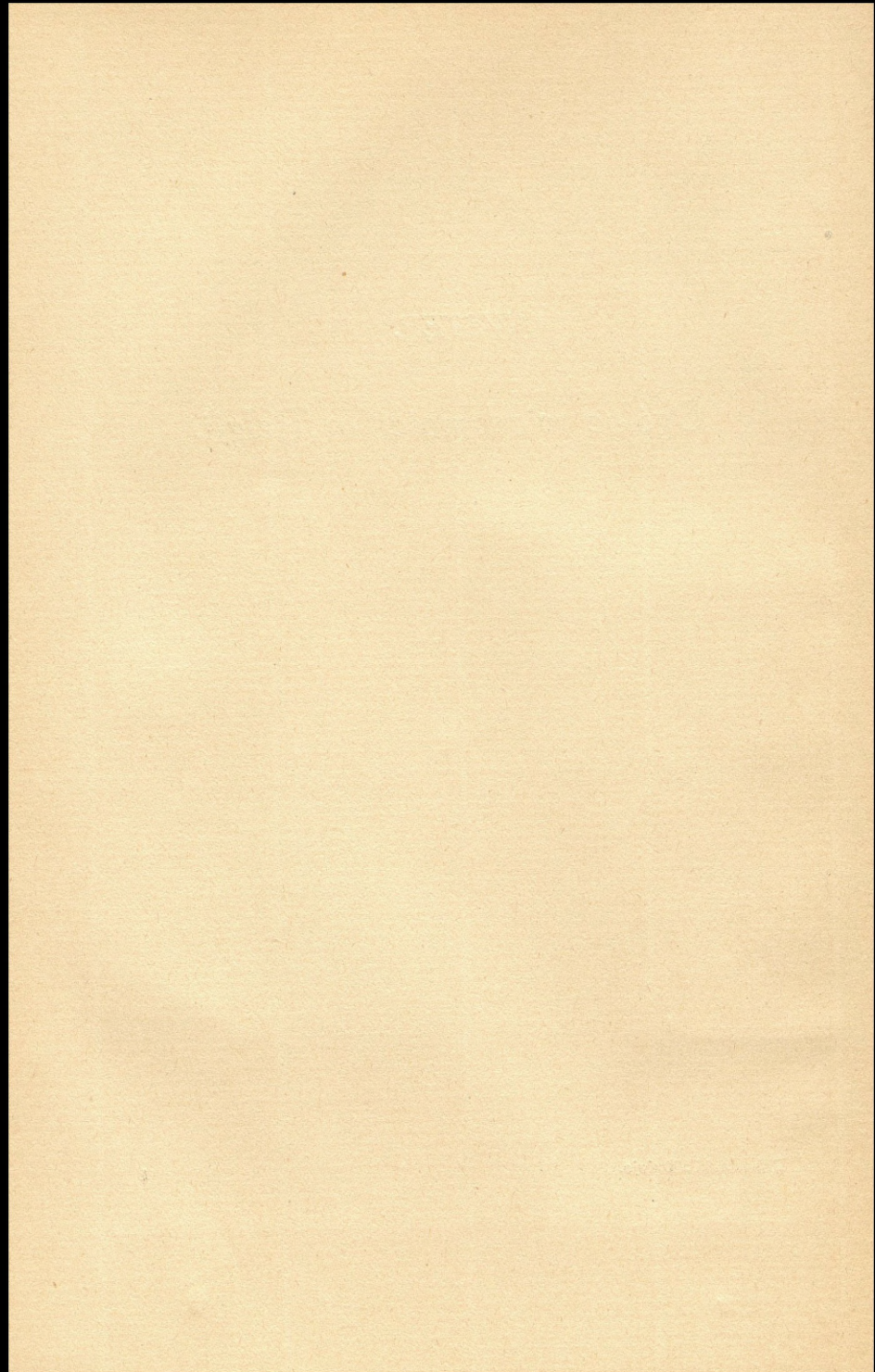


31298/2

ODBITO W DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE - 4 - 1913.

WSTĘP.

Ogólne wiadomości o Belgji.



I.

Nieco geologii.

Belgja — najciekawszy to bodaj kraj w Europie.

Jak pod wielu innemi, tak i pod geologicznym względem przedstawia ona skarby nieocenione. Historyk ziemskich pokładów znajdzie tu tereny wszystkich niedawnych epok geologicznych, od granitowych skał ogniowej formacji aż do najnowszych warstw epoki czwartorzędowej.

Dopływy Skaldy i Mozy unoszą do morza Północnego od wieków erozjom podlegające skały gór Ardeńskich. Ze swej strony od wieków trwające ruchy morskich wód deformują linię brzegową¹⁾ i osadzają wzdłuż niej coraz nowe pokłady.

Jednak nietylko ewolucyjne zmiany terenu odbywały się tutaj. Potężne rewolucje kory ziemskiej, rewolucje przyrody, w porównaniu z którymi późniejsze rewolucyjne ruchy ludów i klas społecznych dziecinną jeno wydawać się mogą igraszką, nie omijały Belgji w czasach przedhistorycznych. Udało się niedawno odcyfrować jeden z epizodów owych kolosalnych przewrotów. Jest nim historia wydobytych z kopalń węgla w Bernissart (prowincja Hainaut) Iguanodonów. Szkielety tych zwierząt, wystawione w zażywającym wszechświatowej sławy

¹⁾ Linja ta według E. Reclus sięga 65 klm. długości: od granicy Holandji (Knocke sur Mer) do granic Francji (La Panne).

Muzeum Przyrodniczym stolicy Belgji obok tamże znajdujących się szczątków *Mosasaurus'a Lemonneri*¹⁾, na długo jeszcze przykują uwagę paleontologów.

Lecz o jakich walkach żywołów, o jakich zmaganiach mas ogniowych, wodnych i roślinnych opowiedzieć są zdolne badaczom kory ziemskiej granitowe, wapienne, dolomitowe i węglowe pokłady Belgji!

Jest coś boskiego w tamtych walkach, rozgrywających się w obliczu samotnego nieba, które, jako jedyny świadek wszechrzeczy od początku świata, spogląda na ziemię miliardem gwiazd-słońc nieśmiertelnych.

Księżę ziemi belgijskiej spisywać zaczęło morze. W białych ramionach sypkiego piachu diun, strojnych pióropuszcami traw, leży Północne Morze u brzegów Belgji. Pod płowym, nisko nawisłym niebem wygląda ono jak migotliwy płynny ołów, do wielkich odlewów na matryce drukarni przeolbrzymiej przysposobiony. Żywymi czcionkami pierwotniaków, mięczaków, skorupiaków, wodorostów i ryb drukuje morze poprzez epokę paprotowych borów, olbrzymich płazów i gado-ptaków historję kraju.

Pierwsze stronicie tej historii, dostępne dla geologów, sięgają trzeciorzędowej epoki (okres Miocenu). Dużą część dzisiejszej Belgji nadmorskiej zalewały podówczas wody bezkresnego Oceanu. Ląd suchy pokrywała bogata roślinność, od której wyprowadzałyby należało dzisiejszą florę belgijską, gdyby nie późniejsze zalewy zarówno morskie jak rzeczne, gdyby nie podwyższanie i obniżanie gruntu oraz ostre zmiany klimatyczne. W okresie plijocenicznym zalew morski sięgnął już podnóża gór Ardeńskich, zatapiając dolną i średnią Belgję. W końcu tego okresu morze cofa się i żłobi doliny Belgji środkowej.

¹⁾ Nazwa *Mosasaurus* pochodzi od rzeki belgijskiej, Mozy.

Epoka czwartorzędowa obfituje w nagłe i niespodziewane ruchy lądu. Gwałtowne obniżenie gruntu całej Belgii w okresie Hesbajeńskim powoduje wylew wód słodkich Skaldy, Dendry, Senny, Mozy, Sambry i Urty, wezbranych skutkiem topnienia lodowców na Wogieżach i Alpach. Po ustąpieniu wód słodkich, które osadziły grube pokłady mułu, rozwija się w Belgji wspaniała roślinność. Atoli ponowne obniżenie gruntu sprowadza zalew morza, Flandryjskim zwanego, które spłókuje doszczętnie żyzny muł Hesbajeński. Klimat tych czasów zależny był całkowicie od okresów lodowcowych i międzylodowcowych w całej Europie. W okresie nowożytnym, południowo-wschodnia część Belgji posiada już wygląd dzisiejszy. Północny zachód ulega wciąż zalewom. W czasach dzisiejszych nawet fale morskie i ujścia rzek osadzają tam urodzajne warstwy mułu.

Po ustąpieniu całkowitym morza Flandryjskiego tworzy się na tym terenie wielkie torfowisko, pokryte roślinnością moczarów. Spotykamy tu: *pinus silvestris*, brzozę białopienną, skrzypy, osikę, *quercus pedunculata* — florę Belgji dzisiejszej.

W owych mniej więcej czasach, historję Belgji pisać poczyna człowiek, wielki Cezar. Ślady pomieszkań ludzkich z czasów rzymskich odnaleziono daleko poza granicami dzisiejszych diun nadbrzeżnych, których powstanie odnieść należy do wieku X i XI ery naszej.

Na długo przedtym, około wieku V, morze poczyna wdzierać się ponownie na ląd, pokrywając torfowiska piaskiem, ujścia zaś rzek osadzają dolny pokład gliny polderowej. W tym czasie powstają pierwsze usypiska, ludzką ręką wzniesione, t. zw. *terp*. Nie są to jednak jeszcze prawdziwe tamy, chroniące od zalewów siedziby ludzkie. Około wieku Xgo osuszono i osłonięto tamami żyzne pokłady

aluwjalne. Pokłady te zwane są w Belgji *Polders*. W wieku XII i XIII powstają w okręgu polderjańskim gminy, istniejące do dziś. Według M. E. Laveley'a ludność Belgji wydarła morzu przeszło 50.000 hektarów ziemi, licząc od XIII stulecia. Od r. 1815 do r. 1880 wydarło morzu 8.000 hektarów¹⁾. Współczesne zdobycze rolnika flamandzkiego są jeno częścią maleńką rekompensaty tych strat kolosalnych, jakie on poniósł w XVI stuleciu podczas oblężenia Antwerpii (1583—1585). Przeszło 300 km. kwadratowych żyznej ziemi *polders* zatopiło wówczas morze. Praca całych stuleci poszła wniwecz z rykiem fal morskich, które rozpętała ręka najeźdźcy i ręka oblężonych. Przez 7 miesięcy rozgrywało się ciekawe widowisko geologiczne, urządzone przez księcia Parmy i oblężonych mieszczan Antwerpijskich. „Cała wiedza epoki: hydrostatyka, hydraulika, inżynierja, nawigacja, artylerja, miny, geometria, — wszystko to stanęło na usługi obrony lub zniszczenia, z taką siłą, o jakiej trudno było marzyć w dni spokojne handlu i rozwoju przemysłowego. Łąd suchy czyniono dnem morza, wody błyskawicznie osuszano, w bystrych prądach strumieni wznoszono wieżyce obronne, zmieniano dowolnie kierunek rzek, ocean rozpętany wygnano z tam odwiecznych, zakładano miny podmorskie...“²⁾

Od tego czasu datuje się kolosalny rozwój ogrodnictwa i warzywnictwa na ocalałych *polders* okręgu Waes.

¹⁾ E. Reclus „Géographie Universelle“ — tom IV, str. 64—65.

²⁾ John Lothrop Motley: „*Histoire des Provinces Unies des Pays-Bas*“, traduit de l'anglais par M. Ernest Rordy. 3 volumes. Paryż, 15 Boulevard Montmartre 1870. Tom pierwszy, str. 186—187.

II.

Nieco geografji.

Flandrja i Walonja.

Geografja danego kraju przygotowuje jego historję.

Belgja leży między 49° i 52° szerokości geograficznej i między 1° a 4° długości geograficznej¹⁾, stanowi 4.500-ą część kontynentu, zaś 17.314-ą część planety naszej. Powierzchnia Belgji zajmuje 29.445 kw. kilometrów czyli 2,945.515 hektarów. Ludność kraju — najgęstsza w Europie. Według spisu z r. 1909, na km. kwadratowy przypada w Belgji 253 mieszkańców. Bogactwa naturalne, tranzyt handlu wszechświatowego czynią z królestwa Belgji (*Royaume de Belgique*) kraj najbogatszy w Europie. Przemysł i handel, stosunkowo do ludności, stawiają Belgję przed Anglją. Już w rok po zdobyciu niepodległości (1831) handel zewnętrzny Belgji oceniony został przez Seignobos'a na 400,000.000 franków, w roku zaś 1890, według świadectwa tegoż Seignobos'a przedstawiał on wartość 6 miliardów franków²⁾.

Od 1831 do 1906 roku ogólna suma transakcji handlowych w Belgji wyrosła o 4000%!¹⁾ W roku 1903 wartość ogólna handlu przekroczyła 8,337,000.000 franków, podczas gdy w całej Rosji wartość ogólna handlu wynosiła w tym samym roku 5,000,000.000 franków.

W roku 1835 otwarto w Europie pierwszą linję kolejową Bruksela — Malines. W roku 1906 Belgja posiadała 4.539 km. kolei żelaznych; 4.008 km. eksploatuje państwo, a 531 km. należy do kompanji prywatnych. W stosunku

¹⁾ Pomiaru według południka Obserwatorium Paryskiego.

²⁾ Ch. Seignobos: „*Histoire politique de l'Europe Contemporaine*“ (1814 - 1896), str. 229.

do przestrzeni kraju, Belgja posiada najwięcej rozwiniętą sieć kolejową w Europie: 155 km. drogi żelaznej na 1.000 km². Anglja posiada 113 km. na 1.000 km²; Niemcy — 90; Holandja — 88; Francja — 83 ¹⁾).

Życie umysłowe stoi w Belgji na bardzo wysokim poziomie. W roku 1906 wychodziło w tym kraju 1.320 pism perjodycznych, ilość dzieł, wydanych w języku francuskim tylko, sięgała pokaźnej cyfry 2.117. Dzieła te napisało 570 autorów. Ogólna liczba książek i broszur, wydanych w roku 1906, wynosi 2.410. Gdy w roku 1870 poczta belgijska dostarczyła 46,871.539 numerów pism swym odbiorcom, w roku 1905 147,756.316 numerów pism dostarczono do domów. W małej Belgji pracuje 1.700 drukarni, zatrudniających 10.000 robotników, zakładów zaś litograficznych naliczamy 875. Jest w tym kraju 69 muzeów oraz 223 kolekcji prywatnych. Ruch stowarzyszeniowy rozwinął się kolosalnie. Gdy w okresie 1861—1875 roku było w Belgji: 60 stowarzyszeń literackich, 25 — naukowych, 3 — historyczne i 10 — archeologicznych, w roku 1908 ilość stowarzyszeń belgijskich, krom 43 stowarzyszeń międzynarodowych z siedzibą w Brukseli, dosięgła 637. Na poszczególne stowarzyszenia przypada stowarzyszeń:

Ogólnego charakteru	46
filozoficznych	9
badani nad religją	2
społecznych	78
uniwersytetów ludowych	110
filologicznych i literackich	31
przyrodniczych	23
lekarskich	89
technicznych	18
rolniczych	64

¹⁾ „*Cours de Géographie*“ par J. Verbrugghen, tom II, Belgique. Liège 1906.

przemysłowych i handlowych	12
artystycznych	122
historycznych i archeologicznych	24
geograficznych	9 ¹⁾

Kraj cały podzielony jest na prowincje, okręgi i gminy (*Communes*). Gminy Północne należą do rasy germańskiej; mówią w nich w narzeczach germańskich.

Gminy prowincji (*Provinces*): Flandrji Zachodniej (Gandawa), Flandrji Wschodniej (Bruges), Antwerpji i Limburgu, obejmujące mniejszą część terytorjum królestwa, choć o ludności liczniejszej, tworzą niziną **Flandrję**. Gminy południowe należą do rasy celtycko-romańskiej i używają narzeczy romańskich. Gminy prowincji: Hainaut, Mons (Charleroi), Namur, Leodjum i Luksemburg (Arlon), obejmujące około 1,531.000 hektarów terytorjum królestwa, o ludności ilościowo znacznie mniejszej, tworzą górzystą **Walonję**. Prowincja centralna — Brabancja ze stolicą królestwa Brukselą została jakgdyby przepołowiona na rzecz Flandrji i Walonji. Oczywiście podział królestwa na Flandrję i Walonję nie jest podziałem geograficznym, politycznym lub administracyjnym. Jest to podział historyczny, który powstał jeszcze za czasów wyprawy Cezara.

Podział naturalny na Belgję południowo-wschodnią (górzystą Walonję) i Belgję północno-zachodnią (równina Flandrji), istnieje również w dziedzinie etnicznej. Przeprowadzając linię od Saint-Omer do Maastricht'u poprzez Belgję środkową, nakreśliamy granicę północno-zachodnią narzeczy walońskich, kreśląc zaś linię od Maastrichtu do Metz, otrzymamy wschodnią granicę tych narzeczy. Tedy

¹⁾ Institut International de Bibliographie: „*Annuaire de la Belgique Scientifique, Artistique et Littéraire*“. Bruxelles, rue de Musée. 1908. Str. 330.

provincje Leodjum, Namur, Hainaut, większa część Luksemburgu oraz okolice Nivelles w Brabancji tworzą istotną, językową Walonję. Natomiast prowincje Limburg, trzy czwarte Brabancji, Antwerpja i obydwie Flandrje tworzą językową Flandrję.

Walon (Vallon, Walsh) w narzeczu flamandzkim znaczy Galijczyk. W całej Belgji, od granic Francji do granic Holandji napotykamy nazwy miast o brzmieniu łacińskim-romańskim: Namur, Dinant, Cortoricum (Courtrai), Lugdunum (Lovain-Lovanium) Noviomagus (Nimègue).

Wzmianka w kronikach opata Rudolfa z Saint-Troud (r. 1136) rzuca nieco światła na kwestję językową w Belgji. Opat ten pisze: „Adélard, obejmując opactwo nasze w roku 999, nie używał języka macierzystego teutońskiego, lecz posługiwał się językiem, który zwą rzymskim (*romanam*) zaś po teutońsku walońskim (*valloniam*)“.

Od czasów najdawniejszych Belgja stanowiła mikrokosmos Europy. Mikrokosmos ten rzuca się w oczy przede wszystkim pod względem geograficznym. Flandrja wraz z piaszczystą Campine stanowi zachodnią część olbrzymiej północnej równiny, ciągnącej się poprzez Holandję¹⁾, Hanower, Westfalję, Prusy, Polskę aż do stepów Rosji. Walonja ze swej strony z łańcuchem gór Ardeńskich tworzy część Europy środkowej, przeciętej Alpami i Pirenejami. Góry Ardeńskie (*Les Ardennes*), — to ostatnie ogniwa wielkiego łańcucha Hercyńskiego, które od naszych Tatr i Karpat sięgają aż po Belgję. Dzięki łagodnemu spadkowi gór Ardeńskich na zachodzie i zupełnemu zniknięciu tych wzgórz u źródeł rzeki Oise, otwierają się jakoby wielkie wrota, któremi północna, nadmorska Europa łączy się ze

¹⁾ *Holland* nizinny kraj, *pays-bas*.

środkową górzystą. Belgja nie przedstawiałaby się jako kompletny mikrokosmos europejski, gdybyśmy pominęli jej zjawiska klimatyczne. Kraj ten, położony między $49\frac{1}{2}^{\circ}$ a $51\frac{1}{2}^{\circ}$ szerokości geograficznej, znajduje się bliżej bieguny, niż równika, umiarkowany przeto klimat Belgji winien być raczej zbliżony do klimatu chłodnego. A jednak napotykamy w Belgji winnice, kukurydzę i drzewa migdałowe. Z punktu widzenia klimatologa belgijskiego, podróż z równin Brabancji czy Flandrji w Ardeny odpowiada najzupełniej podróży do Danji północnej lub południowej Norwegji. Jeżeli jednak sięgniemy do ostrza klinu, białego „między płonąca Francją i Niemcy ociężać“¹⁾, w okolicach Arlon, jeśli mianowicie zwiedzimy miasteczko Virton, uderzy oczy nasze roślinność, jaką napotykamy w Montpellier na południu Francji.

Klimatolog belgijski snadnie czuć się może w swoim Luksemburgu, jak gdyby w Burgundji.

W czasach historycznych klimat Belgji był naogół o wiele zimniejszy, niż w dniach dzisiejszych. Diodore (ks. IV) utrzymuje, iż Ren zamarzał na całej swej długości; zamiast deszczów dzisiejszych padały częste śniegi; ziemia marzła na kamień, rzeki pokryte były naturalnemi mostami z lodu, po których przeciągały armje całe wraz z bagażami. Petronjusz cytuje przysłowie: „mroźniejszy od zimy Galijskiej“, zaś Strabon (ks. IV) twierdzi stanowczo, że łoża winna nie mogła się utrzymać na północ od C é v e n n e s, t. j. nie było jej nawet w Burgundji...

Klimat jednak zmienia się stopniowo. Saserna, cytowany przez Columella, mówi o kulturze drzew oliwkowych i łoży winnej w krajach północnej Francji i dzisiejszej Belgji. Wnosić tedy można, iż przetrzebieenie leś-

¹⁾ Tak charakteryzuje Belgję jej narodowy poeta E. Verhaeren w wierszu „*Le Téméraire*“.

nych ostępów, przejście do kultury Rzymu, wpłynęło również na złagodzenie klimatu w Belgji.¹⁾

Dziś każdy z trzech belgijskich pasów geograficznych ma swoistą porę roku, w której barwi się najwdzięczniejszy i najsilniej ciągnie oczy. Zimy w Belgji jakgdyby nie było wcale. Brabancja, jak i cała Belgja środkowa z częścią Flandrji na wiosnę przywdziewa godowe szaty i wtedy jest najpiękniejsza, kiedy jej lasy liściaste pokrywają się świeżą i delikatną zielenią, kiedy przysadziste jabłonie, czereśnie i śliwy obiele japońskie kwiecie, a na pracowicie uprawionych równinach rozkwitną niebieskie zagony lnu i żółte pola rzepaku pachnącego. Nadmorski pas jakby stworzony jest do letniej pory, kiedy ogromny próżniaczy tłum wrzeszczy w kąpieli, przeciąga się leniwie na plaży, wałęsa się wyczekująco po kamiennym obramowaniu, zapatrzone w fascynujące fale. Bywają wtedy nieopisane chwile, kiedy morze milknie. Ardeny natomiast najbardziej urocze są jesienią płonąca, gdy listowie ich lasów zamienia się w cudny bajkowy płaszcz złoty i czerwony, przytykany nadto tu i tam ciemną zielenią lata.

Góry. Skały najstarszej formacji ukształtowały jedyne góry belgijskie — Ardeny. Obecnie Ardeny to wielka ruina dawnej świetności. Jednak silnie jeszcze odbijają one od reszty kraju. Te melancholijne skały nad brzegami Mozy i owe lesiste zbocza gór były świadkami kultu dla pogańskiej bogini łowów Ardoine (Arduinna) do wieku VII po Narodzeniu Chrystusa, aż do czasów kiedy święty Hu-

¹⁾ „*Patria Belgica*“ (Encyclopédie nationale) première partie Belgique physique, J. C. Horyeau: „Climatologie et Météorologie“ Str. 27—28. Bruksela. Bruylant-Christophe et C-ie. 1873.

Tegoż autora: „*Essai d'une géographie physique de la Belgique au point de vue de l'histoire et de la description du globe*“. Bruksela M. Hayez. 1854.

bert, patron myśliwców, ujrzał w lasach pod Namur boskiego jelenia z krzyżem płomienistym na czole u osady rogów.

Kopalnie. Stosunkowo do swej małej powierzchni terytorjalnej królestwo Belgji jest krajem najbogatszym w kopalne minerały. Na pierwszym planie stoją kopalnie węgla, tego „czarnego chleba dla przemysłu współczesnego“, dalej idą kopalnie rudy żelaznej, ołowiu, cynku i rozlicznych gliniek kolorowych. Głębokie i szerokie zagłębienie węglowe przecina Belgję z południowo - zachodniej strony w kierunku północnego wschodu, obejmując znaczną część Walonji (Quivrain, Mons, Charleroi, Namur i Leodjum).

Rzeki belgijskie. Królestwo belgijskie posiada zbyt małe terytorjum, by choć jedna rzeka należeć mogła do jego mieszkańców w całości, t. j. od źródeł swych do ujścia. Walońska Moza i flamandzka Skalda mają swe źródła na terytorjum francuskim. E. Reclus podkreśla słusznie charakterystyczne zjawisko podobieństwa, jakie zachodzi między Skaldą i Mozą. Płyną one długo w korytach, jak-gdyby zawczasu dla nich przygotowanych, na północ, by raptem zmienić kierunek na północny wschód, tam gązie Moza przyjmie w Namur dopływ Sambry, zaś Skalda w Gandawie — dopływ Lys. Ujścia Skaldy i Mozy znajdują się już na terytorjum Holandji, na którym obydwie te wielkie rzeki przyjmują kierunek dawniejszy z południa na wschód.

Niegdyś tak wielka jak Missisipi ¹⁾, dziś jeno kolosalnym nakładom sztuki inżynjerskiej zawdzięcza Moza swą spławność. W roku 1879 otwarto na Mozie żeglugę z Sedanu do Leodjum, skąd płyną jej wody skanalizowane do Maastrichtu, aby na terytorjum Holandji złączyć się

¹⁾ E. Reclus, l. c. Str. 61.

z wodami Renu, któremu, będąc jego 25-ą częścią jeno, nadaje jednak przy ujściu swoje potężne imię.

Skalda, po flamandzku Schelde, zabiera wody większej części Belgji. Już w połowie swego biegu, zasilona potężnym dopływem Lys, spotyka ona przypyływy morskie. Potężnym szluzom portowym zawdzięcza Skalda swą spławność, wzmożoną przez sieć kanałów.

Woda Skaldy traci nieco poniżej Antwerpji gorzko-słony smak, na południe zaś od miasta tego morskie przypyływy nietylko zapełniają rzekę Rupel, główny dopływ Skaldy, lecz wpadają do Nèthe (po Lierre), do Dyle (po Malines), do Senne (po Vilvorde, leżące o 11 kilometrów drogi od Brukseli).

Ławice śledzi służyły niegdyś flamandzkim rolnikom za nawóz użyźniający pola nad brzegami rzeki Rupel. Morskie foki i dziś jeszcze ukazują się pod Antwerpją. To też Skalda, od Antwerpji aż do ujścia, jest raczej zatoką morską, niżli rzeką. Nic też dziwnego, że pierwszy naturalista Plinjusz pisał, jakoby Belgowie żywili się rybą z odpływów morskich, zaś pierwszy historyk tego kraju Cezar twierdził, iż Skalda wpada do Mozy.

Statystyka ludności.

R o k	Ogólna liczba mieszkańców	
	Flamandów	Walonów
1830	1,860.000	1,360.000
1831		3,785.000
1840		4,073.150
1846	2,471.250	1,827.140
1876	2,659.900	2,256.350
1890		6,069.000
1911		7,423.784

Od r. 1856 ogólny przyrost ludności wynosi **2,894.224** głów.

Prowincje	Ludność	Stolice	Ludność	okręgi	gminy
Brabancja	1,392 432	Bruksela	198.614	3	344
Antwerpja	907.506	Antwerpja	297.311	3	152
Flandrja Zachod.	853.818	Bruges (Bruga)	53.690	8	249
Flandrja Wsch.	1,038.320	Gandawa	163.059	6	298
Hainaut	1,200.131	Mons	27.147	6	442
Leodjum	873.629	Leodjum	172.207	4	342
Limburg	258.153	Hasselt	16 309	3	206
Luksemburg	227.360	Arlon	11.006	5	220
Namur	359.198	Namur	32.098	3	363
	7,160 547			41	2.625 ¹⁾

Dla zorientowania się w stosunkach lingwistycznych przytaczamy poniżej tabelkę, skopjowaną z „Patria Belgica“, zawierającą dane (w tysiącach) z r. 1866²⁾.

Mieszkańcy używający języka	Antwerpja	Brabancja	Flandrja Zachodnia	Flandrja Wschodnia	Hainaut	Leodjum
francuskiego	8,3	265	41	9,7	958	896
flamandzkiego	924,3	560	879	923	18	38
niemieckiego	1,5	2,4	0,5	0,26	0,37	19
franc. i flamandzkiego	61	160	176	64	20	29
franc. i niemieckiego	0,45	2,5	0,29	0,24	0,8	14
flamandz. i niemieckiego	0,65	0,66	0,04	0,11	0,03	0,9
3 język.: fr. flam. i niem.	1,67	2,5	0,40	0,7	0,21	1,2
innych języków	1,34	4,3	1,70	0,64	0,67	0,42
głuchoniemych	—	—	—	—	—	—

¹⁾ Dane z roku 1906 według J. Verbrugghen'a.

²⁾ „Patria Belgica“: *Belgique morale et intellectuelle. Histoire des langues*, tom III, str. 404.

Mieszkańcy używający języka	Limburg	Luksemburg	Namur	Procentowy stosunek w całej Belgji	Absolutna liczba mieszkańców
francuskiego	45	847	900	423 ⁰ / ₀₀	2,041.784
flamandzkiego	887	0,92	1,2	498	2,406.491
niemieckiego	0,69	104	0,3	7	35.356
franc. i flamandzkiego	64	2,3	5,6	64	308.361
franc. i niemieckiego	0,52	44	1,5	4	20.448
flamandz. i niemieckiego	0,55	0,13	0,14	0,33	1.625
3 język.: fr. flam. i niem.	1,21	0,46	0,16	1	4.966
innych języków	0,80	0,35	0,18	1,40	6.924
głuchoniemych	—	—	—	0,39	1.878
				1.000	4,827.833

Według danych Rocznika Statystycznego z r. 1911 podział mieszkańców Belgji, powyżej lat 15 życia przedstawia się pod względem językowym, jak następuje:

1,896.003 osób używa li tylko francuskiego języka. Stanowi to 41,47⁰/₀ ogółu ludności.

1,874.722 osób posługuje się li tylko flamandzkim językiem, co stanowi 41,01⁰/₀ ogółu ludności.

18.385 osób włada li tylko niemieckim.

673.554 osoby włada francuskim i flamandzkim, z łatwością tedy zaliczyć ich można do Belgów istotnych.

57.279 osób włada francuskim i niemieckim.

6.251 — mówi po flamandzku i po niemiecku.

39.870 osób używa trzech języków: francuskiego, flamandzkiego i niemieckiego ¹⁾.

¹⁾ „Une lettre au Roi“ przez Juljusza Destrée. „Revue de Belgique“ 1912 rok. Bruksela.

III.

Nieco pra-historji.

Człowiek przedhistoryczny pojawił się w Belgji w zaraniu epoki czwartorzędowej, kiedy następujące po sobie zalewy i osuszania gruntów wpływały na zasadnicze transformacje fauny i flory ówczesnej. Ślady i szczątki prymitywnych narzędzi, kości zwierząt, szkielety ludzkie odnaleziono w grotach walońskich w olbrzymiej ilości. Szczególniej grotę z prowincji Hainaut i Namur, gdzie natrafiono na narzędzia z krzemienia łupanego obok kości mamuta, nosorożca, niedźwiedzia i konia dzikiego, rzucają ciekawe światło na faunę, otaczającą człowieka pierwotnego.

Wiek kamienny przeżył człowiek pierwotny w Belgji, pozostawiając bogate i niezwykle wprost „kolekcje“ narzędzi z okresu krzemienia łupanego (okres paleolityczny) i krzemienia gładzonego (okres neolityczny). Na początku okresu paleolitycznego łagodny klimat pozwalał człowiekowi na życie bez troski w równinach i nad brzegami wód. Nagła zmiana klimatu zmusza człowieka do szukania schroniska w grotach, do walki z potężnym mamutem, nosorożcem a nieco później z renem.

Zauważyć możemy w okresie paleolitycznym trzy stadia rozwoju narzędzi i broni pra-historycznego człowieka: 1) Używanie bezpośrednio kawałów krzemienia, 2) ciosanie i łupanie kamienia, 3) upadek „fabrykacji“ kamiennej na korzyść używania kości i rogów zwierzęcych.

Z przejściem do epoki nowej, wstępuje człowiek w okres neolityczny. Ponowne złagodzenie klimatu wskutek stajania lodowców w górach Ardeńskich wypiera dalej na północ faunę polarną. Człowiek wychodzi bezpiecznie

z grot i z jaskiń swoich. Fauna i flora okresu owego z małymi zmianami przetrwała w Belgji do dnia dzisiejszego. Wtedy to po raz pierwszy rzuciły się na Belgję hordy najezdców. Miały one przybyć z Azji Mniejszej, z Armenji i z Kaukazu przez niziny Dunaju. Byli to ludzie, typu zgoła w Belgji nieznanego, o głowie okrągłej, czole wyniosłym, zębach prosto osadzonych. Nowi zdobywcy w krótkim czasie wytworzyli z ludnością miejscową krzyżowania rasowe. Stał się tedy człowiek belgijski na wyższym szczeblu cywilizacji, nowi przybysze bowiem używali narzędzi z kamienia gładzonego, posiadali broń o ostrzach krzemiennych, nieraz zębatych, znali garncarstwo i sztukę wiązania mat. Mieszkania budowali sobie w miejscach, gdzie były źródła, lub nad brzegami rzek i jezior. Zdarzały się czasem i domostwa palowe, wzniesione na palach nad bagnami lub na środku jezior. Oswojone zwierzęta pomagały człowiekowi w pracy. Mógł on tedy zacząć prymitywną gospodarke rolną. Powstał kult zmarłych. Dziś jeszcze w Wéris (prowincja Luksemburg) widzieć można ciekawy grobowiec z tamtych czasów, *dolmen*'em zwany, zaś w Velaine-sur-Sambre (prowincja Namur) ujrzenie potężny kamień — *menhir*, obelisk, 3 metry wysokości z górą liczący. Oczywiście owe „społeczeństwa“ neolityczne utrzymywały między sobą stosunki handlowe. Dzikie hordy musiały nawiązać stosunki z *Champagne*, skąd przeważnie pochodzą krzemienne narzędzia i broń ¹⁾. Długość okresu neolitycznego w Belgji określa A. de Lœe na 7 do 8 tysięcy lat ²⁾.

¹⁾ „*Patria Belgica*“ t. III. (Histoire du Commerce, artykuł Ernesta Van Bruys).

²⁾ „*Musées Royaux du Cinquantenaire*. Section de la Belgique Ancienne. Guide Sommaire“ par le B. A. de Lœe, conservateur. —

Wiek metali uchodzi w Belgji za erę plemion celtyckich. Nie znaleziono w granicach Belgji narzędzi miedzianych, okresu więc miedzi, który zwykł był poprzedzać okres brązu, w belgijskiej prahistorji zanotować nie jesteśmy w stanie. Wśród plemion celtyckich, broń i narzędzia brązowe pojawiają się w wieku XXym przed Nar. Chrystusa. W brukselskim muzeum Belgji przedhistorycznej znaleźliśmy ciekawą analizę chemiczną brązowych toporków. Toporek, wykopany w okolicach Maastrichtu (Flandryja) zawierał na 100: cyny —10,23, miedzi —87,4, ołowiu —1,212, żelaza —0,315. Toporek, wykopany w okolicach Namur (Walonja), poddany analizie chemicznej, wykazuje: cyny 6,31, miedzi 67,02, ołowiu 22,29, żelaza —1,05, siarki —0,275¹⁾. Obszerne handlowe stosunki z plemionami środkowej i zachodniej Europy ułatwiły rozpowszechnienie brązowych narzędzi w Belgji.

Okres żelaza udało się uczonym archeologom bliżej opisać. Na 850 lat przed Chrystusem żelazna broń i żelazne narzędzia rozpowszechniły się w zachodniej Europie, a więc i w Belgji. Rozpowszechnienie to dokonało się drogą odmienną od pokojowego handlu w okresie brązu. Ludy nowe, należące do innego typu etnicznego, przybyły na terytorjum Belgji, wnosząc nową cywilizację. Do typu tego należą Gallowie i pobratymcy Gallów — Belgowie²⁾. Przybysze nie zdołali opanować całkowicie plemion tubylczych, które cofnęły się na północ w granice

Bruxelles. Imprimerie Dressen et de Smet, 37, Rue des Ursulines, stronica 16.

¹⁾ Tabelka analizy p. J. Jacobson, prof. uniwersytetu w Leodjum.

²⁾ „*Histoire des Gaulois depuis les temps les plus reculés jusqu'à l'entière soumission de la Gaule à la domination Romaine*, par Amédée Thierry“. — Tomów 3, Paris MDCCCXXVIII.

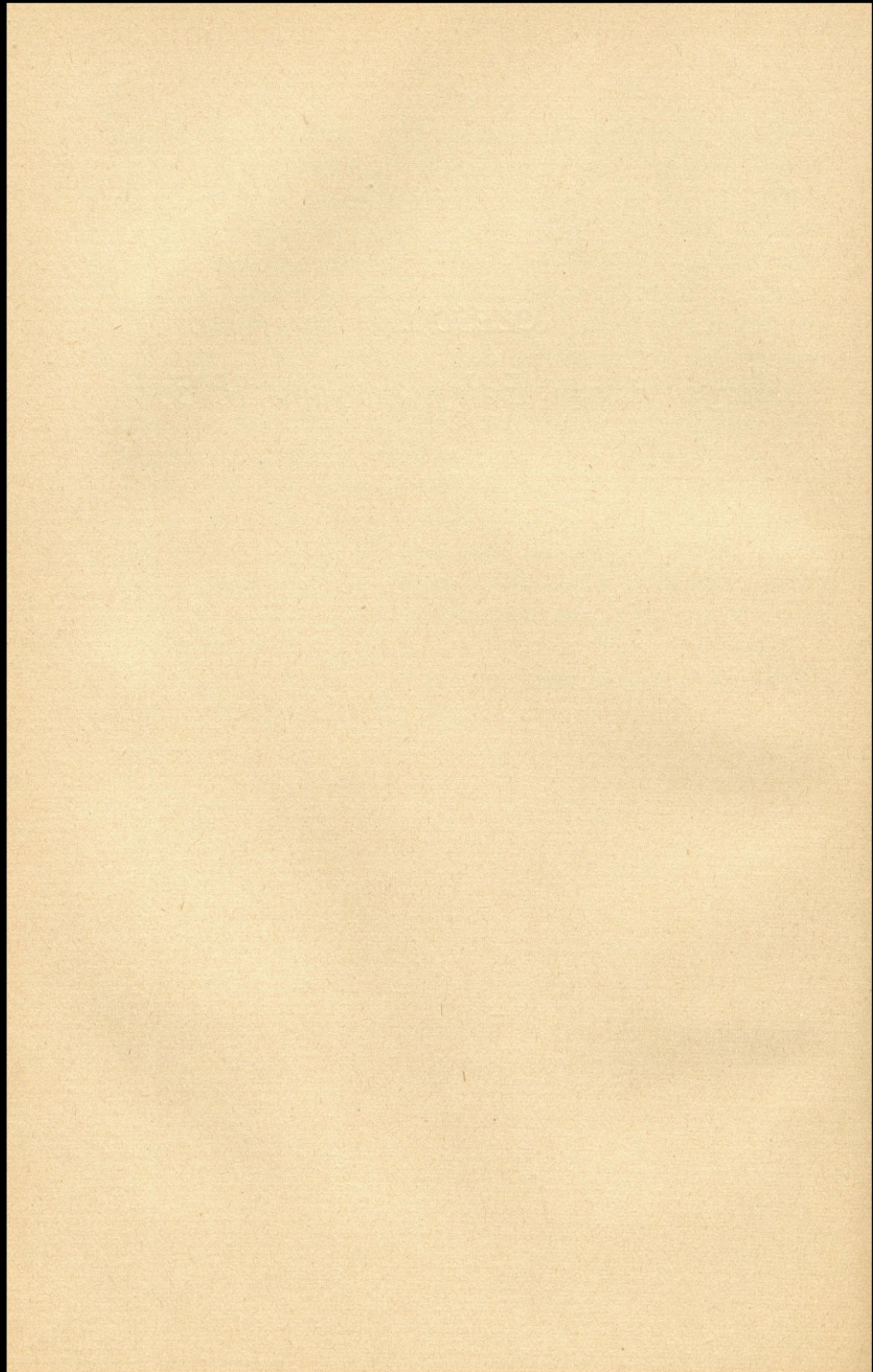
dzisiejszej Flandrji, pod osłonę nieprzebytych bagnisk w pasie nadmorskim. Dziewicza puszcza Węglowa (*Forêt Charbonnière*), rozpostarta na południe od Hesbay poza Tournai, jakgdyby żywą ścianą, murem szerokim, odgrodziła plemiona tuziemców od najezdniczych wypraw późniejszego znacznie okresu, gallo-rzymskiego. Celtyckie i germańskie plemiona utrzymywały stosunki handlowe z Fenicją i Kartaginą. Nad brzegami morza Północnego usadowiły się plemiona Menapii i Morini. Z ich środowiska wychodzili odważni marynarze, urządzający niebezpieczne wyprawy do Bretanji. Prawdopodobnie marynarze owi pierwsi skolonizowali Anglję i Irlandję¹⁾. Mniej więcej w roku 300 przed N. Chr. Belgowie, naciskani przez Germanów, wyszli z ziemi między Elbą i Renem, przebyli wbród Ren, wypchnęli Gallów na południe i zajęli dużą połać terytorjum między morzem, Seine i Marne (dopływy Skaldy).

W pełnym rozkwicie okresu żelaza rozpoczął się najazd legionów rzymskich na Belgję.

¹⁾ „Patria Belgica“, t. III, str. 761.

CZEŚĆ I.

Zarys historii Belgji do roku 1815.



I.

Okres rzymsko-frankoński.

Belgowie pochodzą z pnia plemion celtyckich. Do dzisiaj celtyckie narzecze spotykamy w Irlandji, Walji i Szkocji.

Niezależne klany Belgów składały się z ludów następujących: Nervii (zamieszkiwali dzisiejszą Brabancję i Hainaut), Eburoni (Leodjum i Limburg), Trevires (dolną część dorzecza Mozeli i Wielkie Księstwo Luksemburg), Menapii (pas nadmorski, aż do ujścia Renu). Nieodbitki Cymbrów (Kimrów) i Teutonów, którzy około 100 roku przed Nar. Chr. napadli na Rzym, wygasały powoli pod nazwą Aduatiques w okolicach gór Ardeńskich.

Inwazja plemion germańskich zdecydowała Rzym do przedsięwzięcia stanowczych kroków względem barbarzyńców. Juljusz Cezar na czele 60,000 legjonistów wkracza do Galji w zamiarze wytrzebienia plemion celtyckich.

Jedyna historia starożytnej Belgji to dzieło Juljusza Cezara: *Commentarii de Bello Gallico*. Opowiadania owe zawierają dużo cennych szczegółów historycznych. Jednak dzisiejsze badania archeologiczne i geograficzne obaliły całkowicie zbyt pochopne uogólnienia Cezara. Faktem pozostało niezbitym, iż Belgja dzisiejsza tworzyła małą część olbrzymiej Galji ówczesnej. Na długo przed zabo-

rem rzymskim Belgowie stanowili w Europie „tylną straż Celtów i przednią straż Giermanów“¹⁾. Giermańskie plemiona zjawiają się w Niderlandach na sto lat przed Chrystusem.

Batawii²⁾ osiedlili się w błotnistych ujściach Renu, inne zaś plemiona teutońskiej rasy poczynają zajmować lewy brzeg Renu. Południe Niderlandów, dorzecza Skaldy i Mozy zajmują wciąż plemiona Celtów³⁾. Administracyjny podział prowincji rzymskich, podział, utwierdzający zamiast zmiennej linii stałą granicę, ustanawia dla krajów, położonych na wschód od rzeki Renu, nazwę *Germania inferior*, zaś dla krajów, na zachód Renu położonych, nazwę *Belgica Secunda*.

Tak po raz pierwszy wzniesiono wówczas w historii Belgii granicę wiecznie sporną pomiędzy Walonją i Flandrją. *Germania inferior* (Walonja), bardziej dostępna dla wpływów rzymskich, dzięki olbrzymiej linii wojennych obozów legji, wzdłuż Renu zakładanych, prędko bardzo uległa cywilizacji rzymskiej. Wiadomą jest rzeczą, iż Rzymianie podbijali barbarzyńskie plemiona nietyle ogniem i mieczem, ile zaprowadzaniem przepięknych dróg bitych i akwaduktów, zakładaniem handlowych miast i rozwijaniem przemysłu. Toż nawet łacińskie słowo *exercitus* (armja, wojsko) — oznacza zbiorowisko ludzi pracy. Nie dziwnego przeto, iż w niedługim czasie powstaje w *Germania inferior* bita droga handlowa, z Kolonji przez Tongres do Maastrichtu, przecinająca rozgałęziony system Renu, Mozy i Skaldy, a sięgająca na północny zachód do Boulogne, na południowy wschód — do Reims. Droga

1) Henri Pirenne: „*Histoire de Belgique*“. Bruxelles. 4 tomy.

2) Batawja — w języku Celtów oznacza głębokie wody.

3) Ceilticeiltach oznacza mieszkańca lasów.

ta wybitnie kreśli lingwistyczną granicę między dzisiejszą Flandrją i Walonją.

Z produktów i towarów Belgji ówczesnej zaślęły w Rzymie cesarskim tkaniny i płaszcze wełniane, fabrykowane w osadach nad Skaldą, oraz wędliny i gęsi, sprzedawane przy *Menapii*ów.

Krajowy przemysł słynął już z wyrobów żelaznych, fabrykowanych w osadach nad rzeką Mozą. Wśród plemienia Atrebatów, mieszkających w widłach rzecznych Lys i Skaldy (dzisiejsza Gandawa), rozwijał się przemysł sukienniczy. Sukna Atrebatów szły w wielkiej ilości do rzymskich obozów, gdzie legjoniści nachwalić się nie mogli ich mocy i trwałości. Już wówczas widocznym było, że nad rzeką Mozą staną olbrzymie metalurgje dzisiejszej Walonji, nad rzeką zaś Skaldą znajdzie siedlisko przemysł tkacki dzisiejszej Flandrji ¹⁾.

Cesarz August rozpoczął kolonizację prowincji Galijskich, osiedlając tam plemiona germańskie. Belgja dzisiejsza weszła w skład tego mocnego systemu obrony przed zalewem barbarzyńców, który na długo oddalił nieuniknioną zresztą katastrofę cesarstwa Rzymskiego. Od Ljonu aż do najdalszych krańców Belgji szły rzymskie drogi bite. Porównać je można do dróg, jakie spotykamy jeszcze w dzisiejszej Rosji i Turcji. Na drogach tych żądano od rzadkich podróżników specjalnych „paszportów“. Podróże odbywano rozstawionemi końmi, rzadkie gospody służyły raczej jako punkty strategiczne. Cała cywilizacja rzymska miała w Belgji charakter militarno-wojskowy. Legjony rzymskie budowały drogi, legjonom rzymskim tubylcycy dostarczali broni i płaszców, do legjonów brano tysiące

¹⁾ Prof. Des Marez: „Uniwersyteckie wykłady o Belgji w średniowieczu“ r. 1910—11.

rekrutów. Za czasów Konstantego całe legjony składały się z Germanów i Belgów. Waleczni Belgowie stali się swego rodzaju kozakami cesarstwa rzymskiego¹⁾.

W stosunki ekonomiczne cywilizacja rzymska wносиła kardynalne zmiany, ustanawiając wielką własność ziemską: ville i latyfundja. W stosunkach religijnych natomiast Rzym pozostawiał zupełną swobodę, a że zwyczaj palenia ciał zmarłych istniał w Belgji przed zaborem, więc mowy być nie mogło o prześladowaniach religijnych.

Administracyjny podział kraju, ustanowiony przez Augusta, nie uległ zasadniczej zmianie ani za Konstantego ani nawet za Honorjusza.

Kościół przejął ten podział do swoich djecezji, ustanawiając biskupstwa w Tongres, Kolonji i Trêves. Chrześcijaństwo w Belgji rozpoczęło propagandę w drugiej połowie IIIgo wieku. W okolicach Tournai pojawili się pierwsi misjonarze, i placówki chrystjanizmu szły w dół po rzece Mozie. Północ, czyli Flandrja pozostawała w pogaństwie. Kiedy organizacja polityczna i kościelna w Belgji tworzyła się pod wpływem Rzymu, ustrój ekonomiczny i instytucje prawodawcze wytworzyły się dzięki Germanom i Frankom.

Rzymskie imperjum, wbrew rozpowszechnionej przez naszych powieściopisarzy historycznych opinji, służyło z dużej tolerancji religijnej. Podbite ludy, przyjmując cywilizację rzymską, jej państwowość i organizację wojskową, zachowały najzupełniejszą swobodę mowy, wierzeń i tradycji, wszystkiego zatem, co tworzy wewnętrzną, moralną spójnię ludu, t. z. narodowość. Dopiero katolicyzm wyrusza do boju z narodowością. Powszechność kultu ka-

¹⁾ L. Hymans: „*Histoire populaire de la Belgique*“, 18 édition. Bruxelles. Office de publicité 46 rue de la Madeleine.

tolickiego opierać się musi na kosmopolityzmie języka, nabożeństwa i hierarchji kościelnej. Na szczęście dla narodowego życia Belgów w chwili, kiedy chrystjanizm przenikać poczyną do prowincji, leżących na wschód od Germania Inferior i Belgica Secunda, pęka potężna barjera państwowości rzymskiej. Liczne plemiona Giermanów, przez długie lata zatrzymywane na prawym brzegu Renu, teraz pchnięte przez świeżo wyłonione plemiona Franków, runęły lawiną w granice Belgji. Maluczko, a linję obronną obozów rzymskich cesarstwo, osłabione wewnętrzną anarchją, przeniesie nad brzegi Mozy, wydłużonej drogi handlowej Kolonja — Boulogne. Już za panowania Juljana Apostaty daje się odczuwać, że Belgja zwolna usuwa się z pod wpływu Rzymu. Jeszcze tylko kilka obozów ufortyfikowanych nad brzegami Mozy świadczy po śmierci Juljana Apostaty o przeszłości. Mapa rzymska z roku 230 po N. Chr. zaznacza w Belgji dwa punkty rzymskie: Tongres, jako etap wojskowy i Tornai, jako zwykły punkt komunikacyjny dla legjonów. W ciągu dwóch stuleci stopniowego upadku Rzymu, nawiedzała Belgję coraz to nowa ludność koczownicza.

Lat przeszło 470 trwała gospodarka Rzymian w Belgji. Rok 418 po Nar. Chrystusa uważać należy za datę przejścia prowincji belgijskich w ręce Franków, aczkolwiek ci nowi zdobywcy, przez lat 70 z górą, spełniali urzędy państwowe w Belgji z ramienia cesarskiego Rzymu ¹⁾.

Tak w V wieku ery naszej zajmują Belgję plemiona walecznych Franków ²⁾. Słowo Franc spotyka się po raz pierwszy w pieśni wojennej rzymskich legjonistów w roku 240 po N. Chrystusa ³⁾. Frankowie byli to ludzie wzrostu

¹⁾ „Patria Belgica“, tom III, str. 574.

²⁾ Franc — znaczy wolny, swobodny.

³⁾ „Zabiłem tysiąc Franków“ — *Mille Francos occidi* — śpiewa rzymski legjonista.

wysokiego, silni i muskularni blondyni, o jasno błękitnych oczach. Mieszkali w szałasach, znali początki sztuki ornamentacyjnej, w której łatwo wykryć pierwiastki wschodnie. Lud Franków rozsiedlił się w Belgji w sposób następujący: Frankowie Saliccy zajęli ziemię, na północ od rzeki Mozy położone, Frankowie Rypuarscy objęli w posiadanie terytorjum, leżące za Mozą. Nieprzebyta Puszcza Węglowa (*Forêt Charbonnière*), pokrywająca wówczas dzisiejsze równiny Hainaut i Flandrii Zachodniej, stanowi północną granicę, dzielącą Franków Rypuarskich od Franków Salickich.

Nowi przybysze zastali cywilizację rzymską w stanie godnym pożałowania. Chociaż południe kraju było nawskroś zromanizowane, chociaż w Belgji powstało dużo miast o charakterze rzymskich *urbs*, jedynie miasto Tournai¹⁾ zachowali Frankowie. Upadek przemysłowo-handlowy ówczesnej Walonji przypisać należy przede wszystkim przeniesieniu stolicy państwa rzymskiego na wschód do Konstantynopola i stopniowemu zanikaniu Zachodniego Cesarstwa.

Frankowie Saliccy zostawili potomności Kodeks prawny, nieocenione źródło historyczne. Prawo salickie, uznając zemstę rodową, pierwsze wprowadza miast morderstwa wykup pieniężny (*wehrgeld*). Zresztą redukowało ono rolę państwa, rządu do minimum. Własność ziemska i wolność indywidualna — oto podstawy bytu Franka-obywatela.

„*De minoribus rebus principes consultant, de majoribus omnes*“²⁾. (Nad sprawami mniejszej wagi radzą na-

¹⁾ W roku 1653 przypadkiem natrafiono w Tournai na grobowiec króla Franków, Childeryka. Arcyksiążę Leopold Wilhelm, ówczesny pełnomocnik Habsburgów w Belgji, przewiózł nieoceniony ten skarb historyczny z Tournai do Wiednia.

²⁾ Tacyt: „*Germania*“

czelnicy, nad sprawami większej wagi radzą wszyscy). Nie znam zdania, któreby w lapidarniejszej formie charakteryzowało cały ogrom stosunków społeczno-politycznych wśród mnóstwa plemion germańskich. Słusznie Paweł Hymans porównuje urząd państwowy plemion germańskich do federacyjnego ustroju dzisiejszej Republiki Szwajcarskiej¹⁾. Flandrja (terytorjum Franków Salickich) uległa całkowicie wpływom germańskim. Walonja (terytorjum Franków Rypuarskich), uzbrojona w kulturę celtycko-romańską, śmiało wystąpiła do walki z barbarzyństwem germańskim. W wieku V ponownie na północy Belgji widzimy dzikich barbarzyńców, na południu zaś — przeniknięte kulturą rzymską plemiona belgo-romańskie. I znowu wzdłuż owej drogi handlowej cesarskiego Rzymu wije się nieprzerwanie granica flandryjsko-walońska. Granica owa nienaruszoną pozostała do dnia dzisiejszego. Od Dunkierki do Maastrichtu jakby ostrze dwóch noży dzieli dwa światy, dwie cywilizacje, dwie rasy, dwa narzecza, dwa ludy. Plemiona Franków Salickich zmuszone były zatrzymać się w swej inwazji przed ścianą puszczy dziewiczej, która, od Mons do Antwerpji, stanowiła nieprzebytą przeszkodę. Całe południe Niderlandów pokryte było lasami. Nazwę tych lasów zachował nam bezcenny wprost dokument średniowiecza: *Lex Salica* (Prawo Salickie). „*Carbonaria Silva*“ (Węglowa Puszcza) jeszcze w wieku IX stanowi naturalną granicę monarchji Franków, podczas gdy wschodnią granicę stanowią góry Ardeńskie. Wszystko to tłumaczy nam, dla czego po latach 1400 sytuacja narodowościowa w Belgji żadnej prawie nie uległa zmianie. Znikła oibryzmia puszcza Węglowa, spełniwszy swe zadanie, nie znikły jednak głębokie różnice narodowościowe.

¹⁾ P. Hymans „*Histoire populaire de la Belgique*“.

Plemiona Franków Salickich przyniosły z za Renu ową siłę zbiorową, tak dobitnie manifestującą się dziś w społecznym życiu Flandrii. Siłę, którą plemiona Franków burgundzkich oraz Gotów straciły w zetknięciu z ludnością gallo-romańską. Jednostka rodowa, *Sippe*, ta społeczna komórka plemion giermańskich, weszła w krew dzisiejszych Flamandów. Rolniczy ustrój Franków, t. j. *Hofsystem*, najzupełniej odpowiadający rolnictwu Celtów dawniejszych, do dnia dzisiejszego pokutuje w zapadłych kątach Flandrii i Brabancji. Tak niższa cywilizacja rolnicza Franków zwyciężyła wyższą kulturę Rzymu, kulturę miast, przemysłu i handlu. Na miejsce kwitnących osad miejskich utworzono rolnicze *marche* (*marcha*), kultywowane systemem parceli i wspólnych lasów i pastwisk. Kultura rolna była nawskroś ekstensywną, przegniłą intensywną.

Zaczęła się walka dwóch ras, dwóch języków, dwóch światopoglądów, dwóch kodeksów prawnych. W Belgii (Walonji) utwierdził się kodeks Justynjana; kodeks 12 tablic rzymskich. Przybysze wprowadzali prawo Salickie. Historia odróżnia ściśle Klodoweusza, króla Franków¹⁾, od zaborcy ziem, założyciela królestwa Frankońskiego. Katolicyzm Klodoweusza zdecydował o przyszłości średniowiecznej Europy. Arjanizm poważnie zagrażał katolicyzmowi. Klodoweusz tedy, a później Pepin Krótki zajmują w polityce kościoła katolickiego miejsce Konstantego „świętego“. Dynastje frankońskie, początek swój biorąc od królów, obieralnych na podobieństwo naszych kneziów słowiańskich, nie mogą pretendować do boskich posłannictw. Władzę świecką i duchowną już wtedy poczynano ściśle odgraniczać. Chmara zakonników, oddanych biskupom z Kolonji i Reims, rozpoczęła „propagandę“ i nawracanie pogan. Powstają piękne klasztory, później bogate parafje miejskie. Klodo-

¹⁾ Porównaj z tytułem obecnego króla w Belgji: *Roi des Belges*.

weusz przyjął wzory administracji państwowej starego Rzymu, kiedy w roku 486 podbił terytorjum Franków Salickich i na wieki je przyłączył do kraju Gallów.

Szybko zbliża się organizacja społeczna średniowiecza. Zjawia się klasa wielkich posiadaczy ziemskich. Oddają oni w dzierżawę swe posiadłości dawniejszym niezależnym właścicielom małorolnym. Opactwa skupiają olbrzymie przestrzenie gruntu.

Dynastja Merowingów w krótkim czasie zromanizowała się najzupełniej. Dynastja ta sięga początkiem swym roku 442, a zawdzięcza swe imię Merowingowi z Campine (Flandrja), pogromcy Hunów na równinach Châlons.

Dzieje Merowingów w VI stuleciu to jedno pasmo zbrodni i krwawych porachunków. W połowie tego stulecia monarchja Franków (Francia) rozpada się na: Neustrję (Zachód), Austrazję (Wschód), Akwitanję i Burgundję. W chaosie i mroku upływał wiek V i VI historii belgijskiej, kiedy stolica królów frankońskich przeniesiona została z nad brzegów Skaldy nad brzegi Sekwany. By utrzymać jedność, Frankowie zwoływali w stolicach swoich dawne zgromadzenia-wiece: Pola Marsowe, na których królowie publikowali edykty. Otóż edykt koloński z roku 595 ustanawia ciekawe prawa dziedzictwa korony. Wykazują one duży wpływ pojęć gallo-romańskich na prawodawstwo frankońskie. Katolicyzm ujawnia się tu niedwuznacznie. Biskupi mają ekskomunikować tych książąt czy królów, którzy wstąpią w kazirodczne związki małżeńskie. Kara śmierci grozi temu, kto pojmie za żonę matkę swoją po śmierci ojca. Naogół wykup (*wehrgeld*) w wielu wypadkach zamieniono ponownie na karę śmierci. Wreszcie edykt koloński ustanawia święcenie niedzieli. Wymiar kary za przekroczenie tego postanowienia pozwala nam wnioskować o ustosunkowaniu się sił społecznych w państwie

Franków. Frank za naruszenie niedzieli płacił 15 sous złotem, Rzymianin $7\frac{1}{2}$ sous złotem, poddany zaś, *servus*, płacił 3 sous lub podlegał karze cielesnej.

W roku 614 nastąpiło ponowne zjednoczenie. Zjednoczenie to jednak było nawskroś fikcyjne. W Austrazji, Neustrji i Burgundji sprawowali rządy wyznaczeni przez króla merowie pałacowi, którym król zapewnił nieetykalność. Austrazja, w skład której wchodziła Belgja dzisiejsza z wyłączeniem lewego brzegu Skaldy¹⁾, nie chciała ulegać wpływowi gallo-romańskiej cywilizacji w Neustrji. Doprowadziło to do utworzenia w roku 628 niezawisłej Austrazji. Na tronie jej zasiadł Dagobert, zdobywca późniejszy Paryża i zwycięzca Wenedów. Nie bacząc na wysiłki Dagoberta, instytucja merów pałacowych rozwinęła się w krajach frankońskich potężnie. Na czoło wysuwa się Pepin z Herstalu (pod Leodjum), spokrewniony ze świętym Arnulfem, biskupem z Metz. Gdy przyszło wreszcie do rozstrzygającej bitwy o wpływy nad ostatnim prawnym monarchą Neustrji i Burgundji, Pepin z Herstalu zwyciężył Ebroin'a, drugiego mera pałacowego, przeniósł stolicę Franków do Herstalu i na długo zapewnił przewagę elementom frankońskim nad gallo-romańskimi. Forsowna jednak propaganda katolicyzmu, czynne wtrącanie się opatów i biskupów do polityki Pepina, które doprowadziło do podboju Fryzji i założenia biskupstwa w Utrecht, daje nam przedsmak owego sojuszu, jaki niezadługo zawrze z papieżem nieprawy wnuk Pepina, a syn Karola Martela, potężnego *Salvatora* Europy od Arabów pod Poitiers. Karol Martel, wiodąc nieustanne wojny, stworzył pierwszy w średniowieczu system beneficjów rycerskich. A kiedy obszerne dobra klasztorne zagarnęły prawie całą ziemię królewską,

¹⁾ Kraje, leżące na lewym brzegu Skaldy, wchodziły w skład Neustrji.

wtedy Martel, nie namyślając się długo, odebrał ziemię klasztorom i oddał ją rycerstwu. Z tego powodu po śmierci Martela zebrało się Concilium duchowne (743), które uchwaliło zwrot ziemi, odebranej klasztorom. W obawie zaś przed rycerstwem przebiegli politycy klasztorni zdecydowali, iż część jeno parceli wróci do majątków kościelnych. Pozostała ziemia i nadal mogła być własnością rycerstwa, byleby ono płaciło roczną daninę klasztorowi, który poniósł straty.

W roku 752-im, kiedy Pepin Krótki stworzył państwo papieskie, papież Zacharjusz zatwierdził królewską koronę na głowie potomka merów pałacowych. Belgja wchodzi w okres nowego cesarstwa Rzymskiego, wydając Karola Wielkiego.¹⁾

Karol Wielki założył stolicę w Akwizgranie, mówił nierzeczem flamandzkim, łacinę ignorował zupełnie. W latach pokoju stale przebywał w okolicach Mozy, polując w lasach Ardeńskich. Z Belgji uczynił centralny punkt wielkiego swego cesarstwa.

Nowe cesarstwo rzymskie było o tyle chrześcijańskie i giermańskie, o ile stare było pogańskie i romańskie.

Karol Wielki, ten wiekopomny twórca Średniowiecza, prowadzić musiał politykę europejską, dążył przeto do zjednoczenia ścisłego dwóch elementów: giermańskiego i romańskiego. Powołał do życia państwowy organizm, o charakterze polityczno-teokratycznym, i rzucił wieczystą kość niezgody o rządy dusz i ciał. Udoskonalił stosunki feudalne. Z dorywczych nadań uczynił zasadę nagradzania rycerzy swych i urzędników. A że złoto i srebro było podówczas rzadkością, nagradzano tedy parcelami ziemi.

¹⁾ Trzy miejscowości: Herstal, Juppiele i Akwizgran, które walczyły o zaszczyt kolebki Karola Wielkiego, znajdowały się w granicach Belgji.

Zamki rycerskie, szczególnie zaś zamki książęce, dają początek miastom ¹⁾. Zamek książęcy leżał zwykle nad brzegiem spławnej rzeki, aby wyładowane barki bezpośrednio u wrót uiszczać mogły podatki w naturze. Wskazuje to na rolę zamków w okresie gospodarki rolnej.

W otoczonych murem zamczyskach mieścił się dom książęcy, dom kasztelana zamku, śpichrze, skarbiec i poszczególne komory. Z za murów strzelała w niebo kościelna wieżyca. Wokół kościoła szły klasztorne budynki i refektarz kanoników. Resztę przestrzeni wewnątrz murów zamkowych zajmowały rezydencje rycerzy, kapelanów i ławników (*échevins*). Dawno już znikł wyraz *échevin* z języków europejskich i Belgja jedynie posiada do dnia dzisiejszego w swych miejskich instytucjach ławników, noszących tę nazwę, nadaną im jeszcze przez Karola Wielkiego ²⁾. Wymiar sprawiedliwości zorganizował był Karol Wielki w sposób następujący: ustanowił Trybunały Okręgowe, odpowiadające podziałowi Franków na dawne pagus (plemiona), i Trybunały Księstw. Otóż na czele Trybunału Okręgowego stał setnik (*tunginus*). Do pomocy miał 7 wybranych ławników (*scabini—échevins*). Za czasów zwycięskich walk mieszczan flamandzkich nazwa *échevins* jaśnieje blaskiem niezacmionym. We Francji przetrwała ona do roku 1789-go.

Nie miejsce tu na uwzględnianie zawiłych dziejów Śred-

¹⁾ „*Hermanus comes qui comes Montensis dicebatur, quia ipse Mons caput erat et est semperque erit totius Hanonie*“ — Gislebert, *Chronicon Hanoniense*. Cyt przez Pirenne'a: „*Histoire de la Belgique*“ t. I, str. 113.

Do dziś dnia ruiny zamczyska w Mons oraz prześlicznie zachowany *Château des comtes* w Gandawie rzucają ciekawe światło na powstanie miast belgijskich.

²⁾ H. Pirenne: l. c. tom I, str. 26—32.

niowiecza. W walce mnóstwa wasalów z mnóstwem suzerenów utonąć miała historia Belgji.

Mały syn wielkiego ojca, Ludwik Débonnaire, nie podołał historycznej misji. Cesarstwo Karola Wielkiego runęło w gruzy, kiedy traktatem w Verdun (843) wnukowie Karola wbili belgijski klin „między płomienną Francją i Niemcy ocięźałe.“

Gdy rzucimy okiem na mapę Zachodniej Europy, uderzą nas, wśród ogromnych terytorjów Niemiec i Francji, drobne terytorja Holandji, Belgji i Szwajcarji. Powstały one z wąskiego pasa ziemi, którą Lotar dostał wraz z różnojęzyczną ludnością dzisiejszej Szwajcarji. I wówczas, jak później na Kongresie Wiedeńskim, podzielono ziemię, nie bacząc na narodowość. Karol Łysy (Francja) dostał część Belgji, położoną między morzem i Skaldą, zaś Lotar dostał terytorjum między Renem i Skaldą. Podzielono Niderlandy (Ziemie równin) i minie 700 lat, zanim połączy je ponownie gienjusz książąt burgundzkich.

II.

Okres feudalny. Miasta. Patrycjat i demokracja. Centralizm książąt burgundzkich.

Zasady ustroju feudalnego utwierdzają się w całej Europie, a więc przedewszystkim w Belgji, gdzie Karol Wielki jakgdyby młotem potężnym wykuwał w ogniu walki dwóch kultur: germańskiej i romańskiej — nowy porządek rzeczy.

Za Merowingów i Pepinów przeszła Belgja okropne czasy nieustannych inwazji. Prowincje opustoszały do tego stopnia, że Karol Wielki, po zwycięskiej wojnie z Saksończy-

kami, na podobieństwo późniejszych książąt polskich, sprowadził do Flandrji 10 000 osadników. Bezsporną rolę cywilizacyjną w odrodzeniu prowincji belgijskich odegrały opactwa i klasztory, będące ośrodkami kultury rolnej.

W roku 870 następuje ponowny podział Belgji. Rzeki Moza i Urta stanowią granicę Niemiec i Francji. Ziemie, położone na wschód od tych rzek, dostały się Ludwikowi Giermańskiemu, ziemie na zachód, aż do Oceanu Atlantyckiego sięgające, wziął Karol Łysy. Temu ostatniemu Boduen, Żelazne Ramię, porwał córkę i otrzymał w lenno Flandrję, leżącą na lewym brzegu Skaldy.

Na widownię dziejów wstępuje w łunach pożarnych Flandrja. Tu bowiem, w Gandawie i w okolicach dzisiejszego Lowanjum, założyli Normanowie swe gniazda zbójnickie, stąd systematycznie łupili bogate miasta. Rycerze Północy znacznie przyczynili się do powstawania obronnych zamków średniowiecznych. Niektóre z miast belgijskich, jak Bruges, Ypres, Alost, Harlebeke, Furnes, Thourout, a nadewszystko Lowanjum, zawdzięczają swe powstanie głównie owym skupieniom ludności w umocnionych przez naturę i przebiegłość człowieka miejscowościach, chroniących od napadu Normanów. Przeciwno tej pladze średniowiecza już w wieku X występują połączone siły książąt z Mons (Hainaut) i biskupów z Leodjum.

Na czoło rozdrobnionych księstw belgijskich wysuwa się w wieku X Flandrja. Ówczesna ludność tego księstwa najzupełniej odpowiada Belgji dzisiejszej. W Arras mieszkańcy Flandrji mówią narzeczem walońskim, w Gandawie i Bruges panuje narzecze thiois (giermańskie). Był czas, kiedy na książęcym tronie Flandrji zasiadali wasale cesarza Niemiec i wasale króla Francji. Boduen V, książę Flandrji, już w wieku XI zajmował względem królów francuskich takie stanowisko, jakie w wieku XV zajmą wzglę-

dem nich księżęta Burgundji. Boduen V wydał córkę swą za Wilhelma Zdobywcę i pomógł mu w wyprawie do Anglii. W nagrodę tedy, po bitwie pod Hastings, oddającej całą Anglję w ręce Wilhelma, flamandzkie rycerstwo otrzymało duże nadania na wyspach Wielkobrańskich.

Księstwo Flandryjskie, ulegające dotąd wpływowi polityki cesarza niemieckiego i króla Francji, zaczyna ulegać również wpływowi polityki angielskiej.

Ród Lotara po kądzieli dał Belgji książąt Brabancji, Namur i Luksemburgu. Ród Karola Łysego wydał książąt Flandrji i Hainaut.

W roku 1051, wskutek matrymonjalnych związków, połączono pod jednym berłem Flandrję i Walonję. Niegodnym intrygom i tyranji księżny Richildy zawdzięczać należy rozbitcie tej jedności. Na polach Cassel, dnia 20 lutego 1070 roku, walońskie wojska księżny Richildy stoczyły krwawą bitwę z wojskami flandryjskiego księcia Roberta Fryzyjskiego. Po raz pierwszy w oddziałach Flamandów walczyli wówczas kmiecie, którzy później zapełnią szeregi mieszczańskiej milicji miast Ypres, Gandawy i Bruges. Strojne rycerstwo francuskie legło pokotem w obronie Walońskiej Richildy. Zwycięstwo odniósł Robert Fryzyjski, który przez lat 15 panował nad połączoną ziemią Flandrji i Walonji.

Z walońskich terytorjów na specjalną uwagę zasługuje niezależne biskupstwo Leodyjskie. Mieszkańcy Leodjum otrzymali w roku 1198 przywileje, zawierające podstawy ustroju nawskroś demokratycznego. Karta Leodyjska, według Alberta de Cuyck, składa się z następujących ośmiu punktów: 1) Wszyscy mieszcianie Leodjum są wolni; 2) Dom mieszkalny jest nienaruszalną świętością (*pawre home en sa maison est roi*)¹⁾; 3) Obywatel Leodjum sędzo-

¹⁾ Odpowiada to najzupełniej butnej zasadzie szlachty polskiej: szlachcie na zagrodzie równy wojewodzie.

nym być może tylko przez sędziów-rodaków; 4) Konfiskata majątku nawet u skazanego na śmierć dokonaną być nie może; 5) Obywatele leodyjscy wolni są od ciężarów wojskowych; 6) Jedynie na wypadek najazdu cudzoziemskiego stają oni w szeregach wojska biskupiego; 7) Bez zgody Komuny nie może być ustanowiony przez biskupa nawet najmniejszy podatek; 8) Więzić obywatela wolno jedynie na podstawie wyroku sądowego, wydanego przez ławników (*échévins*).

W r. 1320, kiedy demokratyczny ruch Komun święci tryumf powszechny, Leodjum uzyskuje od swego biskupa Radę 22 (*Le conseil des bons gens sages et raisonnables prud'hommes*), która pociąga do odpowiedzialności urzędników biskupa. Aż do roku 1789 przetrwała ta instytucja demokratyczna, uważana przez mieszczan leodyjskich za pałladjum swobód powyższych.

W wieku XII i XIII Niderlandy najzupełniej podlegały wpływowi francuskim. Monarchja Kapetów zajmuje dominujące miejsce nie tylko na Północy Europy, lecz wogóle na całym kontynencie. Flandrja zaś, politycznie uzależniona od Francji, znaleźćby mogła jedyną ucieczkę przed sfrancuzzeniem kulturalnym w Anglii. Atoli Anglja ówczesna była państwem, w którym niepodzielnie panował język francuski. Na owe wpływy Francji szczególniejszą zwracamy uwagę. Jest to jedyne w historii zjawisko, iż kraj giermański (Flandrja) przyjmuje dobrowolnie język i kulturę romańską i tworzy (w Arras) prawdziwe ognisko francuskiej cywilizacji¹⁾. Pierwsze karty przywilejów mieszczzańskich zredagowane były w języku francuskim. Jednak język i kultura francuska dotknęły jeno warstw wyższych,

¹⁾ Za czasów Karola Wielkiego i jego następców Leodjum, miasto w środowisku walońskim położone, słynęło jako ognisko kultury giermańskiej.

rzemieślnicy natomiast i chłopci kultywowali język rodzinny. Ówczesny zaś zamożniejszy Flamand — kupiec czy fabrykant sukna — był zarówno dobrym Francuzem na rynkach Lille lub Douai, jak dobrym thiois (Niemcem) w halach Bruges, Gandawy, Ypres. Tak więc zarówno w wieku IX i X, jak i w wiekach późniejszych, Belgja spełnia swą misję, wskazaną jej przez Cezara i Karola Wielkiego — misję pośredniczenia między kulturą romańską i germańską.

Ta rola przełęczy na pograniczu dwóch kultur wpływała od czasów najdawniejszych, a więc już w wieku IX i X na kształtowanie się zupełnie swoistego charakteru duszy plemiennej i jej objawów. Dość spojrzeć na sztukę ówczesną. Przepiękne hale (Sukiennice) w Ypres i Gandawie, stylowe kościoły parafjalne i ratusze, potężne zamczyńska mieszczan (Beffroi's) świadczą do dziś o nawskroś oryginalnej architekturze, o sztuce zespalającej w sobie w przedziwną odrębność pierwiastki romańskiego Południa i germańskiej Północy. W klasztorach flamandzkich przepisywano pierwsze teksty literackie zarazem Francji i Niemiec.

Co się tyczy stosunków społecznych, to już na początku X stulecia zauważamy w Belgji brak wolnych kmieci poza prowincjami Flandrji nadmorskiej, północnej Brabancji i Campine. Na całej przestrzeni Niderlandów *pauperes liberi homines* przeszli w poddaństwo rodów rycerskich, średniowiecznych dynastji, oraz równych im ekonomiczną potęgą i znaczeniem politycznym — opactw i klasztorów¹⁾.

¹⁾ Aby czytelnik nabrał pojęcia, do jakiego rozczłonkowania doszły terytorja, zaznaczamy, iż jeden tylko książę Brabancji miał przeszło 3000 wasalów, władających dziedzicznie nadaną im ziemią. (*Le livre des feudataires de Jean, duc de Brabant* — Bruxelles 1865, édition L. Galesloot).

Obok niewolników właściwych (*servi*), których pozostał ustrój cesarstwa rzymskiego, utworzyła się klasa społeczna ludzi napół wolnych. Do niej stopniowo zaliczać się będą w Średniowieczu wszyscy niewolni i wszyscy nieszlachetni. Potwierdzają to liczne przywileje z XI stulecia, w których słowa *liber* i *nobilis* są synonimami.

Granica językowa Flamandów i Walonów, którą nakreśliśmy na początku książki, odpowiada w wieku X i XI granicy ekonomicznej: na Północy panuje celtycki Hofsystem (gospodarstwa odrębne, na których pracują wolni kmiecie), na Południu panuje rzymski Dorfsystem (gospodarstwa na wielką skalę, wymagające dawniej rąk niewolników, a teraz poddanych).

Słusznie podkreśla H. Pirenne, iż opactwa odegrały w początkach Średniowiecza, kiedy panowała gospodarka *par excellence* naturalna, rolę późniejszych miast. W przeciwieństwie do majątków feudalnych rycerzy, które, dzięki nieustannym wojnom, a także dzięki związkom matrymonjalnym i giermańskiej ustawie—podziału ojcowizny, malały z roku na rok, majątki ziemskie opactw, pod opieką możnych pozostające, gromadziły wielkie parcele ziemi z ludźmi do niej przynależnymi (*glebae adscripti*).

Rycerstwo belgijskie odznaczało się dzikością obyczajów. Turnieje w wieku XI obowiązkowo musiały się kończyć śmiercią przynajmniej jednego z zapaśników.

Ciekawą jest rzeczą, że w Północnej części Belgji, t. z. Flandrji Nadmorskiej, w wieku XI i XII rozwinęło się rycerskie kondotjerstwo. Wszak liczne hufce rycerstwa flamandzkiego szły na podbój Anglji pod dowództwem Wilhelma Zdobywcy. Obok tej szwajcarskiej iście cechy z XVI wieku, widzimy we Flandrji ciekawe przebliski demokracji wśród chłopów. Wśród kmieci flamandzkich

już w wieku IX i wcześniej skonstatować możemy określone instytucje i związki demokratyczno-społeczne. W roku 779 mieszkańcy granicznej *marchji Mempiscus* tworzą *gildes* — gildy, t. j. stowarzyszenia obrony przeciwko zbójom i złodziejom. W wieku IX kmiecie flamandzcy tworzą związki terytorjalne przeciwko rycerzom i biskupom. Wytworzył również kmić flamandzki demokratyczne stowarzyszenia, t. z. *Wateringues*, mające na celu budowanie tam przed zalewami morza. *Wateringues* nie uznawały żadnych danin względem księcia. W wieku XI już daniny te zamienione zostały na obowiązek utrzymywania w porządku tam i grobli morskich. Książę Flandrji rozciągał nad *Wateringu'ami* swą kontrolę przez specjalnych urzędników (*dijkgraven*).

Fryzyjsko-saksońska ludność Flandrji nadmorskiej zdawna słynęła z produkcji tkackiej. Liczne stada owiec dostarczały wełny... Już w wieku XI znajdujemy w tym kraju, racjonalnie zagospodarowanym, wzorową hodowlę bydła rogatego, o czym wspominają kroniki opactwa *de Watten*. Bliskość morza wpłynęła również na rozwój rybołówstwa.

Tak na północy Belgji, we Flandrji, wyrabiał się lud dzielny, wolny a pracowity. Niebawem skolonizuje on Bremę, Holsztyn i prawy brzeg Elby. W Polsce wyprzedzi Flamanów walońskie opactwo z Malonne, które nawet we Wrocławiu osadzi swego biskupa. Na południu Belgji w wielkich majątkach kształtowało się tymczasem zwolna społeczeństwo rycerskie.

Nad morzem Północnym położona, przerznęta trójcą rzek spławnych, od Alp do równin Francji i Niemiec niosących swe wody, wytworzy Belgja w okresie ekonomicznego odrodzenia nowego Cesarstwa Rzymskiego ogniska handlu europejskiego, skupi wszystkie nieledwie promienie,

idące od Morza Śródziemnego aż do Bałtyku. Powoli zamieniać się będzie jakby w skład towarów z całego kontynentu, dla Anglii przeznaczonych.

Renesansowi handlu zawdzięcza Belgja swe miasta walońskie: Dinant, Huy, Leodjum i Maastricht, w systemie Mozy leżące, jakoteż swe wiekopomne miasta flamandzkie: Bruges, Gandawę, Ypres, Saint-Omer i Arras, położone w dorzeczu Skaldy.

Jeszcze Rzymianie zwali miasta belgijskie słowem *portus*, a porównawcze badania, przeprowadzone nad historją Gandawy, Bruges, Ypres, Antwerpji, wykazują, iż słowo *portus* oznaczało zaczątek miasta w starożytnej Flandrji.

W wieku X i XI możemy nazwać Belgję „krajem klasztorów“, lecz w wieku XII przystoi Belgji jedynie miano „kraju miast“. W „kraju klasztorów“, na długo przed reformą z Cluny, ujęto kler w karby. W okresie rozkwitu cesarstwa niemieckiego, za Saksońskiej dynastji Ottonów, posiada Leodjum szkoły, słynące tak szeroko, jak późniejszy uniwersytet paryski. Flandrja ówczesna, która przyjęła dobrowolnie kulturę i język francuski, obdarzyła cesarstwo wielką reformą, zrodzoną w opactwie Cluny, przeszczepiła humanitarną instytucję *Pax Dei*¹⁾, instytucję rycerstwa i sztukę gotycką do Niemiec. Mieszczanstwo leodyjskie odegrało poważną rolę w wojnach papieżstwa z cesarstwem. Wszak Henryk IV, papieżoburca, pochowany został w Leodjum, w mieście biskupim, które jedno pozostało mu wierne do śmierci. Walońskie mieszczanstwo czuwało nad wyklętym

¹⁾ Cesarski biskup w Cambrai oświadczył jednak, iż instytucji takiej przyjąć nie może, gdyż jeno cesarzowi przystało czuwać nad sprawą pokoju. Wtrącanie się biskupa w tym wypadku jest rzeczą nieprzyzwoitą i nieprawną — „*Gesta Episcoporum Cameracensium*“. Mon. Germ. Hist. Script., t. VII, str. 475, 485. — Cytata z H. Pirenne'a, tom I, str. 60.

cesarzem niemieckim jak nad świętym. Gdy umarł, przy-
sypano go zbożem w tym mniemaniu, że ziarno stokrotnie
obrodzi.

Lecz dopiero w dobie powszechnych wojen krzyżowych
— zdobywają miasta belgijskie na drodze przywilejów po-
tęgę, równającą się potędze królów.

Jedynie w Niderlandach krucjaty miały religijno-
etyczne podłoże. Według bardzo niedokładnych obliczeń,
Belgja na I-ą krucjatę, której kaznodzieja Piotr Pustelnik
znajdzie dni swoich kres w belgijskim mieście Huy, wy-
słała najmniej 100.000 rycerstwa. Wszyscy wasale Roberta
Fryzyjskiego, rycerstwo z Hainaut, Namur, Limburgu i Lu-
ksemburgu, poprzedzone wielkim hufcem Lotaryńczyków,
pod wodzą Godfryda de Bouillon, wyruszyło na wyprawę
do Ziemi Świętej. Była to zaiste pierwsza wyprawa mię-
dzynarodówki rycerskiej, otwierająca walkę średniowiecz-
nego Zachodu ze Wschodem, nieledwie dwa stulecia trwa-
jącą. Belgja, serce Średniowiecza, potężną daninę tym woj-
nom świętym spłaciła. O wodzu pierwszej krucjaty, mo-
ralnym królu Jerozolimskim, tak pisze współczesny kroni-
karz: „Ten (Godfryd de Bouillon) wybrany został na wo-
dza Krzyżowców, ponieważ, urodzony na granicy ludów
romańskich i giermańskich, znał dokładnie ich obyczaje
i mowę“¹⁾.

Gdy w roku 1204-ym, handlowa Wenecja wykorzystała
zapał krzyżowców przeciwko konkurentowi swemu —

¹⁾ „Hic etiam inter Francos, Romanos et Teutonicos, qui quibus-
dam amaris et invidiis jocis frequenter rixari solent, tamquam in
termino utriusque gentis nutribus, utriusque linguae scius, medium
se interposuit, ac ad commanendum multis modis informavit“.

Otton de Flessingen „*Chronicon*“. Mon Germ. Histor. Script. tom
XX, str. 250. Cyt. z Pirenne'a.

Bizancjum, zasiądzie na tronie konstantynopolitańskim cesarz Boduen, książę flandryjski.

Zdobywcy Konstantynopola grabili bezcenne skarby w stolicy cesarskiej. Z tej to wyprawy pochodzić ma smok ze złoconej blachy, który do dziś dnia zdobi potężną *Beffroi* w Gandawie. Była to prawdopodobnie ozdoba jednego z kościołów Konstantynopolitańskich, zabrana wedle świadectwa ówczesnych przez rycerzy z Bruges, podczas zaś walk mieszczan gandawskich z mieszczanami Bruges, smoka tego zagrabili Gandawczycy¹⁾.

Nie będziemy tu opowiadać dziejów Boduena Jerozolimskiego i nieszczęsnego Boduena Konstantynopolitańskiego. Dla historyka demokracji ważne jest tylko to, że obaj ci flamandzcy książęta, wspólnie z wasalami swymi, przed wyprawą do Ziemi Świętej zmuszeni byli uspokoić poddanych, nadając korporacjom mieszczańskim rozliczne ulgi i przywileje. Prawie wszystkie komuny (*Communes*) miast belgijskich pochodzą z tego okresu, głównie z wieku XII-go. Komuny owe przez cały ciąg dwóch następnych stuleci wystąpią przedewszystkim na widownię dziejów Europy, opuszczonej przez rycerskich bandytów Palestyny i Konstantynopola. Wszak Flandrja mieszczańska zbudzi całą Europę przeciwko Filipowi Augustowi; Breydel i Koninck, mieszczanie z Bruges, wstrząsną posadami panowania Filipa I le Bel (Pięknego). Dwaj Artevelde, miodosytnicy z Gandawy, zmierzają się z potęgą królów francuskich i angielskich.

Jak już pisaliśmy, w wieku XII-ym, krom Cesarstwa i Francji, w polityce Europy kontynentalnej poważne miejsce zajmuje Anglja. Belgja łączy te trzy mocarstwa, staje się dla nich nietylko terenem walk, lecz przedewszystkim olbrzymim składem towarów.

¹⁾ Voisin: „*Histoire de la ville de Gand*“.

To, co Włochy czynią na Południu Europy, nad Morzem Śródziemnym, spełnia Belgja na Północy. Wytwarza ona, podobnie jak Włochy, mocne organizmy mieszczańskich republik, kwitnących handlem i przemysłem wszechświatowym. Władca Francji, król Anglii ubiegać się będą o sojusz z Gandawą i Bruges, podobnie jak cesarz i papież ubiegali się o sojusz z Medjolanem, Weroną i Padwą.

Historję Belgji poczynają pisać miasta nad Skaldą i Mozą położone, miasta nowopowstałe, bez tradycji i dawnej historii, w przeciwieństwie do starożytnych miast włoskich, nad-reńskich lub bodaj francuskich, miast dawnego Rzymu nowowskrzeszonych. Napróżno w historii starożytnej szukalibyśmy śladów Lille, Gandawy, Ypres, Brukseli, Lowanjum, Malines, Valenciennes, Dinant, Leodjum. Konstytucja tych miast, korporacje i cechy — wszystko to jest oryginalnym dziełem belgijskiego Średniowiecza. Cywilizacja municypjów rzymskich nie miała na nie najmniejszego wpływu.

Jus mercatorum (prawo kupców), cytowane przez kroniki Średniowiecza w okresie upadku wielkiej monarchji Karola, nabiera we Flandrji cech międzynarodowych. W krótkim stosunkowo czasie powstają stałe kolonie kupieckie, na terytorjum książęcym, kolonie zgoła różne od zespołów zajętych gospodarką rolną. Gdy w roku 1127, z mroków Średniowiecza wyłonią się po raz pierwszy na światło historyczne miasta belgijskie, odrazu zajmą w hierarchji ówczesnych miast miejsce poważne. Miasta flamandzkie zrealizują szybko zasadnicze punkty programu polityki mieszczańskiej: oswobodzenie gruntów miejskich od danin, wolność handlu i autonomję komun miejskich. Usamodzielnienie pod względem administracyjnym pociąga za sobą wytworzenie specjalnych organów praworządnych. Sprawę niezależnej jurysdykcji uregulowano na drodze

osobnych nadań, przywilejów i kart, mniej więcej w roku 1127-ym. Niestety pergaminy owe zaginęły, prócz jednego z Saint Omer. Wielki przywilej mieszczan Gandawy, nadany w roku 1191 przez Matyldę Portugalską, zasługuje na specjalną uwagę. Przywilej ten upoważnia mieszczan do ufortyfikowania miasta, ogranicza służbę wojskową li tylko do wypadków obrony ojczyzny¹⁾, zapowiada przynależność mieszkańców do obieralnej przez nich władzy sądowej. Pierwotne fortyfikacje miast niewiele miały wspólnego z potężnymi murami późniejszych komun flamandzkich, ponieważ przeznaczeniem ich początkowym nie było wytrzymywanie oblężenia, lecz naturalna obrona przeciwko napadom z zewnątrz. Głębokie rowy, palisady, a nade wszystko fortyfikacja poszczególnych domów, odgrywały później rolę pierwszorzędną. Już Filip August, król francuski, niepomierne był zdziwiony, iż w miastach flamandzkich niemal dom każdy jest fortecą, najeżoną wieżycami i ukrywającą zasadzki.

Przywilej z roku 1191 zawiera bardzo ciekawy ustęp, świadczący o zawarowaniu wolności nauczania w Gandawie: „Jeśliby kto chciał, mógł lub potrafił kierować szkołami w Gandawie, wolno mu, a nikt mu zabraniać nie może“. (Artykuł XV-y Przywileju)²⁾. Skonstatować tedy winniśmy, że już w wiekach średnich istniała poważna walka o wolność nauczania w miastach flamandzkich. Kler katolicki zazdrośnie strzegł przywilejów swoich, zazdrośnie czuwał nad monopolem nauczania. A nauczanie to było nawskroś religijne. Mnóstwo dzieci kupców i mieszczan uczęsz-

¹⁾ *pro patria defendenda*.

²⁾ *Si quis in Gandavo scolas regere voluerit, sciverit et poterit licet ei nec aliquis poterit contradicere*“. Prof. Des Marez „Wykłady Uniwersyteckie“.

czało do szkół ówczesnych. Z pojawieniem się miast miasteczne i religijne Średniowiecze zakończyło życie. Zmiana miejsca, tak nieodzowna przy handlu, jest bezsprzecznym czynnikiem wszelkiej cywilizacji. Handel prowadzi za sobą wymianę nie tylko towarów i płodów naturalnych, ale wywołuje również wymianę wartości intelektualnych. Krucejaty wytworzyły olbrzymią wymianę myśli i pojęć. Pielgrzymi ówcześni zastępowali dzisiejsze pisma. W miastach idee nieznanne znalazły grunt podatny i głęboki. Wszelkie herezje religijno-społeczne powożenie swe zawdzięczają przede wszystkim miastom flamandzkim. Rzecz dziwna: oto Walonia do wieku XVI pozostaje krajem konserwatywnym i przeważnie rolniczym, podczas gdy Flandria już w wieku XIV zna idee społeczno-demokratyczne. Przywilej Gandawski z r. 1190 zawiera słowo „*patria*“ — ojczyzna. Otóż pojęcie ojczyzny w sensie kraju całego nie istniało w Średniowieczu. Dotyczyło ono jeno terytorjum miasta i jego gminy — komuny. Szersze pojęcie ojczyzny zjawia się dopiero w wieku XIV we Francji, w Belgji zaś ostatecznie wyjaśnia się ono dopiero po roku 1830-ym.

Potęę miast flamandzkich w okresie Średniowiecza zrozumieć łatwo, skoro uprzytomnimy sobie, że przemysł sukieny i wogóle tkacki zogniskował się głównie w miastach północnej Europy. Słusznie podkreśla H. Pirenne, iż sukna flamandzkie zastępowwały Europie średniowiecznej jedwabne materje dzisiejszego Ljonu. Archiwa miast flamandzkich snadnie wykazać się mogą zamówieniami na daleki wschód, a Gandawa śmiało może uchodzić za Manchester Średniowiecza.

Oznakami zewnętrznymi nabytych przywilejów były: potężne wieżyce, ze sklepionymi piwnicami — *Beffrois*, dzwony wieżowe i obronne budowle.

Prof. Des Marez dzieli ludność miast flamandzkich, które

uważa za typ miast Średniowiecza, na cztery klasy: patrycjat, robotnicy, kler i szlachta. Do patrycjuszów miast flamandzkich należeli *cives optimo jure, majores, viri hereditarii*. Termin *hereditas*, używany w tekstach kronik miejskich, oznaczał własność, majątek, nigdy zaś — dziedzictwo, spadek. *Viri hereditarii* nie mogli dziedziczyć ziemi, dziedziczyli jeno kapitały pieniężne, ruchomości. *Viri hereditarii* łatwo zagarnęli władzę w swe ręce, zarządzając miastami, jako dziedziczna oligarchja. Stąd urzędy miejskie pozostawały dziedzicznie w gronie patrycjuszowskich rodzin, stanowiących znikomą mniejszość w stosunku do całej ludności, ale będących zwartą i silną klasą, która zagrabiła dla się wszystkie przywileje i ulgi. Klasa ta, w razie wojny, dosiadała koni i, uzbrojona po rycersku, przewodziła pieszym kohortom mieszczan. W czasie pokoju rządziła w mieście bez ograniczeń. Klasowe rządy patrycjatu były nieodzownym skutkiem wspaniałego rozwoju handlu. Zresztą administracja miast za czasów rządów patrycjuszowskich była bez zarzutu: wznoszono mury, przeprowadzano kanały, brukowano ulice. W wieku XIII utworzono regularną komunikację pocztową między największymi rynkami w Europie (Szampanja) i znaczniejszymi komunami Flandrii. Patrycjusze flamandzcy położyli również trwałe fundamenty pod organizację finansów miejskich, kredytu i hipotek, zasłynęli jako fundatorowie wieczystych legatów dobroczynnych, z których do dzisiaj korzysta cała Belgja.

Działalność handlowa znalazła odbicie w niezliczonej masie dokumentów municypalnego życia. Legjony pisarzy miejskich rejestrowały handlowy ruch flamandzkich miast i utrwały na wieki dzieła patrycjatu. Patrycjuszom tym zawdzięcza literatura narodowa Francji i Niemiec swe początki, najstarszy bowiem tekst francuski po-

chodzi z archiwum miasta Douais, najstarszy tekst flamandzki przechowują archiwa miasta Audenard ¹⁾.

Patrycjusze kazali tytułować się *sire, damoiseau, here*, wydawali swe córki za podupadłych materjalnie rycerzy, mieszkali w piętrowych kamienicach, używali pieczęci, mówili prawie wyłącznie po francusku. Nawet w więzieniu traktowano patrycjusza inaczej, dając mu chleb i zamiast wody wino.

Oczywiście, patrycjusz flamandzki, posiadacz wielkich kapitałów pieniężnych, umieszczał je w przedsiębiorstwach, na wielką skalę zakrojonych. To też powstają we Flandrii prawdziwe manufaktury sukna, produkujące na wywóz, zatrudniające setki robotników i robotnic. Przędzalnie, nieodłączne od tkactwa, zatrudniały mnóstwo kobiet i dzieci. Jak w wielkim przemyśle współczesnym, tak i podówczas, proletariusze-najmici nie znają nabywcy wyprodukowanych towarów. Robotnicy najzupełniej są zależni od fabrykanta, który czynił zakupy lnu i wełny przeważnie w Anglii, sam pracę wyznaczał, a po jej ukończeniu wywoził sukna na rynki zagraniczne.

Gdy wielki przemysł zaczął się rozwijać w miastach flamandzkich, przechodzą one od ustroju plutokratycznego do zupełnej oligarchji.

Robotnicy w miastach flamandzkich dzielili się na trzy kategorie: 1) robotnicy, zatrudnieni w wielkich manufakturach, o których wspomnieliśmy wyżej; 2) rzemieślnicy, zależni od klienteli danego kraju, płatnerze, szewcy, rękawicznicy, stolarze i t p.; 3) wreszcie pracownicy w pro-

¹⁾ Henri Pirenne, prof. à l'Université de Gand: „*Les anciennes démocraties des Pays-Bas*“. Paris 1910. Bibliothèque de philosophie scientifique, wydanie Ernesta Flammariona.

Tegoż autora: „*La Nation Belge*“, wydanie 3-ie, Bruxelles 1900, Henri Lamartin.

dukcji spożywczej, jak piekarze, rybacy, rzeźnicy, piwowarzy, miodosytnicy i t. p. Początkowo rybacy i rzeźnicy stanowili nawet jedną wspólną korporację fachową. Z biegiem lat rzeźnicy otrzymali przywilej następujący: rzeźnikiem może zostać tylko syn rzeźnika. Potężny cech rzeźnicki niejednokrotnie dawał się we znaki ludności miejskiej, spekulując na lichwie mięsnej. Piwowarzy (*brasseurs*) rej wodzili w miastach flamandzkich, spekulując na cenach piwa. Podobnie jak rzeźnicy, byli oni przedmiotem nienawiści ze strony uboższej ludności.

Z pozostałych dwóch klas ludności miejskiej: kleru i szlachty, kler jeno zasługuje na uwagę, a i to w miastach biskupich tylko, jak n. p. w Tournai. W innych ośrodkach prędko poradzono sobie z klerem, konfiskując na rzecz miasta dobra kościelne, wobec odmowy ze strony księży płacenia podatków. Z biskupich klątw i interdykcji nie robiono sobie wiele w miastach flamandzkich. Oświatowa działalność kleru skończyła się w zupełności, gdy wzrosły potrzeby handlu i przemysłu i wiedza kościelna zadosyć im uczynić nie była w stanie. Synowie burżuazji mieszczańskiej domagali się nauczania świeckiego, matematyki i geografji, program zaś szkół kościelnych zastosowany był ściśle do potrzeb duchowieństwa. Ze szkół tych wychodzili księża, kiedy życie wymagało kupców i fabrykantów. Wreszcie przywilej Małgorzaty Portugalskiej z roku 1191 kładzie kres ostateczny księżej oświacie w Gandawie. Co się tyczy szlachty, zaznaczyć należy, iż, o ile nie uległa ona wymaganiom nowego rzeczy porządku, została prędko z miast wyparta.

Od czasów najdawniejszych, gdy na horyzoncie dziejowym pojawia się stolica Brabancji (Bruksela), widzimy w niej siedem rodów patrycjuszowskich, które według kronikarzy i historyków belgijskich urabiały życie miasta,

a przez stołeczne miasto — życie całej prowincji. Według księdza Manna patrycjusze ci wiedli ród swój od siedmiu możnowładców z X stulecia, którzy posiadali w mieście swoje zamczyska. Wokół tych zamczysk grupowali się późniejsi mieszkańcy: rzemieślnicy rozliczni i kupcy. Patrycjuszowskie owe rody obejmowała ogólna nazwa *Lignages*. Naczelnicy tych rodów wraz z książęcym urzędnikiem (*amman*) sprawowali rządy w mieście¹⁾.

Patrycjat oligarchiczny zazdrośnie strzegł swoich przywilejów, swojego dominującego stanowiska w miastach. Nietylko cały *échevinage* (ławnicy), lecz najmniejszy choćby urząd miejski dostawał się w ręce patrycjatu. Tak, inspektorowie podatkowi, przemysłowi, nadzorcy handlowi, naczelnicy milicji, starsi dzielnicowi, zarządcy szpitalów, dozorca robót publicznych — wszystkie te urzędy były w rękach patrycjuszów. W roku 1240 Bruges wyraźnie sformułowało prawo, iż ławnikiem miejskim nie może być rzemieślnik, o ile uprawia rzemiosło swoje. W mieście Alost, człowiek *de vilain mestier* (nikczemnego rzemiosła) nie mógł być ławnikiem (od 1276 r.)²⁾.

Patrycjat miast flamandzkich, przeniknięty ideałami republiki oligarchicznej, angażował się coraz silniej w politykę socjalną, przeciwstawiając jaskrawo swe interesy klasowe interesom klasy proletarjackiej i rzemieślniczej. Zaiste dzisiejsza „walka klas“ zabawką się wydaje, gdy porównamy ją z barbarzyńską walką klas w miastach flamandzkich i walońskich w okresie XIII i XIV stulecia.

¹⁾ *Amman, amtman*. Ostatnim amman'em w Brukseli był De Sweerte (1735 roku). Ustąpił on miejsca Van der Rouppem'u, pierwszemu burmistrzowi niepodległej Brukseli w 1831 r.

Hymans: *Bruzelles à travers les âges*, tom I.

²⁾ H. Pirenne: „*Les anciennes démocraties des Pays Bas*“, str. 152.

Klasowy rząd patrycjuszów niejedną rewolucję społeczną i polityczną zażegnał, uciął wszystkie łby niejednej hydrze robotniczej. Gdy na podobieństwo fabrykantów dzisiejszych zaczął rząd ów zmniejszać zarobki, przedłużać w nieskończoność dzień roboczy, stosować lokauty i „czarne listy“, wybuchnęła walka strejkowa na całej linii. Ówczesne dokumenty nazywają strejki dziwnym słowem *takehan*. Rozpoczęły się strejki w mieście Douai (1245 roku) i wkrótce rozgorzały po innych miastach Flandrii i Walonii. W roku 1274 tkacze i folusznicy (*foulons*) z Gandawy porzucają pracę i setkami całymi emigrują do Brabancji¹⁾. Hanzeatycki związek 27 miast nic innego zda się nie czyni w życiu wewnętrznym, jeno obmyśla obronne środki przeciwko wzrastającym żądaniom roboczego ludu. W roku 1253 ruch strejkowy przenosi się do miast Walonii, gdzie pierwsi *batteurs de cuivre* (kowacze miedzi) podnoszą rokosz przeciwko rządowi patrycjuszowskiemu. Rokosz ten przybrał takie rozmiary, że biskup Leodyjski, do którego Dinant należało, zmuszony był przeprowadzić regularne oblężenie. Ruchawkę zdławiono, ale od tego czasu w miastach Huy, Saint Trond i Leodjum odbywają się ciągłe rozruchy i bunty plebsu

¹⁾ W roku 1407 wydarzył się podobny zatarg we Lwowie, w fałchu krawców. Sam strejk wybuchł z powodu licznych i częstych nieporozumień pomiędzy czeladzią a majstrami. W owych jednak czasach zmowa przeciw majstrom nie była dozwolona, wobec czego czeladnicy, mówiąc słowami tych czasów, zbuntowani, uszli z miasta. Za nimi puściła się w pogon ówczesna straż miejska zbrojna w cepy, okute i nabijane żelaznymi kołcami, i dopadła uchodzących w tym miejscu, gdzie dziś wznosi się kościół św. Anny. Czeladź wracać nie chciała, wywiązała się bójka, w której zabito kilku czeladników. Ciała ich pochowano obok miejsca wypadku. Cech postarał się o to, by tam nikogo innego nie chować. Na ich wspólnym grobie wystawiono kapliczkę, a następnie, gdy ta spłonęła podczas jednego z oblężeń miasta, wybudowano na tymże samym miejscu kościół św. Anny.

przeciwko patrycjatowi. Ekonomiczna walka przybiera wszędzie cechy walki politycznej. Tkacze i folusznicy coraz częściej spiskują przeciwko władzy miejskiej. Patrycjat stosuje zwykłe środki rządów absolutystycznych: karę śmierci i banicję. Kary owe rozciągają się na strejkujących robotników, którym zabrania się noszenia broni. Na podobieństwo rządów XX wieku, patrycjusze Gandawy wydają surowe przepisy, dotyczące zgromadzeń na ulicach: „tłum“, składający się z trzech osób, należy rozpędzać siłą zbrojną.

Od miasta Huy w Brabancji do Bruges we Flandrii kilkadziesiąt manufaktur tkackich zobowiązało się uroczyście utrzymywać „czarną listę“ robotników. Nadto w śródowiskach wielkiego przemysłu, w ówczesnych miastach flamandzkich, panuje, obok olbrzymich bogactw klasy posiadającej, nędza straszliwa klasy pracującej. Prof. Des Marez zaznacza, że nędzy tej starały się zaradzić „bractwa biedaków“. Bractwa te miały za zadanie opiekę nad robotnikami, spełniały one rolę dzisiejszych ubezpieczeniowych instytucji społecznych, wypłacając zapomogi w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy oraz emerytury na starość.

W politycznej walce mieszczan z księciem czy hrabią, belgijskie miasta leodyjskiego biskupa, księcia Hainaut i księcia Flandrii przyjęły wybitny historycznie udział. Naogół książęta stawali po stronie plebsu, by szachować patrycjat miejski.

Do XIV stulecia polityczna historia Niderlandów ulega podwójnym wpływom. Znaczna część terytorjum Belgji dzisiejszej wchodzi w skład cesarstwa niemieckiego, które, dzięki żelaznej ręce dynastji Ottonów, zagarnęło państwo Lotara. Już w wieku XII walki cesarstwa z papiestwem wpłynęły na osłabienie wpływów cesarza. Dawniejsze państwo Lotara ulega podziałowi na zwalczające się księstwa

i biskupstwa feudalne. Podczas wielkiego bezkrólewia niemieckiego (1254—1273) zdobywają one zupełną prawie niezależność od Ś-tego Cesarstwa. Druga zaś część terytorjum Belgji dzisiejszej stanowiła niezawisłe księstwo Flandrji, które, dzięki słabej początkowo polityce Kapetów francuskich, rozrosło się przepotężnie. Atoli w miarę tego, jak cesarstwo niemieckie kłoniło się do upadku, monarchja Kapetów wzrastała w siły i poważnie poczęła grozić Flandrji. Wskutek tego książęta feudalni z prawego brzegu Skaldy coraz więcej zyskiwali na niezależności, kiedy książęta z lewego brzegu Skaldy walczyli o tę niezależność zawzięcie z Kapetami. Księstwo Flandrji było jedynym lennem królów francuskich, którego oni nigdy nie potrafili uczynić swą własnością. Od czasów Filipa Augusta (1180—1223) Francja stopniowo przestaje być rynkiem zbytu dla towarów flamandzkich: sukna i tkanin przedewszystkim. Rozwój żeglugi morskiej uniezależnił handel flamandzki od wielkich jarmarków w Szampanji; sama zaś Francja nie może poważnie wstąpić w szranki handlowe, mając tak potężnych rywalów jak Związek Hanzeatycki i Anglję.

Kapetowie marzą o tym, by granice Francji rozszerzyć do brzegów Renu. Za panowania Filipa Pięknego (*le Bel*) marzenie to o mały włos nie zostało urzeczywistnione. Stanęły temu na przeszkodzie miasta flamandzkie, w których podówczas rozgorzała na dobre wyżej opisana walka społeczno-demokratyczna.

Dokonała się wielka przemiana w stosunkach prawnopañstwowych Średniowiecza. Wiek XIV, szczególnie w Belgji, jest wiekiem wielkich przewrotów społecznych w wewnętrznym życiu miast, nazewnątrz zaś jest jedną walką króla francuskiego z Flamandami. Ci ostatni sądzą, że terytorjum i do nich należy, że ziemia i bogactwa wytwarzane być winny własnością mas produkujących. Zjawia

się nieodwołalnie myśl o nienaruszalności, niepodległości terytorjów. Jedynie integralność terytorjum jest najwyższą gwarancją rozwoju przemysłowo-handlowego w danym księstwie. Obcy najazd zagraża już nietylko interesom dynastji książęcej, zagrażać poczyna społecznym interesom całej ludności. Robotnicze rzesze miast wezwały na pomoc w walce swej z patrycjatem księcia Flandrji, od którego patrycjat jeszcze zależał nominalnie. Patrycjat zwrócił się o pomoc do suzerena księcia Flandrji, króla francuskiego. Zdecydowany wróg wszelkiej demokracji i wszelkiej decentralizacji władzy, Filip *le Bel*, ówczesny król Francji, skwapliwie skorzystał z oferty patrycjatu, tym więcej, że już w końcu wieku XIII narzucał Flandrji swoją jurysdykcję.

Zaledwie król francuski ogłosił aneksję Flandrji, kiedy powstały przeciwko najazdowi cudzoziemskiemu w miastach księstwa tłumy ludu roboczego, który odtąd utożsamiać począł politykę patrycjatu z polityką królów francuskich. Nienawiść klasowa robotników i rzemieślników przeciwko patrycjatowi wzmogła się teraz do ostatnich granic, przeszła prędko w nienawiść do całej Francji, ucieleśnionej w Filipie Pięknym (*le Bel*). Partja francuska we Flandrji, wbrew temu, co przyniesie rok 1830, uważana była w Średniowieczu za partję antydemokratyczną. Zwolennicy Komuny wywiesili narodowy sztandar Flandrji. *Clauwerts* — demokraci (rycerze lwich pazurów) stanęli naprzeciw *Leliaerts* — patrycjuszów (rycerzy lilji). *Clauwerts* zawdzięczali swą nazwę pazurom flamandzkiego lwa z narodowej chorągwi, zaś *Leliaerts* — wizerunkowi lilji na herbie królów francuskich. Początkowo zwyciężyli *Leliaerts*. W roku 1300 książę Flandrji *Gui de Dampierre*, pobity na głowę przez Filipa *le Bel*, udaje się z dwoma synami i 40 wasalami do Paryża, aktem dobrowolnego poddaństwa chcąc prze-

błagać króla. Partja *Clauwerts* tymczasem gotowała się już do odparcia najazdu. Zdarzyło się, że namiestnik królewski, Jakób de *Châtillon*, idąc ręką w rękę z patrycjatem miast (*Leliaerts*), zgotował uroczyste i bogate przyjęcie Filipowi *le Bel*, objeżdżającemu anektowane ziemie. Nowe podatki, nałożone na rzemieślników dla pokrycia kosztów królewskiego wjazdu, były bezpośrednim powodem wybuchu powstania. Przez dni kilkanaście cechy i korporacje mieszczańskie w Gandawie stały z bronią w ręku na placu *Marché du Vendredi*, grożąc otwartą walką poborcom podatków.

Świtaniem, 18 maja 1302 roku, rozgorzała ta walka na dobre w Bruges. Tkacze, pod wodzą Piotra Konninck (*Conninc*) i Jana Breydel, przysięgli się w liczbie 7000, by urządzić rzeź znieawidzonego rycerstwa francuskiego. Z okrzykiem: *schild en vriendt* (tarcza i druh) rzucono się na garnizon francuski. Żołnierze francuscy, którzy nie mogli wymówić prawidłowo hasła powyższego, zostali wycięci w pień. Padło ich 4000, w tym przeszło 1500 samego rycerstwa. W historii ten krwawy porachunek nosi nazwę: *Matines Brugeoises* (Jutrznie z Bruges). Na hasło z Bruges, powstały inne miasta. Wypędzono zewsząd *Leliaerts*, zaprowadzono rządy demokratyczne. Lecz należało nade wszystko pomyśleć o odparciu nadciągającego z Francji rycerstwa. Dnia 11 lipca 1302 r., pod Courtrai rozegrała się jedna z tych batalji, o których mówić się zwykło, że są słupami granicznymi w dziejach ludzkości. Skład sił walczących wskazywał, że do boju występują nietylko dwa narody i dwie rasy, że nietylko będzie to walka narodowa i polityczna, lecz że zmagać się będą dwie klasy społeczne, w wieczystym zatargu do dziś dnia pozostające.

Pod wodzą Roberta d'Artois szły wojska najeźdźcze: Kuznicy z Gienui, rycerstwo z Niemiec, szlachta z Szam-

panji, Pikardji, Artois. Przeszło 10.000 konnego herbowego rycerstwa, od stóp do głów w żelazo i stal zakutego, prowadził Robert d'Artois. Około 40.000 piechoty, w tym 10.000 wyćwiczonych arbaletników, mieli rycerze do pomocy. Świetne to wojsko podzielono na 10 części pod wodzą najdzielniejszych książąt z Europy całej. W szeregach najeźdźców stanął jeszcze wolny oddział rycerstwa z Brabancji oraz patrycjusze z miast flamandzkich.

Nieznający ówczesnej taktyki i strategji, robotniczy tłum flamandzki zawezwał kilku rycerzy i panów z Namur i z Juliers, nieprzejednanych wrogów Filipa *le Bel*. Agitacja tkacza Conninc'a i znajomość rycerskiego rzemiosła księcia Namur ocaliły Flandrję robotniczą przed ostatecznym pogromem. Armja flamandzka liczyła zaledwie 20 rycerzy herbowych, nadto 60.000 piechoty, uzbrojonej w długie miecze, piki, łomy żelazne i maczugi koleczaste (*gooden-dag*). Jak się spodziewać należało, na czoło ludowych zastępów wystąpili tkacze i rzeźnicy z Bruges, pod wodzą Piotra Conninc i Jana Breydel. Gandawa wystawiła 5000 żołnierza z milicji mieszczańskiej, której przewodził Jan Boorlut, mając do pomocy dwóch ławników. Miasto Ypres wystąpiło najświetniej, przysyłając pod Courtrai pół tysiąca kawalerji w czerwień przybranej i 700 łuczników w czarną barwę odzianych. Książę Namur'u *Gui de Damtête* przywiódł 600 ludzi dobrze uzbrojonych. Małe oddziały z Luksemburgu, Brabancji i Holandji łatwo jeszcze było odróżnić w tłumie. Lecz *gros*, 60.000 armji flamandzkiej stanowiły tłumy ludu roboczego, złożone z chłopów, farbiarzy, foluszników, tkaczy, rzeźników, garbarzy... Zbroją ich były kaski żelazne i *goodendag'i*, piki ciężkie, ośniki, maczugi, topory, widły...

Stały te dwie armje pod Courtrai. Nocą Flamandzi urządzili na terenie bitwy „wilcze doły“, zamaskowane

darnią i krzewami. Na ciężkie konie rycerzy francuskich czyhała straszna niespodzianka. Przed bitwą wodzowie armji flamandzkiej zsiadli z koni, odsyłając je na tyły wojska, do milicji z Ypres. Zbliżała się chwila rozstrzygająca. Oto w milczeniu uroczystym pada na kolana tłum olbrzymi ludu roboczego. Nabiera każdy wojownik garść ziemi ojczyściej, niesie ją ku ustom, składając przysięgę: zginie lub zwyciężym! Natarły wrogie zastępy na siebie, *Vlaendren ende Leu!* (Do łwa, Flandrjo!) rozbrzmiał okrzyk ogromny i oto złoty promień wolności przedarł, poszarpał w strzępy ciężką chmurę rycerstwa francuskiego. Kwiat arystokracji, kwiat rycerstwa koalicyjnej Europy królewskiej, padł ścięty kosą i ośnikiem chłopca i garbarza flamandzkiego. Na podobieństwo *sans culott'ów* XVIII stulecia, którzy gołymi rękoma zdobędą austrjackie armaty, rzucili się robotnicy flamandzcy na włócznie, miecze w stal zakutego rycerstwa. „Wbrew wszelkim oczekiwaniom armja flamandzka odniosła zwycięstwo. A zwyciężyli chłopci i robotnicy nie z tego powodu, iż dowództwo nad nimi objęli ludzie w rzemiośle wojennym biegli, nie z tego powodu, że teren bitwy dla kawalerji był bardzo niedogodny, i nie z tego powodu, że Robert d'Artois rzucił zastępy swe w wir walki, drżąc niecierpliwością prędkiego zwycięstwa. Zwycięstwo stanęło po stronie Flandrji robotniczej dla tego, że armja chłopów i robotników miała świadomość, iż walczy o swe istnienie“¹⁾. Nikt nie rzucił szeregów i nikt nie brał niewolnika: 1100 pasowanych rycerzy, 700 możnych panów, 63 książąt i hrabiów udzielnych padło pod Courtrai.

„Jak w Rewolucji Francuskiej“, powiada dalej H. Pirenne, „na polu bitwy decydowały się losy Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, tak w bitwie pod Courtrai roz-

¹⁾ H. Pirenne. „Histoire de Belgique“. Bruxelles 1902, T. I, str. 390.

strzygnął się los Belgji ówczesnej i los ówczesnych żądań demokratycznych. Pod Courtrai walczyły dwie polityki, decydujące o losach Europy, przede wszystkim zaś o losach Belgji dzisiejszej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zwycięstwo pod Courtrai mogło dać Filipowi *le Bel* panowanie nad całą Lotaryngją dawniejszą. Zważywszy na słabość cesarstwa, Filip *le Bel* zagarnąłby bez protestu prawie obszerne terytorjum Brabancji, Leodjum i Hainaut. Oddawna królowie francuscy mieli tam swoich wasalów. Klęska wojsk królewskich pod Courtrai, gdzie poległ sam wódz naczelny, Robert d'Artois, kładzie kres ambitnym marzeniom Kapetów o Renie, jako granicy francuskiej monarchji na wschodzie.

Kilka godzin bitwy pod Courtrai utwierdziło rządy demokratyczne w miastach. Gdy wieść o bitwie przyszła do Rzymu, papież Bonifacy VIII zerwał się w nocy ze snu, by wysłuchać relacji...“

Filip *le Bel* osobiście powiódł nowe zastępy rycerstwa na podbój Flandrji. Wyprawę zakończyły układy. Za następców Filipa *le Bel* uratowała Flandrja niepodległość swoją kosztem dużej straty terytorjalnej. Lille i Douai opuściły konfederację miast flamandzkich, przez co kraj przestał być krajem dwujęzycznym. Wpływ Francji zanika we Flandrji. Wytwarza się powoli oryginalna kultura, wschodzi wiek Artevelde'ów,

Zaledwie jednak lat kilkanaście przeszło od bitwy pod Courtrai, kiedy Flandrja staje się widownią ponownych walk społeczno-politycznych. Pomijając pewne różnice lokalne, dość zresztą liczne, mniej zato jakościowo znaczne, śmiało twierdzić możemy wraz z H. Pirenem, że ustroj demokratyczny komun miejskich był ustrojem nawskroś klasowym. Prowadził on za sobą, jako odpowiadający warunkom przemysłowym, cały szereg walk wewnętrznych

i rewolucji, zależnie od tego, kto stał u steru rządów: pracoboiocy czy robotnicy.

Partja *Leliaerts* powróciła do kraju i już niezadługo po bitwie pod Courtrai, prosi z Ypres króla francuskiego o zniesienie obronnych murów starego miasta, w którym rządy sprawują demokraci. W Bruges, Ardenburg i Gandawie robotnicy manufaktur tkackich urządzają raz po raz rewolucje domowe przeciwko Radom miejskim. Przedstawiciele proletariatu w Radach rozporządzają nieraz tysiącami uzbrojonych robotników, gotowych na śmierć w obronie zdobytych ulg i przywilejów. Już w wieku XIV przebijają w tych walkach wyraźne tendencje społeczno-demokratyczne. Gdy bowiem w roku 1326 tkacze w Bruges ujęli władzę w swoje ręce, zorganizowano natychmiast rewolucyjny zarząd miasta, który, opierając się na ludności robotniczej wsi i miasta, skonfiskował majątki bogaczy. Wsławił się wówczas przywódca ludu, rybak z Furnes, Mikołaj Zannekin. Połączonym wysiłkom rodzimej burżuazji i obcego najazdu pod wodzą króla Francji, Filipa *Valois*, przypisać należy obalenie rządów rewolucyjnych. W bitwie pod Cassel (1328) zadano po raz pierwszy klęskę demokratycznym zastępom mieszczan flamandzkich.

Na początku Wojny Stuletniej, gdy słynny trybun gandawski, Jakób Van Artevelde, stanął na czele robotników tkackich, dotkniętych strasznym kryzysem ekonomicznym z powodu odcięcia dowozu wełny angielskiej przez Edwarda III, zdawało się, iż dla Belgji nadejdzie era federalnych republik mieszczańskich pod protektoratem króla Anglii. Artevelde żył i działał w latach zacieklej walki komun miejskich z systemem feudalnym. Na czoło feudałów, na czoło rycerstwa wysunął się dwór francuski. Na czoło komun wysuwa się Gandawa. W Gandawie zaś największym człowiekiem, najwyraźniej zdającym sobie sprawę

z nierównej walki i z jej zadań, był miodosytnik Jakób d'Artevelde (van Artevelde ¹). Siedmioletnie przymierze 3 członków Flandrii (3 *Membres de Flandre*): Gandawy, Bruges i Ypres, z Anglią, przypieczętowane braterstwem broni w wojnie z Francją, oraz dążeniem do zachowania neutralności Belgji w sprawach europejskich, otwierało nieznaną zgoła horyzonty demokracji flamandzkiej.

Po raz pierwszy uczyniono próbę skonsolidowania rozproszonych komun miejszczańskich. Miasta Brabancji, Hollandji i Hainaut łączą się z miastami Flandrii, zawierając w r. 1339 staraniem Jakóba d'Artevelde prawdziwą unję. Unja ta gwarantuje swobodę handlu, wspólne sądownictwo, ujednostajnienie monety w miastach sfederowanych ²).

Nie naszą jest rzeczą sąd swój wydawać o polityce Jakóba d'Artevelde, o zmaganiu się dyplomacji Średniowiecza w kraju flamandzkim. Jedno wypadnie tu nam skonstatować: potężny trybun Jakób d'Artevelde zamordowany został w rewolcie ulicznej, gdy rozniosła się wieść w Gandawie (1345), że zaprzedał on interesy ludowe Edwardowi III-emu.

Wasalem króla francuskiego został we Flandrii Ludwik *le Mâle*, spokrewniony z Filipem *le Hardi* (Śmiałym), potężnym księciem Burgundji. W okresie blisko 10-letnim

¹) „*Jacques Van Artevelde — Situation de la Flandre à son avènement. — Histoire des XIX premiers mois de son administration*“. Lens, prof. de logique à l'université à Gand. Nouvelles Archives, tome I. Gand 1837.

²) Lelewel w swej „*Numizmatyce wieków średnich*“ wlicza w wieku XI (1023—1071) 5 miast, gdzie bito monetę w Belgji, w wieku XII (1119—1198), prócz biskupstw Utrecht, Leodjum, Cambrai, Noyon i Tournai, było miast takich 24, w wieku XIII (1206—1297) — 30, w wieku XIV (1303—1393) — 35, w wieku XV (1406—1492) — 23.

„*Numismatique du moyen âge*“ par Joachim Lelewel, ouvrage publié par J. Straszewicz. Bruxelles 1835. Str. 295 — 296.

wre w miastach burza rozpaczliwych zapasów demokracji z burżuazją. Prym trzyma Gandawa. Okrzyk „Niech żyje Gandawa!“, jest hasłem buntu w miastach flamandzkich, walońskich i w samej Francji nawet.

Na szczególniejszą uwagę zasługują jeszcze dzieje zmagania się demokracji z burżuazją miejską w Leodjum i Brukseli. Już w roku 1303 dwóch przedstawicieli rzemiosł zasiada w leodyjskiej radzie miejskiej, złożonej z 39 dobrych radców patrycjuszowskich. W niecałe dziesięć lat później patrycjat leodyjski, rodowód swój wyprowadzający, jak i w Brukseli, z *Lignages*, ulega w wielkiej rewolucji ulicznej. W roku 1312 Leodjum dostaje się w ręce plebsu. Oddając pięknym za nadobne plebejusze leodyjscy postanawiają, że ławnikiem miejskim może być jeno człowiek, uprawiający rzemiosło. Zarząd miasta z rąk oligarchji plutokratycznej przechodzi w ręce demokracji robotniczej. Setki chłopów z podmiejskich okolic przybywa do Leodjum, by tam zapisać się do komuny i w ten sposób ująć prześladowań i wyzysku ze strony swych panów.

Naogół w miastach walońskich demokracja zwycięża na całej linii. W roku 1384 patrycjat leodyjski dobrowolnie zrzekł się urzędów miejskich. Rada miejska składa się z 32 przedstawicieli 32 rzemiosł leodyjskich.

Podobną organizację miejską zaprowadzono w drugim biskupim mieście, w Utrechcie.

Na początku w. XIV zbuntowała się w Brukseli uboższa ludność miasta (*vilaines*) przeciwko gospodarce patrycjuszowskich rodów (*Lignages*). Książę Brabancji, Jan II, krwawo stłumił rebelję, zatwierdził wszystkie przywileje patrycjatu, rezerwując sobie prawo dowolnej nominacji 7 wybieranych przez *Lignages* ławników. Już wówczas wybory owe odbywały się systemem dwustopniowym: najpierw kandydatów, następnie z kandydatów właściwych

ławników. Pierwsze koło wyborców liczyło przeszło 1.000 osób ¹⁾).

Ze wzrostem miasta, wzrastały w siłę idee demokratyczne wśród mieszczan brukselskich. Zwykła walka patrycjuszy i plebsu rozgorzała na całej linii. Rzemieślnicy Brukseli ukonstytuowali się w 9 korporacji cechowych, zwanych *Nations*, pod patronatem *Notre Dame, Saint Gilles, Saint Gery, Saint Jean, Saint Jacques, Saint Pierre, Saint Nicolas, Saint Laurent* i *Saint Christophe*. „*Nations*“ liczyły 49 korporacji cechowych, które wraz z korporacjami pobocznymi tworzyły 194 rzemieślniczych i handlowych grup mieszkańców. Między *Nations* i *Lignages* sformowała się przejściowa korporacja t. z. *Grande Gilde* lub też Gilda Sukienników. Do tej Gildy należeli także niektórzy patrycjusze z *Lignages*. W roku 1357, po wojnie z Ludwikiem *le Mâle*, księciem Flandrii i wasalem królów francuskich — w której mieszczanin brukselski, Evé-rard T' Serclaes, podniósł całą Brukselę przeciwko temuż Ludwikowi, Joanna i Wacław Brabancecy nadali w nagrodę za pomoc duże przywileje korporacjom cechowym. Odtąd cechy mają prawo wyboru 10 radców i 2 burmistrzów ¹⁾ miasta (*burger-meesters*).

Reforma ta napotkała na stanowczy opór ze strony patrycjatu (*Lignages*), pogrążając Brukselę w zacieklą walkę demokracji z oligarchją. Dopiero w r. 1421, Wielka Karta (Keure) Jana IV nadaje mieszczaństwu brukselskiemu ostateczną konstytucję, która dotrwała aż do czasów Wielkiej Rewolucji francuskiej. Tu słów kilka poświęcić musimy

¹⁾ Dokładny opis tych wyborów znajdzie czytelnik w książce: *Bruzelles à travers les âges* par L. Hymans.

Tom II, str. 130—141.

²⁾ Słowo burmistrz pochodzi od *maître des bourgeois*, naczelnik mieszczan, a nie naczelnik zamku.

najważniejszej karcie przywilejów całego księstwa Brabancji. Chcemy mówić o *Bleyden inkomst* — *Joyeuse entrée* (Radosny wjazd) książąt Brabanckich. Karta ta nadana była przez księcia Wacława z domu Luksemburg w r. 1355, kiedy książę ten wstąpił na tron Brabancji. *Joyeuse entrée* zawiera 59 paragrafów, gwarantujących takie wolności obywatelskie, jakich Rosja nie posiada w wieku XX-ym. Ostatni artykuł *Joyeuse entrée* uwalnia obywateli od przysięgi na wierność księciu złożonej, skoro książę naruszy zaprzysiężone w stanach gieneralnych przywileje. *Joyeuse Entrée* uznaje przywileje komun miejskich, gwarantuje narodowy wymiar sprawiedliwości, nienaruszalność mieszkań, wolność obywateli, stanowi prawo o nakładaniu podatków li tylko za zgodą Stanów Gieneralnych. Wszystkie te paragrafy są wyraźne i jasne. Potężne miasta Brabancji: Bruksela, Antwerpja, Lowanjum miały znaczny wpływ w Stanach, nadając im charakter demokratyczny.

Początków Stanów Gieneralnych (*Etats généraux*) szukać winniśmy jeszcze w zaraniu wieku XIV, za panowania Jana II w Brabancji. Książę ten zasłynął, jako nadawca karty *Cortenbergh*, będącej zawiazkiem parlamentarnego życia w Europie. W miesiącu wrześniu 1312 roku, zwołał książę Jan 58 wasalów swoich oraz przedstawicieli 18 miast i osad uprzywilejowanych. Następujące miasta i osady przyjęły udział w zjeździe: Lowanjum, Bruksela, Antwerpja, Bois le Duc, Tirlemont, Lèau, Nivelles, Gembloux, Lierre, Horentals, Hannut, Vilvorde, Genappe, Turnhout, Tervueren, Isque, Mrechtem i Capelle-au-Bois. Zgromadzenie to śmiało nazwać możemy pierwszą Konstytuanta nie tylko w Belgji, lecz i w całej Europie. Postanowiono na wiecu tym zatwierdzić kartę, głoszącą w pierwszym rządzie, iż książę i jego następcy wybierać będą 4 najzdolniejszych rycerzy oraz mieszczan (*bons gens*): 3 z Lowanjum, 3 z Bru-

kseli, jednego z Antwerpji, jednego z Bois le Duc, jednego z Tirlemont i jednego z Léau. „Wybrani zgromadzać się muszą „na trzy tygodnie“ (*de trois semaines en trois semaines*) w Cortenbergh, dla rozpatrzenia spraw księstwa w celu naprawy rzeczy złych i ulepszenia rzeczy dobrych na pożytek księciu i krajowi“. Książę w imieniu swoim i swoich przyszłych następców gwarantuje prawomocność wszystkich uchwał zgromadzenia ¹⁾.

Otóż 3 delegaci-deputowani z Brukseli zamienili się z biegiem czasu w trzy człony — *ordres, membres* w Stanach Głównych Brabancji.

I membre (człon) składał się później z burmistrza, 7 ławników, 2 skarbników, 2 poborców i 6 radców miejskich, tworząc magistrat Brukseli, złożony z 18 deputowanych.

II membre liczył 24 delegatów, z czego 12 należało do patrycjatu i 12 do rzemieślników.

III membre stanowili przodownicy korporacji cechowych z 9 *Nations*.

Wszystkie trzy człony Brukseli rozporządzały w Stanach Giegeneralnych 11 głosami: magistrat posiadał 1 głos, drugi człon — 1 głos i *Nations* — 9 głosów. Ażeby otrzymać zgodę jednej tylko *Nation*, trzeba było zgody większości cechów, w skład owej *Nation* wchodzących; aby otrzymać zgodę jednego cechu, wymagana była większość wszystkich rzemieślników i robotników, do cechu tego należących. Skonstatować więc należy, iż znaczenie demokratyczne tych 11 głosów było olbrzymie ²⁾.

Wróćmy jednak do dziejów Flandrji robotniczej. Otóż Ludwik *le Mâle* wykorzystał dokładnie spory i niesnaski mieszczan Gandawy, Ypres i Bruges. Tryumf demokracji

¹⁾ „*Patria Belgica*“, tom II „*Belgique politique et sociale*“, *Histoire politique du Moyen-âge*, par P. F. Gérard, str. 233.

²⁾ L. Hymans: „*Bruzelles à travers les âges*“ tom I.

nad patrycjatem miał doniosłe skutki dla licznych rzesz robotniczych. Uregulowano płacę roboczą w manufakturach, zmniejszono dzień roboczy, ograniczono prawnie nie-ludzki wyzysk fabrykantów, produkujących na wywóz. Jednak społeczne tendencje o wyraźnej barwie socjalistycznej nie mogły odnieść zwycięstwa.

Tkacze z Gandawy, wogóle proletariusze flamandzcy, nie byli to robotnicy klasowo uświadomieni. Robotnik Średniowiecza posiadał uświadomienie cechowe, korporacyjne, uświadomienie fachowe, poczucie solidarności z robotnikami innego fachu było mu zgoła niedostępne. Owszem nawet w łonie robotników-proletariuszy danego fachu zauważyć się dawało przeciwieństwo interesów, walka ekonomiczna wywoływała rozdzwięk i niezgodę. Oto folusznicy, którym tkacze chcieli narzucić marną zapłatę roboczą i sprowadzić ich do roli klientów robotników tkackich, pozbawiając pełni praw obywateli Komuny, buntują się i zawierają niejednokrotny sojusz z bogatą burżuazją przeciwko rewolucyjnie nastrojonym tkaczom. Nic bardziej fałszywego nad utarte zdanie, że rewolucje społeczno-polityczne miast średniowiecznych zmieniały system rządów. Ani Leodjum, ani Gandawa, ani Bruges, ani Bruksela, po zwycięstwie demokracji nie zmieniły instytucji społecznych. Rady ławników, starszych cechowych, organizacje municypalne zachowały swój system nietknięty. Zmienił się ludzie, system pozostał. Rzemieślnicy zastąpili bogaczy, patrycjuszów.⁹ Rzemiosła w okresie 1340—1350 roku stanęły u szczytu rozwoju. Każdy fach staje się potęgą ekonomiczną i dąży do zmonopolizowania swej produkcji. Tak tkacze z Gandawy, Bruges i Ypres wzbraniają tkaczom z okolicznych miasteczek i wsi wyrabiać sukna. W mieście Ecluse wszystkie rzemiosła poddane są kontroli zarządu Komuny w Bruges. Komuna ta składa się z następujących 9

klas: 1) *Poorterie*¹⁾ — kupcy na wielką skalę, bogacze i rentjerzy, 2) fach sukienny: tkacze, folusznicy, farbiarze i t. p., 3) rzeźnicy i rybacy, 4) 17 rzemiosł podrzędnych (*neeringen*), 5) fach metalowców (*hamere*), 6) fach skórników (*Ledre*), 7) fach krawiecki (*naelde*), 8) fach piekarski i 9) inne rzemiosła i pośrednicy.

Odbywają się istne wyprawy karne, gdy okoliczni mieszkańcy chcą pracować jako tkacze. Rzemieślnicy Gandawy urządzają prawdziwe „zajazdy“, podczas których niszczą warsztaty tkackie i kadzie farbiarskie nieposłusznych chłopów i mieszczan. Zanika wszelka myśl federacyjna w przemyśle; w polityce municypalnej przeważa partykularyzm, zaściankowość, przywilej, protekcjonalizm. Gandawa rywalizuje na śmierć i życie z Bruges, a kraj cały ulegać zaczyna to hegiemonji Bruges, to hegiemonji Gandawy.

Gdy Gandawa odmówiła Ludwikowi *le Mâle* pieniędzy na nową wyprawę do Brabancji, Bruges stanęło po stronie księcia, zwabione koncesjami na budowę kanału, mającego zabić handel Gandawy. Przyszło do krwawej bitwy, w której Jan Hyoens, starszy cechu przewoźników-holowników (*bateliers*) z Gandawy, zorganizowawszy milicję mieszczańską na modłę konfraternji²⁾, rozbił na głowę Ludwika *le Mâle*, rozpędził robotników, zajętych przy budowie kanału, spuścił ogień i mieczem okolice Bruges.

¹⁾ Odpowiednik do Brukselskich i Leodyjskich *Lignages*.

²⁾ Cechy wraz z bractwami (konfraternjami) wojskowymi tworzyły milicję miejską. Ze stowarzyszeń tych (*confrères militaires*) na specjalną uwagę zasługuje Bractwo Ś-tego Jerzego. Członkowie tego bractwa uzbrojeni byli w łuk, kuszę i słynny *goodendag*. Już w wieku XII milicja zorganizowana jest na zasadach demokratycznych. Ogół wybiera naczelników parafjalnych, ci zaś wyznaczają głównodowodzącego siły zbrojnej. Komuna zaopatrywała milicjanta powracającego z wojny w nową odzież, zapewniała synom poległych w boju łatwe przyjęcie do cechów.

Wiek XIV upływa na modyfikacjach i zmianach konstytucji miejskiej. Zmiany te są owocem krwawych walk bratobójczych. Rzemieślnicy różnych fachów walczą ze sobą na życie i śmierć, w nieświadomości swojej utożsamiając swobody demokratyczne, ogólnobywatelskie z przywilejami oddzielnego fachu. Nie mogło być inaczej. Wszak średniowiecze całe oparte było na przywilejach klasowych, na ich obronie i wywalczeniu. Naogół jednak miasta w Europie przeniknięte były naówczas duchem republikańskim, dążąc do zupełnej autonomji wobec książąt udzielnych, a co za tym idzie — wobec królów i cesarza. We Francji i Anglii silnie scentralizowana władza królewska zdusiła ten ruch miast w krótkim czasie. W Niemczech i we Włoszech osłabione cesarstwo sprzyjało olbrzymiemu rozkwitowi autonomji miast. Miasta belgijskie przedstawiają ciekawe, pośrednie ogniwo. Rolę możnowładztwa i książąt udzielnych z Francji i Anglii, odegrały w Belgji Komuny miejskie, stając wprzek centralistycznej polityce Kapetów i Plantagenetów.

Ale centralistyczna polityka musiała wziąć górę i w miastach belgijskich, gdyż szła ona na rękę ogólnemu rozwojowi ekonomicznemu. Utrzymanie przywilejów średniowieczny groziło zniweczeniem jednego miasta przez drugie. Nietylko kler, magnaterja, szlachta i chłopi stanęli po stronie nadciągających zastępów Filipa *le Hardi* (śmiałego), krewnego Ludwika *le Mâle*. Opowiedziały się przy centralizmie książąt burgundzkich również liczne kupców rzesze.

Gdy bunty mieszczan w Paryżu i Tuluzie wypadły równocześnie z ostatnim zwycięstwem mieszczan gandawskich nad Ludwikiem *le Mâle*, tuż pod murami Bruges, rozstrzygnięty się ostatecznie losy Komun flamandzkich.

Na czele licznych zastępów krucjaty, ogłoszonej przez papieża przeciwko tkaczom Gandawy, wyruszył osobiście Karol VI, król Francji. Na polach Roosebeke w r. 1382.

dokonało się prawdziwe Waterloo Komun flamandzkich. Od czasu potężnego ciosu, jaki wymierzył tym *horribles tisserands* (straszliwym tkaczom) Gandawy Karol VI, nie powstanie już więcej Flandrja Komunalna. W bitwie tej poległ zwycięzca Ludwika *le Mâle*, Filip d'Artewelde, syn Jakóba. Na czele mieszczan gandawskich szukał on słodkiej zemsty za śmierć ojca.

Niedobitków z pod Roosebeke zebrał przyboczny oficer Filipa d'Artewelde, Franciszek Ackerman. Garść mieszczan gandawskich, 2.000 niespełna licząca, zamknęła się w Damme, gdzie przez 6 tygodni blisko mężnie odpierała ataki 100.000 armji flamandzkiej. Gdy żywności zaczęło braknąć, Ackerman zdołał wyprowadzić swoich z oblężonego miasta i szczęśliwie przebić się do Gandawy. Filip le H a r d i nawiązał wówczas układy z Gandawą, dokąd wysłał rycerza, zaprzyjaźnionego z korporacjami rzeźników i przewoźników.

Ostateczny traktat zawarto 18 grudnia 1385 r. Traktatem tym Gandawa raz nazawsze odtrącała sojusz z Anglją, oddając się pod władzę książąt Burgundji. W krótkim czasie nie tylko Flandrja, lecz i miasta Mâlines, Antwerpja, księstwa d'Artois, Brabancja, Nevers, Hainaut, Holandja i Zelandja podlegać zaczęły wpływowi książąt burgundzkich.

Podobnie jak niezależna początkowo nadworna szlachta burgundzka, która stopniowo stawała się coraz bardziej zależną od księcia, synowie bogatej burżuazji miejskiej dążyli tłumnie na dwór książęcy, by objąć posady w państwie centralistycznym. Potomkowie Filipa le H a r d i, Jan Bez Trwogi i Filip le B o n (Dobry), ugruntowali centralistyczne państwo niderlandzko-burgundzkie. Bunt Gandawy (1437) i Bruges (1452) za panowania Filipa le B o n odebrały tym miastom główne przywileje, zaś jeszcze Jan Bez Trwogi, przyjąwszy za hasło książęce flamandzkie słowa *Ik hou* (Utrzymam), uczynił z Gandawy stolicę państwa swego.

Filip le Bon (Dobry) posunął dzieło centralizacji krajów niderlandzkich jeszcze dalej. Księżę ten potrafił utrzymać dla siebie i swoich następców realne tytuły: księcia Burgundji, Lotaryngji, Brabancji i Limburgu, hrabiego Flandrji i Artois, palatyna Hainaut, Holandji, Zelandji i Namur, markiza Ś-tego Cesarstwa, pana Fryzji i Mâlines, protektora biskupów w Utrecht i w Leodjum.

Jedynie wyczerpaniem 100 letnią wojną Francji i Anglji oraz słabością niedołęźnych cesarzy z dynastji Luksemburg wytłumaczyć można powstanie tak potężnego organizmu centralistycznego, jakim było państwo Filipa le Bon (Dobrego). Słusznie jednak podkreśla H. Pirenne, iż księżę burgundzki zreasumował jedynie rezultaty długoletnich prac, jakich dokonała ludność dawniejszej Belgji w kierunku zjednoczenia terytorjów, po obu brzegach Skaldy położonych. Na długo przed państwem Niderlandów burgundzkich sformował się lud Niderlandów.

Filip le Bon (Dobry) dążył wytrwale do stworzenia silnego scentralizowanego państwa na ziemiach Niderlandzkich. W roku 1416 stwarza z przybocznej Rady Księżęcej Wielką Radę, będącą powolnym w ręku księcia narzędziem. Za Karola le Téméraire Wielka Rada rozpada się na dwie instytucje centralne: Księżęca Rada Stanu i Parlament, sąd najwyższy dla całych Niderlandów.

Książęta Burgundzcy zwrócili specjalną uwagę na finansową politykę kraju. System podatkowy zasilał hojnie skarb księżęcy. Lecz podatki te zawsze były niestałe. Ludność broniła się zawzięcie przed nałożeniem podatku stałego, pomimo energicznych wysiłków Karola le Téméraire (Śmiałego), który dla swoich 18,000 regularnego wojska potrzebował stałego utrzymania od kraju. Stany Główne, złożone z przedstawicieli wszystkich prowincji w skład państwa wchodzących, utworzył był jeszcze Filip

le Bon (Dobry), nie chcąc mieć do czynienia w sprawach podatkowych z poszczególnymi Stanami oddzielnych prowincji. Naogół pozostawiali książęta burgundzcy prowincjonalne instytucje oddzielnych krajów, oddając je tylko pod kontrolę instytucji centralnych.

Narzędzie centralizacji stworzone przez księcia i celom jego odpowiadające, Stany Główne stały się pośrednikiem między Filipem le Bon i poszczególnymi stanami kilku prowincji. Były owe Stany Główne elementem unji, zjednoczenia rozbieżnych krajów, i odpowiadały ówczesnym wymaganiom centralizacji życia społeczno-politycznego. Książę zapoznawał Stany Główne ze swymi projektami, przedkładał im nowe podatki na wojnę i wojsko.

Wielki nasz Lelewel rzuca ciekawe światło na dokonane dzieło zjednoczenia różnorodnych pierwiastków w historii miast Niderlandzkich. Historia monet miejskich nasuwa gienjalnemu numizmatykowi wieków średnich taką oto syntezę, gdy mówi o typach pieniędzy w średniowieczu. „W monetach typu flamandzkiego i holenderskiego krzyże ozdobione są kwiatami lilji i jej liśćmi na wzór Królewskich monet we Francji. Holender wyprzedził innych przez to, że podzielił koła na łuki sposobem angielskim. Typy monet brabantkich i flamandzkich zdają się być zamiłowane w odmianach malowniczych, obfitują w wizerunki ludzkie, zwierzęce, roślinne, a nawet w obrazy plastycznie ożywione. Po przybyciu książąt Burgundzkich ta wielobarwność i różnaitość typów zanika zupełnie. Na monetach zjawia się wizerunek Lwa, staje się on wszędzie punktem zgody i zbliżenia, pieczętuje, jak sygnetem, centralistyczne państwo“ ¹⁾.

¹⁾ „*Numismatique du moyen-âge, considérée sous le rapport du type*“, par J. Lelewel. Atlas monet od roku 395 do 1474. Wydanie J. Straszewicza. Bruxelles 1835, patrz pl. XX monety niderlandzkie.

Karol *le Téméraire* (Śmiały) swoją nieobliczalną polityką zadał cios poważny dziełu poprzedników swoich. Miejsce spokojnej i rozważnej dyplomacji zajęła brutalna siła i okrucieństwo. Nieudolnie prowadzona okrutna walka z resztką swobód komunalnych w miastach Walonji i Flandrii doprowadza wreszcie do tego, że demokratyczne rady miejskie spełniają to, co było hańbą upadającego patrycjatu — wzywają na pomoc przeciwko księciu króla francuskiego.

Karol *le Téméraire* krwawo uśmierzył te bunty, wspomagane przez królewskiego rywala w Leodjum i Dinant. Gandawa wysłała korną delegację na dzień 8-go stycznia 1469 r. do Brukseli. Delegacja ta oddała wszystkie karty przywilejów miejskich Karolowi. Okrutny książę poszarpał w strzępy cenne pergaminy, głoszące stare wolności miasta Artevelde'ów.

Chłopi szwajcarscy pomścili w dniach Grauson i Morat nieszczęsne miasta belgijskie, katastrofa zaś pod Nancy uwolniła Niderlandy od Karola *le Téméraire*.

Zdawało się, że scentralizowane państwo stanie się łupem Kapetów. Jednak Marja Burgundzka zamążpójściem swym za Maksymiljana z domu Habsburgów ocaliła państwo. Polityka Habsburgów osłoniła potężnym skrzydłem Cesarstwa dalsze zjednoczenie terytorjów, z których w r. 1830 powstaną dwa państwa niezależne: Belgja i Holandja.

Od roku 1477 ustają wszelkie bunty miast flamandzkich i walońskich. Przemysł upada, więc niema podłoża do walk społecznych. Demokracja robotnicza ustępuje miejsca demokracji burżuazyjnej.

Zamykając wspomniały ten okres historii belgijskiej, nie możemy nie poświęcić słów kilku przejawom życia artystycznego. Na początku okresu tego Leodjum w Walonji (Ateny Północy) i Tournai we Flandrii tworzą całe szkoły

uczonych i artystów. W drugiej połowie XIV stulecia na czoło ruchu artystycznego wybija się Brabancja. Tu mieszka Jan Ruusbroec († 1381), Przedziwnym zwany dla głębokości i mistycznej prozy pism swoich, uprzystępnionych dziś przez Maurycego Maeterlincka, który je na język francuski przełożył. Zwycięstwo cechów i korporacji nad oligarchją patrycjatu wydało wielką sztukę narodową dzisiejszej Holandji: Claus Sluter (rzeźbiarz) i Melchjor Broederlam (malarz) zasłyną szeroko w dniach panowania książąt burgundzkich poza granicami ojczyzny swojej.

Architektura uzyskała pomniki nieśmiertelne, w postaci bezcennych budowli stylu łukowego w Mâlines, Brukseli, Lowanjum.

Raz więc jeszcze czytelnik uprzytomnić sobie powinien, że Flandrja średniowieczna była mikrokosmosem ówczesnej Europy.

Flandrja posiadała kulturę nawskroś miejską i kosmopolityczną. Była ona odzwierciedleniem międzynarodowych stosunków ówczesnych tak w politycznej jak i w ekonomicznej dziedzinie. Bruges XIII stulecia, jedyne miasto belgijskie, które nie wstąpiło do Związku Hanzeatyckiego, było portem „neutralnym“. Podobnie, jak w Belgji dzisiejszej, największy jej port — Antwerpja posiada najmniej okrętów belgijskich, przepelniony nieustannie okrętami całego świata, tak Bruges ówczesne widziało nieustanny ruch okrętów włoskich, niemieckich, francuskich, później nieco hiszpańskich. Zaledwie przewóz towarów do Anglii zdobyło sobie Bruges w stosunkach międzynarodowych.

III.

Belgja pod panowaniem Hiszpanji. — Antwerpja. — Rewolucyjne ruchy w wieku XVI i XVII. — Niderlandy Południa i Północy. — Ludwik XIV a sprawy belgijskie. — Początki panowania austriackiego w Belgji.

Dzieło Filipa *le Bon* (Dobrego) uwieńczone zostało koroną wszechświatową za panowania Karola V, cesarza, króla Hiszpanji, „*bourgeois de Gand*“ (mieszczanina Gandawy). Już Maksymiljan, dziadek Karola V, otrzymał uchwałę Sejmu Rzeszy Niemieckiej w r. 1512, że Państwo Burgundzkie w Belgji ma być niepodzielne. W roku 1524 przyłączył doń Karol V Tournai i Księstwo Fryzji, w r. 1528 Utrecht, w dalszych latach poczynił nowe zaokrąglenia. Jedyne Leodjum i Courtrai stanowiły odrębne terytorja, na które jednak Karol V wywierał wpływ przemożny. Tak 3-ci Habsburg w Belgji zakończył dzieło 3-go księcia z dynastji burgundzkiej. Ziemie belgijskie przestały być lennem królów francuskich i cesarzy niemieckich. Już Maksymiljan był swoim własnym wasalem i suzerenem, to samo powtórzyło się za Karola V. Pretensje Kapetów upadły na mocy traktatu madryckiego, zawartego w r. 1528, traktat zaś Ausburgski (1548) zatwierdził wreszcie polityczne zjednoczenie, podjęte przez książąt burgundzkich. Odtąd prowincje belgijskie uniezależniono od Francji i Niemiec, oddając je w dziedziczne władanie domu Habsburgów.

Pragmatyczna karta, wydana przez Karola V w r. 1549 za zgodą Stanów Głównych, zatwierdza raz nazawsze nierozdzielność „*Pays de par de ça*“. „Kraje nasze *d'en bas* (Niderlandy) pozostają na wieki krajami i księstwami najzupełniej niezależnymi od Cesarstwa“ ¹⁾.

¹⁾ „*Patria Belgica*“, tom II.

Jak Filip I le Bon (Dobry), tak i Karol V byli monarchami obcemi. Stali się oni jeno wyrazicielami istotnych i nieodwołalnych wypadków, które długo, podziemną pracą milionów dokonywane były. Historycy belgijscy podkreślają fakt, iż w Belgji naród uformował się przed powstaniem państwa. Państwo nie było ściśle związane z narodem.

Zaledwie Karol I le Téméraire wydał ostatnie tchnienie, kiedy Stany Główne, zwołane przez Marię Burgundzką, późniejszą żonę Maksymiljana, zdecydowały powołać pod broń armję krajową i zmusiły słabą księżniczkę do zatwierdzenia wszystkich przywilejów wszystkich miast i prowincji, które zjednoczył Filip I le Bon. Jednak bieg historii obalił te przywileje. Gospodarcze życie narodu całego wyrugowało gospodarczy partykularyzm miast. Wszystkie prowincje Belgji, w skład scentralizowanego państwa wchodzące, mają jeden potok ekonomiczny dla swej wytwórczości. Potokiem tym — Skalda, a regulować go musiały miasta Flandrii nadmorskiej: Bruges i Gandawa. Po ich upadku rolę tę objęła Antwerpja, ta złota klamra ekonomicznego pasa krajów z nad Mozy i Lisy (Lys).

Zjednoczenie ekonomiczne było o wiele silniejsze od zjednoczenia politycznego. Potężne porty Bruges i Gandawy ustąpiły miejsca nowej rywalce, przez nowy rzeczy porządek wyniesionej Antwerpji. W okresie lat 1520—1580 było to miasto największe bodaj w Europie, jako wszechświatowy rynek towarów i wszechświatowy bank pieniędzy. Już w początkach wieku XVI kapitalizm, wspomagany przez centralistyczną politykę władców i stworzony wskutek ich potrzeb na wydatki wojskowe (militaryzm), kroczy w tryumfie po trupach partykularyzmu, przywilejów dawnych kast i klas dawnych. Epoka Odrodzenia dokona ostatecznego pogromu Średniowiecza.

Ekonomiczne życie Średniowiecza dawało się właczać

w ciasne ramy i kadry przeróżnych ustaw i przywilejów handlowo przemysłowych. Nie znanym było w Średniowieczu zjawisko wolnej konkurencji. W nowych warunkach bytu politycznego, który reguluje absolutny władca, król-cesarz, powstaje owa „złota wolność“ przemysłowców i kupców, owa zasada: *laisser faire, laisser aller* — wolna konkurencja. Promieniuje owa zasada z Antwerpji na świat cały, a przede wszystkim na przemysł Belgji ówczesnej.

Na rynkach antwerpijskich odbywała się sprzedaż wszystkich prawie towarów belgijskich. Gandawa, Ypres, Bruges, Bruksela upadły, jako miasta, produkujące i sprzedające sukno. Produkcja sukna, pragnąc za sprawą antwerpijskiego kapitalizmu sprostać wzrastającej konkurencji angielskiej, przenosi się z zazdrośnie strzeżonych cechów i korporacji miejskich na wieś. Tu panuje równość powszechna. Tam nie pytają: ktoś zacz? czy masz świadectwa cechowe? Potrzeba rąk roboczych — one najlepszym świadectwem. Na podobieństwo Anglji, gdzie z przedmieść i wsi podmiejskich powstają takie środowiska przemysłu, jak Manchester, Sheffield i Birmingham, tworzą się w Belgji, w okolicach Ypres, Lille, Hondschoote, Armentières ośrodki wielkiego przemysłu włókiennego.

Również za sprawą kapitalizmu antwerpijskiego rozwinął się metalurgiczny i węglowy przemysł w Walonji. Wiek XVI zastaje już pod Leodjum fabryki broni palnej. Wówczas to, gdy wyzwolenie robotnika następuje nie przez cech ale przez podaż i popyt rąk do pracy, powstaje okropny system roboty chałupniczej. Jedynie korporacje cechowe rzeźników, piekarzy, szewców, krawców, złotników i t. p. mogły utrzymać dawne przywileje. Specjalizacja w tych fachach doprowadziła do zupełnego zaniku dawniejszej modły organizacyjnej. Tysiące przepisów, konkursów, wpisów strzeże wejścia do korporacji. Tak dawniejsza równość

w fachu rzemieślniczym ustępuje miejsca podziałowi na dwie wrogie klasy: majstrów-bogaczy i chałupników. Klasycznym przykładem tego jest tkactwo. Małe warsztaty rodzinne na wsi, nieraz w ilości 20—30 sztuk, znajdują się pod ręką jednego zawiadowcy-dyrektora (*Winkelmester*). Kapitalista miejski ma kilku takich dyrektorów, którzy co tydzień dostarczają wyprodukowanego towaru, zabierając zapłatę i surowiec dla robotników.

Oczywiście z politycznych przywilejów korzystają jedynie bogacze. Ponownie plutokracja wraca do władzy. Proletariat zrywa się nieraz do buntu, szczególnie w okresie kryzysów monetarnych i głodu, atoli bunty te dalekie są od zbrojnych rewolucji XIII wieku. Zgłodniała tłuszcza, w której przeważały kobiety i dzieci, szła w rozsypkę przy pierwszym zetknięciu się z rotami burżuazyjnej piechoty. Tumulty takie cichły zazwyczaj po wykonaniu kilku wyroków śmierci i po niżeniu ceny chleba przez magistrat.

Zdarzył się jednak za panowania Karola V powszechny bunt mieszczan w Gandawie, gdy Marja Węgierska nałożyła nowe podatki na miasto. Delegaci trzech *membres* odmówili jednogłośnie wypłaty podatku. Podniósł się bunt otwarty przeciwko „prawej władzy“. Wówczas to demokracja zwyciężyła chwilowo plutokrację. Robotnicy z przedmieść i wsi zapełnili ulice miasta, urągając wszelkiej władzy i wszelkiemu porządkowi. Ruch ten rozrósł się w potężną rewolucję *des pauvres gens et aultres de petitétat* z Audenard, Courtrai, Ypres, Lille, Graumont i Armentières¹⁾.

Absolutny brak wiedzy militarnej i organizacji uczynił z tego masowego powstania niesforną i nierządną ruchawkę. Karol V postanowił stanowczo zgnieść raz nazawsze miesz-

¹⁾ H. Pirenne: „Histoire des anciennes démocraties des Pays Bas“

czan flamandzkich. Dnia 14 lutego 1540 r. stanęły rotty cesarskie pod Gandawą. W mieście panowała zupełna anarchja. Akcja obrończa zbuntowanych ograniczyła się do wytoczenia na mury miasta starych średniowiecznych armat, absolutnie niezdatnych do użycia. Oglądano się na pomoc Franciszka I, króla francuskiego, któremu na długo przedtem ofiarowywano miasto w tajemnych traktatach. Lecz król francuski był w sojuszu z Karolem V i uprzedził go o propozycji mieszczan gandawskich.

Nastał dzień gniewu i sądu obrażonego cesarza. Wyrokiem specjalnego trybunału, znanego w historii pod mianem *Concession Caroline*, zniósł Karol V wszelkie przywileje Gandawy. Ze średniowiecznej autonomicznej potęgi tego miasta nie pozostało nawet śladu. Zniesiono obronne mury i wały miejskie, stary klasztor Ś-go Bavona zamieniono na cytadelę hiszpańską, zniweczono nawet symbole miejskiej autonomji, między innymi wiecowy dzwon Rolanda. Miastem odtąd rządził cesarski namiestnik, podatki nakładali ludzie wyznaczeni przez cesarza jako ławnicy (*échévins*) i notable — przedstawiciele arystokracji miejskiej.

Ta pacyfikacja Gandawy miała wpływ na inne buntownicze miasta flamandzkie. Przykład pierwszego miasta Flandrji podziałał na nie, jak niegdyś. O buncie przeciwko władzy cesarza nie było odtąd mowy przez długi czas.

Na horyzoncie dziejów, w zmięczeniu Odrodzenia, wschodziła tymczasem Reformacja. Już w roku 1518 odkryto pierwsze ślady luteranizmu w kosmopolitycznej Antwerpji. Naogół Reformacja rzuciła znowu prawdziwe żągwie buntu w środowiska wielko-miejskie. W roku 1529 zjawiają się w Antwerpji anabaptyści. W przeciwieństwie do heretyków-luteran, którzy nawet idąc na stos pozostawali wiernymi poddanymi cesarza i króla, anabaptyści głosili ideje nawskroś rewolucyjne. Słoneczny ideał „Królestwa Bożego

na ziemi“, które powstać mogło jedynie na ruinach społeczno-politycznego ustroju ówczesnego, potężny wpływ wywierał na masy ludowe. Przeniesiony z Niemiec do Emden przez Melchjora Hoffmana, anabaptyzm rozszerza się z błyskawiczną szybkością w zachodnich prowincjach Niderlandów, obejmując szybko Brabancję, Flandrję i Limburg, gdzie podwójne jarzmo Kościoła i Cesarstwa silnie się dawało we znaki. Gdy w mieście Münster założono ówczesną komunę anabaptystów, w myśl zasad „Królestwa Bożego na ziemi“, wystąpiły przeciwko niebezpiecznej herezji wszystkie siły świeckie i duchowne. Żołdacy Marji Węgierskiej znęcali się straszliwie nad śpieszącymi do Münster oddziałami biedaków z Belgji. Urzędowy plakat z czerwca 1535 roku osądza na śmierć wszystkich anabaptystów, nawet tych, którzy się błędów swych wyrzekną.

Gdy pierwsi kalwiniści ukazali się w Belgji, przez długi bardzo czas sądy karały ich jako anabaptystów. Było to najzupełniej niesprawiedliwe. Teokratyczna republika w Gienewie, gdzie władza świecka uległa władzy mistrza Kalwina, pozornie jeno przypominała Münster. Właściwie kalwinizm dokonał jeno rewolucji politycznej, nie naruszając podstaw ustroju społecznego. Kalwinizm rekrutował swych zwolenników we wszystkich klasach społecznych. Jedynie w Belgji *gros* wyznawców Kalwina stanowili mieszkańcy przemysłowych ośrodków, jak Tournai, Valenciennes, Lille, Hondschoote, Armentières, Audenard i handlowych portów Holandji i Zelandji. Lecz najwięcej zwolenników Kalwina znajdziemy podówczas w Antwerpji, którą niektórzy pisarze historyczni zwą drugą Gienewą w wieku XVI.

Edykty następcy Karola V dolały oliwy do ognia, przytłumionego energiczną prawicą cesarza. W roku 1566 wybuchła otwarta rewolucja, znana w historii pod nazwą buntu Obrazoburców (*Le soulèvement des iconoclastes*).

Obrazoburcy rekrutowali się przeważnie z ludności, zamieszkującej przemysłowe okolice Hondschoote i Armentières.

Ogólne niezadowolenie z polityki Filipa II, a w Belgji z namiestniczki króla, Małgorzaty Parmeńskiej, sprzyjało bezsprzecznie obrazoburcom. Filip II, ten „demon katolicyzmu“, uczynił z Niderlandów kolonję Hiszpanji w najgorszym tego słowa znaczeniu. Rozpoczął od utworzenia w Niderlandach 14 nowych biskupstw, kiedy nawet za czasów Karola V wystarczało 4 biskupstwa; przeniósł rezydencję królewską na stałe do Hiszpanji, przez co materialnie poderwał magnatów belgijskich; zaprowadził w całej surowości Ś-tą Inkwizycję dla wytępienia herezji.

Wówczas zawiązuje się przeciwko rządóm Hiszpanji pierwsza Konfederacja możnowładców belgijskich t. zw. *Compromis de nobles*.

Początek tej konfederacji sięga miesięcy letnich 1565 roku, kiedy na wodach w Spa i w zamku d'Antoing magnaci belgijscy, pozostający pod silnym wpływem hugonotów francuskich, naradzali się nad sprawami politycznymi i religijnymi¹⁾. W miesiącu listopadzie tegoż roku zawiązano w Brukseli ścisłą konfederację. Akt tej konfederacji, początkowo przez 12 jeno „nobles“ podpisany, zwraca się głównie przeciwko inkwizycji. Podpisani zapewniają pozatym króla o swej lojalności i wiernopoddańczości. W krótkim czasie akt Konfederacji, odpi-

¹⁾ W zamku d'Antoing, korzystając z uroczystości zaręczyn księżniczki Heleny de Meleen z hr. de Montigny, gorącym zwolennikiem hugonotów, odbywały się zawsze zebrania. pod przewodnictwem Marinixa. Na posiedzeniach tych bywali obecni książęta Horn, Hoogstrachten, markiz Berghes, książę Gandawski i w. innych. H. Pirenne: *„Histoire de la Belgique“*. tom IV.

sany w siedmiu kopjach, pokryło przeszło 1.000 podpisów¹⁾. Następnie w mieście Breda zawarto ostateczną konfederację, 15 lutego 1566 roku. Marnix został skarbnikiem. Sprawa szła rażno i szybko. Powstaje obok *Compromis de nobles* druga konfederacja *Compromis de marchands* (Konfederacja kupców). Poważne pożyczki zaciągnięto w Holandji i w Brabancji. „Heretycy“ z Niemiec, Hugonoci z Francji przyjęli udział w zebraniu w Breda. Elżbieta angielska otwarcie dodawała otuchy Konfederatom, przyobiecując wysłanie wojennych okrętów. Zdecydowano się wreszcie na otwartą manifestację. W południe 5 kwietnia 1566 roku ulicami Brukseli przeciągał dziwny pochód. Przeszło 250 przedstawicieli rodów szlacheckich szło dwójkami do pałacu regientki, aby tam wyrazić otwarcie swe przekonania i zażądać cofnięcia inkwizycyjnych dekretów. Po manifestacji odbył się bankiet, na którym konfederaci przyjęli nazwę *Gueux* — Żebraków, Nędzarzy. Duchem konfederacji był Wilhelm książę Orański, którego prawą ręką jest porywczy Brederode. Hasło „r a c z e j Turcy niż Papiści“, wywieszone przez tych Żebraków, wprowadziło Filipa II w stan iście inkwizytorski. Naogół Święta Inkwizycja napotkała w Belgji na stanowczy opór. Jeszcze w roku 1562, w Valenciennes, tłum odbił dwóch „heretyków“, którzy już byli prowadzeni na stos²⁾. Filip II wygłosił historyczny aforyzm, iż woli uśmiercić 100.000 ludzi, niżli ustąpić coś w sprawach religji katolickiej. Posypały się niezwłocznie pamflety i broszury agitacyjne przeciwko rządowi hiszpańskiemu w Belgji. Gwałtowny kry-

¹⁾ Współcześni podają tę cyfrę na 2.000, 1.500, 200.

²⁾ *Album historique de la Belgique*, par bl. Van Der Linden et Henri Obreen, Bruksela. Librairie Nationale d'art et d'histoire. 9. Van Oest et C-o. MCMXI. Fascicule VIII, str. 59.

zys ekonomiczny w roku 1566 pchnął masy na drogę otwartego buntu.

A kiedy dnia 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, wybuchł w całej Flandrji bunt Obrazoburców — *Beeldstroom*, prowadzony przez Piotra Datenus, kaznodzieję z ludu, „demon katolicyzmu“ postanowił działać. Do Brukseli przybywa książę Alba z Hiszpanji. Człowieka tego najlepiej scharakteryzuje własny list do jego pana i króla.

„Lepiej jest zachować Bogu i Królowi na drodze wojny Królestwo, wyniszczone, a nawet zrujnowane doszczętnie, niżli, unikając wojny, utrzymać je w całości na pożytek djabłu i heretykom, jego sekciarzom“¹⁾.

Książę Alba przybył nietyle kraj uspokoić, ile go zrujnować doszczętnie i zhiszpanizować. Reformy księcia Alby sprowadzały się do stosowania jedynie dwóch środków: stosu i miecza. Na czele najemnego żołdactwa wkroczył do Belgji, jak do zbuntowanej prowincji. Wbrew elementarnym zasadom zaprzysiężonej przez Filipa II konstytucji zaprowadzono wkrótce nową jurysdykcję. Powołano do życia t. zw. *Conseil de troubles*, prawdziwy sąd polowy. O działalności tej nowej instytucji świadczyć może fakt, cytowany przez H. Pirenne'a, iż ks. Alba spędzał 6 godzin dziennie w lokalu sądu, gdzie bez przerwy podpisywał wyroki śmierci!

Tak 4 stycznia 1568 roku stracono 84 osoby, 20 lutego — 37, nazajutrz — 71.

Lecz nawet najsrozsze sądy wojenne zakasował *Conseil*

¹⁾ *Il vaut mieux conserver par la guerre pour Dieu et pour le roi un royaume appauvri et même ruiné, que, sans la guerre, l'avoir entier pour le démon et les hérétiques ses sectateurs.* List ks. Alby do Filipa II. Gachard: „*La Bibliothèque Nationale à Paris*“. Tom I. str. 404. Bruksela 1875.

de troubles w dniu 3 marca 1568 r., w którym stracono odrazu 1500 osób.

Najstraszniejsze represje miały miejsce w okresie 1567—1569 roku. Hiszpańskie źródła podają, iż ogółem stracił ks. Alba 6—8 tysięcy osób. Źródła belgijskie i holenderskie podają liczbę 18.000! ¹⁾

Pomysłowy książę uciułał sobie 500.000 dukatów rocznej renty z dóbr skonfiskowanych. Przeszło 30.000 rodzin przemysłowców i kupców wyemigrowało z Flandrii do Anglii.

Zdziesiątkowana ludność Antwerpji, Valenciennes i Maas-tricht'u zmuszona była utrzymywać liczne garnizony hiszpańskiego żołdactwa. W lasach i ostępach tworzą się luźne bandy „*frères des bois*“ (braci leśnych) oraz „*gueux des bois*“ (żebraków leśnych). Bandy te łupią kościoły i napadają na patrole hiszpańskie.

Wybuch zbrojnego powstania jest nieunikniony. Jak zawsze bywa w krajach ciemionych, z emigracji przychodzi do Belgji organizacja spisku, plan, środki i pomoc wojskowa. Na czele powstańców staje Wilhelm Orański, złączony węzłami pokrewieństwa i fortuny z cesarzem Niemiec. Stany (Etats) Brabancji zdawna już domagały się na swego opiekuna Wilhelma Orańskiego, zwanego Taciturne (Posępny). Pierwsza wyprawa Wilhelma spełzła na niczym. Książę Alba, dufając w swe pułki zaciężne ²⁾, na pierwsze ruchawki powstańcze odpowiedział ścięciem Egmonta i Horna i zrównaniem z ziemią domu

¹⁾ „*Le martyrologue protestant des Pays-Bas (1528—1597)* przez M. J. Meyhoffer, Nessonvaux 1907.

Gachard: „*Etudes et notices*“, tom II, str. 366.

Ad. Hocquet: „*Tournai et le Tournais au XVI siècle*“.

²⁾ Wojsko hiszpańskie, z którym przybył do Belgji ks. Alba, liczyło 11,000 wyborowego żołnierza: 9.000 Hiszpanów, 1.200 Włochów

Culemburg'ów, gdzie odbywał się w roku 1566 bankiet konfederatów.

Hiszpańskie rządy w Niderlandach stały się rządami najezdników. Na wzór metropolji zaczęto wprowadzać w Niderlandach nowy system opodatkowania na utrzymanie wojska. Zaznaczyliśmy już, że nawet książęta Burgundzcy musieli ustąpić przed niewzruszonym stanowiskiem, jakie w materji nakładania nowych ciężarów podatkowych zajęły Stany Główny.

Bez zgody przedstawicielstwa miast (*Nations*) nie można było marzyć o nałożeniu nowych podatków. Nietylko zaś miasta, ale i możnowładztwo stanowczo odmawiało ks. Albie i jego rządóm nowych podatków. Tedy pełnomocnik Filipa II chwycił się innych środków. Na wzór Hiszpanji, gdzie ludność całą podzielono na możnowładców-próżniaków i biedny lud rolniczy, opłacający to próżniactwo dzięki systemowi *alcabalas*, książę zarządził reformy fiskalne w Niderlandach. Handel obłożony został podatkiem dziesiętnym. Z każdej tranzakcji handlowej, 10-ty i 20-y grosz miał być brany do kasy rządowej. Czyniło to w sumie 2,000.000 florenów rocznie. Nie dość na tym. Potrzeby najezdniczego wojska wzrastały z biegiem czasu. Książę Alba nakłada więc podatek jednorazowy, od setnego grosza wartości wszystkich dóbr ruchomych i nieruchomych. Podatek ten, pobrany w dniu 13 sierpnia 1569 roku, wyniósł 3,300.000 florenów. Z opozycją Stanów Głównych poradzono sobie bez żadnych ogródek.

Skutki tych „reform fiskalnych“ były straszne. Nawskroś handlowe Niderlandy upadły, gaśł przemysł... Wkrótce ks. Alba, pragnąc odnowić liberję sług swoich, nie może

i Albańczyków oraz kilka pułków niemieckiej rajtarji. H. Pirenne: l. c. t. IV.

znaleźć dostatecznej ilości sukna w kraju, niedawno na świat cały słynącym z przemysłu tkackiego.

Ogólne niezadowolenie ogarnęło kraj, zarówno katolików jak i protestantów. Chwycono się po raz pierwszy w dziejach jedyne go środka przeciwko najezdcy: z m o w y p o w s z e c h n e j. Rzemieślnicy zaprzestali pracy po miastach, kupcy zamknęli sklepy, odmawiano sobie napojów: piwa i miodu, aby nie płacić podatków. Życie gospodarcze Belgji i Holandji, czyli t. zw. Prowincji Południa i Północy Niderlandów, zamarło. Wówczas ks. Alba nakazuje żołdactwu mieć w pogotowiu stryczki. Powszechna katowska egzekucja zawisła nad strejkującymi mieszkańcami. Aliści wybucha przeciwko najazdowi hiszpańskiemu ponowna rewolucja zbrojna na wieść, iż *Gueux de mer* (Żebracy morza) zdobyli mały port *La Brielle* przy ujściu Mozy, na wyspie de Voorne.

Gueux de mer, była to organizacja morska banitów Niderlandzkich, wygnanych z kraju. Do roku 1572 chronili się oni w portach angielskich przed wyprawami okrętów hiszpańskich. Na skutek jednak dyplomatycznych wahań w polityce hiszpańsko-angielskiej, Elżbieta wzbroniła banitom tym wstępu do portów angielskich. Wówczas, zagnana burzą, nieliczna flotylla *gueux de mer* zdobyła *La Brielle*.

Jak po „Jutrzniach w Bruges“ (*Matines Brugeoises*) w XIV wieku, tak po zajęciu *la Brielle* w XVI, powstaje cała Flandrja przeciwko najazdowi, tym razem hiszpańskiemu. Kalwiniści stają na czele ruchu w Zelandji, dokąd śpieszą tłumnie nietylko banicy z Antwerpji i Brukseli, ale nawet Hugonoci z Francji. Noc Śt-ego Bartłomieja w Paryżu ocaliła księcia Albę od zupełnej klęski. Gdyby nie rzeź Hugonotów w dniu 18 sierpnia 1572 roku w Paryżu, wojna Francji z Hiszpanją stałaby się faktem

znamiennym w historii Belgji, w której odbywały się pierwsze operacje wojenne.

Ale ruch rewolucyjny, czerpiący siły z warstw ludowych, rozwijał się w Niderlandach z niesłabnącą siłą. Wilhelm Taciturne (Posepny) znowu obejmuje ster powstania, skoncentrowanego w prowincjach Północy, na terytorjum dzisiejszej Holandji. Jasno bowiem zarysowały się wówczas różnice na tle religijnym. Południowe prowincje Niderlandów, t. j. terytorjum dzisiejszej Belgji (krom prowincji Leodyjskiej), stroni od otwartej rewolucji, od popierania „heretyków“. Nie dość na tym. Klasy posiadające, reprezentowane w Radzie Państwa (*Conseil d'Etat*) oraz w Stanach Głównych (*Etats Généraux*), oświadczyły wobec wybuchu powstania gotowość swą do służby królowi i Kościołowi, licząc zapewne na przywrócenie dawnych przywilejów z epoki książąt burgundzkich i Karola V. Tym razem miasta podnoszą głowę buntu. Bruksela terroryzuje poddańcze Stany Główne; Gandawa z pomocą małego oddziałku wojsk Wilhelma Posepnego pędzi precz żołdactwo hiszpańskie, zaprowadza rządy średniowiecznej Komuny, proklamuje swobodę wyznań, która zamienia się w otwarte obrazoburstwo. Naturalnie wznowienie organizacji średniowiecznej było już iluzją. Na czele miasta stanął Komitet Bezpieczeństwa publicznego, złożony z przywódców ruchu i z pułkowników Wilhelma Posepnego.

Niestety, nieprzejednany, fanatyczny kalwinizm zraził do rewolucji miasta walońskie, gdzie protestantyzm miał nielicznych zwolenników. Usiłowano urządzić miasta flamandzkie na podobieństwo Gienewy, oddając ster rządów republikańskich w ręce pastorów, stojących przedewszystkim na straży interesów „prawdziwej religji“. Słusznie H. Pirenne podkreśla, iż kiedy ksiądz podczas zbrojnego ruchu zwycięża oficera, sprawę uważać należy za prze-

graną. Na Wilhelma Posepnego, zalecającego rozwagę i ostrożność w wojnie z katolicyzmem, posypały się zarzuty zdrady i oddania się papieżowi, a wreszcie najcięższy zarzut: urągania sprawiedliwości i wszechmocy Boga.

Następca ks. Alby, Don Juan posiada sprzymierzeńców w katolickiej Walonji. Dnia 7 stycznia 1579 r. w mieście Arras przyjmuje zgromadzenie delegatów miast Walońskich propozycje Don Juana: wzamian za uznanie wyłącznego panowania religii katolickiej w Niderlandach, król hiszpański wycofuje swe wojska i ogłasza powszechną amnestję. Zgromadzenie to znane jest w dziejach pod nazwą Konfederacji w Arras.

Protestanci z Północy odpowiedzieli Unją Utrechcką, zawiązaną w piętnaście dni później. Unja w Utrecht odrzuciła propozycje Don Juana, domagając się przyznania swobody wyznań w całym państwie. Wkrótce do Unji Utrechckiej przystąpiły następujące miasta flamandzkie: Gandawa, Antwerpja, Bruges, Breda i w. innych. Wojna rozgorzała na nowo.

Zgubny partykularyzm miast flamandzkich ułatwił robotę rotom żołdactwa hiszpańskiego, zdobywającego kalwińskie republiki jedną po drugiej. Nad Belgją całą zajaśniał wreszcie krzyż katolicki, na ostrzu miecza hiszpańskiego zatknięty. Południowe prowincje Niderlandów wróciły pod panowanie hiszpańskie, północ utworzyła niezależną Republikę Holenderską. Zasłynęła ona szeroko bogactwem swym, handlem, ruchem naukowo-artystycznym, podobnie jak Belgja nieszczęsna upadkiem wszelkiej działalności narodowej. Staje się ona terenem — *champs de bataille* — dla wszystkich wojen i wszelkich porachunków europejskich w XVII, XVIII i XIX stuleciu.

Przez całe dwa wieki XVII i XVIII Belgja zieleje pustką i bezwładem ekonomicznym. Na zmartwiałej ziemi belgijskiej kłębią się wojska najezdnicze w łunach pożarów...

„Demon katolicyzmu“, król kraju, zalanego złotem Kolumba, a obalonego wniwecz przez nędzę ekonomiczną, i uśmierconego w polityce europejskiej wskutek zniszczenia niezwyciężonej Armady u brzegów Anglii, całunem grobowym spowił Belgję. Za głowę Wilhelma Orańskiego (Posepnego) wyznaczył katolicki król Filip II 25.000 dukatów. Cztery lata zaledwie minęło, a chrześcijański ten uczynek spełniony został. Balthazar Gérard uśmiercił zdradziecko Wilhelma Orańskiego we własnym jego pałacu w Delft. Ze śmiercią Wilhelma znika jedyny mąż stanu i wielki polityk tych czasów burzliwych. Myśl o wyswobodzeniu całych Niderlandów z pod panowania Hiszpanji zamarła. Południowe prowincje nazawsze oderwane zostały od Północnych. Logika historii wymagała tego. Po upadku w roku 1585 Antwerpji i po masowej emigracji protestantów, mieszkańcy Południa, od flamandzkiej Brabancji poczynając, a kończąc na walońskim Luksemburgu, przyjęli chętnie katolicyzm i romańską kulturę Hiszpanji. Kwestja językowa, flamandzko-francuska, nie istniała podówczas. Administracja posługiwała się dwoma narzeczami.

Przedarło się nieco światła przez mroki cywilizacji katolickiej w okresie lat 1607—1617 r., kiedy wielkorządca Belgji Albert, arcyksiążę austriacki, ożeniony z Izabelą Infantką, doprowadził do skutku 12 letni rozejm hiszpańsko-holenderski. Jedyne malarze tryumfującego katolicyzmu, Van-Dyck i Rubens, wrywają z niepamięci lat ówczesnych imię Belgji. Obok tych królów malarstwa współczesnego jaśnieją: J. Jordaens i G. de Crayer. Na specjalną uwagę zasługuje nieznanym szerzej Dawid Teniers z Antwerpji, który pozostawił w swych obrazach bezcenne dokumenty ówczesnej pracy i zwyczajów ludowych. Lecz już w końcu XVII wieku zamiera ruch artystyczny zupełnie, wydając jeno marnych naśladowców i kopistów. Styl Rubensa nietylko

w malarstwie pozostawił swe ślady, gdyż wiele gmachów prywatnych i kościelnych w Belgji wykonano z jego szkiców¹⁾. Ten wielki artysta okazał się w architekturze zupełnym barbarzyńcą, zwalczając zawzięcie gotyk i ulegając we wszystkim symetrii i proporcjonalności Jezuitów. Niedarmo styl Rubensa chrzczą niektórzy mianem stylu jezuitskiego²⁾.

Jedynie te światła błyszczą w grubej pomroce Belgji owych czasów, albowiem ruch umysłowy kraju, tak świetnie prosperujący w okresie Reformacji, uśmierzony został przez kościół katolicki.

Jezuici, którzy bezpośrednio przyczynili się do oderwania prowincji Północy, założyli w prowincjach Południa swoje państwo niepodzielne, uczyniwszy z Niderlandów hiszpańskich kraj nawskroś katolicki. Od czasu namiestnika Farnèse, szczególnie zaś za rządów Alberta i Izabeli, otrzymywali Jezuici bogate legaty i donacje, które służyły na zakładanie szkół i kolegiów, najliczniejszych, stosunkowo do małej przestrzeni Belgji, w tym kraju. Zakony kapucynów, karmelitów, franciszkanów oraz zakony żeńskie, wzmocnione przez katolicką emigrację z Anglji i Irlandji, rozwinęły się tak silnie, że katolicki król Filip IV wydał w r. 1632 rozporządzenie, mające na celu ograniczyć zakładanie klasztorów w Belgji, by nie „zamarły one, jak drzewa w ogrodzie, których jest za dużo“ i dla uniknięcia procesów i skandalów, wszczynanych przez zazdrość konkurencyjną³⁾.

¹⁾ „*Album Historique de la Belgique*“ par H. V. D. Linden et H. Obreen, Fascicule XI. Bruxelles MCMXI.

²⁾ Ibidem.

³⁾ *Pour empêcher les monastères „de s'affaiblir, s'étouffer et mourir comme des arbres d'un jardin, s'il y en a trop“ et pour éviter „des nombreux procès et scandales d'inimitié et de jalousie“.*
„*Album Historique de la Belgique*“. Fascicule X.

Klasy posiadające wzmocnił jeszcze jeden nowy element: biurokracja. Posady w sądach i w administracji można było kupić za gotówkę. Przeto obok arystokracji wojennej wytworzyła się wkrótce arystokracja urzędnicza. Drobna i średnia burżuazja grupowała się po dawnemu w cechach i konfraternjach religijnych. Obie te instytucje dzięki przemożnemu wpływowi kleru zamieniły się w klerykalne bractwa i stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Specjalizacja fachów była tak wielka, iż dostanie się do cechu połączone było z prawdziwą golgotą konkursów, wkupień, składek i t. d. Stanowiska kierownicze w korporacjach fachowych przechodziły dziedzicznie z ojca na syna. Majstrowie strzegli zazdrośnie swych przywilejów, wytwarzając czeladnikom i terminatorom życie nie do zniesienia. Rzemiosłom i cechom groziła zupełna ruina ze strony wolnych rzemieślników i manufaktur na przedmieściach i w okolicznych wioskach.

Spółczeństwo wieku XVII, żyjąc z pracy wolnego rzemieślnika i chłopca, z których to klas rekrutowano przeważnie regimenty wojskowe, upadało pod brzemieniem absolutyzmu świeckiego i absolutyzmu duchownego. Epoka Odrodzenia ustąpiła epoce śmierci. Zwężił się horyzont myśli ludzkiej. Przesławne drukarnie antwerpijskie Plantina biły jeno brewjarze i katechizmy... By zostać drukarzem lub księgarzem winien był Belg otrzymać (od roku 1616) pozwolenie biskupa i władzy świeckiej. Podwójna cenzura, aprobatą urzędników króla i biskupa widniała na każdej książce. Cenzorowie mieli nieograniczone prawo rewidowania księgarni i drukarni. Nie powstrzymało to jednak społeczeństwa od przyjęcia nowej herezji, Jansenistów, której twórcą był Jansenius, biskup z Ypres, autor książki: *Augustinus*. Janseniści rozwijali się wspaniale, przeniknęli nawet do Francji, walczyli zawzięcie z Jezuitami. Przez

pewien czas Bruksela była stolicą Jansenizmu. O świeckich naukach nie warto wspominać. Słynny prawnik, Pères, profesor uniwersytetu w Lowanjum, głosił otwarcie, iż nieuctwo i głupota ludu sprzyja podniesieniu władzy księcia. Zapanowała wszechwładnie łacina, której uległ nawet filozof J. Lipse, ostatni humanista w Belgji († 1606).

Partykularyzm i zaściankowość polityki miejskiej rzucała się przedewszystkim w oczy w Brabancji. Wytworzył się w miastach brabanckich nowy patrycjat, zawistnie strzegący przywilejów. Patrycjat ten walczył zawzięcie o nowe zdobycze na polu ekonomicznym, potęgując protekcyjny system dla wyrobów danego miasta, zabijający, rzecz prosta, przemysł i handel ogólnonarodowy. System celny na komorach francuskich, ostatecznie zorganizowany w latach 1670—1680, zadawał cios za ciosem ekonomicznemu życiu pogranicznych prowincji: Namur'u i Luksemburgu. Wewnątrz zaś kraju oddzielne prowincje i oddzielne miasta pozaprowadzały swoje granice celne, komory, rogatki, cła i opłaty.

Handel, zatrzymywany z miesiąca na miesiąc, groził zupełną stagnacją. Przemysł, od handlu zależny, znajdował się już na skraju przepaści i z innych jeszcze przyczyn. Wzrastająca konkurencja krajów ościennych, dokąd podczas wojen religijnych emigrowała masa robotników, uśmierciła przemysł tkacki. Colbert założył w r. 1662 fabrykę gobelinów w Paryżu, robotnik belgijski zasilił tkactwo w Anglii. Jedynie koronki i wyrób płócien we Flandrji (Antwerpja) przypominały złote czasy przemysłu flamandzkiego. Do czasu zbombardowania Brukseli w r. 1695, miasto to słynęło z rozlicznych rzemiosł i manufaktur. Naogół jednak ludność z miast masami emigruje na wieś, gdzie w okolicach Leodjum i Charleroi nie przestaje rozwijać się przemysł górniczy, szklany i żelazny.

Ze śmiercią Alberta (1621 r.) Belgja wpada w stan zupełnej anarchji. Ferdynand hiszpański musi stawić czoło jednocześnie Francji i Holandji. Wówczas to zjawia się ze strony dyplomacji holenderskiej projekt podziału Belgji. Projekt ten napotkał stanowczą odprawę ze strony kardynała Richelieu, który jeden w wieku XVII pojął potężną myśl Jakóba d'Artevelde z XIV stulecia, myśl utworzenia neutralnego państwa z Belgji. Myśl gienjalnego męża stanu urzeczywistniła się dopiero w r. 1830. W wieku XVII jednak europejska polityka w stosunku do Belgji ulegała dwom jeno tendencjom: 1) utworzyć dla równowagi wpływów europejskich potężnie przez Anglję i Holandję ufortyfikowaną barjerę belgijską przeciwko Francji; lub 2) oddać Belgję Holandji jako zdobycz terytorjalną.

Wybucho Wojna 30 letnia. Rozżagwiła ona gasnące sprawy religijne z epoki Filipa II. Śmierć kardynała Richelieu pogrzebała światłą myśl o neutralności Belgji, przeto konsekwencje pokoju Westfalskiego były dla Belgji fatalne. Olbrzymie przesilenie religijne, znane w historii pod nazwą „Wojny 80 letniej“ (*Guerre de quatre-vingts ans*), zakończyło się wreszcie w roku 1648, kiedy nastąpiła zgoda króla katolickiej Hiszpanji z kalwińską Republiką Zjednoczonych Prowincji Północy. Prócz strat terytorjalnych dotknęło Niderlandy Hiszpańskie zamknięcie ujść Skaldy, prowadzące w konsekwencji swej do zupełnej ruiny miasta Antwerpji, a z nią — całego handlu i przemysłu belgijskiego. Holendrzy zaś uzyskali na mocy traktatu w Münster (1648) znaczne zdobycze terytorjalne: Maestricht, Bois-le Duc, Berg-op-Zoom, Bredę, Hulst i Axel.

W okresie 1643—1659 zaborcza polityka Mazarini'ego przedewszystkim w Belgji odnosiła tryumfy. Wspaniale wyekwipowana armja, pod dowództwem Ks. Kondeusza (Condé), jako *ultima ratio* w zatargu o sukcesję hiszpań-

ską, wkracza do Belgji w styczniu 1668 roku. Antwerpja, Malines, Bruksela próbują stawić czoło najazdowi francuskiemu. W rezultacie długich i męczących perypetji wojennych, niesłusznie gloryfikowanych przez plejadę nadwornych poetów Ludwika XIV, zawarto pokój w Akwizgranie (2 maja 1668). Na mocy tego pokoju z Trójprzymierzem (Holandji, Anglii i Szwecji) Francja zatrzymała: Charleroi, Binche, Ath, Douai, Tournai w Walonji, Audenard, Lille, Armentières, Courtrai, Bergues i Furnes we Flandrji.

Traktat Akwizgrański naruszyła Francja w roku 1672, kiedy znękanie Stany Głównie ofiarowały Ludwikowi XIV holenderskie zdobycze z r. 1648 po traktacie w Münster. Francja stanęła oko w oko z Holandją w zamiarze zagarnięcia całych Niderlandów hiszpańskich. Ludwik XIV zażądał w Nimègues nawet wysp Batawskich. Nie dość na tym, Król-słońce domagał się zupełnego uzależnienia Republiki holenderskiej przez coroczne wysyłanie uroczystego poselstwa z Hagi do Paryża. Holendrzy powstali jak jeden mąż pod wodzą Wilhelma Orańskiego. Rozgorzała wojna Europejska. Pierwotne Trójprzymierze zamienia się teraz w przymierze cesarza Leopolda, elektora brandeburskiego, większej części państw niemieckich, oraz Hiszpanji przeciwko Francji. Holandję opuszczają wojska Ludwika XIV. Traktat w Nimègues (1678) ponownie nakreśla granice między Francją i Hiszpanją. Do Belgji wraca: Charleroi, Binche, Ath, Audenard i Courtrai, lecz Ludwik XIV otrzymuje 14 nowych miast: Valenciennes, Bouchain, Condé, Cambrai, Aire, Saint-Omer, Ypres, Werwick, Varneton, Poperinghe, Bailleul, Cassel, Bavai et Maubeuge.

Do końca panowania Ludwika XIV wojny i traktaty szły naprzemian: Europejskiego znaczenia traktaty w Ratisbon (1684), w Ausburgu (1686), Wielka Liga przeciw

Francji (1689), lat 8 nowej wojny, podczas której nastąpiło barbarzyńskie i zgoła niepotrzebne bombardowanie Brukseli (1695 r.) — wszystko to nie uregulowało sporu o sukcesję tronu w Hiszpanji, a zrujnowało Belgię doszczętnie. Weźmy jeno dla przykładu krótki okres wojny, którą prowadziła Liga Augsburska z Ludwikiem XIV. Przez lat jedenaście (1688—1697) walczył Wilhelm III angielski z Ludwikiem XIV, walczyli żołnierze Anglji, Szkocji, Holandji, Hiszpanji, Niemiec i Francji na terytorjum Belgji.

Traktat Ryszwicki zakończył te zapasy. Przyłączono do Belgji prowincję Luksemburg. Za to w okresie lat 1689—1695 kontrybucje i rekwizycje wojenne kosztowały nie-szczęsną Belgię 139,208.170 florenów¹⁾. Wówczas to odbyło się owo barbarzyńskie zbombardowanie Brukseli przez francuskiego marszałka Villeroy. Przez 48 godzin wyrzuciły armaty 2000 bomb i mnóstwo gorejących granatów. Zburzono 4000 domów i 16 kościołów. Straty poniesione przez miasto doszły do 23,000.000 florenów. Zginęły bezcenne skarby sztuki i nauki. Park królewski, który w roku 1830 odegra pierwszorzędną rolę w rewolucji ulicznej jako niezdojta pozycja Holendrów, służył podczas bombardowania za jedyną ucieczkę mieszkańców²⁾. Antwerpja, licząca za panowania cesarza Karola V przeszło 150.000 mieszkańców, według spisów z roku 1698 liczy ich 67.130 zaledwie. Ludność miasta Ypres nie przenosi 12.000 osób. Nieruchomości miejskie, których wartość przekraczała 50.000 florenów, sprzedawano za 4000 florenów. Żebractwo

¹⁾ „*La Fin du Régime espagnol aux Pays Bas*“, l'étude d'histoire politique, économique et sociale par Frans van Kalken. Bruksela J. Lebègue 1907.

²⁾ „*Bruzelles à travers les âges*“ par Louis Hymans. Bruksela Bruyant Christophe, tom II, str. 20 i następne.

cywilne i duchowne, bandytyzm po drogach przeszły wszelkie granice.

W dniu 1 listopada 1700 r. umarł ostatni Habsburg z linii hiszpańskiej. Na tron hiszpański wstąpił wnuk Ludwika XIV i przybrał tytuł Filipa V. Fakt ten sprowadził na Belgię ponowną wojnę 16 letnią, podczas której przeszedł nad krajem najazd francuski i holenderski. Początkowo, od roku 1700—1706 panowały prawie niepodzielnie rządy hiszpańsko-francuskie, gdyż Roi-Soleil wydawał swe rozporządzenia *via* dwór madrycki. Rozporządzenia te były przepełnione duchem centralistycznym, wbrew tradycji utartej w Belgji, gdzie nawet królowie Hiszpanji skłonni byli do ustępstw i zachowania niektórych przywilejów.

Ludwik XIV zaprowadził przedewszystkim wielkie reformy wojskowe. Resztki armji belgijskiej w krótkim czasie zamieniono na potężne kadry 49 bataljonów piechoty (po 650 ludzi) i 46 szwadronów kawalerji (140 ludzi w każdym szwadronie). Kadry te uzupełniono 6 regimentami hiszpańskiej piechoty i 3 regimentami piechoty włoskiej. Reforma ta pochłoneła szalone sumy pieniędzy i wprowadziła losowanie rekrutów, nieznanne dotychczas w Belgji. Rekruci ze wsi i miasta kryli się po lasach przed poborem. Napróżno protestowały stany Hainaut i Brabancji. Za reformą wojskową przyszły centralistyczne reformy w administracji, w sądownictwie i w polityce fiskalnej. Budżet krajowy określono na 8,965.301 fl. 16 soldów i 3 denary.

Ludność wrogo przyjęła te zarządzenia. Historycy ówczesni podają istnienie w Belgji dwóch stronnictw politycznych: Kirasjerów (*Cuirassiers*) i Karabinjerów (*Carabiniers*). Kirasjerzy była to partja demokratyczna, rekrutująca zwolenników swych z pośród mieszczan, przeważnie kupców; sprzyjała ona Habsburgom z linii austriackiej.

Karabinjerzy, mniej liczni, stanowili partję francuską czyli partję Ludwika XIV, i mieli na czele wpływowych możnowładców belgijskich.

Wojna w pierwszej swej fazie zakończyła się porażką wojsk Ludwika XIV pod Ramilles. Niezadowolona z rządów hiszpańsko-francuskich, ludność przyjęła sprzymierzone wojska przychylnie. Drugi syn cesarza Leopolda, przyjąwszy imię Karola III, zaprzysiągł 5 czerwca 1706 r. *Joyeuse entrée*, jedyną pisaną konstytucję Brabancji. Wkrótce cała Flandrja i Brabancja znalazły się w rękach sprzymierzeńców. Jedyne Namur i Luksemburg pozostawały jeszcze we władzy Hiszpanji, raczej prawowitego jej namiestnika w Belgji, Maksymiljana Emanuela, elektora bawarskiego. Namiestnik ów poślubił był córkę Jana Sobieskiego, piękną Teresę Kunegundę¹⁾. Nad większą częścią terytorjum dzisiejszej Belgji wyznaczono prowizoryczny zarząd, t. z. konferencji Anglo-Batawskiej, czyli oddano Belgję pod panowanie Anglji i Holandji, dwóch państw, zainteresowanych bezpośrednio w niedopuszczeniu Belgji do handlu morskiego. Dla tego też krótki okres rządów konferencji Anglo-Batawskiej zaznaczył się uśmierceniem resztek handlowego życia w Belgji przez zaprowadzenie zabójczych opłat eksportowych i importowych na towary. Holendrzy-protestanci wypowiedzieli nadto walkę rozpanoszo-

¹⁾ Zachowanie się królowny polskiej na dworze Maksymiljana wywoływało nieraz pretensje i sarkania arystokracji belgijskiej. Królowna była demokratycznych przekonań. Świadczy o tym ciekawy dokument p. t. „List Maksymiljana do żony z dnia 30 maja 1697 roku, datowany z obozu pod Termath, ogłoszony przez Höfler'a“. Wyjmujemy z listu tego ciekawy wyjątek: „Nie mogę pojąć, czemu Pani się lęka uchodzić za księżniczkę. Wszyscy ludzie dążą do tego, by wydawać się większemi, niżli są w istocie, a Pani popospolituje się z ludem“. Van Kalken: „*Fin du régime espagnol*“.

nym klasztorom w Belgji. To jedno można poczytywać za zasługę rządów Anglo-Batawskiej konferencji.

Przychodzi wreszcie słynny traktat de la Barrière. Traktat ten, zawarty między Francją, Anglią i Holandją, pisany był i dyktowany głównie przez Holendrów, a przygotowano nim rok 1830! Protestancka, handlowa i kolonizatorska Holandja walczy zawzięcie z katolicką, rolniczą i przemysłową Belgją. Istotne zasady traktatu de la Barrière wprowadzono w życie dopiero w roku 1815, na kongresie w Paryżu, kiedy oddano Belgję Holandji, jako *accroissement du territoire* (zwiększenie terytorjum).

Traktaty w Hadze i w Utrecht (1713 roku) przyznają dynastji austriackiej prawa korony hiszpańskiej. Hiszpańskie Niderlandy zostały Niderlandami austriackimi. Ostateczna umowa między Holandją i Austrią, zawarta w r. 1715 w Antwerpji, gwarantuje Holandji prawo utrzymania wojskowych garnizonów w Namur, Tournai (Walonia), Furnes i Ypres (Flandrja). Austria wprowadziła do kraju $\frac{3}{5}$ całej siły zbrojnej, wynoszącej w Belgji 35.000 ludzi.

Co się tyczy kraju samego, nie pytano go zgoła o zdanie, a słaby cień samodzielności, jaki mu pozostawiono, polegał jedynie na tym, że Belgja zobowiązana była płacić rocznie 1,200.000 florenów rządowi holenderskiemu. Przemysł i handel krajowy po dawnemu był pogrzebany, wskutek zamknięcia Skaldy.

Trzy kraje metodycznie rujnowały nieszczęsną Belgję. Hiszpanja, jako metropolja, zmonopolizowała handel, nie dopuściła produktów przemysłu belgijskiego nietylko do swoich zamorskich kolonji, lecz nawet do portów półwyspu Iberyjskiego i wreszcie pozwoliła Holendrom na zawarcie stosunków handlowych z Indjami, stanowczo opierając się w tej mierze wszelkiej próbie ze strony Belgów.

Francja oddawna czyhała na terytorjum Belgji, aby

powiększyć swe granice i przesunąć je do Renu; dla tego to uważała Belgię za teren dla swych operacji wojennych. Lecz najstraszliwszym wrogiem Belgji była Holandia.

IV.

Belgja pod panowaniem Austrii. — Rewolucja Brabancka. — Leodjum. — Belgja pod panowaniem Francji. — Jemappes i Waterloo.

Ubiegły okres najezdniczych wojen miał skutki doniosłe dla odrodzenia Belgji. Bogate niegdyś miasta, ograbione, napoty zburzone przez cudzoziemskie żoldactwo, ocknęły się pierwsze w poczuciu samowiedzy narodowej. Mieszczanie i rzemieślnicy przypomnieli sobie złote tradycje komunalnych wolności. Rozpoczął się ruch demokratyczny, który szybko wkracza na tory politycznych, administracyjnych i ekonomicznych reform, jeszcze za panowania ostatniego namiestnika Hiszpanji. Zgoła nieoczekiwany i nieprzewidziany wypadek wpłynął poważnie na ten ruch odrodzieńczy. Oto podczas bombardowania Brukseli w r. 1695 obrócono w perzynę „wieżycę jubilerów“. W sklepionych piwnicach tej wieży mieściło się zapomniane, w okresie wojen europejskich, miejskie archiwum, w którym przechowywał zazdrosny patrycjat nienaruszone karty przywilejów mieszczańskich. Przy usuwaniu gruzów natrafiono na skrzynie, zawierające cenne dokumenty swobód i przywilejów mieszczańskich.

Odnalezienie starożytnych pergaminów, głoszących przywileje z lat 1421, 1469 i 1477, zapoznanie się ponowne z tekstem *Joyeuse entrée*, jedynej konstytucji pisanej w Belgji, przeraziło władze miejskie, złożone przeważnie z arystokracji i plutokracji, z t. z. stronnictwa *Lignages*. Ukryto

też skrzętnie dokumenty i przeniesiono je, gdy w 1696 r. wieża du Miroir runęła, do gmachu najpotężniejszej korporacji Rybaków. Jednakże Nations, powiadomione o tajemniczych sprawach z papierami owymi, wtargnęły w dwa lata później do gmachu Rybaków i zmusiły władze do otwarcia skrzyń, w których ukryto karty przywilejów. Cenne pergaminy skopjowano natychmiast i odbito w tysiącach egzemplarzy... W r. 1699 wyszła już z druku cała książka p.t. *Luyster van Brabant* (Chwała Brabancji)¹⁾. Rozpowszechnione po całej Belgji flamandzkiej, dokumenty owe wzbudziły nieopisany entuzjizm.

Od ostatniego namiestnika Hiszpanji zażądano potwierdzenia swobód mieszczańskich. Maksymiljan Emanuel Bawarski początkowo uległ, by zyskać na czasie. Otrzymawszy jednak 16 grudnia 1699 r. znaczne posiłki wojskowe, zaprowadził natychmiast „porządek“ i już w sierpniu 1700 roku wydał „Przepisy uzupełniające“, w których cofnął wszystkie ustępstwa, na rzecz Nations poczynione. Fakt ten, pomimo prześladowań, banicji i aresztów, jakie spadły na mieszczan brukselskich, wzmocnił ruch narodowy wśród ludności całej Flandrii.

W roku 1716, już za panowania Austriaków, wybuchają groźne rozruchy miejskie w Málines, Antwerpji i Brukseli. Rozruchy te wywołane zostały nowymi zarządzeniami w sprawie opłat podatkowych. Lud żądał zniesienia „Przepisów uzupełniających“. Rozruchy przybrały szerokie rozmiary w Brukseli, gdzie tłumy mieszczan, posiłkowane przez okolicznych wieśniaków, przybyłych na doroczny *Kermesse* (kiermasz) d. 16 lipca 1716 roku, zdemolowały

¹⁾ „*Troubles de Bruxelles*“ de 1698—1699, mémoire historique par M. L. Galesloot, Bruksela 1870.

Tegoż autora: „*Anneesens*“ artykuł w „*Revue trimestrielle*“, 2 serja, tom XVI, październik 1867 r.

urzędy i domy austriackich władz. Namiestnik austriackiego cesarza w Belgji, markiz de Prié, wrogo usposobiony dla ludności, którą pragnął zgiermanizować, pozazdrościł laurów księciu Albie i postanowił krwawo stłumić rozruchy. Los Egmonta i Horna z roku 1568 podzielić teraz musiał ulubieniec Brukseli, mieszczanin Franciszek Anneesens. Ścięto go na rozkaz de Prié. Anneesens uchodzi do dziś dnia za bohatera i męczennika narodowego odradzającej się Belgji, dla tego nieco dłużej zatrzymamy się nad tą postacią. Akt oskarżenia zarzucał 65-ioletniemu starcowi utworzenie spisku, zmierzającego do oddzielenia Niderlandów od Austrii. Oskarżenie, zgoła fantastyczne, starano się przeprzeć torturami, jakie zastosowano do siedmiu w dniach rozruchów ulicznych przygodnie aresztowanych mieszczan brukselskich. Właściwą winą Anneesens'a było to, że na stanowisku starszego cechu (*doyen*) jednej z 9 *Nations* nie chciał zaprzysiąc i nie zaprzysiągł „Przepisów Uzupełniających“ Maksymiljana.

Egzekucję wykonano 19 września 1719 roku w tysiącym miejscu, na Grand' Place w Brukseli, gdzie ścięto Egmonta i Horna. Wzburzoną ludność trzymało na wodzy 8.000 żołnierzy austriackich. Po skończonej egzekucji rozechwytywał lud skrwawiony piasek, którego ziarnka oprawiano w pierścienie, noszące napis: „Oto jest krew Franciszka Anneesens'a, syndyka i dziekana, ściętego 19 września 1719 roku za to jedynie, że ponad miarę kochał swoją ojczyznę“¹⁾.

Pod panowaniem austriackiej linii Habsburgów, Belgja ponownie złożyła na ołtarzu eksperymentów dynastycznych dobrobyt swój i swoją kulturę narodową. Kiedy wy-

¹⁾ *Biographie Nationale* litera A, artykuł Alph. Wauters p. t. „Anneesens“. Szczegóły z „Gazette de Rotterdam“ numer z 25 września 1719.

siłkiem wielkim dźwignięto pierwszą Kompanję Ostendy dla handlu morskiego w roku 1723 i założono wielkie faktorje w Kantonie, Kabelon i na pobrzeżu Gangesu, Karol VI w zamiarze zapewnienia córce swej, Marji Teresie, następstwa tronu, uległ staraniom Holandji, i w r. 1727 zawiesił działalność Kompanji na lat siedem, a po upływie tego czasu rozwiązał Kompanję Ostendzką. Niestety, ustępstwo to nie uchroniło Belgji od ponownej wojny o sukcesję, na ten raz austriacką. Wojska Ludwika XV zdobyły w roku 1744 większą część Flandrji. W roku następnym marszałek Saski odnosi wiekopomne zwycięstwo pod Fontenoy, gdzie Francja zwyciężyła koalicję Austrii, Niemiec, Anglji i Holandji. Wszystkie tedy prowincje belgijskie, krom Luksemburgu i Limburgu, znalazły się w rękach Ludwika XV.

W roku 1748 wspaniałomyślny Ludwik XV traktatem Akwizgrańskim powierza austriackie Niderlandy Marji Teresie, gwarantując Holandji potwierdzenie traktatu Bajery.

Dla Marji Teresy Niderlandy Austriackie były jeno ciężarem, którego starała się pozbyć przy pierwszej lepszej okazji. Tak chciała Marja Teresa oddać Fryderykowi II dwie sąsiadujące z Prusami prowincje, byle tylko ocalić Śląsk dla Austrii. W roku 1756 za cenę Śląska chce oddać Francji następujące miasta belgijskie: Chimay, Beaumont, Mons, Ypres, Knocke, Furnes, Nieuport i Ostendę, z reszty zaś terytorjum niderlandzkiego uczynić zamierza udzielne księstwo dla don Filipa de Parme, który ustąpić miał Austrii swe posiadłości we Włoszech. Po raz trzeci w roku 1777 wisiął na włosku traktat, na mocy którego Józef II zamieniał Niderlandy na Bawarję.

Wstąpienie na tron Józefa II (1780) miało dla Belgji decydujące znaczenie. Początkowo cesarz ten wykorzystał

zatarg Holandji z Anglią w tym duchu, że uwolnił Belgję od garnizonów wojska holenderskiego, które na mocy traktatu Barjery stały po fortecach niderlandzkich. Józef II posunął się nawet tak daleko, iż zamierzał przeprowadzić otwarcie Skaldy. Jednak interwencja Francji (traktat Fontainebleau, 1785) przeszkodziła należytemu wyzyskaniu sytuacji. Austria zadowolnić się musiała 10,000.000 florenów wojennej kontrybucji i uregulowaniem ceł na korzyść Belgji, Skalda zaś i nadal pozostaje zamkniętą.

Wolnomyśliciel w koronie, „liberał z wykształcenia, a tyran z charakteru“, Józef II przedewszystkim w Belgji począł przeprowadzać reformy absolutyzmu oświeconego. W kraju klasztorów i księży, w kraju „oświeconym“ przez Jezuitów, przepojonym uległością dla kurji Rzymskiej, reformy te napotkały duże przeszkody, zwłaszcza, że ostrze zarządzeń cesarskich godziło w autorytet kleru.

W roku 1781 wydano z ramienia Józefa II trzy ukazy: o dopuszczeniu innowierców do urzędów państwowych, o oddaniu mnichów pod władzę kleru świeckiego i o reformie małżeństw mieszanych. W roku 1783 wychodzi dekret, znoszący niepotrzebne klasztory; w następnym roku dekret o zawieraniu małżeństw, czyniący z tego sakramentu zwykłą instytucję cywilną. Zniesienie zakonu Jezuitów pograżyło ostatecznie Józefa II w oczach kleru katolickiego.

Jednak nietylko pobożny kler stanął w opozycji do rządów cesarskich w Belgji. Szereg zarządzeń takich, jak zakaz grzebania zmarłych w obrębie miasta, zniesienie procesji kościelnych, zniesienie licznych *kermesów*¹⁾, popularnych świąt ludowych i przeniesienie ich na jeden dzień w roku — oburzyło szerokie warstwy ludu. Ustanowienie nowych sądów i intendantury, założenie semina-

¹⁾ *Kermes*, kiermasz odpowiada naszym odpustom.

ryjów w Lowanjum, uniwersytetu w Brukseli, zwalenie całej konstytucji w Brabancji i Hainaut przez niezwracanie uwagi na *Joyeuse Entrée*, rozbrojenie konfraternji i korporacji miejskich, wydanie wreszcie edyktu o brance do wojska austriackiego wszystkich podejrzanych młodzieńców i wysyłanie ich do armji walczącej z Turcją nad Dunajem, przepełniło nareszcie kielich goryczy. W powietrzu zawisła rewolucja, powstanie...

Od dłuższego już czasu w społeczeństwie belgijskim pracowały podziemne partje i stronnictwa, wrogie Austrii.

Dziś jeszcze w formacjach parlamentarnych Belgji doszukać się można pierwiastków z epoki Rewolucji Brabanckiej. Dzisiejszy kartel liberalno-socjalistyczny snadnie wyprowadzić można z partji adwokata Vonka, t. zw. *Vonkistów*, czyli Reformistów z lat 1780—9; partję zaś klerykalną założył w Belgji publicysta Vandernoot, popierany przez kler i arystokrację w okresie Rewolucji Brabanckiej. Partja Vandernoot'a nosiła nazwę *Statystów*. Vonk liczył na własne siły tylko, stworzył potężną spiskową organizację w kraju. Vandernoot, zdolny mówca i publicysta, musiał uciekać z Belgji na skutek swych pamfletów przeciwko Józefowi II, i działał za granicą jeno, główną uwagę zwróciwszy na interwencję mocarstw: Anglii, Holandji i Prus. Wyniesiony na wodza ruchu antyrządowego w Belgji, oficjalnie nawet przyjmowany przez niektórych dyplomatów europejskich jako *L'agent du peuple Brabançon*, Vandernoot był raczej chorągiewką na dachu, poruszaną przez zmienny wiatr zakulisowych szacherek ówczesnej dyplomacji europejskiej.

Natomiast Vonk stał na czele kolosalnej organizacji, która wzbudza w nas podziw swą sprężystą akcją i niezwykłą jak na te czasy propagandą rewolucyjną. Organizacja przyjęła system dziesiątków. Na czele stał dziesiąt-

te k g i e n e r a ł ó w, wybrany przez Vonka i Verlooy'ego z pośród inteligencji i zamożnych finansistów. Każdy z generałów dobrał sobie po 10 pułkowników, każdy pułkownik — po 10 majorów, każdy major — 10 kapitanów, każdy kapitan — 10 poruczników, każdy porucznik — 10 sierżantów, każdy sierżant wreszcie dobierał sobie 10 żołnierzy. Organizacja ta, na której niejednen późniejszy spisek w Europie był wzorowany, rozrosła się przepotężnie. Żołnierze, wybrani przez sierżantów, podawali swe właściwe nazwiska. Byli to przeważnie chłopci i robotnicy. Sierżanci, porucznicy, kapitanowie i t. d. posługiwali się pseudonimami, do których klucz posiadał naczelny dziesiątek generałów, a właściwie znał go tylko Vonk. W ciągu niecałych sześciu miesięcy organizacja liczyła 46.000 sprzysiężonych. W październiku 1789 organizacja dosięgła 70.000 ludzi. Kler przyjął wybitny udział w tym spisku. Wszyscy doń należący poinformowani byli o ostatecznym celu spisku: zbrojnym powstaniu przeciwko Austrii¹⁾.

Vonk, pierwszy bodaj z konspiratorów i rewolucjonistów, zorganizował świetny kolportaż wydawnictw, t. zw. „bibuły“ rewolucyjnej, oraz regularne zbieranie składek na walkę czynną. Komitet, t. z. dziesiątek generałów, wydawał masę pism, broszur i pamfletów, wysyłał emisariuszów do Paryża i do Hagi, utrzymywał emigrantów politycznych przez całe nieraz miesiące, czynił zakupy broni i amunicji. W kasie komitetu było stale 40.000 franków, niejednokrotnie zbierano odrazu po 2.850 florenów. Komitet Centralny zasiadał w Brukseli, główne komitety lokalne działały we wszystkich prawie miastach Flandrii, w Tournai, w prowincji Hainaut i Namur.

¹⁾ „*Episodes de la révolution Brabançonne*“, artykuł z „*Revue de Bruxelles*“ 1840 Août IV année.

W sierpniu 1789 roku, po edykcie, znoszącym *Joyeuse Entrée*, zbliżyła się nieunikniona chwila wybuchu. Centralny Komitet spisku miał już pod ręką 2.000 ludzi uzbrojonych i czekających jeno na hasło. Lecz organizację Vonka odkryły władze austriackie, dzięki przekupieniu zdrajcy Aleksandra Robineau, któremu namiestnik Józefa II w Belgii, ks. d'Alton, wypłacił 18 000 florenów. Emigracja polityczna wzmogła się przez wyjazd do Bredy członków Stanów Brabancji. W Breda, na granicy holenderskiej, działał Komitet Vandernoota. Stronnictwo to, najzupełniej odpowiadające naszemu stronnictwu „Białych“ w r. 1863 im, liczyło głównie na pomoc dworów zagranicznych. Komitet w Breda „miał w zanadru“ koalicyjną armję 50.000 ludzi i 150 armat, kiedy Prusacy zajęli Leodjum. Vandernoot stanowczo przeciwny był rozpoczęciu ruchu zbrojnego w Belgji, sprzeciwiał się uzbrojeniu emigracji, zdemoralizował zupełnie wystawiony przez Komitet Centralny oddział, 2.000 ludzi liczący. Napróżno Vonk pisał i głosił: „Rewolucja nasza nie może być powrotem do przeszłości, rewolucja nasza to krok w przyszłość. Zmuszeni jesteśmy palce unurzać we krwi, by nie tonęło w niej całe ciało nasze. Uzbroić obywateli, to dać narodowi potężny głos, to uczynić go wolnym i szczęśliwym“.

Niezadługo Komitet Vonka nie może już przebywać w Brukseli, gdzie w każdej chwili grozi mu niebezpieczeństwo. Emigracja szlachty wzrasta z dnia na dzień. Bywają dni, w które w samej Antwerpji władze austriackie wydają po 300 zagranicznych paszportów. Organizacja Vonka jest już w posiadaniu 5.000 strzelb, 4 armat, 1 granatnika i 20.000 funtów prochu. Naboje polecono fabrykować w domach spiskowców. Notariusz Cammaert z 12 spiskowcami ukrył się w opactwie Świętego Bernarda, gdzie

dzień i noc fabrykowano naboje. Na fermie opactwa Everbode założono konspiracyjne krawieckie warsztaty, przygotowujące uniformy dla wojska narodowego¹⁾. Rozwojowi spisku i jego względnej bezkarności sprzyjało zupełne rozprężenie u steru rządów Austriackich w Belgji. Naczelnik zbrojnych sił, książę d'Alton, był w ciągłych zatargach z ministrem Trauttmandorfem i pomocnikiem jego Crempipen'em. Crempipen ostrzegał nawet Vonka, co uchroniło cały komitet przed aresztowaniem, pozwoliło na ocalenie papierów i wpłynęło na przyspieszenie wybuchu.

Centralny komitet powołał na wodza powstania zasłużonego wojaka, Jana Andrzeja Vandermerscha. Vanderersch udał się niezwłocznie do Bredy, gdzie, jak pisaliśmy, komitet Vonka miał przeszło 2.000 uzbrojonych ludzi. Niestety oddział ten był zupełnie zdemoralizowany „dyplomatyczną akcją“ Vandernoota. Z trudem udało się zebrać 500 wolontarjuszy. Atoli przybycie do Bredy Komitetu Centralnego z Vonkiem na czele sprawę natychmiast postawiło na nogi. W krótkim czasie Vanderersch miał 2.500 ludzi, licho coprawda uzbrojonych, gdyż obok umundurowanych plutonów i sekcji stały sekcje uzbrojone w widły i kije. Niezrażony tym Vanderersch układa plan kampanji i wyznacza termin wkroczenia do Belgji na 10 listopada 1789. Niestety Centralny Komitet musiał podzielić się władzą swoją z komitetem Vandernoota. W nowej centralizacji przewagę miały elementy, absolutnie z wojskowością nieobeznane. Trzech browarników, 1 szynkarz, 1 kupiec bławatnych towarów oraz 4 sklepikarzy — wszystko członkowie Centralizacji — rozpoczęli przewlekłe spory o porywaniu się

¹⁾ Bogaty zbiór orderów i ozdób wojskowych z czasów rewolucji Brabanckiej posiada brukselski *Maison du roi* na *Grand' Place*.

z motywą na słońce, o niemożliwości zaatakowania przez zbieraninę 2.500 ludzi wzorowej armji austriackiej, liczącej 25.000 wyćwiczonych żołnierzy. Plan Vandermerscha odrzucono, natomiast wypracowano plan własny, podług którego wojnę prowadzić należało siłami rozdrobnionymi, nie narażając całości na porażkę, zwłaszcza, iż powstanie uważano za manifestację zbrojną, potrzebną li tylko dla „interwencji mocarstw“. Mały oddziałek, 800 ludzi liczący, wysłano dn. 24 października w okolice fortu Liefkenshoek, we Flandrii. Vandermersch z 2.800 ludzi wkroczył do Brabancji, podzieliwszy swój oddział na dwie kolumny. Brak koniecznego wyszkolenia, wojskowej dyscypliny uczynił początkowo z tej inwazji brabanckiej śmieszną szopkę. Załedwie 140 żołnierzy z pierwszej kolumny pod Vandermersem stanęło do boju, gdy przyszło do zajęcia małego miasteczka Hoogstraeten. Nadspodziewany tryumf pierwszych kroków wojennych, co zawdzięczać należy słabemu liczebnie garnizonowi Austriaków w Hoogstraeten (stało ich tam załedwie 27), skupia rozproszone wojsko rewolucyjne.

Zajęcie Turnhout wzmocniło ogromnie siły powstania. Tu, 26 października, o 6¹/₂ rano, austriacki generał Schroeder, na czele 2 bataljonów piechoty, 2 bataljonów grenadjerskich, 2 szwadronów kawalerji, mając 5 armat i 2 granatniki, zaatakował powstańców. Vandermersch ufortyfikował miasto na sposób nowy. Po raz pierwszy zdaje się w historii walk rewolucyjnych stanęły uliczne barykady, prawidłowo zbudowane; wyrwano bruk uliczny; z prywatnych domostw uczyniono forty; młyn podmiejski zamieniono na warownię. Cmentarz, położony w środku miasta, był miejscem, gdzie skonsygnowano rezerwy. Austriacy dali się złapać w pułapkę walki ulicznej, do której przewidujący Vandermersch dążył wszelkimi sposobami, prag-

nać ocalić miasto od ognia armatniego. Zawrzała walka uliczna, posuwająca się stopniowo w kierunku cmentarza miejskiego. Armaty austriackie wjechały do miasta, w zabarykadowane ulice... Wówczas to bataljon powstańców, sformowany w czworobok, ruszył do ataku z cmentarza. Jan van der Haert, porucznik powstańczego wojska, rzuca się naprzód, dociera do armaty austriackiej, którą natychmiast zwraca przeciwko szturmującym w ulicach wojskom Schroedera. Mieszczanie Turnhout dzielnie sekundują powstańcom. Przeszło 2.000 ochotników, zbrojnych w kosy, widły i cepy, rzuca się w bój i w krótkim czasie zdobywa na nieprzyjacielu fuzje, szable i armaty nawet¹⁾. Po pięciu godzinach szalonej walki odparto Austriaków. Znaczne zapasy amunicji i trzy armaty dostały się w ręce powstańców. Oficjalny raport Schroedera donosi o tej klęsce: „Straciliśmy 4 oficerów i 106 żołnierzy zabitych, 60 rannych, 23 przepadło bez wieści, oddano 32,802 wystrzały²⁾. Powstańcy stracili podobno 87 ludzi, wśród których przeważali mieszkańcy Turnhout“.

Zwycięstwo powstańców rozpałiło ogień buntu w całej Flandrji. Dnia 13 listopada, Gandawa wpuszcza 900 rewolucjonistów przybyłych z Berg-op-Zoom. Silny oddział Austriaków bronił miasta i cytadeli. Walka trwała zaledwie dwie godziny i skończyła się zwycięstwem rewolucjonistów. Bruges, Ostenda i Ypres idą śladem Gandawy. Organizuje się w Gandawie patryjotyczny Komitet na Flandrję, który ogłasza detronizację Józefa II, postanawia powołać pod broń 20.000 ludzi i zawrzeć przymierze z Brabancją.

Dnia 18 grudnia 1789 roku Rewolucja Brabancka sta-

¹⁾ „Fastes militaires des Belges“ — Archives du Royaume de Belgique.

²⁾ „Revue de Bruxelles“ z listopada 1840 roku, str. 59. Artykuł: „Episodes de la révolution Brabançonne“.

nęła u szczytu sławy i powodzenia. Wojska Józefa II pospiesznie uchodziły z ostatniej prowincji belgijskiej — Luksemburgu; urzędników Józefa II wygnano z Brukseli, lud stolicy wiwatował na cześć Vandernoota i Vonka, i składał hołd Vandermerschowi za jego gienjalnie przeprowadzoną kampanję, która w niecałe dni 50 oczyściła Belgię z najezdniczych wojsk austriackich. Józef II przestał być królem, władza wróciła do ludu.

Lecz tu zaczyna się podziemna robota intryg. Vandernootyści dążyli jedynie do przywrócenia starego porządku rzeczy, który naruszony został przez dekrety Józefa II. Natomiast Vonkiści domagali się zwołania konstytuanty, która miała zdecydować o formie przyszłego rządu i zaprowadzić szereg reform demokratycznych. Szedł bowiem już wówczas rewolucyjny wiew z wielkiej Francji...

Niestety, rewolucję brabancką zagrabił Vandernoot i jego stronnictwo. Stary porządek rzeczy utrzymano, nadając mu jeno powierzchownie nową formę: Federacji Stanów. W skład tej federacji weszły następujące prowincje: Hainaut, Namur, Flandrja i Brabancja. Najwyższą władzę sprawował Kongres, zwołany na zasadach przestarzałych trójstanowego przedstawicielstwa: duchowieństwa, szlachty i mieszczan. Akt federacji podpisało w dniu 11 stycznia 1790 roku 45 delegatów wszystkich belgijskich miast, krom zajętego przez Austriaków Luksemburgu.

Tymczasem dwory Prus i Holandji oszukały łatwomiernego Vandernoota, który zapatrzony w interwencję mocarstw zaniedbał po dawnemu utworzyć w Belgji zorganizowaną siłę zbrojną w postaci armji narodowej. „Zaprzyżądzone“ mocarstwa podpisały umowę, oddającą Belgię ponownie pod panowanie Austrii. Prusy szczególnie, zajęte podówczas podziałem Polski, rade były przysporzyć jaknajwięcej trudności swej rywalce, Austrii, by wykorzystać

sytuację przy terytorjalnych zdobyczach na naszej nie-szczęśliwej ojczyźnie.

Bezwolne, głupie, ambitne narzędzie w rękach wysłan-ników Prus, Vandernoot, nie poprzestając na utrzymaniu starego porządku rzeczy, oddał dowództwo nad siłą zbrojną w Belgji zaprzyjaźnionemu pruskiemu generałowi, Schoen-feldowi. Zasłużony zwycięzca z pod Turnhout, Vander-mersch, otrzymał dymisję. Leodjum, gdzie najsilniej kieł-kowały zasady rewolucji demokratycznej, zajęli Prusacy. Faktem jest niezbitym, że dwory Holandji, Anglii i Prus nic pozytywnego dla ruchu brabanckiego nie uczyniły. Owszem, poinformowane przez swych agentów o demokra-tycznych zasadach partji Vonkistów, która nie przestawała szerzyć wśród ludności zasad rewolucyjnych, kiełkujących już we Francji, postanowiły utrzymać za wszelką cenę konserwatywną, trójstanową konstytucję Federacji Belgij-skiej.

Ciekawą rolę odegrał w tych staraniach niejaki Ef-raim, żyd, tajny agent Prus. Za cenę 40.000 florenów, za-pisanych w rejestrach Stanów Brabanckich w pozycji: *Pour affaires secrètes*, sprzedał ów Efraim Vandernoot'owi nie-istniejące zgoła tajemnice dyplomatyczne.

Tymczasem do dwóch zwalczających się stronnictw przybywa w Belgji jeszcze trzecie stronnictwo — *Leopol-dystów*. Umarł był już Józef II i na tron cesarski wstąpił Leopold. Obiecał on Stanom Belgijskim integralność nar-uszonej przez brata „*Joyeuse Entrée*“. Wśród Vonkistów utworzyła się wyraźna lewica galofilska, która, po wzięciu Bastylji, coraz śmielej podnosiła głowę. Dnia 15 marca 1790 roku zaszły w Brukseli wypadki, ponure światło rzucające na partję Vandernoot'a. Było to po zwycięstwie demokratycznych zasad, przyjętych w formule przysięgi, jaką milicja narodowa złożyła nowemu rzeczy porządkowi.

Zawiązane przez Vonkistów „Patryjotyczne Towarzystwo“, ośmielone tym pierwszym zwycięstwem, podało Stanom dłuższą petycję, opatrzoną co prawda jedynie czterdziestu kilku podpisami, o zwołanie Konstytuanty na wzór Francji. Trzeba zaznaczyć, iż Vandernootyści posiadali petycję, opatrzoną 200.000 podpisów, za utrzymaniem starego porządku rzeczy. Jednak postanowiono skończyć z Vonkistami raz nazawsze, tymbardziej, że rewolucyjni agitatorzy próbowali już w dniu 23 lutego wzniecić bunt w Brukseli, wywiesiwszy po nabożeństwie w katedrze Ś-tej Guduli sztandary trójkolorowe i wzywając, bez powodzenia zresztą, ludność stolicy do zrzucenia rządów Vandernoot'a i obalenia Stanów.

Vandernootyści urządzili formalny pogrom Vonkistów, czerpiąc godny wzór z francuskiej Nocy Ś-tego Bartłomieja. Oto w nocy z 15 na 16 marca specjalnymi nalepkami ¹⁾ wyznaczono domy Vonkistów do grabieży. Domy Vandernootystów przybrano krucyfikсами i obrazami świętych. W tłumy ciemnych chłopów i robotników puszczoneo działaczy katolickich, którzy na wrotach kościołów przybijali proklamacje, głoszące, iż Vonkiści chcą zaprzedać ojczyznę bezbożnikom i złupić kościoły.

Pogrom trwał przez trzy dni.

Ówczesny „Journal général de France“ początkowo sympatycznie przyjmuje rewolucję brabancką i zamieszcza artykuły, sprzyjające ruchowi. Po pogromie, kiedy Vandernoot zajął się restauracją zniesionych przez Józefa II klasztorów, a kler belgijski urządzać począł „zbrojne

¹⁾ Nalepki miały napis:

*Cette maison sera pillée.
La propriété egorgée
Pour maintenir la liberté
Qu'ainsi soit la publicité.*

procesje“, sympatja Francji pierzchła zupełnie, by zamie-
nić się w głuchą i groźną nienawiść. Oczywiście, zredago-
wany w pierwszych dniach rewolucji brabanckiej „Mani-
fest ludu brabanckiego“ zaledwie na wzmiankę zasługuje
na tle piorunowych manifestów, mów i czynów Wielkiej
Rewolucji.

Rewolucja Francuska wywołała poważny ruch w Księ-
stwie Leodyjskim. Biskupie księstwo Leodjum (*Liège*)
wchodziło w skład westfalskiego koła państwewek Rzeszy
Niemieckiej. Związek z Rzeszą gwarantował niepodległość
i integralność terytorjalną księstwa, którego granice obej-
mowały terytorja walońskie i flamandzkie. W skład księstwa
wchodziły bowiem miasta walońskie, jak Leodjum, Dinant,
Huy, Châtelet, Verviers, Waremme oraz miasta flamandz-
kie, jak Saint Troud, Hasselt, Tongres, Beeringen, Herck
i inne. W początkach wieku XVII, kiedy rzemiosła we
Flandrji zanikały w straszliwym przesileniu społeczno-eko-
nomicznym, rzemiosła leodyjskie zyskują poważne znacze-
nie w świecie politycznym. Zdawna rozwinięty przemysł
metalowy, wyrób oręża oraz przemysł górniczy, czyniły
z leodyjskiego księstwa centrum przemysłowe, słynące na
całą Zachodnią Europę. Mieszczanie leodyjscy, nie widząc
wokół siebie żadnej konkurencji ekonomicznej, wyteżyli
swe siły wyłącznie w kierunku walki o polityczne prawa
i swobody. Ideałem ich była niezależna republika leodyj-
ska, na wzór wolnych miast Rzeszy: Hamburga, Bremy,
Lubeki.

Konstytucja księstwa opierała się na zasadach federa-
cyjnej republiki z obieralnym prezydentem w postaci księ-
cia-biskupa. Konstytucja ta mało jest znana uczonym
w Zachodniej Europie, chociaż Montesquieu wyrażał się
o Léodjum, jako o księstwie wielkich swobód, jakich nie
zaznała nawet Francja. Nam się zdaje, że polityczne urzą-

dzenia kraju leodyjskiego w znacznej mierze przypominały Rzeczpospolitą Polską. Zasadnicza różnica tkwi jeno w tym, iż w wielomiljonowej Polsce rządy były w rękach stanu szlacheckiego, kiedy w leodyjskim księstwie, liczącym zaledwie 600.000 ludności, ster rządów należał do stanu trzeciego, t. j. do mieszczan. Sejm leodyjski (*États*) zdawna nosił charakter parlamentów współczesnych. Jak wszędzie podówczas zasiadały w *États* trzy klasy: I klasę stanowił książę-biskup z kapitułą 59 kanoników, II klasę stanowili wasale księcia biskupa, w liczbie 20; w skład klasy III-ej wchodziłi przedstawiciele 23 miast księstwa (11 Walonów i 12 Flamandów). Uchwały mogły być powzięte jedynie na skutek jednomyślności zgromadzonych i jednogłosnie. Naturalnie specyficzne *liberum veto* polskie nie przybrało tu form zwyrodniałych i zdradzieckich. Zwykle zwoływał Stany biskup na sesję 10 dniową. Stany owe już od wieku XIV wybierały Najwyższy Trybunał, Radę 22 mężów, której zadaniem było rozsądzanie spraw i zatargów księcia, urzędników i obywateli. W skład tego Trybunału 22 wchodziło: 4 kanoników kapituły, 4 przedstawiciele szlachty — wasalów i 14 przedstawiciele następujących miast: Leodjum, Huy, Dinant, Tongres, Saint-Troud, Fosse, Thuin, Looz i Hasselt. Od wyroku tego Trybunału nie było już apelacji i sam książę-biskup ulegać mu był winien.

Mieszczanie tedy, a głównie stowarzyszenia rzemieślnicze, cechy, odegrały w historii księstwa olbrzymią rolę. Trzydzieści cztery stowarzyszenia rzemieślnicze w Leodjum, rządziły, rzecz można, od roku 1408 do r. 1684 miastem i krajem całym. W roku 1684, Maksymiljan bawarski, uśmierzywszy ruch mieszczański w całym księstwie, wydał

¹⁾ *Patria Belgica*, tom III, str. 402—407.

szereg edyktów, głęboko modyfikujących swobody i przywileje korporacji miejskich ¹⁾).

Otóż równocześnie prawie z Brabancką Rewolucją w r. 1789, na tle ucisku podatkowego nastąpił wybuch w Leodjum, pod hasłem powrotu do utraconych przywilejów. Ruch ten był słabym jeno echem Wielkiej Rewolucji w Paryżu. Zdobycie 14 lipca 1789 roku paryskiej Bastylji sprowadzono w Leodjum, gdy dnia 18 sierpnia tegoż roku, na odgłos dzwonów zgromadzony tłum zdobył leodyjskie koszary, cytadelą zwane, ogłosił zmianę rządów, detronizując księcia-biskupa, wywiesił „narodowe“ kolory leodyjskie: czerwone i żółte, i zmusił księcia-biskupa do zatwierdzenia aktu rewolucyjnego. De Gerlache opisuje fakty, żywcem naśladowane z epokowych dni w Paryżu. Tak na przykład, książę-biskup był porwany przez tłum, wśród pogroźek i obelg wieziony na ratusz, gdzie jakiś „oberwaniec“ przypiął „dostojnej osobie“ kokardę leodyjską do ramienia, mówiąc: „Nie bój się, patrze, z tą kokardą bardzo ci do twarzy“ ¹⁾. Działy się i sceny bardziej drastyczne. Oto chłopci z okolic Votten przywiedli do Leodjum na łańcuchu swojego księdza, przykuli go do jednego z filarów mostu i w barbarzyński sposób znęcali się nad jeńcem, póki jeden z parafjan nie położył kresu tej zabawie, wystrzałem z fuzji zabijając nieszczęsnego księdza ²⁾).

Ruch był powszechny w całym księstwie. Na ogół Leodyjczycy słynęli ze swej wolnomysłności. Faktem jest, że pierwsza edycja dzieł *Voltaire'a* wyszła z druku w Leodjum ³⁾).

¹⁾ *Histoire de Liège depuis Cesar jusqu'à la fin du XVIII siècle*, par le baron de Gerlache. 3-cie wydanie. Bruksela, 1874. Ogólnego zbioru 4 tom.

²⁾ *Ibidem*, str. 334.

³⁾ Van der Linden et Henri Obreen: „*Album historique de la Belgique*“.

Nie czekając na to, co postanowi stolica kraju, ludność hrabstwa Franchimont zwołała na wzór Francji własny Kongres Narodowy. Już 4 września 1789 r. kongres ten, na propozycję adwokata Dethier, wydał „Deklarację praw człowieka i obywatela“, rozszerzoną znacznie w duchu demokratycznym. Nad rewolucyjnym księstwem zbierała groźna chmura interwencji europejskiej. Wygnany książę-biskup udał się pod opiekę patrona księstw Westfalji, króla Prus. Sześć-tysięczny korpus pruski, pod dowództwem generała Schlieffena, zajął Leodjum. Prusacy przyjęci byli z dużą sympatją przez ogół mieszkańców zbuntowanego miasta, gdzie dłuższa anarchja doprowadzała do scen grabieży i łupiestwa mienia prywatnego.

Niedługo jednak trwały rządy Prusaków. Już 16 kwietnia 1790 r. ustępują oni z Leodjum, na mocy tajnej umowy z Austrią, która, stłumiwszy rewolucję brabancką, wprowadza ponownie na tron księcia-biskupa w dniu 13 lutego 1791 r.

„Dyplomatyczne zabiegi“ Vandernoot'a, klerykalno-pogromowa polityka wewnętrzna, absolutna dezorganizacja sił zbrojnych młodej, z rewolucji narodzonej Federacji Stanów Belgijskich, cudzoziemska naczelna komenda nad wojskiem, brak wszelkiej myśli przewodniej w Komitecie z Breda, który ogłosił się jako Stany Brabancji i niezmiennie, z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, kazał ludności wierzyć w Boga i mieć ufność w Jego pomoc — to wszystko doprowadziło do znanych rezultatów. Dnia 10-go grudnia 1790 r. Austrija zawarła w Hadze oficjalną umowę z Holandją, Prusami i Anglią. W myśl tej umowy „prowinccje belgijskie oddano w wieczyste władanie dynastji Habsburgów“, a więc oddano je cesarzowi Leopoldowi. Leopold odwołał wszystkie antyklerykalne zarządzenia Józefa II, wrócił Stanom przywilej przyjmowania lub odrzucania po-

datków, zatwierdził zniesione przez swego poprzednika administracyjne i sądowe instytucje.

Konstytuanta francuska oddała Belgię na łup cesarskiej Austrii, czegoby nigdy nie uczyniła polityka Kapetów, kierowana przez Richelieu i Mazzarini'ego. Mimowoli myśl polska zwraca się do spraw kraju rodzinnego. Toż Polskę właśnie wśród zwycięstw Wielkiej Rewolucji Francuskiej rozdarło i doszczętnie zniszczono. Patryjoci belgijscy z Vonkiem na czele, podobnie do naszego Kościuszki, liczyli na pomoc rewolucyjnej Francji.

Zamęt wzrósł niebywale, gdy Vandernoot oddał komendę nad wojskiem rewolucyjnym prusakowi Schoenfeldowi. Vandermersch, ulubieniec żołnierzy, został oddany pod sąd i wezwany do Brukseli. Groziła bratobójcza walka dwóch wojsk rewolucyjnych, ponieważ wielka część armji opowiedziała się przy Vandermersch'u. „Zażegnał“ ostry konflikt sam Vandermersch, kiedy pośpieszył do Brukseli, gdzie go uwięziono i wysłano do Antwerpii z ramienia rządu Vandernoota.

Rewolucja brabancka chyliła się ku końcowi. Schoenfeld unikał bitwy z Austrjakami, a cofając się, demoralizował armję rewolucyjną do ostatnich granic. Austrjacy szli ciągle naprzód.

W 281 numerze ówczesnego „*Journal de Bruxelles*“ znajdujemy taki oto przedruk pod datą 24 listopada 1790 roku z „*Gazette Allemande de Francfort*“.

„Na zawołanie Stanów Flandrji, ochotnicy gromadzą się w miastach i po wsiach kraju, by bronić swych granic przed najazdem Austrjaków. Liczba uzbrojonych obywateli, którzy stoją dziś pod sztandarem Republiki brabanckiej, sięga 40.000. Wszyscy oni złożyli Kongresowi przysięgę, że bronić będą wolności do tchu ostatniego. Ochotnicy Brabancji mają te same uczucia, a więc los Stanów belgij-

skich zależeć będzie od przebiegu wypadków wojennych¹⁾.

Wypadki te długo nie dawały na siebie czekać. Vandernoot wpadł na pomysł „żywiłowej wojny krzyżowej“ przeciwko Austryjacom. Księża, w imię zagrożonej religii, wezwali chłopów do boju. Ruszyło się przeszło 20.000 chłopów, z księżmi na czele, z całym taborem prowiantów i namiotów na tyłach. Gdy 22 września 1790 roku zagrały austriackie armaty, Vandernoot poniósł klęskę zupełną. Chłopi porzucili swych księży, zrywali patryjotyczne kokardy i czerwone krzyże. Zmykał, kto w Boga wierzył, z placu boju.

Journal de Bruxelles z dnia 3 grudnia 1790 r. ogłasza warunki austriackie:

„Namur 26 listopada 1790 r.

Deklaracja Jego Ekscelencji Feldmarszałka barona de Bender, głównodowodzącego wojskami J. C. Mości Cesarza i Króla Niderlandów.

Podpisany, przyjmawszy deputację Stanów Namur, ma zaszczyt zapewnić niniejszym, że J. C. Mość Cesarz i Król w łaskawości swej uważa, iż armja, pod mojemu rozkazami pozostająca, wkroczyła do kraju tego, zapominając zupełnie o przeszłości; że wydane zostało najsurowsze rozporządzenie niedopuszczania do żadnego gwałtu nad osobami obywateli ani nad ich majątkiem. Wszyscy mogą być upewnieni o tym przez ogłoszenie depešy J. Ek. Ministra Mgr. księcia de Merry d'Argentaui²⁾.

Dnia 13 stycznia 1791 r. Pius VI wydaje *breve*, nakazujące Belgijczykom powrót pod panowanie cesarskie.

Gdy 14 września tegoż roku Francja wpisuje do swej

¹⁾ *Magasin historique, politique et littéraire, ou Journal de Bruxelles*. Biblioteka królewska w Brukseli IV. E. 19.

²⁾ *Ibidem*.

konstytucji święte przykazania: *La nation française renonce à entreprendre aucune guerre dans la vue des conquêtes et n'emploiera jamais ses forces contre la liberté d'aucun peuple*¹⁾, na ziemiach belgijskich powstawała europejska koalicja przeciwko Nowej Francji.

Minął rok i oto Dumouriez prowadzi w boju pod Jemappes osobny legjon leodyjski, braterstwem broni złączony z rewolucyjną armją francuską przeciwko Austrii cesarskiej. Losy Belgji zdecydowane zostały na nowe lat kilkanaście. W niecałe 24 godziny po historycznej bitwie pod Jemappes (6 listopada 1792 r.), Belgja oswoobodzona została od Austrjaków. Ten polityczny fakt łączy się z faktem olbrzymiej doniosłości na innym polu. Oto zdecydowano otwarcie Skaldy, wbrew protestom Holandji i Austrii a za poparciem Anglji, która wówczas marzy o przymierzu Anglji, Francji, Prus i Holandji przeciwko Austrii. Pitt zamierza utworzyć z Belgji niepodległe państwo, rządzone przez księcia Yorku, syna Jerzego III, króla angielskiego. Tak oto Pitt dążył do realizacji projektów Richelieu'go, pojmując doskonale, iż Belgji przystoi rola „języczka u równowagi europejskiej“. Niestety, projekty Pitta przybrały realną formę dopiero w roku 1830, kiedy dyplomacja angielska i oręż francuski zatwierdzą dzieło rewolucjonistów belgijskich.

Niezadługo Konwent Francuski, ulegając licznym prósbom nielicznych stowarzyszeń walońskich, z których na uwagę zasługuje „Stowarzyszenie Przyjaciół Wolności i Równości“ w Leodjum, wciela Belgję do Francji i zaprowadza w kraju katolickim rządy „straszego teroru“. Zwycięskie wojska Leopolda austriackiego na krótko, bo na miesiąc

¹⁾ Naród francuski zarzeka się wszelkiej wojny zaborczej i nigdy nie użyje własnych sił przeciwko wolności narodów.

zaledwie, po bitwie pod Neervinden „restaurują“ rządy cesarskie w Belgji. Lecz już 26 czerwca 1794 r. w bitwie pod Fleurus, rewolucyjna Francja „odbiera Belgję ponownie“. Ostatecznie polityka republikańskiej Francji w stosunku do Belgji poszła po linii polityki Ludwika XIV, w ostatniej fazie jego życia. Nie posłuchano w Konwencie mądrych przedstawień, czynionych ze strony niektórych republikanów, by z Belgji uczynić niezależne państwo; nie posłuchano nawet owych świętych przykazań o wolności ludów... Pierwszego października 1795 r. Konwent, po wysłuchaniu dłuższego raportu, wygłoszonego przez Merlin de Douai, przyjął uchwałę aneksyjną. Belgja weszła w skład Republiki Francuskiej, traktatem zaś w Campo Formio (1797 r.) wymazano ją z mapy Europy. Deputowani belgijscy zasiadali w Zgromadzeniach Republiki, brali czynny udział w obradach Zgromadzenia Pięciuset. Za Dyrektorjatu wybuchły w anektowanym kraju groźne zaburzenia chłopskie (1798—1799). Partyzantka chłopów belgijskich nie mała wyrządziła szkody nowo zaprowadzonym rewolucyjnym instytucjom, które gwałtem przeszczepiano do Belgji wbrew elementarnej logice historji i ekonomicznym stosunkom kraju. Centralistyczne rządy Napoleona przyniosły Belgji względne uspokojenie i względny dobrobyt z odnowieniem kolosalnego portu w Antwerpji. Kontynentalna blokada oraz kolosalny pobór rekruta tamowały ekonomiczny rozwój kraju, ostra zaś cenzura i bezwzględne rządy biurokracji francuskiej tłumiły wszelką opozycję w zarodku.

Nemezis dziejowa wyprowadza wojska belgijskie na pola Waterloo, gdzie pod wodzą swego przyszłego następcy tronu dzielnie i ofiarnie w szeregach Holendrów pomagają do klęski Napoleona, którego w roku 1804 Bruksela witała

tryumfalną arką z napisem: „*Son nom seul le rend impérissable*“¹⁾.

Dwadzieścia lat panowania republikańskiej, później zaś napoleońskiej Francji nie zasymilowało 9 Departamentów Północy: Jemappes (Mons), Skaldy (Gandawa), Lys (Bruges), Deux Nettes (Antwerpja), Dyle (Bruksela), Mozy Dolnej (Maastricht), Urty (Leodjum), Sambry-Mozy (Namur), Forêts²⁾ (Luksemburg). A jednak niewiele brakowało, by Południowe Niderlandy stały się własnością Francji nazawsze. Po klęsce pod Lipskiem, na mocy deklaracji Frankfurckiej, granice Francji sięgają Renu. Traktat Paryski wykreślił granice Francji w rozmiarach zdobyczy 1 stycznia 1792 r. Nieznaczone uszczuplenie terytorjum francuskiego odbyło się kosztem południowych okolic Namur i Hainaut.

Desperackim wysiłkom pełnomocników „odrestaurowanej“ Francji, pokornym prośbom Ludwika XVIII oraz szlachetności z cudzej kieszeni cara Aleksandra zawdzięczać należy, że Kongres Wiedeński nie odebrał Francji zdobyczy Ludwika XIV.

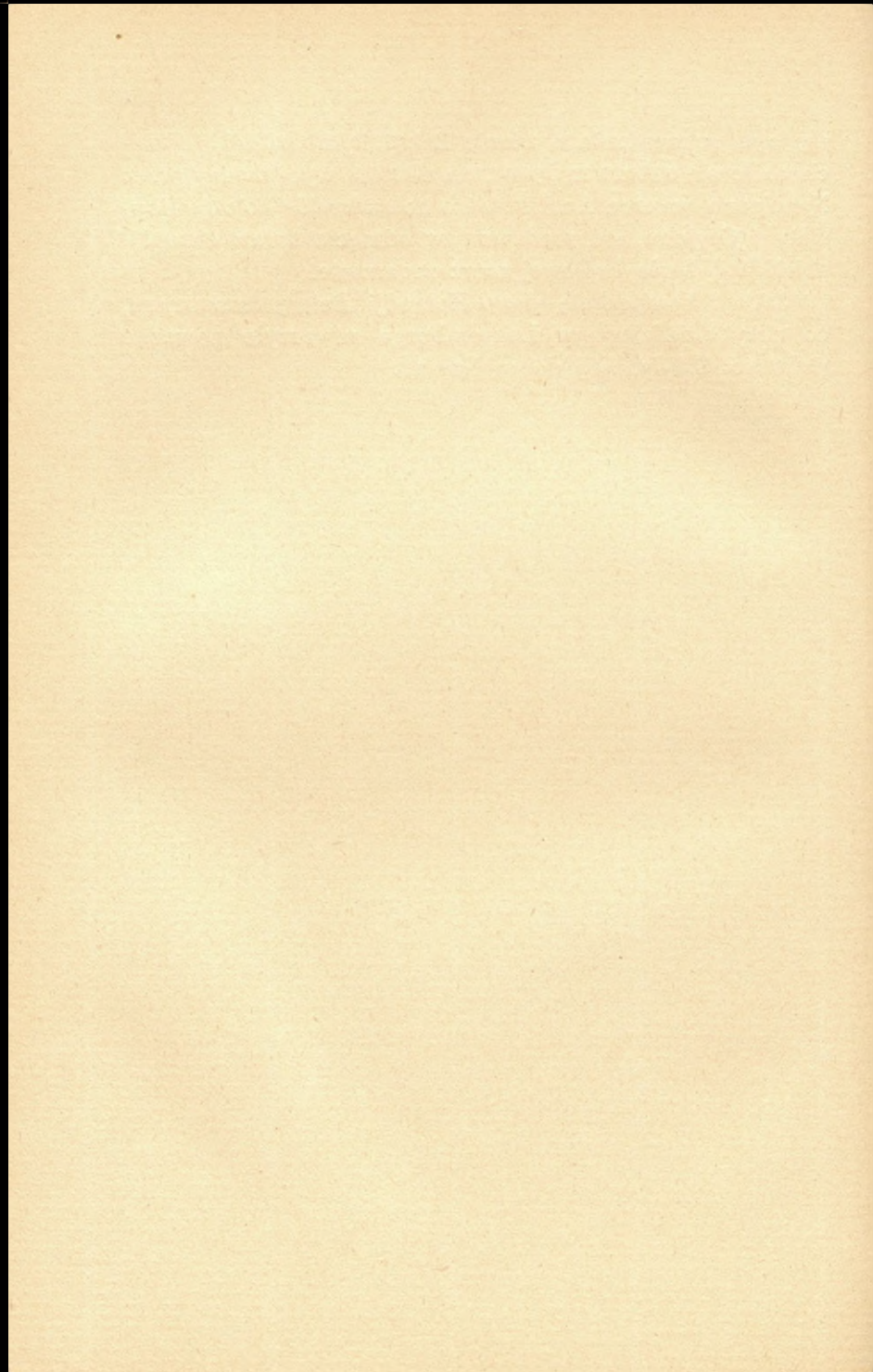
Po wiekach zrealizowany został plan Karola V: utworzono państwo Niderlandzkie przeciwko Francji. I oto Holandia, która podczas trzechletniej zależności od Francji (1810—1813) zatraciła ostatecznie tradycje republikańskie, powołuje na tron królewski Wilhelma Orańskiego, syna ostatniego *Stathouder'a*. Wilhelm Orański, wychowany na dworze angielskim, przejęty polityką Torysów, ich marzeniami przemysłowców i fabrykantów, skłonił Anglję do utworzenia potężnych Niderlandów z połączonych, jak niegdyś, prowincji Południa i Północy. Rzecz załatwiono szybko,

¹⁾ Już samo imię czyni go wiecznym. *Bruzelles à travers les âges*, tom I, str. 54.

²⁾ Nazwa departamentu tego wskazuje na lesistość terytorjum.

nie pytając się zgoła o zdanie Belgji, tymbardziej, że rozchodziło się o Antwerpję — „ten pistolet, wycelowany przez Napoleona w serce Anglii“ — i o holenderskie kolonje Kapstatu i Ceylonu, od niedawna w odmęcie spraw europejskich pod berło królowej mórz zagarnięte.

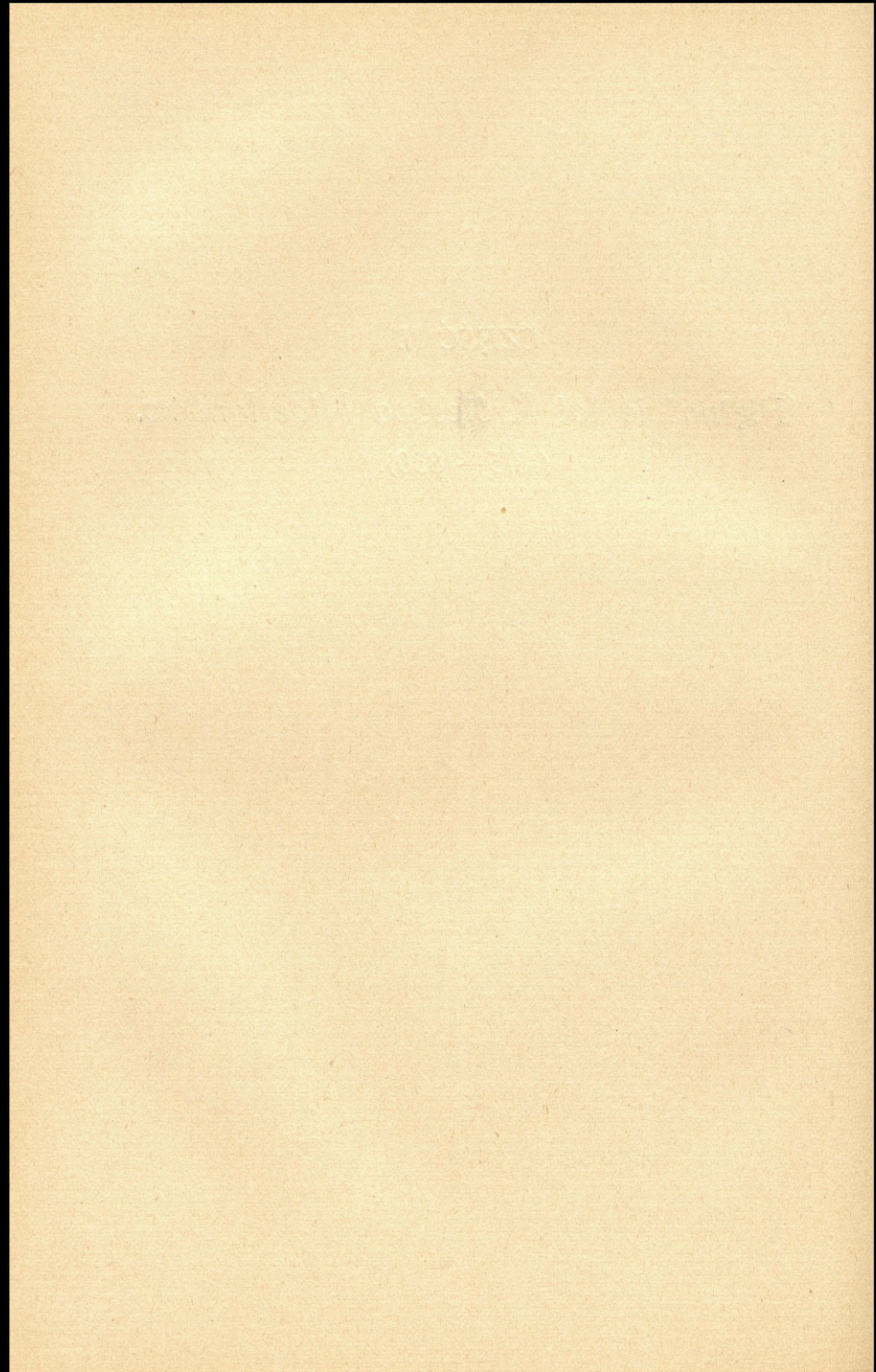
Jako rekompensatę dano Holandji Belgję terazniejszą, co przy dziedzicznym Luksemburgu utworzyło poważne państwo dla dynastji domu Nassau.



CZĘŚĆ II.

Piętnaście lat Królestwa Niderlandów.

(1815—1830).



I.

1. Po upadku Napoleona koalicja monarchów powołuje do życia królestwo Niderlandów, jako gwarancję równowagi europejskiej. 2. Wilhelm Orański. 3. Holandia i Belgja: wzajemny stosunek połączonych krajów.

W styczniu roku 1814 wojska koalicyjne wtargnęły w granice Belgji. Nie poszła ona za przykładem Holandji w organizowaniu powstania przeciwko napoleońskiemu rządowi, więc „oswobodzicielami“ Brukseli stali się kozacy, miszkujący w awangardzie wojsk Bülowa. Na dzień 12 lutego zwołano w stolicy Belgji zgromadzenie, złożone z 32 przedstawicieli bogatych rodzin mieszczańskich, by dokonać wyboru tymczasowego gubernatora i Rady Nadzorczej. Z rąk Napoleona kraj cały przeszedł w ręce koalicji europejskiej. Wszystko przemawiało za tym, że Belgja wróci pod panowanie Austrii. Wielkorządca, baron de Vincent, trzeci z rzędu w krótkim przebiegu czasu, przybył do Brukseli z nominacją, podpisaną przez cesarza Franciszka I, i objął tymczasowe rządy w imieniu sprzymierzonych monarchów. „Sprzymierzeni“ postanowili uczynić z Belgji obronny szaniec przeciwko Francji. Początkowo prowincje belgijskie wraz z kilku okręgami nad Renem miały utworzyć niewielkie państwo, pod berłem arcyksięcia Karola, młodszego brata cesarza Austrii. Jednakże Anglja wystąpiła z szerszym planem. Plan ten polegał na utworzeniu potężnego szanca obronnego przeciwko Francji w postaci

królestwa Niderlandów w granicach dawniejszych Niderlandów Karola V, cesarza i króla Hiszpanji.

Holandja była księstwem od grudnia 1813 roku, kiedy Wilhelm Orański przyjął tytuł Panującego Księcia Niderlandów (*Souvereine Vorst der Nederlanden*). Wcześniej jeszcze zawiazano dyplomatyczne pertraktacje w celu oddania Wilhelmowi Orańskiemu rządów nad mającym powstać królestwem Niderlandów. Kandydatura ta miała zapewnione poparcie, wobec olbrzymich zasług Wilhelma Orańskiego. Wsławiony walką z rewolucją francuską w latach 1793—5, dowódca dywizji pruskiej w r. 1806, feldmarszałek wojsk austriackich pod Wagram, wychowanek i pupil dworu angielskiego, złączony późniejszymi węzłami blizkiego pokrewieństwa z carem Aleksandrem, Wilhelm Orański, bożyszczce mieszczaństwa holenderskiego, nie miał równego sobie kandydata na tron niderlandzki. W Troyes, dnia 15 lutego 1814 roku, stanęła odpowiednia umowa, potwierdzona traktatem w Paryżu, 30 maja tegoż roku. Na mocy tej umowy Wilhelm Orański uzyskuje „zwiększenie terytorjum Holandji“ (*un accroissement de territoire*). Ścisłe granice tego powiększenia określić mają późniejsze punkty sekretne traktatu. Dnia 21 czerwca t. r. sprzymierzone mocarstwa podpisują w Londynie tajną umowę, na mocy której wszystkie ziemie, wchodzące w skład dawniejszych Niderlandów austriackich i księstwa-biskupstwa Leodyjskiego, mają tworzyć z Holandją jedną całość. Umowa Londyńska przewiduje „zjednoczenie ścisłe i zupełne“, „państwo jedno i nierozdzielne“, „amalgamat zupełny“. W oczekiwaniu na ratyfikację tych uchwał przez kongres Wiedeński, sprzymierzone mocarstwa oddały prowizorycznie ster rządów nowego królestwa w ręce Wilhelma Orańskiego, który sprawował je w „imieniu Sprzymierzonych Monarchów“. Zastrzeżenia te poparte zostały pozostawie-

niem angielskich załóg wojskowych w belgijskich fortecach. Że Anglja była twórczynią całego planu, wskazuje na to urywek z listu, pisanego przez Wilhelma Orańskiego do Wellingtona, niedługo po strasznej katastrofie pod Waterloo: „...Zechce Pan ujawnić swoje zdanie, czy należy dążyć do tego, by dorzucić jeszcze do moich państw kilka okręgów i fortec, stanowiących do dziś dnia własność Francji; czy nie należy co najmniej mieć fortec tych w rezerwie, dopóki Niderlandy nie zaopatrzą się w pierścień żelazny na podobieństwo tego, jakim Ludwik XIV i wielki Vauban otoczyli Francję... Przez powołanie do życia nowego Królestwa, Europa zamierzała zbudować potężny wał (*boulevard*) ogólnego bezpieczeństwa. Anglja, której zawdzięczać należy tę ideję, znalazła się w najlepszym położeniu, by dzieło rozpoczęte udoskonalić. Nie mówiąc już o oszczędzeniu milionów, których wymaga budowanie fortec, Anglja zrealizuje swe wielkie zamiary polityczne, biorąc od dawnego wroga środki do zabezpieczenia pozycji swego naturalnego sprzymierzeńca i powoła tego ostatniego do potężnego zagwarantowania losu panujących we Francji królów, którzy długo jeszcze podobnej gwarancji w stosunku do swoich poddanych potrzebować będą...“¹⁾

Projekt połączenia Belgji z Helandją nie był nowością dla dyplomatów na kongresie wiedeńskim. Jeszcze w roku 1805, włoski ksiądz, nazwiskiem Piatoli, zgłosił koalicji europejskiej projekt utworzenia królestwa „Dwuch Belgji“, pod berłem księcia Oranji. Projekt ten spotkał się z przychylną opinią dworów w Petersburgu i Londynie. W roku 1814 lord Castlereagh, pełnomocnik Anglji, ponowił plan ten i zaproponował sprzymierzonym monarchom utworze-

¹⁾ „*La révolution belge de 1830, d'après des documents inédits par Theodor Juste*“. Bruxelles 1872, tom I, str. 216-a. Appendice.

nie królestwa Niderlandów¹⁾. Na kongresie Wiedeńskim tworzono państwa, nie pytając o zdanie narodów. Państwo Niderlandów było zlepkiem trzech oddzielnych typów narodowościowych: Holendrów, Flamandów i Walonów. Ci ostatni zaznaczali się głównie, jako wolni mieszkańcy księstwa-biskupstwa Leodyjskiego, które był zniósł ostatecznie Napoleon, wykonawca zasad Rewolucji Francuskiej. Flamandzi, stanowiący znaczną część belgijskiej ludności, byli gorąco przywiązani do religji katolickiej i do tradycji mieszczańskich swobód lokalnych; Holendrzy, fanatyczni zwolennicy Kalwina w religji, w polityce zaś oddani w zupełności oświeconemu absolutyzmowi Wilhelma, z zawiścią spoglądali na odrodzoną Antwercję i na klerykalizm, wrogi protestanckiemu monarsze.

Dwadzieścia pięć lat ubiegłej epoki „rewolucyjnej“ stanowiły dla Holandji okres ciągłych zmian w systemie rządów państwowych. *Stathouderat* ubiegłego stulecia, republika Batawji, królestwo Holandji, włączenie kraju do cesarstwa francuskiego, ostateczna wreszcie restauracja domu Orańskiego — oto formy państwowe, w które starano się ująć niespokojne i zmienne życie ludu holenderskiego, tego ludu, co niegdyś wspólnie z belgijskim walczył z inkwizycją i absolutyzmem Hiszpanji.

Dnia 16 marca 1815 roku księżę Niderlandów przyjmuje tytuł królewski, wkrótce zaś wstępuje do Ligi monarchów przeciw Napoleonowi. W bitwie pod Waterloo, korpus wojsk belgijskich, sformowany w dniu 4 marca 1814 roku, przyjął wybitny udział pod dowództwem następcy tronu, księcia Wilhelma. Korpus ten liczył cztery pułki piechoty, noszące nazwy prowincji: Brabancji,

¹⁾ *Histoire générale du IV siècle à nos jours*, ouvrage publié sous la direction de M-r Ernest Lavisse et M-r Alfred Rambaud. Tom X, str. 334—335. Armand Colin éditeur. Paris 1898.

Flandrji, Hainaut i Namur, pułk kawalerji i oddział artyleryjski ¹⁾).

Po bitwie pod Waterloo granice królestwa Niderlandów rozszerzyły się znacznie przez dodanie Philippeville, Marienburg'u oraz księstwa Bouillon. Ostatecznie, traktaty z roku 1816 i 1817 określiły definitywnie granice nowego królestwa, którego panujący, jako władca dziedziczny Wielkiego Księstwa Luksemburskiego, był członkiem Rzeszy Niemieckiej. Rosja, jeszcze na Kongresie Wiedeńskim, kazała sobie słono zapłacić za 55 i 56 paragraf Aktu Ostatecznego ²⁾. Pożyczka 50,000.000 florenów, zrealizowana w bankach holenderskich, uspokoiła „szlachetne“ serce Aleksandra I, zaślubiny Niderlandzkiego następcy tronu z Wielką księżną Anną Pawłówną, siostrą cara, w r. 1816, gwarantowały nowemu państwu potężną opiekę dworu Petersburskiego.

W tym nowym państwie mowy być nie mogło o zbliżeniu się dwóch ludów. Według opinji historyków belgijskich zjednoczenie dwóch ludów o tak odmiennej psychice narodowej było raczej „małżeństwem konwencjonalnym“ (*Mariage de convenance*). W Holandji, liczebnie słabszej, bogata burżuazja kupiecka marzyła o złotodajnych interesach, które otwierały się z nastaniem ery pokoju. Nie będąc naogół wrogo usposobiona do Belgów, burżuazja ta lękała się jak ognia wszelkich wahań na giełdzie, które mogły nieprzewidzianie wyniknąć z przyłączenia tak niespokojnego i wyczerpanego ekonomicznie terytorjum. Widmo konkurencji handlowej, widmo nowych wydatków na obronę tak zagrożonych i obszernych granic

¹⁾ Eenens: „Dissertation sur la participation des troupes des Pays-Bas à la campagne de 1815 en Belgique“.

²⁾ *L'acte final* Kongresu Wiedeńskiego. Lavisse et Rambaud: *Histoire générale*, tom XI.

zawisło nad burżuazją holenderską. Niezadowolenie z przyłączenia katolickiej Belgji wzrosło bardzo silnie, gdy kalwiniści holenderscy wystąpili przeciwko katolicyzmowi, a konserwatywni pisarze Bilderdijk i Izaak de Costa ogłosili w Holandji zaciekłością tchnące pisma przeciwko liberalizmowi i wszystkim zdobyczom polityczno-moralnym Wielkiej Rewolucji Francuskiej ¹⁾.

W Belgji samej przyłączenie do Holandji wywołało powszechne prawie niezadowolenie. Faktem jest, iż nikt nie marzył o utworzeniu w Belgji państwa niezależnego, jakie powstało w 1830 roku po rewolucji ludowej, niweczącej misterny gmach Kongresu Wiedeńskiego. Silne stronnictwo konserwatystów belgijskich, złożone z wyższego kleru katolickiego, szlachty arystokratycznej oraz bogatej burżuazji miejskiej, ciążyło ku Austrii, żądając od przyszłego rządu powrotu do średniowiecznych prawie stosunków z przed rewolucji Brabanckiej. Jedynie katolicyzm i zbytńia kastowość stanęły na przeszkodzie sojuszowi z mieszczaństwem holenderskim. Austrofilski ten prąd był bardzo silny i rozbił jedność państwową tam nawet, gdzie złoto i przywilej potężnym były kitem. Liczne drobnomieszczaństwo belgijskie, składające się przeważnie z dymisjonowanych urzędników Napoleońskich i takichże oficerów oraz emigrantów, wygnanych przez Restaurację Burbonów z Francji, stanowiło drugą partję, wrogą Holandji. Jedynie kapitaliści i przemysłowcy, z bogaceni w okresie niespokojnych lat konfiskatami belgijskich dóbr narodowych, wyznający wolnomyślne zasady, gorąco przyjęli do serca związek z handlową Holandją, która obiecywała potężne rynki zbytu i poważne zapomogi pieniężne, ku podniesieniu „narodo-

¹⁾ *Histoire du Royaume des Pays-Bas et de la Révolution Belge de 1830* — par Frans Van Kalken. Bruksela. J. Lebègue et C-ie 1911 r.

wego przemysłu skierowane". Już w roku 1813 spadły o 20% blisko zarobki w fabrykach gandawskich. W roku 1817 w trzech największych fabrykach tego miasta na 1887 robotników było 563 chłopców poniżej lat 15 oraz 134 dziewczynki. Powyżej lat 15 było 887 mężczyzn i 303 kobiet ¹⁾.

Przyłączenie Belgji do Holandji wywołało straszny kryzys w przemyśle gandawskim. Setki robotników tkackich przenosi się do Francji. W roku 1815 rząd holenderski, w osobie burmistrza Gandawy, wydaje surowe przepisy, skierowane przeciwko buntom i niepokojom robotniczym. Płaca wykwalifikowanych robotników wynosiła 2 fr. 55 centymów dziennie, zwyczajnych robotników — 1 franka, dzieci — od 30 do 60 centymów. Chłop belgijski, przywiązany silnie do katolicyzmu, widział w urzędnikach państwowych znieawidzonych heretyków.

Z pobieżnych tych wzmianek o ludzie belgijskim wnioskować możemy, iż był on zdecydowanym wrogiem Holandji. Wymienione powyżej partje i stronnictwa stanowiły jedynie małą cząsteczkę kilkumiljonowej rzeszy, zamieszkującej terytorjum Belgji. Lud w całej swej masie, nieświadomie przyjmujący udział w potężnych wojnach europejskich, przekształcających mapę polityczną państw i państwewek, odsunięty był zupełnie od traktatów i umów

¹⁾ Wiek robotników w tych fabrykach określa następująca tabelka:

Wiek	Mężczyzn	Kobiet
od lat 6— 8	13	1
9—12	55	22
13—16	69	46
17—20	44	134
21—40	94	156
41—50	23	4
51	29	1

kongresowych. Nie zdawał sobie sprawy lud belgijski z misternych robót dyplomatycznych i nie pojmował głębokich przyczyn i skutków wielkich wstrząśnień europejskich. Jednak w obliczu dokonanego faktu: przyłączenia do Holandji, lud ten odczuł strach i obawę, „uczucia może nieokreślone lecz zupełnie realne“¹⁾.

Historycznie rzecz biorąc, począwszy od wieku XV, kiedy powstało scentralizowane państwo ksiąząt brabanczkich, aż do końca w. XVI, zauważamy głębokie różnice między ludnością północnych (Holandja) i południowych prowincji (Belgja). Gdy religijne wojny w końcu XVII stulecia rozbiły hiszpańskie Niderlandy na kalwińską Republikę 7 Prowincji Północy i katolicką Belgję, pod panowaniem Hiszpanji, następuje okres dwóch wieków nieustannej wprost walki, w której Holandja konsekwentnie i metodycznie zdąża do zupełnej ruiny Belgji. Pozostawiło to ślady niezatarte.

Romańska kultura napoleońskiej Francji wywarła silny wpływ na umysłowość i charakter Belgów. Szkoły, sądownictwo i urzędy przeniknięte zostały pod względem treści i formy duchem francuskim.

Religja, język, zwyczaje, historja, jednym słowem wszystko, co tworzy duszę narodową, było w Belgji obce, a nawet wrogie Holandji.

Tak „małżeństwo konwencjonalne“ dwóch ludów oparte było jedynie na kruchych podstawach dyplomacji europejskiej.

¹⁾ *Histoire de Royaume des Pays-Bas et de la Révolution Belge de 1830 — par Frans Van Kalken, str. 28.*

oraz J. Lewiński: „*L'évolution industrielle de la Belgique*“. *Travaux de l'Institut de Sociologie, Solvay 1911 Bruksela, str. 77.*

II.

Wilhelm I i krzywdy Belgów.

Zaledwie minęło kilka lat „wspólnego pożycia“, gdy naga prawda stanęła wszystkim przed oczy: Belgię oddano Holandji bez zastrzeżeń, interesy belgijskie złożono na ołtarzu „wspólnej ojczyzny“ — Holandji. Królestwo Niderlandów rządzone było przez Holendrów dla Holendrów wyłącznie. Belgja produkowała towary, Holandja je sprzedawała. Belgja stała się wkońcu europejską kolonją Holandji. Zakłady fabryczne Gandawy, zbytek i przepych Brukseli, bogate kopalnie węgla w Mons, żelazne huty i fabryki broni w Leodjum, pierwszorzędny port Antwerpji, łączący ujścia Skaldy i Renu, nieprzebrane bogactwa rolne i lasowe Namur, Luksemburgu i Limburgu — wszystko to szło na usługi kupieckiej przedsiębiorczości Holendrów. Około 3,500.000 Belgów oddano pod wyłączny wpływ 2,000.000 Holendrów¹⁾. Proporcja niezwykła i z konieczności prowadząca do rewolucji.

Na drogę rewolucyjną pchnął Belgię Wilhelm I, król Niderlandów. Holender z temperamentu, upodobań, wiary i charakteru, król ten postanowił unarodowić, t. j. z h o l e n d r z y ć Belgię. Wilhelm I był urodzonym przemysłowcem-finansistą, angielskiej szkoły Smitha. Politykę we-

¹⁾ Ludność Królestwa Niderlandów za okres 10-cio letni przedstawia się jak następuje:

Rok	Ludzi	Rok	Ludzi
1820	5,642.552	1825	5,992.662
1821	5,692.323	1826	6,059.506
1822	5,767.038	1827	6,116.395
1823	5,838.123	1828	6,166.854
1824	5,913.526	1829	6,235.196

wnętrzną krajów swoich uczynić chciał polityką dobrze prosperującej fabryki. Skomplikowane życie stronnictw i obozów parlamentarnego państwa chciał uzależnić od konjunktur dnia bieżącego. Finansista z powołania, fabrykant z fachu, praktyk z natury swej, nie znosił opozycji w realizowaniu swych planów, zakreślonych zawsze na bliską metę. „Jego myśl zasadnicza ulegała, na podobieństwo kursów giełdowych, jedynie wpływowi zniżek lub wyżek na rynkach towarów kolonialnych, przemysłowych i papierów wartościowych... Wszystko w nim było materialne, pozytywne i praktyczne“¹⁾. Zaprawdę, gdyby Niderlandy zamieszkiwały stada bydła na opas, nie byłyby one w stanie znaleźć lepszego króla-pasterza w Europie całej. Dbał on o paszę swojej obory, bronił bydełko swoje przed rabusiami, ba — nawet głaskał je i przemawiał doń tak, jak się przemawia do mądrych i spokojnych stworzeń... Przyznaję to chętnie, Wilhelm nie był tyranem, nie był nawet zwykłym despotą. Był to król postępowy, niezadowolający się samym tytułem i przejadaniem swej listy cywilnej. Uznał się sam za jedynie oświeconego i cnotliwego człowieka pośród 5 do 7 milionów ludzi niedojrzałych, bez czci i rozumu. Chciał panować nad niemi, to znaczy chciał kształcić ich rozumy i sumienia, chciał rozporządzać ich osobami, mieć je na własność, dla ich własnego dobra²⁾...

Gorąco przywiązany do kalwinizmu, skrupulatny w rachunkach, skąpiec z upodobania, nie poddający się nigdy uczuciom, a bardzo, jak na owe czasy, wykształcony, Wil-

¹⁾ Ch. White: *The Belgian revolution*, London, 1835, 2 tomy. Tłumaczyła na język francuski Miss Mary Corr: „La Révolution belge de 1830“.

²⁾ *Révolution Belge. Souvenirs personnels*, par De Potter. 2 tomy. Paryż 1840.

helm I był uosobieniem holenderskiego mieszczaństwa. Krajem rządził w myśl doktryny: *laisser faire, laisser aller*, stosownie do konjunktur. Jak każdy przemysłowiec na tronie, nie znosił Wilhelm I zdań, krytykujących jego system. Był zarozumiałcem, pozbawionym najzupełniej intuicji. W sprawach wielkiej wagi, jak stwierdzimy poniżej, kierował się małemi uprzedzeniami i ulegał pochlebcom, którzy usypiali jego praktyczny umysł, lapidarnie określony holenderskim wyrazem *nuchterheid*.

Gdy objął rządy nowoutworzonego królestwa Niderlandów, był właśnie w sił pełni.

Wykorzystał sytuację natychmiast, skoro „Sprzymierzeni“ zaokrąglili terytorjum królestwa Niderlandzkiego na Południu, dodając na mocy drugiego traktatu w Paryżu (20 listopada 1815 roku) księstwo de Bouillon i fortece Philippeville i Marienburgu. Nie dość na tym. Praktyczny władca Niderlandów zgarnął z kontrybucji, nałożonej na Ludwika XVIII, „subsydjum“ w wysokości 60,000.000 florenów na zbudowanie nowych fortec i wewnętrzną reorganizację niderlandzkiej armji.

Poświęciliśmy tyle miejsca charakterystyce Wilhelma I, gdyż konstytucja królestwa wyznaczała osobie panującego dominujące stanowisko. Konstytucja ta, wzorowana na holenderskim *Grondwet* (Prawie zasadniczym) z roku 1814, zawierała wszystkie zadatki rozkładu, nasiona owych słynnych *Grieffs* (krzywd), które rozniosą po Europie całej tyśiące pism ulotnych w przedrewolucyjnym okresie. *Grondwet* holenderski, było to ciekawe dzieło, istny pokurecz rewolucyjno-konserwatywny. Przyznając poddanym zasadnicze prawa obywatelskie, *Grondwet* nadawał królowi wszystkie prerogatywy władzy wykonawczej, nieodpowiedzialnej zupełnie przed Izbą Prawodawczą, której uchwały mogły być zawieszane. Izba Prawodawcza przedstawiała do za-

twierdzenia królowi projekty praw, dyskutowała budżet państwowy i przedłożenia ministerjalne. Ministrów mianował król; nie byli oni odpowiedzialni przed Izbą. Wybory do Izby Prawodawczej odbywały się według starego systemu: wyborcy, podzieleni na 3 *ordres* (stany): szlachecki, miejski i wiejski, wybierali stany prowincjonalne, z których dopiero wyłaniały się Stany Generalne (Sejm), czyli Izba Prawodawcza, składająca się z 55 posłów. Nie potrzebujemy dodawać, iż o bezpośredniości wyborów nie było tu mowy. Przeciwnie, wybory były kilku-stopniowe, zapewniające stałą większość konserwie. Na szczęście dla Belgji, londyńska umowa przewidywała rewizję *Grondwet*. I tak 22 kwietnia 1815 roku zebrała się w Hadze Komisja, złożona z 12 Holendrów i 12 Belgów, w celu przystosowania konstytucji holenderskiej do nowych warunków Królestwa Niderlandzkiego. Obrady komisji trwały do 13 lipca tegoż roku. Dyskusja była zacięta i ostra, zwłaszcza, iż Holendrzy stanowili zwartą konserwę, kiedy Belgowie reprezentowali całą gamę opinii i przekonań, od katolickiego konserwatyizmu do liberalnego wolterjanizmu włącznie. Przyjęto wreszcie zasady następujące: Królestwo zostaje podzielone na 17 prowincji: Antwerpja, Brabancja Południowa, Brabancja Północna, Drenthe, Flandrja Zachodnia, Flandrja Wschodnia, Fryzja, Gueldre, Groningen, Hainaut, Holandja, Leodjum, Limburg, Namur, Overijssel, Utrecht i Zelandja. Stolica królestwa zmienia się z roku na rok, jakoteż i siedzisko Izby prawodawczej. Za miasta stołeczne uznano Hagę i Brukselę. Władza Prawodawcza spoczywa w rękach *Staten generaal* (Stanów Głównych — Sejmu), składających się z dwóch Izb: Izby wyższej, gdzie zasiadają w liczbie 40—60 mianowani przez króla dożywotni senatorowie i gdzie obowiązuje język holenderski, oraz Izby Drugiej (*Seconde Chambre*), składającej się ze 110 posłów,

w wieku najmniej lat 30-tu, gdzie pozostawia się swobodę używania dwóch języków: holenderskiego i francuskiego. Używanie dwóch języków zastrzeżono również w Radzie Ministrów (*Conseil d'état*) i w publikacji urzędowego dziennika *Staatscourant*. Wilhelm I „nie splamił się“ nigdy użyciem języka francuskiego. Wszystkie swe mowy tronowe wygłaszał w języku holenderskim i posunął się do tego stopnia śmieszności, iż zwiedzając na kilka miesięcy przed rewolucją 1830 roku Leodjum, przekonywał władze tego miasta o tym, że w Leodjum niedawno mówiono po flamandzku!

Krzyżującą niesprawiedliwością w nowej konstytucji była repartycja poselskich mandatów do Drugiej Izby Sejmu. Opierając się na wykazach statystycznych oraz na słowach Londyńskiej umowy, głoszącej, iż Belgja winna mieć w Sejmie Królestwa reprezentację należną i sprawiedliwą, pełnomocnicy belgijscy żądali w Komisji 65 mandatów dla Prowincji Południa, zamieszkiwanych przez 3,500.000 Walonów i Flamandów. Pełnomocnicy holenderscy, z prezesem komisji Hogendorp'em i przyszłym ministrem Van Maanen'em na czele, przeforsowali równomierny podział mandatów, argumentując to wyższym stopniem holenderskiej cywilizacji, oraz przynależnością do Holandji Azjatyckich kolonji. Stało się na tym, że Belgja wysłała do Drugiej Izby 55 posłów podobnie jak Holandja, która choć liczyła zaledwie 2,000.000 ludności, również wysyłać miała 55 posłów. Ta bijąca w oczy krzywda nie wywołała jednak natychmiastowego protestu wśród społeczeństwa belgijskiego. Prawdziwą zato rewolucję księżą wywołał paragraf nowej konstytucji, dotyczący swobody wyznań. Już umowa Londyńska głosiła, że w Królestwie Niderlandzkim gwarantowaną będzie swoboda wyznaniowa. Protestantyzm i katolicyzm jednakże prawa otrzymać mają. W komisji, re-

widującej *Gronduwet*, jedynie katolicy belgijscy opierali się temu paragrafowi. Znaczna większość protestantów Holendrów i liberałów Belgów przegłosowała fanatyków, którzy odwołali się do opinii w kraju. Ciemny, sklerykalizowany lud belgijski, głównie w wiejskich okolicach Flandrii, gorąco agitowany przez księży, groził poważnym wybuchem. Biskup Gandawy, Maurycy de Broglie, wystosował był jeszcze na kongres wiedeński średniowiecznym duchem przeniknięty memorjał do monarchów, w którym domagał się zaprowadzenia w Belgji dziesięciny kościelnej i uznania religji katolickiej za jedynie panującą. Królowi-protestantowi pozwalał ów biskup modlić się w kaplicy kalwińskiej tylko w obrębie murów pałacu. Budowanie kaplic i odprawianie modłów heretyckich poza pałacem królewskim miało być surowo wzbronione¹⁾.

Gdy wieść o tolerancyjnym paragrafie nowej konstytucji rozniosła się w Belgji, biskupi Gandawy, Namur, Tournai, Malines i Leodjum wystosowali do króla „Pełne uszanowanie przedłożenie“ (*Représentations respectueuses*), protestujące przeciwko tej niebezpiecznej nowości: swobodzie wyznań. W niecały tydzień potem, biskup Gandawy de Broglie ogłosił list pasterski, nawołujący do odrzucenia heretyckiej konstytucji „z poczuciem świętej odwagi“. *Urbi et orbi* ogłosił biskup Gandawski dnia 2 sierpnia 1815 roku, że „zasada równości wyznań jest zgubna i sprzeciwiająca się religji katolickiej“²⁾.

Tymczasem Wilhelm I zwołał do Brukseli na dzień 18 sierpnia 1815 zgromadzenie notablów belgijskich dla przyjęcia nowej konstytucji, jak to był uczynił w roku 1814 dla

¹⁾ „*Les Préliminaires de la Révolution Belge en 1830*“ par C-te de Kerchove de Dentergheim. Artykuł w „*Revue de Belgique*“ z 15 listopada 1896 roku, str. 201—202.

²⁾ Raepsaet: *Oeuvres complètes*, tom VI, str. 350—356.

przyjęcia *Grondwet* w Holandji. Zgromadzenie to miało być surogatem opinii publicznej i odpowiadało na owe czasy zasadzie plebiscytowej. Kto zacy byli ci *Notable*? De Gerlache pisze: „Komisja, redagująca „Prawa zasadnicze“, miała za zadanie sporządzić listę osób, pochodzących z różnych prowincji. Osoby te winne były wyróżniać się swojemi zdolnościami lub bogactwem. Państwowi urzędnicy dorzucili do tej listy wybrane jeszcze osoby, tak, iż liczba notablów dosięgła 1.200 osób. Komisja wybrała z tego połowę, czyli 600 ludzi, którym poruczono ostateczne głosowanie nad konstytucją“¹⁾.

Rozporządzeniem z dnia 18 lipca 1815 roku, Wilhelm I ustanawia stosunek liczbowy tych notablów do ogółu ludności: „Zgromadzą się notable z każdego okręgu, w proporcji 1 na 2.000 mieszkańców. Zarządziliśmy, by uczyniono wybór bezstronny z osób, najbardziej godnych zaufania swych współobywateli“. Oczywiście, iż rząd wyznaczył tych notablów.

W czasach późniejszych notablami zwano wyborców I-go rzędu, t. j. tych, którzy mieli prawo głosować na pełnomocników. Wyborcy owi mieszkali stale w danym okręgu i płacili 15 florenów podatku bezpośredniego. Wybierali od 24 do 42 pełnomocników, czyli wyborców II-go rzędu. Cenzus tych ostatnich był znacznie wyższy. Płacili oni od 20 do 60 florenów bezpośredniego podatku rocznie i wybierali Rady Muncypalne: gminne i miejskie²⁾. Zjechało się tedy 1603 notablów z całej Belgji. Głosowanie dało wynik zastraszający. Zaledwie 527 notablów z walońskich prowincji: Luksemburg, Leodjum, Namur i Hainaut głoso-

¹⁾ De Gerlache: *Histoire du Royaume des Pays-Bas, depuis 1814 jusqu'en 1830*. Wydanie 4-e, tom II, Bruksela 1875, str 6.

²⁾ „*Préliminaires de la Révolution Belge en 1830*“. „Revue de Belgique“ 1896 roku.

wało za przyjęciem konstytucji, 280 wstrzymało się od głosowania, zaś 796 wyraźnie wypowiedziało się przeciw, z tych 126 motywowało swój krok, powołując się na względy religijne ¹⁾. Niezrażony wynikiem głosowania, Wilhelm I zastosował słynną do tego czasu „arytmetykę holenderską“: głosy wstrzymujących się policzył za przyjęciem konstytucji, głosy, motywujące swe stanowisko religijnymi względami, odrzucił zupełnie i otrzymał w rezultacie 807 głosów za, przy 670 przeciw. Dokładniejsze obliczenia ilustrują przegłosowanie Praw Zasadniczych w sposób następujący: prowincje Północy (Holandja) — wszystkie głosy z a, czyli 2,071.181 ludzi — za; prowincje Południa (Belgja), przez usta 1,323 notablów głosujące w Brukseli, podały 527 głosów z a, czyli $\frac{2}{5}$ ogółu belgijskiej ludności. Stanowi to 1,364.432 ludzi — za. Tedy razem, za przyjęciem konstytucji było głosów 3,435.613, przeciw — 2,046.630 głosów. Zważywszy, iż cała Holandja, czyli wszystkie prowincje Północy wypowiedziały się za nową konstytucją, król, korzystając przytym ze swych praw zwierzchniczych, ogłosił konstytucję za przyjętą w dniu 24 sierpnia 1815 roku. I stała się rzecz nieprzewidziana. Oto flamandzkie prowincje Belgji, zdawało się duchem i tradycją ciężące do Holandji, jednomyślnie odrzuciły „heretycką“ konstytucję. Sześć lat zacieklej walki z fanatycznym klerem katolickim podmiowało dostatecznie autorytet królewski w masach chłopstwa belgijskiego. Kler nie cofnął się przed otwartą wojną. Dnia 14 maja 1816 roku, de Broglie wydaje ponowny List pasterski, zabraniający przyjmowania sakramentów świętych tym, którzy zgodzili się na konstytucję. Natychmiast mnóstwo urzędników państwowych podało się do dymisji. Liczba ich znacznie wzrosła, gdy król ponowił rozporzą-

¹⁾ Van Kalken: „Histoire“, str. 47.

dzenie złożenia przysięgi na konstytucję w ministerjum sprawiedliwości. W roku 1817 niektóre sądy musiały zawiesić swe urzędowanie, ponieważ nie było kompleksu urzędników, adwokatów i pisarzy.

Walka dosięgła ostatecznych granic, gdy biskup Gandawski musiał uciekać, jak banita, a w całym kraju wybuch wojny chłopskiej zdawał się wisieć na włosku. Wówczas Rzym położył wreszcie kres nierównej walce. Biskup leodyjski oświadczył, iż przysięga, którą złożył na wierność nowej konstytucji, „w niczym nie narusza dogmatów i praw Kościoła Katolickiego“. Formuła ta przyjęta została w dniu 18 maja 1817 roku i powoli klerykalna opozycja ucichać poczęła, zwłaszcza, iż król publicznie przyznał cywilny charakter przysięgi na konstytucję.

Myli się ten, kto, śladem katolickich historyków rewolucji 1830 roku w Belgji, przypisywać pocznie dominujące znaczenie wyżej opisanej walce z opozycją klerykalną. Właściwe jej znaczenie już określiliśmy, wskazując na podważanie autorytetu władzy królewskiej. O średniowiecznych pretensjach katolickiego kleru głucho będzie w konstytuancie 1830 roku, kiedy nikomu do głowy nie przyjdzie, by zmieniać zasadniczy paragraf o swobodzie wyznań. Więcej powiemy. Średniowieczne pretensje katolickiego kleru żadnej roli nie odegrają w przygotowującej się unji opozycyjnych stronnictw belgijskich. Owszem, katolickie stronnictwo pierwsze wywiesi hasło: wolności prasy i wolności nauczania.

Wróćmy jednak do konstytucji Królestwa Niderlandzkiego. „Prawa Zasadnicze“ (*La loi fondamentale*), taki bowiem był oficjalny tytuł konstytucji, skopjowany z holenderskiego *Grondwet*, zaprowadzały monarchję konstytucyjną na wzór Ludwika XVIII we Francji. Wzór ten poprawiono zgodnie ze wskazaniem konserwatystów angielskich, t. z.

partji *torysów*. Monarcha dzielił się władzą prawodawczą z Sejmem dwuizbowym. Władzę wykonawczą piastował wyłącznie, wyznaczając ministrów. Oczywiście prawo wojny i pokoju oraz komenda nad wojskiem należały do króla. Sejm królestwa miał inicjatywę bardzo ograniczoną i nie mógł odrzucić prawodawczych projektów rządu. W „przyłączonej Belgji“ zachowano administrację francuską: gubernatorzy prowincji i burmistrzowie miast wyznaczani byli przez króla; zachowano również w całości Kodeks Napoleona i apelacyjny system sądownictwa. Zniesiono jedynie sądy przysięgłych (*jury*) na żądanie Wilhelma I, który stanął w jaskrawej opozycji z angielskim sądownictwem, wyrażając się w jednej ze swoich mów przygodnych, iż *jury*, to zabytek i przeżytek czasów barbarzyńskich“.

Nowa konstytucja zawierała paragrafy o wolności osobistej, nienaruszalności mieszkania i swobodzie prasy. Prasa skrupowana została specjalnym podatkiem pocztowym, inne zaś prawa obywatelskie mógł w każdej chwili zawiesić rząd arbitralny. Liberali belgijscy domagali się parlamentarnej odpowiedzialności ministrów, ustąpili jednak wobec przyznania przez rząd zasady jawności obrad sejmowych i prawa do zbiorowych petycji. Zresztą liberali belgijscy nie ukrywali swej radości z powodu przyłączenia Belgji do Holandji. Wszak przemysł i handel krajowy stał wobec horyzontów z bajki wyśnionych. Horyzonty te rozszerzał król-fabrykant, król przemysłowiec!

Faktem niezbitym pozostanie, że Wilhelm I stworzył przemysł belgijski. Już w latach 1816—1817, kiedy wrzała walka z klerem katolickim, Wilhelm I wystąpił na arenę społeczną jako filantrop ludowy. Był wtedy okres ciężkiego przesilenia ekonomicznego, któremu sekundował głód licznych mas pracujących. Zrozpaczony lud rzucił się w Brukseli, Lowanjum, Gandawie na piekarnie i sklepy spożyw-

cze. Król wyasygnował hojne zapomogi na rzecz głodnych, przez co osłabił znacznie wpływ kleru na chłopstwo. Powtórzy się to w latach 1820—5, kiedy powódzie nawiedzą Belgję.

Jednak „gienjusz“ królewski rozwinął skrzydła do lotu wspaniałego dopiero w roku 1824, kiedy dnia 29 marca założone zostało *Neerlandsche Handelsmaatschappij* (Niderlandzkie Stowarzyszenie Handlowe), w którym monarcha ulokował 4 miliony florenów. Wbrew zasadom wolnej konkurencji, Wilhelm I ustanowił protekcyjny system ceł i taryf w Królestwie, co wydało niezwykle rezultaty. Królestwo Niderlandzkie stało się groźnym rywalem dla Anglii. Komunikacje wodne stanęły na wysokości zadania, kiedy monarcha przeprowadził wielkie kanały spławne z Gandawy do Terneuzen, z Pommeroeul do Antoing, i uporządkował porty Amsterdamu, Rotterdamu, Ostendy, Nieuportu i Bruges. Na pierwsze miejsce wśród portów w Królestwie wybija się belgijska Antwerpja. Wszak zamknięcie Skaldy należało już do ciężkiej, okrutnej przeszłości! Antwerpja, portowe miasto belgijskie, miała naonczas 2 razy większe obroty handlowe, niżli wszystkie miasta holenderskie razem wzięte, jedna ona, rzecz można, wysyłała towary na rynki zbytu w kolonjach. Holandja posiadała wówczas wspaniałe rynki zbytu w swych kolonjach, rywalizującą niegdyś z Anglią marynarkę handlową, bajeczne kapitały i dobrze zorganizowaną armję. Nie posiadała zato prawie zupełnie fabryk, t. j. przemysłu. Król wspólnego państwa zwracał uwagę przedewszystkim na przemysłowe podniesienie Belgji. Toteż wzrosła Belgja pod panowaniem Wilhelma w kierunku handlowym i przemysłowym nadzwyczajnie.

Funkcjonujące do dziśdnia w Belgji „Société générale“ założone zostało w roku 1822 jako *Algemeene ma-*

atschappij tot begunstiging der nationale nijverheid (Powszechne Stowarzyszenie dla podniesienia narodowego przemysłu) z kapitałem 50,000.000 florenów. Pomimo protestów ze strony holenderskich finansistów, Wilhelm I otwarcie protegował przemysł belgijski, nakładając na przywóz żelaza 40% taryfę, a na przywóz węgla 8 florenów od tonny. Nic dziwnego przeto, że w krótkim czasie przemysł metalurgiczny i węglowy przybiera w okolicach Leodjum, Charleroi i Mons rozmiary kolosalne. Sam król nadaje znaczne obszary ziemi Johnowi Cockerill, który w Seraing pod Leodjum założył, dziś wszechświatowej sławy zażywające, zakłady metalurgiczne. Gandawa produkowała masy tkanin włóknistych dla Holendrów i Jawańczyków. Sukno i szkło z Verviers, dywany z Tournai, powozy, towary konfekcyjne, nici, wstążki, piwo i książki z Brukseli, zboże, owoce, drzewo z rolniczych i lesistych okolic Luksemburgu, Dinant i Namur — oto w krótkości przegląd towarów z pozostałej Belgji. Wilhelm I dał znaczne sumy na podniesienie rolnictwa w błotnistych miejscowościach Campine i na uregulowanie rybołówstwa nad brzegami morza. Wielkie wystawy przemysłowo-handlowe (Gandawa 1820 roku i Harlem z r. 1825) ilustrują te niezwykle postępy. Na kilkanaście dni przed wybuchem 1830 roku była urządzona w Brukseli trzecia wystawa przemysłowo-handlowa. O wystawie tej znajdujemy ciekawe dane w książce A. J. L. barona Vandenbogaerde de Ter-Brugge: „*Essai sur l'importance du commerce de la navigation et l'industrie dans les provinces formant le Royaume des Pays-Bas*“, wydanie z roku 1844. Z konieczności ograniczymy się do uogólniających danych, zaczerpniętych z tej książki. Otóż na wystawie 1830 roku w Brukseli było 5.000 przeszło gatunków przeróżnych towarów, a wystawiało je 1.046 przemysłowców.

Naturalnie na rozwój przemysłowy Belgji wpłynęły w pierwszym rzędzie czynniki ekonomicznej i technicznej natury. Rozwój przemysłu warunkuje się według teorii A. Smitha wzrostem ludności. Otóż, według *L'Observateur belge* (tom IX) ludność królestwa Niderlandzkiego wynosiła w roku 1817 5,226.857 głów; według zaś E. Smits'a podczas kiedy w roku 1811 ludność połączonych krajów liczyła 5,424.502, w 10 lat później wynosi ona już 6,013.474 głów¹⁾.

Wzrastającemu zapotrzebowaniu produktów towarzyszy wspaniały rozwój techniki przemysłowej. Zaprorowadzenie oświetlenia gazowego; wynalazek maszyny parowej Watta, zastosowanej nie tylko w fabrykach tkackich (w roku 1829, w samej Gandawie funkcjonuje przeszło setka parowych maszyn), lecz równie i w przemyśle górniczym, (kopalnie Cockerill'a już w roku 1819 zaprowadzają ten wiekopomny wynalazek); budowanie wielkich pieców i zastosowanie koksu w produkcji metalurgicznej — wszystko to pchnęło przemysł belgijski na nowe tory. Produkowano przedewszystkim na wywóz... do Holandji i do kolonji zamorskich. Dobrobyt rósł jak na drożdżach. W roku 1830 zaledwie 50.000 żebraków naliczono w całym królestwie.

To była jedna strona medalu. Przyjrzyjmy się jednak i drugiej. Otóż prawdziwym ciosem dla Belgji było zaniebdanie zupełne rozwoju rynku zbytu wewnątrz kraju. Zaiste, jeśli Belgja otrząsnęła się prędko z przesilenia ekonomicznego po ludowej rewolucji 1830 roku, zawdzięczać to na-

¹⁾ E. Smits: „Développement des trente-un tableaux publiés par la Commission de Statistique relatifs aux *mouvements* de la population dans les Pays-Bas“. etc. 1827, str. 1—4. Cytowane przez J. Lewińskiego w pracy: *Evolution industrielle de la Belgique*.

leży przedewszystkim wskrzeszeniu rynku zbytu wewnątrz kraju ¹⁾.

Wspomniane wyżej „Société Générale“ było filją Syndykatu Amortyzacyjnego, którego powstanie i działalność pokrywała tajemnicza zasłona. Sejm przyjął w roku 1822 przedłożenie królewskie w tej sprawie, opiewające, iż kontrolę nad syndykatem powierza się komisji z 7 osób złożonej, która to komisja nie ogłasza swych sprawozdań. Syndykat rozporządzał kolosalnym kapitałem, czerpał stałe dochody z opłat rogatkowych na drogach lądowych i wodnych i z państwowych dóbr, oraz miał zawarowane państwowe kredyty. Pierwszy kredyt sięgał sumy 68,000.000 florenów na 2¹/₂%, drugi wynosił 26,000.000 florenów. Prócz tego Syndykat miał prawo wypuścić obligacje na sumę 116,000.000 florenów. Wszystko to wyjęte było z pod kontroli Sejmu! Przeworsowanie królewskich projektów w Izbie znalazło swój epilog w procesach sądowych, wytoczonych opozycyjnej prasie w Belgji. „*Courrier des Pays-Bas*“ oraz „*L'ami du roi et de la patrie*“ skazano na ciężkie grzywny za krytykę „dobrodziejstw rządowych“. Syndykat przeznaczzał miljon florenów rocznie na podniesienie przemysłu i handlu. Niestety, gospodarka tego funduszu pozostawiała dużo do życzenia, skoro w roku 1829 i na początku 1830 król ofiarował z tych pieniędzy przeszło 300.000 florenów na wydawanie rządowego dziennika „*National*“ w Brukseli. Utrzymanie tego dziennika pochłaniało podatek z 40 gmin wiejskich ²⁾. W roku 1819 nałożono specjalny podatek na cukier i kawę. Z 29 i pół miljona funtów kawy rocznej konsumcji w Królestwie, z górą 17

¹⁾ J. Lewiński l. c. str. 81.

²⁾ „Documents historiques sur la révolution belge“ par Adolphe Bartels. Wydanie drugie. Bruksela – Haga 1836.

miljonów przypadało na Belgję¹⁾. W dwa lata później król przedłożył Izbowi Sejmowemu projekt rozszerzenia podatków, obowiązujących w Holandji, na Belgję. Szczególniej ciężkim był podatek od białej mąki i mięsa, t. zw. *la mouture i l'abatage*. Podatek ten spadał ciężkim brzemieniem na klasy uboższe, na lud pracujący. Debaty w Izbach na ten temat były bardzo gorące. W Holandji, gdzie lud żywił się przeważnie rybą, kartoflami i jarzynami, podatek od mąki i mięsa spadał na ludność bogatszą. W Belgji zaś, gdzie stopa życiowa, jako w kraju przemysłowym, była wyższa, nowe podatki wywołały podrożenie cen na konieczne artykuły spożywcze: biały chleb i mięso. Posłowie Belgji w Drugiej Izbie nazywali wprowadzenie tych podatków ogłoszeniem walki bratobójczej. Jak było do spodziewania, wszyscy deputowani z prowincji Północnych oddali swe głosy za przedłożeniem królewskim. Dnia 2 sierpnia 1822 roku nowe prawo weszło w życie.

Reformy fiskalne i ekonomiczne były zawsze przedsiębrane z wyraźną korzyścią dla Holandji, z dużą krzywdą dla Belgji. Wkrótce osłabiono nawet system protekcyjnych ceł, zmniejszając cło od towarów zagranicznych, wprowadzanych do Królestwa¹⁾. Akcje „Stowarzyszenia do popierania przemysłu narodowego — Syndykatu amortyzacyjnego“ w przygniatającym stosunku $11/12$ pozostawały w rękach Holendrów i obcokrajowców.

Wilhelm I stał się bożyszczem dla sfer finansowych i przemysłowych w Gandawie i Antwerpji. Jednak nawet biurokracja belgijska była doń wrogo usposobiona, nie mówiąc o klerze i warstwach ludowych. Z ośmiu ministrów królewskich jeno 2 było Belgów, z 23 referendarzy Rady

¹⁾ „*Le Politique*“ ze środy 3 marca 1830 roku, Nr. 52, Leodjum.

²⁾ Th. Juste: „*La révolution belge de 1830*“.

Państwa tylko 7, z 28 konsulów zagranicznych jeden tylko był Belgiem. W armji działało się nie lepiej. Na 32 generał-lejtenantów — 6 tylko było rodem z Belgji, na 53 generał-majorów zaledwie 10 Belgów liczono, zaś na ogólną liczbę 2.376 oficerów, jeno 400 było Belgów — a i z tych 376 wysłano do wojsk kolonialnych¹⁾. W sądownictwie, pomijając zupełną zależność urzędników-sędziów od rządu, jaskrawą krzywdą dla Belgji było ustanowienie najwyższej apelacyjnej instytucji w Hadze. Jedna prowincja belgijska — Brabancja — dostarczyła w okresie 1815 — 1825 roku wyższemu sądowi w Brukseli 1608 spraw. Wyniosło to właśnie tyle spraw, ile wyższy sąd w Hadze rozpatrzył był ze wszystkich prowincji Północy. Liczba sądowych spraw z Flandrji wschodniej równała się liczbie spraw z 9 prowincji północnych, razem wziętych²⁾.

Niezaprzeczoną natomiast zasługą rządu holenderskiego, a właściwie Wilhelma I jest podniesienie poziomu oświatowego w Belgji. Dzięki światłemu ministrowi swemu, Wilhelm I założył przeszło 1.500 elementarnych szkół, wypuścił przeszło 2.000 dyplomowanych nauczycieli. Przeszło 300.000 uczniów wyszło z 4.000 szkół elementarnych za okres piętnastoletni. Urzędowe sprawozdanie z roku 1826 zaznacza na 6,157.286 ludności jeno 241.392 analfabetów, z czego na Belgję przypada 228.000 osób³⁾. Wykształcenie średnie i wyższe również uległo kardynalnej zmianie. W Belgji założono liczne gimnazja, w Brukseli, Maastrichcie, Bruges, Tournai, Namur, Antwerpji i Luksemburgu.

Uniwersytety państwowe, założone przez Wilhelma I, pochwalić się mogły frekwencją następującą:

¹⁾ Ibidem.

²⁾ „*Le Politique*“ z 4 marca 1830 roku. Leodjum Nr. 54.

³⁾ Van Kalken: „*Histoire du Royaume des Pays-Bas etc.*“ str. 59.

Studentów w	1818 r.	1820 r.	1821 r.	1824 r.	1826 r.	1827 r.
Lowanjum	262	244	271	341	622	678
Leodjum	301	437	451	472	481	506
Gandawie	198	211	255	351	355	404
Leyde	304	320	335	399	536	588
Utrecht	168	230	255	414	480	408
Groningue	200	236	253	298	300	287 ¹⁾
Razem	1.433	1.678	1.820	2.275	2.774	2.961 ²⁾

Stowarzyszenie *Tot Nut van t'Algemeen* (Użyteczności publicznej) organizowało w kraju całym kursy dla dorosłych oraz biblioteki publiczne. Król wznowił Królewską Akademię nauk i sztuk w Brukseli, i ogłosił konkurs na napisanie dziejów Narodu Belgijskiego.

Niestety, oświatowa działalność rządu, który upaństwowił nauczanie w całym Królestwie, przeniknięta była duchem walki z kulturą francuską. Szkoła miała za zadanie szerzyć holenderski język i kulturę giermańską. Wilhelm I sprowadzał uczonych z Niemiec. Obejmowali oni katedry uniwersyteckie i wykładali, by nie drażnić audytorjum, w języku łacińskim. Tu zbliżamy się do kwestji, którą my, Polacy, tak silnie odczuliśmy na własnej skórze. Kwestja językowa w Królestwie Niderlandzkim była kwestją najbardziej jątrzącą. Opierając się na fakcie, że $\frac{3}{4}$ ludności mówi narzeczem holenderskim, Wilhelm I postanowił uczynić język holenderski panującym w Królestwie.

¹⁾ W roku 1826 wybuchła straszna epidemja w Groningue.

²⁾ Tabelkę powyższą ułożył nieznaną autor broszury: „*Petit commentaire sur un écrit, intitulé: „De l'union catholico-libéral et de la liberté de l'enseignement“*“. Bruksela 1829.

Jak już zaznaczaliśmy, w Belgji ówczesnej silnie zakorzeniony był język francuski, ustanowiony za panowania Pierwszej Republiki Francuskiej i Napoleona. Wilhelm I rozpoczął walkę językową od wydania w dniu 1 października 1814 r. rozporządzenia o używalności dwóch języków. Za ledwie upłynęło lat pięć, wychodzi nowy dekret królewski, na mocy którego od dnia 1 stycznia 1823 roku wprowadza się wyłączone używanie języka niderlandzkiego w sądownictwie, armji i t. d. dla wszystkich prowincji „przyłączonej“ Belgji, z wyjątkiem miejscowości ściśle walońskich. Tedy obydwie Flandrje, Antwerpja, Limburg, a od 26 października 1822 roku znaczna część Brabancji z miastami Lowanjum i Brukselą podlegały nowemu prawu. Cała inteligencja, a więc urzędnicy Waloni, adwokaci, przysięgli, rejenci, studenci, oficerowie, poczuli się bardzo dotknięci nowym rozporządzeniem króla. Powszechnie domagano się utrzymania dekretu z r. 1814 o używalności dwóch języków w urzędach państwowych. Lud wiejski, posługujący się całą masą djalektów miejscowych, pod wpływem kleru przyłączył się do protestu. Kler katolicki wobec obowiązkowego powszechnego nauczania zląkł się przenikania protestanckich pism do warstw ludowych. Król zwyciężył oczywiście i język holenderski siłą rzeczy narzucony został francuskiej nawskroś Brukseli. Sprawiedliwość przyznać nakazuje, iż o wprowadzaniu holenderskiego języka do prowincji walońskich mowy nie było. Jednak szczególnie w sądownictwie apelacyjnym i w Izbach Prawodawczych Walończycy odczuwali boleśnie kwestję językową. Liberalna inteligencja, wychowana w kulturze romańskiej, jak jeden mąż stanęła w obronie francuskiego języka. Nie na tym koniec jednak. Wilhelm I postanowił z h o l e n d r z y ć sądownictwo. Płonne były wysiłki w kierunku obalenia

w Belgji Kodeksu Napoleona. Powetował to sobie król do-
borem odpowiednich sędziów i prokuratorów w Brukseli.

Czarę goryczy dopełniła sprawa długu państwowego. Holandja miała kolosalny dług państwowy z czasów napoleońskich, kiedy Wielki Cesarz, anektując Holandję, znalazł jedyne rozwiązanie kwestji: nie uznania $\frac{2}{3}$ długu. Wilhelm I podniósł ten martwy dług i pogrążył kraj cały w położenie bez wyjścia prawie. Belgja w chwili utworzenia Królestwa Niderlandzkiego posiadała dług państwowy, nie przekraczający 100,000.000 florenów. Holandja, na skutek przeróżnych kombinacji finansowych, podzieliła dług swój na dwie części: dług aktywny i dług odroczoney. Ten ostatni zawierał owe $\frac{2}{3}$ długu przekreślonego przez Napoleona. Wysokość długu aktywnego wynosiła 575,500.000 florenów, dług zaś odroczoney przewyższał miliard florenów! Kongres Wiedeński zdecydował, iż ciężary państwowe obydwuch krajów winny być rozłożone równomiernie na całe królestwo Niderlandzkie. Decyzja ta, połączona z absolutnym brakiem kontroli nad finansową gospodarką rządu w Izbach Prawodawczych, wtrącała Belgję w odmęt lichwiarskich procentów i nadzwyczajnych podatków, prawdziwej śrubby podatkowej¹⁾. A trzeba dodać, iż budżet królestwa przyjmowano w Izbach jeno raz na lat dziesięć!

Głęboki antagonizm Południa i Północy przejawiał się nawet w sprawach ekonomicznych. Wszak Holandja, kraj bankierów i kupców, była bezwzględna zwolenniczką zasady wolnego handlu, Belgja zaś, kraj fabrykantów i przemysłowców, stała protekcyjnym systemem i cłami ochronnymi. Do roku 1821 ulegał monarcha wpływowi fabrykantów belgijskich. Wkrótce jednak niższe zostały taryfy

¹⁾ Antydemokratyczne podatki na mąkę (*mouture*) i mięso (*l'abatage*) dawały rocznie przeszło 8,000.000 florenów. Buffin: *Documents inédits*, cyt. przez Van Kalken: „*Histoire etc.*“ str. 67.

celne do 3%, co wywołało zwartą opozycję w Drugiej Izbie t. z. bloku belgijskiego.

Zaiste, trudno nie przyznać racji konserwatywnym historykom belgijskim, którzy temi słowy charakteryzują dzieło Kongresu Wiedeńskiego.

„Stwarzając królestwo Niderlandzkie, stworzono właściwie jako tako zorganizowany wieczysty antagonizm dwóch krajów. Belgja została przyłączona do Holandji jako wcielenie żywej rewolucji. Było to dzieło Kongresu Wiedeńskiego, dla którego nie istniała geografia, historia, sama przyroda nawet. Zwyczaje zaś narodowe, język i religja rozsadzały sztuczną jedność połączonych ludów“.

Reasumując w krótkości to, cośmy wyżej powiedzieli, specjalną uwagę zwrócić nam należy na ekonomiczne podłoże „Krzywd belgijskich“. Otóż dotykały one przedewszystkiem warstw pracujących ludu belgijskiego. Najnowsza szkoła historyków belgijskich (Pirenne, De-Marez, Van-Kalken) nadaje temu pierwszorzędne znaczenie. Szkoła „patrijotyczna“, konserwatywna (Nothomb i Gerlache¹) wylicza 9 głównych przyczyn, które wywołały rewolucję 1830 roku w Belgji.

Przyczyny te są następujące:

I. Wprowadzenie konstytucji z roku 1815, jednogłośnie przyjętej przez Holendrów a niemniej jednogłośnie odrzuconej przez Belgów.

II. Niemożność ukonstytuowania wspólnego parlamentu z przedstawicieli Belgji i Holandji.

III. Niemożliwość egzystowania jednego centralnego rządu, odpowiedzialnego konstytucyjnie.

¹) Nothomb: „Essai historique et politique sur la révolution belge“.

Gerlache: „L'Histoire du royaume des Pays-Bas“.

IV. Przewaga Holendrów na wybitnych stanowiskach w armji i służbie cywilnej.

V. Przewaga języka holenderskiego jako oficjalnego.

VI. Scentralizowanie w Holandji najwybitniejszych instytucji państwowych.

VII. Reformy prawodawstwa cywilnego w duchu holenderskim.

VIII. Repartycja podatków, zgodnie z interesami Holandji.

IX. Tendencje antykatolickie w dziedzinie prawodawstwa, administracji i szkolnictwa.

Rzecz charakterystyczna, że w ciągu całego okresu istnienia królestwa Niderlandów nie zdołał wytworzyć się typ obywatela-patrioty nowego państwa. „Belg nienawidził Holendra, Holender pogardzał Belgiem“.

Wilhelm I przez lat 10 walczył z klerem katolickim, przez lat 15 gnębił swą arbitralnością wszystkie klasy narodu belgijskiego, zadając ciężkie ciosy narodowo-społecznemu życiu Belgji. Ciosy te znane są pod nazwą „Krzywd“ *Griefs*. Z uporem absolutystycznego monarchy przeciwdziałał Wilhelm I wszelkiej myśli opozycyjnej, za nic nie chciał dopuścić do zasady odpowiedzialności ministrów przed parlamentem, wyznaczając na stanowiska odpowiedzialne ludzi miernych, którzy pochlebstwem i zupełnym poddaniem się woli królewskiej zastąpić mieli rozum stanu i przewidującą politykę wewnętrzną. Inkarnacją tego systemu był najniepopularniejszy minister Van-Maanen, osobistość, którą wraz z redaktorem „*National*“, Libry Bagnano, słusznie nazwać należy prowokatorem wypadków 1830 roku.

III.

Prasa. — Stronnictwa. — Zjednoczenie opozycji. — Petycje. — Oryginalie Króla. — Proces De Pottera. — Wpływ Rewolucji lipcowej.

Pierwszorzędnym czynnikiem w rewolucji 1830 roku była w Belgji bezsprzecznie prasa ¹⁾. Prócz kilkunastu dzienników, rozporządzała prasa belgijska kolosalną ilością rozchwytywanych wprost broszur i pism ulotnych, oraz bronią niezwyklej popularności i rozpowszechnienia: systemem petycji do Sejmu. Petycje wywierały potężny wpływ na nieuświadomione masy ludu, duchowieństwo bowiem tłumaczyło teksty z ambon kościelnych i wzywało do podpisów. Walka z klerem katolickim rozgorzała na nowo, gdy Wilhelm I, naśladowując Józefa II, postanowił wdać się w sprawę przygotowywania i nauczania księży. Wychowany w Anglji, monarcha Niderlandów żywił gorącą myśl o stworzeniu w Belgji narodowego kościoła, niezależnie od Rzymu. Głową kościoła tego miał się ogłosić sam Wilhelm I, na wzór króla angielskiego ²⁾. Ażeby to uskutecznić, należało mieć spory zastęp oddanych sobie księży.

Jak już wiemy, Wilhelm I zwrócił baczną uwagę na wychowanie szkolne młodzieży. We wszystkich reformach oświatowych w Belgji przebija się wyraźna tendencja rządu holenderskiego: uwolnić kraj od wpływu kultury francuskiej, reprezentowanej podówczas przez katolicką Francję Ludwika XVIII i Karola X. Wydał tedy Wilhelm I w r. 1822 rozporządzenia, podrywające klerowi katolickiemu grunt w dziedzinie szkolnictwa. Rozporządzeniem tym upaństwowiono początkowe szkolne nauczanie. W dniu 11 lutego 1824 roku wydano dwa nowe „ukazy“, na mocy których zniesiono

¹⁾ W samej Brukseli istniało podówczas 60 drukarni.

²⁾ *Considération d'un belge sur le concordat de mil huit cent vingt sept*. Bruksela 1827, wydanie V-ve Lemaire, stron. 23—27.

w całym kraju szkoły kongregacyjne. Był to dopiero wstęp do dekretów z 14 czerwca 1825 roku, kiedy ustanowione zostało t. zw. Kolegium filozoficzne (*Collège philosophique*) i kiedy całe nauczanie oddano pod opiekę ministerjum spraw wewnętrznych. Odtąd nawet klerycy zmuszeni byli pobierać naukę w szkołach państwowych, zanim wstąpili do seminarjów biskupich. Kandydaci na posady proboszczów i wikarjuszów obowiązani byli przed wstąpieniem do seminarjum ukończyć kolegium filozoficzne, które znajdowało się przy uniwersytecie w Lowanjum. Teologom z patentami Francji i Szwajcarji, dokąd setki kleryków wyjeżdżało corocznie z Belgji, dekret z 1825 roku zamykał drogę do kariery.

Rzym zdał sobie sprawę z tego, co się święci. Dnia 22 stycznia 1826 roku wyszła bulla papieska, zabraniająca biskupom belgijskim przyjmować kleryków, kończących kolegium filozoficzne. W całym kraju, *par excellence* katolickim, księża poczęli szerzyć propagandę rewolucyjną. Druga Izba Sejmu stała się świadkiem gorących zajęć i dyskusji na temat prześladowań religijnych w Belgji ¹⁾. Opinia liberalna była po dawnemu po stronie króla. Lecz konjunktura „przemysłowa“ uległa zmianie, a z nią i polityka rządu. W czerwcu 1827 roku Wilhelm I skapitulował przed Stolicą Świętą. Zawarto konkordat, na mocy którego cała władza nad klerem przeszła ponownie w ręce papieża. O „Kościele narodowym“ nie było co marzyć. Po stronie

¹⁾ Z powodzi pamfletów i broszur w tej sprawie na wyróżnienie zasługują:

Qu'est ce que le Collège Philosophique } Lowanjum w październiku
Entrerai-je au Collège Philosophique } 1825. Fr. Michel.

„*Le Collège Philosophique en opposition à la loi fondamentale*“.
 par un père de famille. Bruksela 1829, wydanie X. Renaudier, fils
 aîné.

króla opowiedziała się natychmiast opinja katolicka. Liberali belgijscy i protestanci holenderscy ruszyli do ataku. Znow zmianą „konjunktury“. Wilhelm I ucieka się do marnej blagi, pragnąc uspokoić opozycję protestancką. Wychodzi tajny cyrkularz, w którym jest mowa, że konkordat z papieżem zawarto jeno dla uspienia czujności katolików. Cyrkularz ten opublikowano w prasie liberalnej. Oburzenie klerykałów nie miało granic. Wilhelm I porzucił grunt konstytucyjnego monarchy w walce z klerykałami. Procesy prasowe i wyroki na księży sypnęły się jak z rogu obfitości.

Przechodząc na grunt antykonstytucyjny, Wilhelm I, prędzej czy później, zetknąć się musiał z opozycją liberalną. Zaszły już bowiem głębokie zmiany w ukształtowaniu politycznych stronnictw w Belgji. Do roku 1827 partja katolicka (klerykalna) odrzucała „Zasadnicze Prawa“ Królestwa Niderlandów, jako konstytucję nazbyt postępową. Przywódcy katolickiej partji zohydzali konstytucję wśród ciemnych mas chłopstwa i drobnomieszczanstwa prowincjonalnego. W tym czasie nieliczna grupka inteligencji i liberałów opowiadała się przy tej konstytucji właśnie z tych względów, które klerykali zwalczali. Prasa liberalna była w ręku emigrantów francuskich, którzy zapominali o bożym świecie, rzucając papierowe gromy na politykę jezuicką Karola X i walcząc zajadle z reakcyjnym rządem francuskim... w Brukseli. Przez 12 lat opinja liberalna w Belgji była na usługach opozycji francuskiej, pomijała sprawy krajowe, tonęła w doktrynerstwie i zaślepieniu. Korzystał z tego rząd holenderski, zagrzewając do walki z jezuitami na gruncie belgijskim. Jednak przyszedł czas, kiedy ułożono nowe projekty do praw, ograniczających swobodę prasy i wolność osobistą...

Od lat dwóch liberalne stronnictwo wzmacniały świeże

siły: hufiec młodych inteligentów, którzy ukończyli państwowe uniwersytety w Leodjum, Lowanjum i Gandawie.

Inteligencja ta, wychowana na wzorach europejskiego liberalizmu, rzuciła się z entuzjazmem do spraw krajowych. Liberalna prasa rozwinęła się wspaniale. Talenty publicystyczne wielkiej miary poszły na służbę narodową, czyniąc z prasy potężny taran, bijący w twierdzę „wspólnego pożytku z Holandją“.

„Zasadniczą myślą naszych poglądów, mów i artykułów jest to, że najwyższa władza w Niderlandach spoczywa w narodzie“, pisał w roku 1829 najpotężniejszy dziennik liberalny „*Courrier des Pays-Bas*“, którego redakcję w Brukseli zorganizowali na nowo adwokat Jottrand, publicysta De Potter, bibliotekarz królewski Sylvain Van de Weyer i młodzieńcy adwokat Ducpetiaux. Na czele pisma widniała zasada: *Est modus in rebus*. W krótkim czasie na czoło opozycji liberalnej wybija się De Potter, prawdziwy trybun demokracji, mówca porywający, pisarz cięty i entuzjasta nieobliczalny.

W początkach roku 1827 poważny dziennik liberalny „*Mathieu Laensberg*“, późniejszy „*Le Politique*“, w Leodjum ogłasza nowy program polityczny, który wywarł wielkie wrażenie na wszystkich, interesujących się sprawami politycznymi w Belgji. Odrazu zmieniono linię postępowania: liberali leodyjscy zaprzestali walki z O.O. Jezuitami. Wszak dostatecznie zwalczał ich w Belgji rząd Wilhelma I. Zwrócono natomiast baczność na leżące odłogiem sprawy oświaty ludowej, zdemokratyzowanie istniejących urzędzeń państwowych i wytworzenie niezależnej opinii publicznej. Rzucono myśl Zjednoczenia Opozycji.

„*Courrier des Pays-Bas*“, pozostający podówczas w rękach doktrynerów, skrytykował gorąco artykuł Leodyjczyków. „Zjednoczenie liberałów z katolikami jest rzeczą prze-

ciwną naturze, jest to dziwny aljaż modernizmu z go-
tykiem, życia ze śmiercią“.

Niedarmo jednak w redakcji „*Mathieu Laensberg*“ pracowali późniejsi ministrowie Niepodległej Belgji, znakomity Karol Rogier z bratem, oraz Józef Lebeau. Leodjum wytrzymało wszystkie ataki doktrynerów. Dnia 23 lipca 1828 roku „*Mathieu Laensberg*“ ogłasza oficjalną unję katolików z liberałami. Klerykalny dziennik „*Catholique des Pays-Bas*“ w Gandawie i „*Mathieu Laensberg*“ w Leodjum opracowują wspólną platformę polityczną, wystawiając w pierwszym rządzie żądanie odpowiedzialności ministrów przed Izbą, niezależności sądów i wolności prasy.

Od roku 1816 rozpoczęły się prześladowania prasowe w Belgji. W ciągu lat sześciu nałożono grzywny na następujące pisma: *Nain Jaune*, *Mercure Surveillant*, *Spectateur Belge*, *Journal de la province d'Anvers*, *Mercure d'Anvers*, *Flambeau*, *Journal de Gand*, *Journal Officiel*, *Ami du Roi et de la Patrie*, *Journal de Sittard*, *Courrier de la Flandre*. Od roku 1828 prześladowania prasowe wzmagają się jeszcze.

O ile uprzednio dotyczyły one katolicką prasę we Flandrych, obecnie spadają z nawiązką na liberalną Walonję i stolicę Belgji — Brukselę. „*Courrier des Pays-Bas*“ przenosi się prawie cały do więzienia, *Belge*, *Courrier de la Meuse Politique*, *Courrier de la Sambre*, *Journal de Verriers* płacą grzywny i otrzymują wyroki więzienne.

Od 30 lipca 1830 roku, kiedy wieść przysłała o rewolucji lipcowej w Paryżu, do dnia 25 sierpnia tegoż roku nie było dnia, w którymby nie wytoczono karnego procesu politycznego, nie dokonano rewizji, nie zamknięto kogoś w więzieniu¹⁾.

¹⁾ *Journal de Flandres*, ocena broszury Dr Friedlander w książce

Zawziętość rządu łatwo sobie wytłumaczyć. Chociaż nakład ówczesnej prasy był śmiesznie mały w porównaniu z dzisiejszym stanem politycznych dzienników, wpływ jej na ogół był olbrzymi, poczytność ogromna. Taki „*Courrier des Pays Bas*“ bił w roku 1829 zaledwie 1.150 egzemplarzy, *Le Politique* — 550, mimo to rozechwytywano numery, komentując pisane z werwą polemiczną artykuły, zahaczające o wszystkie „Krzywdy“ Belgów. Kwestja językowa, sprawa urzędników, sprawa długu państwowego, celnych zarządzeń, nowych podatków, arbitralności ministrów — wszystko to, co w kraju rzucało się w oczy, znalazło na łamach odnowionej prasy oświetlenie należne.

Wypadki europejskie oddziaływały na prasę belgijską z podwójną siłą. Rewolucje w Neapolu i Portugalji, bohaterska walka o niepodległość Grecji, masowa walka na gruncie konstytucyjnym katolickiej Irlandji z Anglią, wszystko to znajduje odbicie w społeczeństwie belgijskim.

De Potter, a z nim „*Courrier des Pays-Bas*“ przechodzi wreszcie do obozu Unji liberalno-katolickiej¹⁾.

Dnia 8 listopada 1828 roku czytamy już w „*Courrier*“: „Dotychczas zwalczailiśmy jezuitów, czas najwyższy zabrać się do ministrów, do ich pomocników i zwolenników“. Za te słowa spadł na dziennik proces prasowy przeciwko De Potterowi. Dnia 20 grudnia tegoż roku skazano go na 18 miesięcy więzienia i 1.000 florenów grzywny. Po raz pierwszy odbyła się po tym procesie polityczna manifestacja w Brukseli. Wybito okna w domu ministra Van Maanen'a, De Pottera zaś tłumy odprowadziły do więzienia. Na drugi dzień „*Courrier*“ pisał: „Wsadźcie do wię-

Ad. Bartels, redaktora *Catholique des Pays-Bas*: „*Documents historiques sur la révolution belge*“, wydanie drugie, Bruksela — Haga 1836 r.

¹⁾ Dnia 1 lipca 1828 roku.

zienia 100 publicystów, zniszczcie grzywnami 20 pism istniejących. Nic to. My swoje drukować będziemy. Zamienimy dzienniki na tajne pamflety, kolportaż jawny przez pocztę zastąpimy kolportażem prywatnym. Dziś macie jeszcze wyroki w sądach i budżet w Izbach. Za lat trzy, może wcześniej, wyroków nie stanie, pieniędzy nie będzie w budżecie“.

Prorocze to były słowa. Wtórowały im krzyki na ulicach Brukseli: „Niech żyje De Potter! Precz z Van Maanen'em!“

Cela więzienna De Pottera stała się niebawem kuźnicą zjednoczonej opozycji. Ironja losów zrządziła, iż ci, którzy w roku 1815 tak zajadle występowali przeciwko wolności sumienia, teraz na pierwszym planie platformy politycznej — sami uciskani przez rząd protestancki — umieścili żądanie swobody sumienia i wolności prasy. „Wolność sumienia“, pisał De Potter „jest jeno konsekwencją zasady liberałów — wolności przekonań; wolność prasy jest konsekwencją z wolności myśli wypływającą; wolność nauczania — bezpośrednim skutkiem wolności słowa. Wszyscy mamy wiarę polityczną, rachunek z niej zdać winniśmy jeden drugiemu; nie wszyscy mamy wiarę religijną, z niej zdamy rachunek tylko przed Bogiem“.

„Zjednoczenie stronnictw, jakie istnieje w Niderlandach, zaprzysiężone przed ołtarzem ojczyzny przez filozofję i religję, jest faktem najciekawszym z całego panowania twego, N. Panie. Zazdrościć nam tego będą cywilizowane ludy na obu półkulach“¹⁾.

Nie zapominał De Potter o warstwach ludu pracującego. „Dla mnie opozycję prawdziwą tworzy jeden lud“²⁾. Dla tego to już w kwietniu 1829 roku występuje De Potter

1) De Potter, „Souvenirs personnels“ str. 42.

2) Ibidem.

w broszurze swej: *Rapport d'un ministre, ami de la patrie et peu attaché à son portefeuille au roi des Pays-Bas, sur la disposition actuelle des esprits et la situation des choses en Belgique* ¹⁾ przeciwko podatkom na zboże i mięso. Zyskuje mu to dużą popularność wśród uboższych warstw ludności, która w dniach rewolucyjnych ku straszniemu przerażeniu burżuazji brukselskiej wznosić będzie okrzyki „Precz z królem! Niech żyje De Potter!“ Naogół De Potter stał się inkarnacją wszelkiej opozycji, ulubieńcem szerokich mas ludności, osobistością, z którą rząd liczyć się musiał. Jeszcze w kwietniu 1726 roku założyli De Potter, Van de Weyer i Tielemans „Stowarzyszenie dla szerzenia oświaty i moralności“ (*Societ belge pour la propagation de l'instruction et de la morale*). Stowarzyszenie to przyjmuje udział w polityce rządu, szczególnie przez ministra spraw wewnętrznych Van Gobbelschroy. Minister ów pozwolił De Potter'owi ogłosić w *Courrier des Pays-Bas* znamienny cyrkularz tajny w sprawie konkordatu i sam prowadził obszerną korespondencję z belgijskimi liberałami ²⁾. Z chwilą uwięzienia De Potter'a, a raczej z chwilą oficjalnego zjednoczenia belgijskiej opozycji, skończyła się ta idylla nazawsze. W listopadzie 1828 roku „Zjednoczenie opozycji“ organizuje pierwszą swoją akcję, zakreśloną na wielką skalę. Oto we wszystkich dziennikach i pismach belgijskich ukazuje się projekt petycji do Sejmu. Kampanję petycyjną otworzył De Potter, który z celi więziennej wystosował „Odezwę do redaktorów wszystkich pism i do patrijotów w Niderlandach“. Odezwa wzywała do zupełnej i równej wolności prasy, żądała odpowiedzialności parlamentarnej ministrów i reformy sądownictwa. Pierwsza

¹⁾ Bruksela 4 kwietnia 1829 roku.

²⁾ Th. Juste: „*La révolution belge*“ — tom I. Dodatki (*Appendice*) IV. Str. 228—241.

petycja wyszła z miasteczka Roulers i zawierała tylko żądanie wolności prasy. Wkrótce zaroilo się od petycji w całym kraju. Żądano we Flandrji wolności nauczania, w Walonji wolności prasy i ustanowienia sądów przysięgłych. Na petycjach, ogłaszanych w pismach, widniały podpisy imienne najrozmaitszych osób ze sfer wysokiej arystokracji i burżuazji, ze sfer radykalnych i klerykalnych, widniały krzyże niepiśmiennych, sprawdzone przez kanoników i proboszczów, niezgrabne podpisy chłopów i rzemieślników. W jednej Gandawie zebrano na petycji o wolność nauczania 568 podpisów; na petycji o zniesienie podatku na zboże — 463 podpisy; na petycji o wolności prasy — 460 podpisów; o niezależność sądownictwa — 460 podpisów; o ustanowienie sądów przysięgłych (jury) — 452 podpisy¹⁾. Ruch petycyjny sięgnął nawet do rdzennej Holandji, gdzie mieszkańcy Amsterdamu, Hagi, Rotterdamu, Utrechtu i Bois le Duc podpisywali petycje. Ogólna liczba petycji, przedstawionych na sesji sejmowej od 25 lutego do 5 marca 1829 roku, wyniosła 964 egzemplarze. Z tego Leodjum podało — 96, Brabancja — 192; Flandrja Wschodnia — 262; Flandrja Zachodnia — 200; Namur — 65; Hainaut — 85; Luksemburg — 34; Limburg — 3; z Holandji podano 27 petycji. Ogólna liczba podpisów nie przewyższyła 40.000. Druga Izba, pomimo silnej opozycji posłów rządowych, przyjęła w zasadzie adres do tronu, wzmiankujący o petycjach. Izba Wyższa (Senat) odrzuciła adres ten 16 głosami większości. Sesja sejmowa zakończyła swe prace 20 maja, nie dając opozycji żadnego zadośćuczynienia. W Belgji zawrzało. Gdy dawniej można było jeszcze mówić o 5 tendencjach politycznych w społeczeństwie, mianowicie: katolickiej, liberalno-unjo-

¹⁾ A. Bartels „*Documens historiques*“ etc. str. 32.

nistycznej, liberalno-ministerjalnej i protestanckiej, obecnie ludność cała stanęła otwarcie w swej olbrzymiej większości w obozie anty-rządowym. De Potter dał wyraz zjednoczeniu opozycji w pięknie napisanej broszurze: „*Union des catholiques et des libéraux dans les Pays-Bas*“ Bruksela, lipiec 1829 roku. W istniejących „Stowarzyszeniach konstytucyjnych“ debatowano nad polityką „szarlatańskiego rządu“. Lud, podminowany petycyjną kampanją, milczał głucho.

„Rewolucja 1830 roku pozostaje za granicą niezrozumiałym zjawiskiem. Niewielu Belgów, poczynając od głównych działaczy państwa, pojmuje ją dokładnie. Siła rzeczy stworzyła wypadki, w których wola jednostek niewiele znaczyła: nikt, lub prawie nikt z nas, nie chciał rewolucji, lecz wszyscyśmy ją przygotowali, każdy na swój sposób. Nie wiedzieliśmy w większości wypadków, dokąd idziemy i oto dla czego zaszliśmy tak daleko“, pisze jeden z przewodców opozycji ¹⁾. „Przeszło 400.000 ludzi podpisało petycję, kilkuset zaledwie z pośród nich zdawało sobie sprawę z odpowiedzialności za ten krok; co najwyżej 25 z podpisanych dążyło świadomie przez administracyjne oddzielenie Belgji od Holandji do wyrzucenia nazawsze dynastji Orańsko-Nassauskiej z kraju“ ²⁾.

A jednak energiczna kampanja prasowa zrobiła swoje. Dnia 16 maja 1829 roku Wilhelm I poczynił duże ustępstwa na rzecz opozycji; dnia 19 maja zapowiedział zniesienie podatku na mięso; dnia 20 czerwca cofnął obowiązkowość uczęszczania do Kolegium filozoficznego dla kleryków, oraz zamianował 3 biskupów zgodnie z konkordatem. Obrazona дума królewska znalazła ukojenie w powołaniu do

¹⁾ A: Bartels: „*Documens*“. Przedmowa do drugiego wydania.

²⁾ *Ibidem*.

życia rządowego czasopisma w Brukseli. Redaktorem i wydawcą tego pisma (*National*) został Libry Bagnano, indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, galernik, piętnowany za fałszerstwo finansowe we Francji. Król Niderlandów powierzył owemu Libry Bagnano pismo rządowe, w którym drukowano najgorsze paszkwile na opozycję belgijską.

Wilhelm I pragnął naocznie przekonać się o stanie umysłów w prowincjach Południa. Wyruszył tedy w czerwcu 1829 roku w podróż „inspekcyjną.“ Sprawiedliwość nakazuje przyznać, iż „inspekcja“ wypadła najniespodziewaniej. We wszystkich większych miastach burżuazja paliła pochwalne kadzidła na cześć króla, lud wznosił „okrzyki radosne“. Opozycja dostała potężny policzek, ręką króla wymierzony, kiedy w Leodjum monarcha w mowie swej wyrzekł te słowa: „Wiem teraz, co sądzić o tych „krzywdach“ waszych, które narobiły tyle hałasu. Zawdzięczyć to należy kilku osobistościom, które, powodowane własnym interesem, podburzają lud. Jest to postępowanie „n i k c z e m n e!“¹⁾.

Wrzenie opozycyjne wzmogło się ponownie. Konstanty Rodenbach powołał do życia „Zakon Infamisów“, który wziął sobie za wzór „Konfederację Żebraków“ z XVI stulecia.

W rezultacie poważne ustępstwa i sam fakt wizyty królewskiej w Belgji, miały uspokoić opozycję i zbliżyć króla do swych poddanych, wywarły wręcz przeciwny skutek. Przewidujący król-przemysłowiec spóźnił się o rok, praktyczny umysł jego nie zdołał odróżnić powierzchownego blichtru wiernopoddańczości od głębokich pretensji, jakie żywiono do holenderskiego rządu, obcego i wrogiego Belgom.

¹⁾ *C'est une conduite infâme!*

W listopadzie 1829 roku ponownie zarządzono petycję. Rządowy „*National*“ pisał z tego powodu: „Należy wreszcie nałożyć kaganiec tym Belgom“. Oczywiście frazes ten, wydrukowany w stolicy Belgów w piśmie, uchodzącym powszechnie za „oficjalną ekspozyturę monarchy“, wzburzył opinię publiczną do granic ostatecznych. Opozycja zaczyna schodzić z gruntu konstytucyjnego. Jednak jeszcze we wrześniu tego roku, wobec niejasnej sytuacji międzynarodowej, kiedy Francja dążyła otwarcie do sojuszu z Rosją, mając na widoku nietyle oswobodzenie Grecji, ile odebranie prowincji, położonych nad Renem, opozycja belgijska zdobyła się na rzadki objaw patryjotyzmu niderlandzkiego. Ze względu na ciekawe okoliczności, wśród których opozycja belgijska ofiarowała pomoc zwalczanemu zaciekle rządowi, zatrzymamy się nieco na opisie ówczesnej sytuacji politycznej w Europie.

Zatarg turecko-rosyjski z powodu Grecji przybierał groźne formy europejskiego konfliktu. Ambasador Rosji w Paryżu zapewnił dyplomatycznie dwór Karola X, że w razie rozdmuchania wojny z Turcją w europejski pożar, car przyjdzie z pomocą Królewskiej Francji w rozszerzeniu granic jej ponownie do Renu. Szły głucho wieści, iż zawarto już umowę Rosji z Prusami.

Nieostrożna broszura francuskiego generała Richemont rozdarła tajemniczą zasłonę dyplomatycznych knozań. Francja zamierzała wykorzystać zawieruchę europejską, anektując Belgję i położone nad Renem kraje. Wzamian za to Prusy miały dostać Saksonję i część Hanoweru, Holandja zaś kraje, położone na lewym brzegu rzeki Wezer, oraz część księstwa Oldenburskiego. „Odebrać winniśmy prowincje, krwią naszą zroszone, skarbami naszymi wzbogacone, przemysłem naszym ugruntowane. Ren jest naszą granicą i zdobyć go z powrotem należy“, pisał Riche-

mont¹⁾. Wówczas wódz opozycji belgijskiej De Potter wezwał w „*Courrier des Pays-Bas*“ Nr. 266, z dnia 23 września 1829 roku, do powszechnej jedności wobec grożącego niebezpieczeństwa. W artykule, zatytułowanym „*Les Pays-Bas et la France*“, opatrzonym w motto, będące w rok później rewolucyjnym hasłem: *Union fait la force*, pisał De Potter słowa następujące: „Południe i Północ, katolicy i protestanci, rządzi i rządzący, niechaj się staną jednym organizmem państwowym, mającym jeden tylko interes, jedyne uczucie: utrzymania niezależności politycznej i narodowej. I choćby nasz rząd po dawnemu nie uznawał nas, choćby obrażał nasze uczucia, był głuchy na skargi i protesty nasze, choćby po dawnemu odrzucał nasze żądania i pogardzał naszymi prawami, nie mniej staniemy w jego obronie, jak ojciec broni w niebezpieczeństwie swej rodziny, pomimo iż panują w niej niesnaski i jest na co się skarżyć“.

Tedy na rok przed rewolucją ludową Belgja daleka była od zerwania „wspólnego pożycia z Holandją“. Wkrótce ucichły wieści o najeździe francuskim. Ostatnie chmury rozpędziło serdeczne przyjęcie niderlandzkiego następcy tronu w obozie Saint-Omer, gdzie Karol X, według świadectwa współczesnych, okazywał ojcowskie uczucia młodemu księciu Oranji. Nie od rzeczy będzie dodać, iż księżę ten zamieszany był w sprawę wojskowego spisku przeciwko Ludwikowi XVIII. Spisek ten miał wynieść na tron francuski niezadowolonego następcę tronu Niderlandów. Bliżkie pokrewieństwo z carem i W. Księciem Konstantym czyniło to przedsięwzięcie najzupełniej konkretnym²⁾. Niestety, odkryto je przedwcześnie.

¹⁾ Th. Juste: „*La révolution belge*“. Tom I, str. 145.

²⁾ Szymon Askenazy: „*Łukasiński*“. Tom I, str. 92—93.

Dnia 8 sierpnia 1829 roku stanęło u steru rządów we Francji ostatnie ministerjum, powołane przez Burbonów. W Belgji dzień 19 października tegoż roku był dniem przedostatniej sesji wspólnego Sejmu Niderlandzkiego. Przy otwarciu sejmu — w Hadze, Wilhelm I wygłosił mowę, w której czynił aluzje do swej ostatniej wizyty w prowincjach Południa. Wszędzie panował spokój, wzrastał przemysł, a z nim — bogactwo narodowe. O krzywdach żadnych niema co wspominać. Odpowiedzią na mowę króla był ponowny deszcz petycji, które w dniach 10—15 listopada wysłano do Hagi. Tym razem przeszło 360.000 ludzi położyło swoje imienne podpisy. Petycje te nosiły wybitnie klerykalny charakter, chociaż katolicy belgijscy uzyskali już bardzo poważne ustępstwa w postaci biskupich stolic, obsadzonych zgodnie z konkordatem, otwarcia seminarjów i ograniczenia interwencji rządu w dziedzinie szkolnictwa duchownego. W petycjach przebijała również dążność do autonomji prowincji i gmin belgijskich. Zresztą pozostały inne żądania z pierwszego okresu petycyjnej kampanji. Opozycja belgijska zyskała na wyrobieniu. Ogniskiem jej stały się „*Les associations constitutionnelles*“, na czele których stało Brukselskie Stowarzyszenie, prowadzone przez Van de Weyer'a. Kler niższy, ulegający wpływom francuskiej doktryny księdza Lamennais, był oddany całą duszą zjednoczonej opozycji, o prasie wspominaliśmy wyżej. Najsłabszą bodaj ekspozyturą nurtującej opozycji było przedstawicielstwo parlamentarne Belgji w Drugiej Izbie. Powoli zatarg na gruncie parlamentarnym przeradzał się w ostry konflikt dwóch ras, dwóch narodów. Holendrzy stanęli zwartą ławą przy królu; ich prasa pomagała prowokacyjnym artykułom „*National*“; ich deputowani w Sejmie odsądzały od czei i wiary belgijskich „jezuitów“ i „jakobiaków“. Jakobińskie żądania, wyrażone w petycjach, dopro-

wadzały króla do utraty zmysłów. W rozmowie z De Gerlache, konserwatywno-klerykałnym posłem belgijskim, dał Wilhelm I ujście swym poglądom. Nie możemy nie przytoczyć tu w całości tej rozmowy, będącej ciekawym dokumentem historycznym. Właściwie jest to długi monolog, którego De Gerlache wysłuchał w milczeniu. Zirytowany monarcha tak mówił:

— Czego oni chcą? Zmiany rządu, czy zmiany króla? Mówią o poszanowaniu praw, a znieważają nasze „Prawa Zasadnicze“. Jakieś kwestje jury, odpowiedzialności ministrów, nieograniczonej wolności prasy, jakiś rząd mas... *Jury*? Toż to instytucja z epoki barbarzyńców. Wasze sądy przysięgłych nie będą niczym innym, jeno narzędziem w rękach frakcji antyrządowej. Obiecałem niezależność urzędów i magistratury i dotrzymam słowa...

Chcą odpowiedzialności ministrów, by przenieść władzę monarchy do Izb sejmowych. I cóż na tym skorzystają? Odpowiedzialnością prawną zniweczą moralną odpowiedzialność przed królem, czyniąc ją odpowiedzialnością zbiorową, t. j. *z a d n ą*.

Zrobić chcą ze mnie konstytucyjnego monarchę na podobieństwo bożków pogańskich, *qui os habent et non loquuntur, qui pedes habent et non ambulant*¹⁾.

Wszystko, co jest pożyteczne, wielkie i trwałe, zawdzięczać należy kilku światłym królom, którzy, wspomagani przez swych ministrów, wykonali to świadomie i z mocą w mądrym poczuciu dobra płynącego dla ojczyzny i gwoli uzyskania sobie chwały. Spójrz Pan, co pozostało z tych tłumnych zgromadzeń, które zowią ludowemi parlamentami. Tysiące mów, tysiąc sprzecznych praw, tysiączne metody i systemy... Ojcowie nasi, być może, lepiej zdawali

¹⁾ Mają usta, a nie mówią, mają nogi, a nie chodzą.

sobie sprawę z tego, czym jest ustroj parlamentarny, skoro poprzestawali na akceptowaniu lub odmawianiu podatków oraz na przedłożeniach swemu władcy: w powyższym bowiem leży istotny interes narodu i to mu wystarcza, jako gwarancja przywilejów. Wierzajcie mi, oszukuje was kilka ambitnych jednostek lub kilka głów egzaltowanych. W tłumie jeno najodważniejsi panują, mniejszość zawsze góruje nad większością. Masy ciemne i niezorganizowane należą do tych, którzy najwięcej i najniżej im ulegają.

Mówią o wszechpotędze opinii publicznej; podają prasę jako nieomylny organ tej opinii. Powiedz mi pan, proszę, kto jest obdarzony tą świętą i najwyższą władzą? czy są to przynajmniej ludzie stateczni, mężowie stanu? Otóż nie. Jest kilku młodych prawników, którzy studja swe przeprowadzili nad ośmiu czy dziesięciu konstytucjami, poronionemi w r. 1789 we Francji. Są to ludzie bez doświadczenia, bez żadnych przekonań i jeśli powołują się na historję, to naginają ją do swych próżnych utopji. Jest jeszcze kilku dziennikarzy, przeważnie traktujących dziennikarstwo, jak rzemiosło. Oto arbitrowie królów i narodów! Czyż z nimi mam traktować jak równy z równymi? jak mocarstwo z mocarstwem! Czyż nie obawia się pan swego rodzaju przeciwrządu, skrytego i zgoła nieodpowiedzialnego, który zwracać się będzie raz wraz do niskich uczuć ignorantów i łatwowiernych? Mówią, iż katolicy połączyli się teraz z liberałami, — ależ to potworne! Zresztą, któż są ci wasi gorący liberałowie? Poronione ambicje, żadne władzy i popularności, puste i hałaśliwe — przyjaciele skandalu, silni słabością rządu i słabi jego siłą. A wasi księża, czegoż oni chcą jeszcze? Czyż nie zawarłem konkordatu z papieżem? Doprawdy, nieszczęsny to kraj, w którym księża wtrącają się do polityki. Wnoszą oni dużo uczuć ciasnych i sporo świeckiej ignorancji, tracąc w polityce

pokorę ducha i dobroczynność. A czyż bez tych uczuć można być dobrym chrześcijaninem? Anglja, którą nam stawiają za przykład, daleka jest od tego, by nam dorównać. Anglja posiada sporo swobód, ale nie ma naszego nieskrępowanego dążenia do równości i do postępu. Trzyma się wciąż swych starych praw i obyczajów. Tam arystokrację znajdziesz pan wszędzie, tylko parowie zasiadają w Pierwszej Izbie.

Zawiele wolności zabija wolność samą. Żądacie niezależnych, autonomicznych gmin i prowincji, podniesionych do poziomu władzy centralnej. Nie może być w państwie dobrze urządzonym więcej nad jedną narodową trybunę. Gmina i prowincja są to organizmy administracyjne, nie rządzące. W przeciwnym razie następuje pomieszanie władz, zupełna anarchja.

Nie znajdują już nic dobrego w moich rządach. Czy Leodjum żałuje, że przestało być departamentem Urty; czy Bruksela skarży się na to, że już nie jest stolicą prefektury francuskiej? Czyż nie pamiętają jej mieszkańcy, jak trawa rosła na ulicach! A czy Gandawa czuje się bardzo nieszczęśliwą od czasu, kiedy wysyła swe towary na okrętach państwowych do wysp Jawańskich? Czyż cała Belgja żałuje bardzo francuskiej administracji, poborów rekruta i „zarządzeń o przyłączeniu“? Czy lepiej było, gdy wszystkie stanowiska lepiej płatne obsadzono Francuzami; kiedy wszystkie sprawy, mniejszej lub większej wagi, rozpatrywano w Paryżu?

A jednak nie podawano wówczas petycji, nie gardłowano w dziennikach! Wszyscy siedzieli cicho, poważano władzę, bo się jej obawiano.

Azaliż nie poczyniłem ustępstw niecierpiących zwłoki? Czyż seminarja duchowne nie stoją dziś otworem? Co się tyczy kwestji językowej, zmieniłem dużo w swych pierwot-

nych zamiarach¹⁾... Wykazałem, jednym słowem, iż wysłuchuję wszystkich rozumnych żądań. Nie mogę jednak dopuścić, by zmieniły się role. Jeśli lud obdarzony będzie władzą najwyższą, król ją straci. Nie może być dwóch niezależnych władz w jednym państwie. Rząd mój jest rządem umiarkowanej przez konstytucję monarchji. Nie będzie rząd ten nigdy republikańskim rządem, z królem-mandatarjuszem mandatarjuszów ludowych. Nie może być mowy o *jury*, o odpowiedzialności ministrów ani o wyższości narodu nad królem, ani o żadnej innej nowości, która narusza prerogatywy mej władzy. Atrybucje panującego i Sejmu wyraźnie są określone. Wszelkie teorie, sprzeniewierzające się temu, są antykonstytucyjne, fakcyjne i buntownicze. Jestem królem Niderlandów. Znam swoje prawa i obowiązki. Wszelkimi środkami utrzymam konstytucję, na którą przysięgałem!²⁾

Przytoczyliśmy słowa Wilhelma I, wypowiedziane do De Gerlache'a, gdyż zawierają one dokładny obraz t. zw. *Koninklijke Boodschap* (Orędzia królewskiego), które wyszło w kilka dni później, 11 grudnia 1829 roku, jako odpowiedź na petycyjną kampanję.

Orędzie to zawierało prawdziwe ultimatum oświeconego absolutyzmu, zwłaszcza, iż na drugi dzień wyszedł cyrkularz ministra spraw wewnętrznych o piśmiennej deklaracji wszystkich urzędników państwowych w ciągu 48 godzin, przyjmującej do wiadomości wskazania polityczne, zawarte w orędziu. Nadto Wilhelm I zgłosił projekt nowego prawa przeciw wolności prasy.

¹⁾ Nienadługo przed rewolucją Wilhelm I ustąpił, uznając używanie języka francuskiego i holenderskiego na prawach dawniejszych.

²⁾ Th. Juste: *La révolution belge...*, tom I, str. 160—167.

Van Kalken: *Histoire du Royaume...*, str. 99—102.

De Potter ze swej celi więziennej wystosował gorący pamflet, p. t. *Lettre de Démophile au roi sur le nouveau projet de loi contre la presse et le message royal qui l'accompagne*, w którym po raz pierwszy rzuca hasło administracyjnego oddzielenia Belgji od Holandji, gorąco przyjęte przez zjednoczoną opozycję. Stanowcza postawa całego kraju znalazła swój wyraz w odrzuceniu w Drugiej Izbie budżetu państwowego. Był to krok prawdziwie rewolucyjny, gdyż budżet państwowy w Niderlandach układany był na przeciąg lat dziesięciu. Rozgniewany król, dufając w swój rozum praktyczny, dał dymisję sześciu deputowanym Izby ze stanowisk rządowych. Ten krok wywołał powszechne oburzenie i oto dnia 31 stycznia 1830 roku, 17 dzienników belgijskich ogłasza projekt narodowej subskrypcji na korzyść pozbawionych rządowych posad posłów opozycji. I dawniej jeszcze, na drodze publicznych składek, ogłaszanych w pismach, zbierano pieniądze na spłacenie kar, przez rząd nakładanych. Tak pokryto prasowe kary procesu De Pottera, Ducpatieux, Jottranda i Claesa. Zwyczaj ten sięgał pierwszego procesu prasowego, jaki wytoczono w Brukseli Ferdynandowi Vanderstraetenowi, autorowi broszury: „*De l'état actuel du royaume des Pays-Bas et des moyens de l'améliorer*“¹⁾ w listopadzie 1819 r. Wówczas 3.000 florenów kary pokryto ze składek narodowych.

Jednak obecny projekt „*D'une souscription nationale*“ nosił wszelkie cechy narodowego podatku na cele rewolucyjne, zamaskowane lojalną opozycją parlamentarną. Po ogłoszeniu „Królewskiego Oředzia“ znaczna ilość burmistrzów i asesorów, nie uznających cyrkularza, otrzymała

¹⁾ Wydanie Augusta Wahben et Comp. Bruksela MDCCCXIX (1819).

dymisję. Z 6-ciu deputowanych, o których wspominaliśmy, trzech było komisarzami okręgowymi, czwarty był majorem żandarmerji, piąty szambelanem królewskim, szósty zaś, p. Stassart z Namur, otrzymywał stałą pensję królewską. Otóż projektodawcy „Subskrypcji narodowej“, a byli to, jak twierdzi A. Bartels, Leodyjczycy: D'Oultremont Stas i Lebeau, późniejszy minister w Belgji niepodległej, zakresłali sobie horyzonty szerokie, pragnąc na wzór Irlandji i funduszu O'Connella powołać do życia Cywilną Rentę Belgijską.

„Jeśli płacimy rządowi milion florenów rocznie, jakoby na szerszy rozwój przemysłu, a właściwie na to, by nas hańbiono w zaprzędanej prasie rządowej, czyż nie jesteśmy w możności płacić milion florenów rocznie na naszą obronę? Niech każdy z 400.000 podpisanych na petycjach złoży tygodniowo jednego centa tylko, a będziemy mieli już roczny podatek narodowy w wysokości prawie 200.000 florenów“, pisał „*Catholique des Pays-Bas*“, a wtórował mu *Courrier de la Meuse*, powołując się na Rentę Irlandzką¹⁾.

Ogłoszony w dniu 31 stycznia 1830 r. projekt „Subskrypcji Narodowej“ zawiera 9 punktów, które tu w dosłownym tłumaczeniu podajemy:

Artykuł I. Zostaje otwarta w całym Królestwie narodowa lista składek, mających za zadanie zapewnić odszkodowanie tym posłom sejmowym, którzy pozbawieni zostali swych pensji, na skutek świadomego sprzeciwiania się nielegalnej działalności rządu.

Art. II. Składki będą zbierane we wszystkich miastach,

¹⁾ Historycy belgijscy naogół nie zwracają uwagi na ogromny wpływ katolickiej Irlandji O'Connell'a na sprawy belgijskie przed 1830 r. Jedynie A. Bartels wpływ ten należycie oświecił w książce swej: *Documens historiques sur la rvolution belge*“, wyd. drugie, Bruksela-Haga. 1886 r., str. 132—134.

osadach i wsiach Królestwa, gdzie najmniej 3 obywateli powoła komitet do załatwienia tej sprawy.

Art. III. Składka wynosi 1 floren.

Art. IV. Pokwitowania wydawane będą piśmiennie i włączone za Nrem porządkowym jednej serji w każdym Komitecie.

Art. V. nazwiska ofiarodawców zamieszczone będą li-tylko na wyraźne żądanie.

Art. VI. Ten, co zechce wnieść składkę wyższą, niż przewiduje Art. 3-ci, winien zapełnić tyle N-ów porządkowych, ile wnosi florenów.

Art. VII. Każdy Komitet lokalny mianuje kasjera.

Art. VIII. Zebrane sumy oddane zostają do rozporządzenia Centralnego Komitetu, który ogłosi nazwisko głównego kasjera.

Art. IX. Dochody publikowane będą w pismach, z wyszczególnieniem numerów porządkowych każdego komitetu ¹⁾).

Minister Van Maanen, łącznie z Libry Bagnano, redaktorem *National*, postanowili zdusić w zarodku „lojalną rewolucję“. Czekano bijącego w oczy pretekstu. De Potter pretekstu tego dostarczył. Dnia 3 lutego 1830 r. *Courrier des Pays-Bas* ogłosił list De Pottera. W liście tym De Potter rzuca myśl rozwinięcia Narodowej Subskrypcji w stałą Kasę Narodową, zbierającą bojowy fundusz Opozycji. Zjednoczona Opozycja winna się stać Narodową Konfederacją, Związkiem patryjotycznym, którego członkowie „zobowiązani są płacić stały podatek, wynoszący 1⁰/₀, 2⁰/₀ lub 3⁰/₀ od podatków państwowych, bezpośrednio lub po-

¹⁾ Z pisma „*Courrier des Pays-Bas*“ Nr. 32. Poniedziałek 1 lutego 1830 roku, artykuł: „*Interim — Bruxelles 31 Janvier*“.

średnio przez rząd pobieranych. Nie wyklucza to bynajmniej ofiar dobrowolnych na cele narodowe ¹⁾“.

Kasa Narodowa (Skarb Narodowy) ma przeznaczenie znacznie szersze, niż to leżało w zamiarach pierwotnych. Według projektu De Pottera:

„Każdy urzędnik państwowy, członek Związku patryjotycznego, wydalony za przestępstwo polityczne ze służby, ma prawo korzystać z kasy narodowej w wysokości $\frac{1}{4}$, lub $\frac{2}{3}$ swej dawnej pensji.

Każdy członek Związku, który przeciwdziała rządowi legalnie, przez co napewno ucierpi materialnie, zostaje wynagrodzony.

Kasa narodowa wyznaczać winna zapomogi i dary honorowe obywatelom, zasłużonym ojczyźnie.

Każdy posiadający prawo wyborcze, należąc do Związku patryjotycznego, tymczasem obowiązują się dawać swój głos przy wyborach do sejmu Związkowcowi.

Biskupi, członkowie kapituły, oraz duchowni innych wyznań zobowiązują się do oddawania posad jedynie członkom Związku.

Deputowani Sejmu, mający prawo wybieralności na urzędy w wyższym sądownictwie i w instytucjach finansowych, zobowiązują się do popierania kandydatów Związku.

Członkowie Stanów Prowincjonalnych, mianujący kandydatów na posady sądowe w sądach prowincjonalnych, popierają tylko Związkowców.

Nadszedł czas, kiedy walka narodu z ministrem wchodzi w fazę ostateczną. Jedynie czynem, a nie frazesami interpelacji i petycji bronić winniśmy swego honoru i swych naruszonych swobód. W granicach jawnej działalności Stowarzyszeń konstytucyjnych, czy nowego Związku Narodo-

¹⁾ A. Bartels: *Documens etc.*, str. 177.

wego, możemy działać bez szkody dla państwa, którego praw uznawać i szanować nie przestajemy“.

Za artykuł ten, na skutek starań redaktora Libry Bagnano i ministra Van-Maanena, wytoczono proces De Potterowi, Tielemans'owi, Bartels'owi, Coché-Mommens'owi, Vanderstraetenowi i De Nève. Prócz Tielemans'a, którego korespondencję prywatną znaleziono w więziennej celi De Pottera, wszyscy byli redaktorami i wydawcami opozycyjnej prasy.

Akt oskarżenia zarzucał, że projekt organizacji Narodowego Związku, ręką Tielemansa pisany, a znaleziony w papierach De Pottera i ogłoszony w *Courrier des Pays-Bas*, zmierzał do zamachu stanu.

„Ludwik de Potter, Franciszek Tielemans, Adolf Bartels, Jan Jakób Coché-Mommens, Edward Vanderstraeten i Jan Baptysta de Nève są oskarżeni:

Trzej pierwsi o to, że w druku, a mianowicie w dziennikach *Courrier des Pays-Bas* z dnia 1 i 3 lutego, *Le Belge* z 31 stycznia i 3 lutego i *Catholique* z 31 stycznia, 4, 6, 7 lutego 1830 roku, podburzali obywatele czyli mieszkańców do spisku lub zamachu, mającego na celu zmianę albo obalenie rządu w tym kraju; spisek ten lub zamach polegał na utworzeniu i działalności związku, proklamowanego w wyżej wspomnianych artykułach pism...

Trzej inni oskarżeni są o współudział i pomoc w wydrukowaniu wspomnianych artykułów“¹⁾.

Pomimo, że projekty de Pottera i Leodyjczyków w sprawie Subskrypcji Narodowej znalazły zastosowanie w stolicach prowincji i małych miasteczkach St. Nicolas, Menin i Roulers, jedynie na tych sześciu oskarżonych spadł gniew rządu. Początkowo mówiono nawet o karze śmierci, której

¹⁾ Ad. Bartels: *Documens etc.* str. 184.

domagał się „*National*“. Wkrótce jednak Van Maanen zrozumiał niemożność zastosowania takiej kary do oskarżonych. Proces zakończył się 30 kwietnia 1830 r. skazaniem podsądnych na wydalenie z kraju, czyli na banicję: De Potter'a na 8 lat; Tielemans'a — na 7; Bartels'a — na 7 i De Nève na lat 5. Pozostałych uniewinniono. Jedynie Szwajcarja, mianowicie miasto Lozanna, przyjęła buntowników; Francja, a szczególnie Prusy czyniły nieszczęśliwym banitom dużo przykrości, które odroczyły ostateczny wyjazd do Szwajcarji na koniec lipca.

Tymczasem w Belgji samej wypadki szły swoją drogą. Natychmiast po procesie De Pottera i towarzyszy pojawiły się na murach Brukseli drukowane odezwy, wzywające do krwawej zemsty i do broni. Odezwy te były bezimienne. Oficjalna opozycja nie szła dalej poza wyrażoną w *Liście do Króla z Akwizgranu* opinię De Pottera o naprawieniu wyrządzonych „krzywda“.

Dnia 3 maja Wilhelm I przybywa do Brukseli i, zachowując ściśle incognito, bada nastrój ludności. Nastrój ten mógł omylić najczujniejsze oko, nie mylił jednak czujnego ucha ówczesnej policji. Świeżo Niderlandy ukończyły 5-io letnią wojnę na Jawie, gdzie uśmierzano Malajczyków, od 19 lipca 1825 roku do 28 marca 1830 roku. Wojna ta kosztowała 25 milionów florenów i 15.000 ludzi, z czego $\frac{1}{5}$ przypadła na Belgów¹⁾.

Od kwietnia do końca lipca nic nie zdawało się mącić spokoju w Królestwie Niderlandów. Lecz zbliżał się dzień Rewolucji Lipcowej w Paryżu. Wszystkim stanęły w pamięci słowa, wyrzeczone w roku 1819 przez Wellingtona: „Smutne doświadczenie przekonało nas o tym, że żaden naród na świecie nie może zażywać spokoju, skoro Fran-

¹⁾ Stuers: „Mémoires sur la guerre de Java“.

cja jest niespokojną“. A tam, w dniach 27—29 lipca 1830 roku „król barykad“ zdetronizował Karola X i jego ministrów. Rewolucyjne dni w Paryżu wznieciły płomienne nadzieje opozycji belgijskiej, wśród której dość duży wpływ miała t. zw. partja francuska. Przywódcą partji był adwokat i publicysta Aleksander Gendebien. Poszczególni członkowie rekrutowali się przeważnie ze sfer inteligencji zawodowej i przemysłowców z Leodjum, Verviers i Hainaut. Tendencje republikańskie przeważały w tym stronnictwie, mającym swe stosunki z republikanami odradzającej się Europy. Na założenie rewolucyjnych organizacji w Belgji miał bez wątpienia duży wpływ słynny spiskowiec międzynarodowy, Filip Buonarotti¹⁾. W roku 1823 wyłonił się on w Belgji, gdzie nawiązał dużo stosunków. De Potter pomógł mu do wydania w r. 1828 książki o spisku Babeufa. Mieszkając w Glimes, blisko Jadoigne, Buonarotti utrzymywał stosunki z francuskimi i belgijskimi republikanami. Niestety, nie wiemy nic o charakterze i rozmiarach tych stosunków. Banici z ostatniego procesu pośpieszyli do Paryża.

Pod wrażeniem nowin o rewolucji lipcowej zbiera się w redakcji *Courrier des Pays-Bas* w Brukseli pierwszy Komitet Rewolucyjny z Van de Weyer'em i Gendebien'em na czele. Na posiedzeniu zdania były tak rozstrzelone, że o planie jednolitej akcji nie było mowy. Na jedno zgodzili się wszyscy: należy wzbudzić ruch ludowy przeciwko rządowi holenderskiemu. Do jakich celów prowadzić ma ten ruch, bliżej nie określono. Jedni z członków komitetu mieli na uwadze interesy prześladowanego kleru; inni — administracyjne oddzielenie Belgji od Holandji; jeszcze inni wypowiedali się otwarcie za przyłączeniem zrewoltowanej

¹⁾ Szymon Askenazy: „Łukasieński“, tom I, str. 93—97.

uprzednio Belgii do Francji. Zgodzono się jednak na to, by termin wybuchu rewolucyjnego odłożyć na październik. Następne posiedzenie komitetu wyznaczono na dzień 15 września. Tymczasem wysłano pełnomocników komitetu do Niemiec, Holandji, Angli i Francji¹⁾. Rząd Ludwika Filipa przyjął umizgi „francuskiej partji“ z należąną rezerwą, nie przyrzekał oficjalnie poparcia, a nawet zalecał bezwzględny spokój, wbrew entuzjastycznym przedstawieniom sprawy przez Gendebiena, wbrew gorącym artykułom, które, szczególnie w prasie leodyjskiej, wyrażały gotowość do „aneksji“.

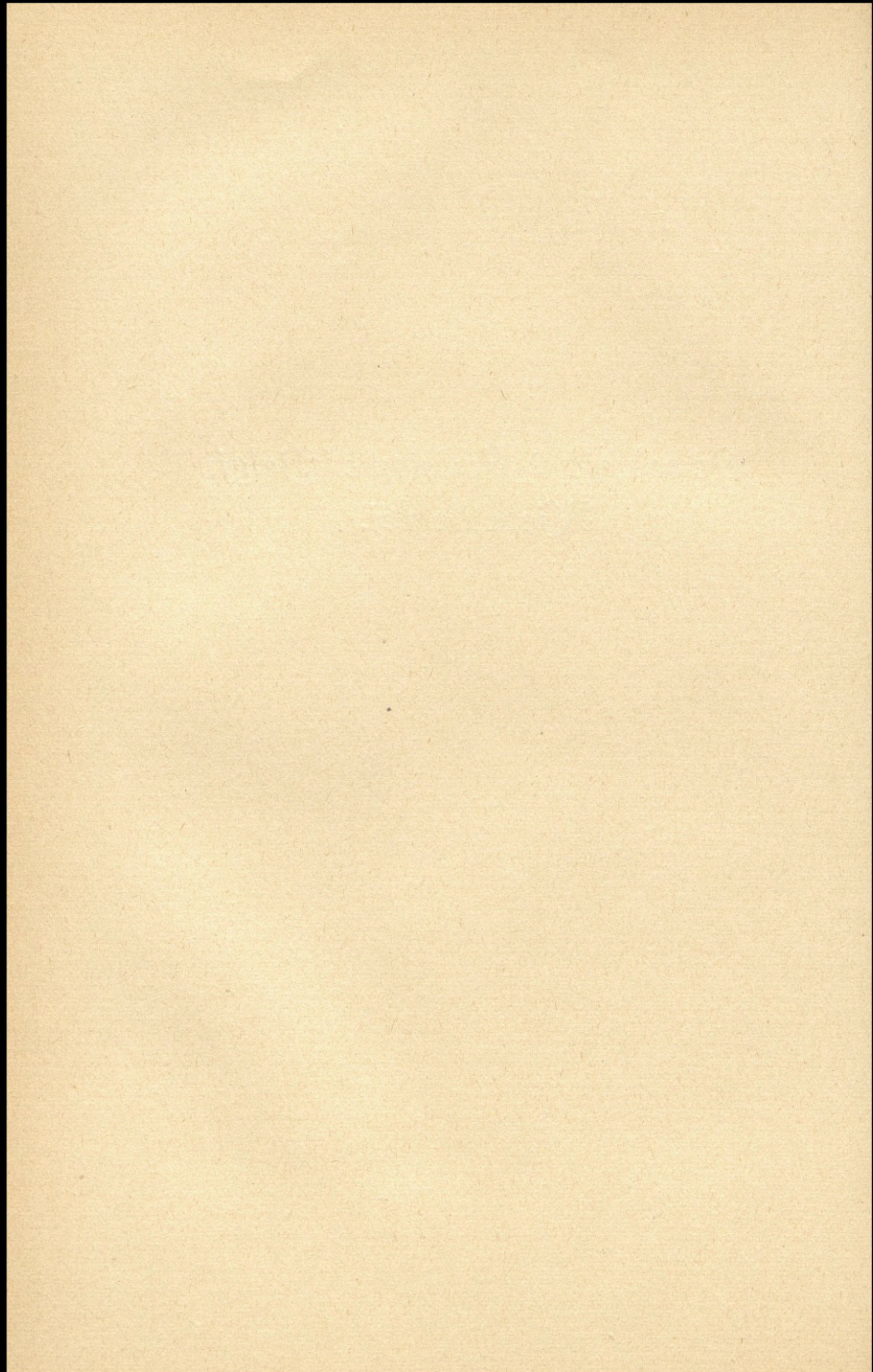
Na scenę historyczną występuje teraz lud, do którego dochodziły słabe jeno głosy partyjnych intryg i konszachtów.

¹⁾ *Les Préliminaires de la révolution belge en 1830* par Cte de Kerclove de Deuterghem. „*Revue de Belgique*“ z 1896 roku 15 listopada.

The first part of the paper discusses the general principles of the theory of the structure of the atom. It is shown that the structure of the atom is determined by the laws of quantum mechanics. The second part of the paper discusses the application of these principles to the structure of the atom. It is shown that the structure of the atom is determined by the laws of quantum mechanics.

The third part of the paper discusses the application of these principles to the structure of the atom. It is shown that the structure of the atom is determined by the laws of quantum mechanics. The fourth part of the paper discusses the application of these principles to the structure of the atom. It is shown that the structure of the atom is determined by the laws of quantum mechanics.

*Rewolucja i Powstanie Belgji
Niepodległej.*



I.

Miesiąc zbrojnych manifestacji.

Dni Sierpniowe w Brukseli. — Przybycie księcia następcy tronu. —
Dni Wrześniowe w Belgji. — Anarchja w stolicy (19—20 września).

Dnia 14 sierpnia 1830 roku ukazało się w stolicy Belgji tajne rozporządzenie policyjne, „polecające wszystkim organom władzy specjalną czujność w notowaniu i zwalczaniu wszelkich objawów buntu i niepokoju“. W niecałe dwa dni później odbywa się w Brukseli ludowa manifestacja na cześć jednego z bohaterów „paryskich barykad“. Tłum, złożony przeważnie z robotników, odprowadzał gremjalnie „bohatera“, śpiewając „Marsyljanke“.

Na 24 sierpnia przypadały imieniny Wilhelma I, króla Niderlandów. W stolicy Belgji otwarto wystawę, zjazd cudzoziemców i gości był bardzo liczny. Przygotowano uroczystości, iluminację i ognie sztuczne w parku. Rada miejska, czyli t. zw. *Conseil de régence*, popełniła błąd nie do darowania. Na koszty tych obchodów i uroczystości asygnowano 30.000 florenów, kiedy w Brukseli, wskutek wprowadzenia do przemysłu parowych maszyn, tysiące robotników było bez pracy. Przesilenie ekonomiczne zaostriżył fakt podrożenia produktów spożywczych. Nie dość na tym. *Conseil de régence* ogłosił, iż na pokrycie nadzwyczajnych wydatków, owych 30.000 florenów, zaprowadzony zostanie czasowo podatek „na mąkę“, tak znienawidzony podatek *de la mouture*.

Król, który 12 sierpnia opuścił Brukselę, przebywał na zamku *Het Loo* w prowincji Gueldre w Holandji.

Dziwny, niezamącony spokój panował na dworze Wilhelma Orańskiego, gdy przyszła wieść o wybuchu lipcowym w Paryżu. W sferach rządowych, jak w Hadze, tak w Brukseli, mówiono, że Karol X, to ukoronowany jezuita, że słusznie lud francuski, wykrzykując na ulicach Paryża „Precz z księżmi!“ „Precz z krzyżem!“, zdetronizował znie-nawidzonego monarchę. Cóż może być wspólnego między temi oświeconemi ateuszami francuskiemi a fanatykami katolicyzmu w Belgji, którą przecież rządzi tolerancyjny monarcha?

De Potter wygotował na dzień 24 sierpnia nowy „List otwarty do króla“, na ten raz datowany już z Paryża. „Rewolucja, którą przepowiadałem w pierwszym swoim liście, zakończyła się już we Francji“, pisał de Potter. „Powtarzam, N. Panie, iż minister Van Maanen jest tak nienawistny dla Belgów, jak nienawistnym był minister Polignac dla Francuzów; poglądy, wyrażone w „Orędziu Królewskim“ z dnia 11 grudnia, były tak wywrotowe dla naszych „Zasadniczych Praw“, jak napiętnowane wieczyście *Ordonnances* z 25 lipca były wywrotowe dla karty konstytucyjnej; ucisk Holendrów jest dla nas równie niemożliwy do zniesienia, jak panoszenie się szlachty i kleru we Francji. „Ojcowski sposób rządzenia Belgją“ jest równie niemożliwy u nas, jak absolutystyczny rząd we Francji; miłość wolności i swobód jest równie silną, równie gorącą i równie potężną w Brukseli, Leodjum, Mons, Bruges, Antwerpji i Gandawie, jak w Paryżu“. Po raz drugi wyraźnie wypowiedział w tym liście De Potter żądanie administracyjnego odłączenia Belgji od Holandji. „Kiedy Belgowie i Holendrzy urządać będą swe sprawy i zadośćczynić swym potrzebom, każdy w swoim kraju,

czyż, N. Panie, mniej panować będziesz nad Północą i Południem swego Królestwa?" — pytał De Potter.

Dnia 27 sierpnia, po powrocie do Hagi, Wilhelm I otrzymał równocześnie listy De Pottera i wiadomość o poważnych rozruchach w Brukseli.

Od 20 sierpnia zauważyć się daje w stolicy Belgii ferment wśród warstw ludowych. Nieznana ręka rozlepiła na murach ulicznych wręcz buntownicze kartki: „Precz z Królem! Niech żyje De Potter!“ Od 22 sierpnia rozdawano ulotne kartki z satyrycznym programem „uroczystości“, odłożonych przez policję na inny dzień: „Poniedziałek, 23 sierpnia: ognie sztuczne; Wtorek, 24: iluminacja; Środa, 25: rewolucja!“¹⁾

Na ulicy Haut, w kawiarniach i knajpach było tłumnie i gwarno. Dyskutowano zawzięcie, przygodni mówcy agitowali robotników pozbawionych pracy, wskazując na winę rządu w podrożeniu chleba i mięsa. Tworzyły się grupy ludzi na rogach ulic, pojawiali się młodzieńcy z trójkolorową francuską kokardą u kapelusza... W powietrzu czuć było groźny powiew rewolucyjny.

Nieodżałowana szkoda, że w całym szeregu książek i broszur z danej epoki nie mogliśmy znaleźć określonych danych o współczesnej organizacji robotniczej w Brukseli. Zaledwie słabe ślady organizacji tej znajdujemy w artykule P. A. Huybrecht'a²⁾ „La révolution belge de 1830“, gdzie autor daje charakterystykę niejakiego M. Schavye w słowach następujących: „Patryjota gorący, entuzjasta, człowiek czynu, miał w rękach całą Brukselę robotniczą, nade wszystko zaś robotników drukarskich, klasę bardzo liczną,

¹⁾ „Lundi, 23 août: feu d'artifice; mardi, 24: illumination; mercredi, 25: révolution!“

²⁾ „Revue trimestrielle“ 14 volume 4-ème année — tome deuxième. Bruxelles 1857.

gdyż stolica Belgji drukowała na wielką skalę dzieła klasyków, które rozchodziły się po całym świecie“. Dyrektor policji De Knyff, wiedząc o powrocie Schavye'a z Paryża, (po rewolucji lipcowej), pragnął porozumieć się z tym, który był najpierwszym narzędnikiem De Potter'a. „Dnia 24 sierpnia wieczorem odbyły się pierwsze zajścia burzliwe na ulicach Brukseli. W dniu tym przypadało święto imienin de M. Wellens'a, burmistrza brukselskiego. Z tego powodu „Stowarzyszenie Wielkiej Harmonji“ (*Société de la Grande Harmonie*) urządziło dlań serenadę. Duża ilość robotników drukarskich, przybranych w papierowe kapelusze, ozdobione trójkolorową (francuską) kokardą i z pochodniami w rękach, uszeregowała się poza muzykantami i protestowała przeciwko ich owacjom kocią muzyką“¹⁾.

W każdym razie do zwycięstwa rewolucji jak w sierpniu tak i we wrześniu przyczyniła się w znacznej mierze świadomość klasowa najbardziej rewolucyjnej klasy w narodzie — klasy najemników, klasy proletarijuszki. Wyżej wspomniany Schavye był w Paryżu świadkiem walki ludu francuskiego z wojskiem, brał czynny udział w tej walce, jak pisze Huybrecht, „w strategii, używanej przez Paryżan“, mógł doświadczenie nabyte zużytkować w swym rodzinnym mieście — w Brukseli.

Dnia 25 sierpnia w teatrze miejskim dawano operę d'Auber'a: *La Muette de Portici* (Niema z Portici). Po raz pierwszy od 1 sierpnia, kiedy cofnięto sztukę tę z afisza na rozkaz policji, wydany ze względu na podburzającą treść opery, ukazała się zapowiedź przedstawienia we wtorek, 24 sierpnia. Całą noc z 24 na 25 sierpnia grupy robotników przebiegały ulice stolicy ze śpiewem i z okrzykami: „Dziś iluminacja, jutro rewolucja!“ Przy okrzykach: „Precz

¹⁾ Ibidem.

z Holendrami!“, wybito okna w pałacu księcia de Gavre, szambelana królewskiego. W mieście zamykano sklepy, barykadowano drzwi i okna¹⁾.

Dzień 25 sierpnia przeszedł spokojnie. Wieczorem tłumy podążyły na plac teatru *De la Monnaie*. W samej widowni wszystkie miejsca były zajęte. Kiedy ulubieniec publiczności, aktor Lafeuillade, grający główną rolę Masanielo, zelektryzował widzów i słuchaczy w duecie: „*Amour sacré de la patrie*“²⁾), entuzjazm tłumów doszedł do zenitu. Wzburzona rzeka ludzka wylała się na plac, gdzie tysiące ludzi oczekiwało hasła. Momentalnie sformowano pochód, na czele stanęli drukarze z *Courrier Des Pays-Bas*, klubiści z Francji i młodzież. Kilku kolumnami udano się w górę miasta, zrywając po drodze herby państwowe. Stanowczość tłumy zwiększało przekonanie, iż, zgodnie z puszczoną w przeddzień pogłoską, wojsko strzelać nie będzie.

Do Libry! Idziemy do Libry! Liczny orszak stanął przed domem, w którym mieściła się drukarnia znie-nawidzonego „*National*“. W kilka chwil zniszczono całe urządzenie i ruszono do księgarni Libry Bagnano. Było już wpół do 11-ej. W księgarni i w domu spodziewano się znaleźć „zbiegłego galernika“. Tłum zniszczył księgarnię i prywatne mieszkanie ulubieńca królewskiego, który zdołał ukryć się, czy też wyjechać na kilka dni przed temi wypadkami.

Władze straciły zupełnie głowę. W koszarach Śtej Elżbiety stał w pogotowiu wojennym oddział piechoty, nie

¹⁾ La Belgique, depuis 1830, jusqu'à nos jours. Wydanie dziennika „Le Soir“. Numer jubileuszowy z okazji 60-lecia Niepodległości Narodowej i 25-io lecia panowania Leopolda II. Wydanie Em. Rossel. Bruksela 1890 roku. str. 7.

²⁾ Patrz Przypisy Nr. I.

³⁾ Van Kalken: Histoire du Royaume des Pays-Bas... etc., str. 123.

przenoszący 50 strzelców i grenadjerów. Gdy dano znać o rozruchach w mieście, komisarz policji, Wageneer, poprowadził żołnierzy tych na plac teatralny. Na ulicy Magdaleny spotkano tłum rewolucyjny, zajęty niszczeniem księgarni i mieszkania Libry Bagnano. Komisarz policyjny już miał wydać rozkaz zaatakowania tłumu, kiedy, ranny ciężko polanem drzewa w czoło, padł zakrwawiony na bruk. Porucznik Schepper, dowódca oddziału, nie mając żadnych uprzednich rozkazów, cofnął wojsko z zagrożonej pozycji, ulegając namowom swych przyjaciół i blizkich znajomych. Tłum, zachęcony odejściem wojska, ruszył na inne ulice, zrywając wszędzie herby państwowe i konfiskując broń z napotykaných magazynów prywatnych.

O 11^{1/2} wznoszono już okrzyki: *Precz z królem!* *Precz z Holendrami!* dewastując pałac Van Maanena, dyrektora policji De Knyff'a i prokuratora królewskiego. Pałac Van-Maanena wkrótce objęły płomienie. Po północy rozruchy przybierać zaczęły rozmiary zgoła nieoczekiwane. Pierwszy plan: urządzenia teatralnej manifestacji na ulicach stolicy, do czego jedynie zdolni byli prowodyrzy z inteligencji i burżuazji — rozrósł się w otwarty bunt przeciw rządowi. O 3-ej rano, kiedy dogasały zgliszcza pałacu Van-Maanen'a, nie było na ulicach miasta nikogo prócz „piany społecznej”. A piana ta dość liczną jednak była, skoro poranek 26 sierpnia zastał tłumy robotników, pozbawionych pracy, niszczące pałac komendanta placu, generała Wauthier, konfiskujące broń i żywność ze sklepów prywatnych. Wkrótce ruch rewolucyjny ogarnął przedmieścia fabryczne: Forest, Anderlecht i Cureghem, gdzie rzucono się na maszyny parowe, pozbawiające pracy setki robotników. Rewolucja polityczna wkracza w dziedzinę ruchu społecznego.

Do 5-ej godziny zrana, wojsko, rozrzucone małemi patrolami po całym mieście, nie zrobiło użytku z broni. Na usprawiedliwienie „władz“ historycy belgijscy przytaczają dane, świadczące o małej ilości wojska w Brukseli. Garnizon stolicy liczył w dniach sierpniowych w Brukseli 54 oficerów, 167 podoficerów i 1.307 żołnierzy, zostających pod dowództwem niejednolitej władzy wojskowej. Zwołana rada wojenna zdecydowała prosić o posiłki wojskowe z Vilvorde, Malines, Antwerpji i Gandawy, skąd wkrótce przyszła odpowiedź, iż niemożliwością jest śpieszyć do Brukseli. Wybuch zagrażał wszędzie.

Pierwsze strzały dało wojsko do ludu o 6-ej godzinie rano, 26 sierpnia. Zabito 5 rewolucjonistów, kilkunastu odniosło rany. W tym czasie w najlepsze szło pustoszenie fabryk na przedmieściach. Tam niezorganizowany tłum robotników i lumpen-proletariatu, uzbrojony nielicznie skonfiskowaną ze sklepów prywatnych bronią, podpala fabryki i warsztaty, niszczy towar i narzędzia produkcji, mszcząc się nieświadomie i bezcelowo za swoją nędzę i poniewierkę. „Należy jednak oddać sprawiedliwość ludowi, że podczas tej nocy, kiedy tyle domów zostało spalonych i zniszczonych, najmniejszy fakt kradzieży nie zaszedł. Robotnicy sami byli bardzo wymagający względem siebie, starali się nie dopuścić do czynu, mogącego poddać w wątpliwość właściwe znaczenie ruchu ¹⁾).

W archiwach Rządu Tymczasowego ²⁾ znaleźliśmy dokument, rzucający ciekawe światło na rozruchy robotnicze w Brukseli. Jest to petycja Augusta Driefsensa, robot-

¹⁾ Histoire des Evénements Militaires et des Conspirations Orangistes du la Révolution en Belgique de 1830 à 1833, rédigée d'après les Mémoires du Général Niellon, avec Pièces justificatives à l'appui.

²⁾ Archiwa Rządu Tymczasowego, tom 3-ci od 1—9 listopada 1830 roku.

nika z Paryża, w sprawie dwóch drukarzy brukselskich: Jana Baptysty Taelmans'a i Piotra Deverver'a, uwięzionych za zdemolowanie drukarni Rey'a w Anderlecht, w noc z 25 na 26 sierpnia. Petent zwraca się do De Pottera, wykazując, iż oskarżeni działali pod wpływem alkoholu. Podkreśla jednak petycja, iż Jan Taelmans zniszczył maszynę parową, *les rouleaux*, ponieważ widział w maszynie tej *l'instrument le plus nuisible, qui le privait ou pouvait priver de gagner la vie* (narzędzie najszkodliwsze, pozbawiające lub mogące go pozbawić zarobku na życie).

Wojsku wydano rozkaz skonsygnowania się koło pałacu królewskiego. Miasto i przedmieścia pozostawiono na łasce rewolucjonistów. Do dnia 3-ego września wojsko holenderskie nie ruszyło się krokiem z obozu, rozłożonego pod pałacem i bankiem. Przerażona burżuazja brukselska, opuszczona przez niemniej wylękły garnizon wojskowy, pędziła zorganizować obronę, mającą na celu w pierwszym rzędzie ochronę własności przed anarchistycznymi wybrykami tłumu. Na wojsko nie było co liczyć. Paniczny strach przed gniewem mas ludowych, nadewszystko robotniczych, uczuwał każdy królewski sługa... Charakterystyczną odpowiedź cytuje Karol White, gdy zapytano 26 sierpnia jednego z oficerów, czy rozkaże swemu oddziałowi strzelać do ludu: „Nie, czyż mogę narażać życie żołnierzy i swoje, wydając taki rozkaz!“ — brzmiała odpowiedź oficera. Energiczni przedstawiciele burżuazji: Pletinckx, Ducpetiaux i Józef Vanderlinden udali się rankiem 26 sierpnia do ratusza, gdzie w pokoiku stróża znaleziono wylękłego gubernatora Brabancji, Vanderfosse. Pletinckx, były oficer kawaleryjski z armji kolonjalnej, energicznie przemówił do przedstawiciela władzy, wykazując mu konieczność powołania pod broń gwardji miejskiej, instytucji nieodwołalnie potrzebnej do utrzymania zagrożonego porządku. Na czele

gwardji, t. zw. gwardji burżuazyjnej, Pletinckx proponował postawić hr. d'Arenberg, br. d'Hooghvorst i pana De Basse, [najbogatszego fabrykanta w Brukseli. Tymczasem wylękły gubernator napisał następujący rozkaz: „Miasto Bruksela. Zamianowany zostaje tymczasowo komendantem drugiego stopnia w Gwardji Burżuazyjnej Karol Pletinckx, emerytowany oficer. Bruksela 26 sierpnia 1830 roku, podpisano: Gubernator, Baron Vanderfosse“.

Była to pierwsza nominacja „rewolucyjna“. Pletinckx. uzbrojony w starą szablę, którą znalazł w ratuszu, wziął ze sobą ławnika miejskiego i dobosza i udał się na miasto, gdzie ogłoszono sformowanie burżuazyjnej gwardji. Sztab gwardji wobec odmowy hr. d'Arenberg i nieobecności br. d'Hooghvorst miał stanowić Pletinckx i fabrykant De Basse. Niestety, ten ostatni zjawił się wkrótce i oświadczył: „Nie liczcie na mnie, robotnicy grożą mi ruiną fabryki, muszę poświęcić cały mój czas sprawom prywatnym i majątkowym“. Pozostał tedy Pletinckx. Nie było chwili do stracenia. Całe prawie miasto było w rękach zrewoltowanego ludu, który otwarcie wzywał do ataku na wojska królewskie. Pletinckx zaś nie chciał dopuścić do tego. Wziąwszy do pomocy przyjaciela swego Fleury Duray'a, Pletinckx zdołał zgromadzić popołudniu 26 sierpnia na Grand' Place przed ratuszem 400 przeszło ludzi, jako załążek gwardji burżuazyjnej. Uzbrojono ten oddział karabinami z arsenału wojskowego, na co Pletinckx otrzymał oficjalne pozwolenie od barona Vanderfosse. Z całą stanowczością twierdzić możemy, iż gwardji tej obcym było żądanie Niepodległości Belgji i wogóle myśl o walce zbrojnej z armją holenderską. Śmiało rzec można, iż żądanie to było na ustach mas ludowych, które jednak nie miały własnej ekspozytury jeszcze, nie miały organizacji, nie miały, prócz placów i ulic

Brukseli i Leodjum, miejsca nawet, skąd żądanie to śmiało, jasno i głośno wypowiedziećby mogły. Tchórzliwa burżuazja marzyła dawniej o kilku koncesjach, po wybuchu sierpniowym zażądała, pchana do czynu przez masy, szerokiej autonomji — t. z. „*séparation administrative*“, lecz przez myśl burżuazyjną nie przeszło walczyć zbrojnie o niepodległość. Świeżo sformowana gwardja wrogo była usposobiona dla ludu, który żądał chleba, wolności i powrotu De Pottera. Nazajutrz, t. j. 27 sierpnia, kiedy zgłodniały tłum, na widok drogich dekoracji koronacyjnych w parku, zerwał je i poniszczył, a później podstąpił groźnie pod pałac królewski, gorejąc żądzą walki z wojskiem, polała się krew... nie z winy żołdaków królewskich.

Patrole „rewolucyjnej gwardji burżuazyjnej“ dały szereg salw do tłumu robotników w obliczu spokojnie wyczekującego wojska holenderskiego. W obronie pałaców królewskich sypnęły się kule z karabinów „rewolucjonistów“ i ugodziły w pierś rewolucyjnego ludu.

Za cenę tej krwi udało się jednak otrzymać od generałów holenderskich Aberson'a de Bylandt'a, Wautiera i Borel'a przyrzeczenie ewakuacji Brukseli. Tymczasowo wojska holenderskie cofnęły się na dziedziniec pałacu, oddając odwachy i strażę w ręce komendantów gwardji burżuazyjnej! Dnia 27 sierpnia wychodzi rozkaz dzienny opiewający:

„Gubernator Prowincji (Brabancji) powierza prowizorycznie komendę nad gwardją burżuazyjną niżej podpisanym, którzy w interesie wszystkich i dla dobra wspólnego stanowią, co następuje:

O 4-ej godzinie zrana, naczelnicy sekcji zbiorą się na placu ratuszowym, po instrukcje, niezbędne dla utrzymania spokoju w mieście; naczelnicy odwachów i wart zarządzają liczne patrole w różnych dzielnicach miasta, by przeciw-

działać nieporządkom i ukrócić ekscesy. W tym celu obywatele, zostający pod bronią od wczorajszego dnia i zastępujący na wypoczynek, zawezwać winni swych sąsiadów, nie będących jeszcze członkami gwardji, pod broń i do służby z kolei.

Każdy osobnik, spotkany z bronią w ręku, a nie przynależący do sekcji, ma być natychmiast rozbrajany. Broń należy oddać na odwach, z którego patrol wyruszył. Skonfiskowaną broń można wydawać spokojnym mieszkańcom, zgłaszającym się na służbę. Silne warty staną u wrót miasta i w punktach zagrożonych, by niewpuścić złoczyńców z przedmieść. Kwatera główna, na ratuszu, składać się będzie z oddziału liczącego 12 ludzi, pod komendą zmieniających się naczelników 12 sekcji, zmienianych co 12 godzin. Naczelnicy sekcji, po otrzymaniu raportów od różnych patrolów i wart, wyszlą swoje raporty do głównej kwatery, gdzie wszyscy naczelnicy wart zgromadzą się po raz drugi o godzinie 11-iej rano po nowe rozkazy i instrukcje do utrzymania spokoju publicznego.

Podpisano: Pletinckx i Fleury-Duray“.

Już tego dnia gwardja burżuazyjna liczyła przeszło 2000 ludzi. W szeregach przeważali Francuzi. Sformował się oddział kawalerji. Rankiem 28 sierpnia przybył do Brukseli Baron Emanuel Vanderlinden d'Hooghvorst i objął naczelną komendę nad gwardją burżuazyjną, zatwierdzając dotychczasowe nominacje i sposób formowania gwardji. Sformowano niezwłocznie Radę Gwardji. W skład Rady weszli wyżsi oficerowie gwardji i kilkunastu obywateli cywilnych z grona notablów: Aleksander Gendebien, Józef Vanderlinden, Lesbroussart (sekretarz Rady) i kilku innych.

Powoli spokój wracał w stolicy, pozbawionej zupełnie władz holenderskich. Dla uspokojenia wzburzonych mas

ludu, Rada Miejska wydała odezwę, w której zapowiedziano zniesienie znieprawionego podatku na mąkę, rozdawnictwo chleba potrzebującym i dostarczenie pracy bezrobotnym. Naczelna władza w mieście przeszła w ręce bar. d'Hooghvorst, który uroczyście potwierdził zarządzenia Rady Miejskiej.

W zasadzie Gwardja burżuazyjna powstała li tylko dla utrzymania zagrożonego porządku. Siłą rzeczy wszelka władza przeszła w jej ręce i komendant holenderskiego garnizonu w Brukseli, generał Bylandt, ponownie zgodził się w proklamacji z dnia 28 sierpnia na oddanie wszystkich wart w ręce d'Hooghvorst'a. Prócz tego proklamacja składała zapewnienie o niewzywaniu posiłków wojskowych do Brukseli.

Rada Gwardji burżuazyjnej ukonstytuowała się definitywnie. W noc z 28 na 29 sierpnia w Gotyckiej sali ratusza brukselskiego zwołano nadzwyczajne zebranie 50 notablów miejskich, rekrutujących się głównie ze zjednoczonej Opozycji. Na zebranie stawili się sztab gwardji burżuazyjnej, gubernator zaś Brabancji i Rada miejska, pomimo zaproszenia, usunęli się od rozpraw. Tedy nawskroś rewolucyjne zgromadzenie powołało na przewodniczącego barona Tecus (szefa katolików) i na sekretarza szefa liberałów, publicystę Sylwjusza Van de Weyer'a. Po długich obradach wygotowano adres do króla i wysłano deputację do Hagi. Adres zredagowano w myśl dawniejszych petycji. Na czele żądań wystawiono: dymisję Van Maanena i odpowiedzialność ministrów przed Izbą posłów. Widzimy tedy, że nawet w owej chwili nie było mowy o podstawowym żądaniu De Pottera: administracyjnym odłączeniu Belgji od Holandji. Dnia 31 sierpnia deputacja z Al. Gendebien'em na czele miała posłuchanie u króla. Przybity nieoczekiwanym obrotem rzeczy, Wilhelm I nie chciał prze-

dewszystkim rozmawiać z deputacją, która mu była obca i nielegalna. Później ustąpił. Nie dając jednak określonej odpowiedzi na żądania, w adresie postawione, przyrzekł zwołanie Sejmu na dzień 13 września.

Tymczasem dnia 30 sierpnia stanęła pod Brukselą 6-io tysięczna armja holenderska, prowadzona przez dwóch synów Wilhelma I: księcia następcę tronu i jego brata, Fryderyka.

W całym kraju wypadki brukselskie odbiły się słabym echem. Jedynie w Leodjum, Verviers, Lowanjum, Bruges, Namur i Mons utworzyły się gwardje burżuazyjne, które zajęły warty i odwachy holenderskie, w Antwerpii natomiast i Gandawie mieszkańcy wyraźnie stanęli po stronie rządu. Szczególniej w Gandawie zawiódł kompletnie ruch rewolucyjny, gdyż ajenci rządu wydali kolosalne sumy pieniędzy, by utrzymać w fabrykach i warsztatach tysiące robotników przy pracy.

Wojska holenderskie skoncentrowano o 11 kilometrów od stolicy w Vilvorde, gdzie książęta założyli swą główną kwaterę. W dzień przyjęcia przez króla deputacji w Hadze, książęta powołali z Brukseli do Vilvorde naczelnika gwardji burżuazyjnej, d' Hooghvorst'a, pomocnika jego Van der Smissena, oraz kilku członków Rady. Z radością pośpieszyli wezwani do Vilvorde, licząc na to, że uda im się skłonić następcę tronu, Wilhelma księcia Oranji, do ustępstw na rzecz Belgów. Książę Oranji znany był ze swych sympatji do Belgów i z częstych zatargów z ojcem, które opłacił niełaską i dymisją u dworu w Hadze.

Deputacja brukselska w Vilvorde na wstępie zaraz spotkała się z przeszkodą nieprzewidzianą. Książęta zażądali zrzczenia barw brabanckich i wjazdu do Brukseli na czele wojska holenderskiego. Barwy brabanckie były zdobyczą niezaprzeczoną rewolucyjnych dni sierpniowych, kiedy na

miejsce pomarańczowych kolorów dynastji wywieszono barwy brabanckie. Początkowo zamierzali członkowie partji francuskiej wywiesić sztandar trójkolorowy, jako *signum* rewolucji; w pewnej chwili sztandar ten wywieszono nawet na ratuszu w burzliwy dzień 26 sierpnia.

Ducpetiaux, cytowany przez Th. Juste'a, tak pisze o próbach nadania ruchowi sierpniowemu w Brukseli cech „francuskiej aneksji“:

„W pierwszych chwilach buntu, kiedy wojska holenderskie ustąpiły w górę miasta, wywieszono liczne sztandary francuskie. Ludność przyjęła tę próbę agentów francuskich bardzo wrogo. Ja, w otoczeniu młodych ludzi i kilkunastu robotników, nie zawahałem się ani chwili, by zerwać sztandary francuskie, na ich zaś miejsce zawiesić sztandar brabancki, od tej chwili narodowy sztandar dla całej Belgji. Uczyniłem to nawet na ratuszu. Lud, zgromadzony na *Grand' Place*, przyjął ten krok entuzjastycznymi okrzykami. Więc ruch nasz przybrał charakter nawskroś belgijski, narodowy“¹⁾.

„*Le Catholique des Pays-Bas*“ z 29 sierpnia 1830 roku pisze: „Wczoraj o 3-ej godzinie popołudniu powiał na ratuszu brukselskim brabancki sztandar, czerwono-żółto-czarny. Wszak zalecany trójkolorowy: błękitno-biało-czerwony sztandar jest sztandarem holenderskim i francuskim, chorągiew zaś brabancka zawiera kolory, z których czarny będzie dla nas, żółty (pomarańczowy) dla dynastji, czerwony dla Holandji“.

Zrozumiałą tedy jest odpowiedź deputacji brukselskiej w Vilvorde: „Wasza Cesarska Wysokość, wszak kolory brabanckie ocaliły Brukselę dla dynastji Orańskiej!“ Niemniej książęta nie ustąpili ani na krok od swych warun-

¹⁾ Th. Juste: *La révolution belge de 1830*. Tom II-gi.

ków i wręczyli deputacji następujące oświadczenie, które, poprzedzone wstępem bar. d'Hooghvorst'a, zostało ogłoszone niezwłocznie w Brukseli. Proklamacja ta zawiera następujące słowa książąt: „Może Pan powiedzieć dzielnej burżuazji brukselskiej, iż książęta znajdują się u wrót rezydencji królewskiej i wyciągają ramiona do wszystkich, chcących się zbliżyć. Książęta zgadzają się na wjazd do miasta, w otoczeniu mieszczan brukselskich, prowadząc ze sobą siłę zbrojną, przeznaczoną do złuzowania burżuazyjnej gwardji w jej ciężkiej służbie, którą spełniała do dni ostatnich, lecz stawiają za warunek, by huntownicze barwy i sztandary usunięte zostały i królewskie herby, zniszczone przez zbłąkaną cizbę, umieszczono napowrót. Podpisano: Wilhelm, Książę Orański, Fryderyk, Książę Niderlandów“.

W dalszym ciągu d'Hooghvorst zapowiada wysłanie nowej deputacji, złożonej z 25 osób.

Gdy powyższa proklamacja o godzinie 6-ej wieczorem 31 sierpnia ukazała się na murach Brukseli, lud chwycił spontanicznie za broń. Na ulicach, wiodących do bram miejskich (*Porte d'Anvers i Porte de Namur*), wyrosły barykady, zbudowane mocno i solidnie przez biegłych przywódców; fortyfikowano na gwałt poszczególne domy, ścinano drzewa na zewnętrznych bulwarach miasta; żołnierze z gwardji obywatelskiej zebrali się na punktach zagrożonych. Lud brukselski stanął jak jeden mąż, w bojowej gotowości odparcia z bronią w ręku „wjazdu swych prawowitych książąt“. I tu wyraźnie maluje się rozdźwięk między sferami, uprawiającymi politykę ustępstw i starań, a rewolucyjnym ludem. Gdyby król zgodził się na dymisję Van-Maanen'a, lud brukselski zażądałby oddzielenia administracyjnego. Gdy w kilka dni później burżuazja otrzymała przyrzeczenie dymisji Van-Maanen'a, lud brukselski dążył już wyraźnie do Niepodległości, choć burżua-

zja wystawiła żądanie De Pottera odłączenia administracyjnego pod wspólnym berłem Orańskiej dynastji.

Wobec niezłomnej postawy ludu, udała się zapowiedziana w proklamacji uprzedniej deputacja 25-ciu do Vilvorde i zdołała ubłagać księcia następcę tronu, by odbył wjazd do Brukseli pod opieką li tylko gwardji obywatelskiej, pozostawiając brata i wojsko holenderskie w Vilvorde.

Dnia 1 września odbył się wjazd księcia następcy tronu do Brukseli. Oddziały gwardji obywatelskiej z Molenbeek, Saint-Josse ten Noode i Saint Gilles¹⁾, w ogólnej liczbie 8.000, z rozwiniętymi sztandarami brabantkimi, przy dźwiękach orkiestry, wyruszyły w południe z bramy Wilhelma, na spotkanie księcia. Gdy oddalono się nieco od murów miasta, 3-cia sekcja gwardji obywatelskiej podniosła bunt, wznosząc okrzyki: „Zdradą nas wyprowadzono z miasta! Brukselę chcą oddać Holendrom!“²⁾ Zaledwie uciszono zbuntowanych, ukazał się konno książę, na czele nielicznego oddziału sztabowych oficerów. Dowódcy gwardji obywatelskiej salutowali. Książę wzniósł okrzyk: „Niech żyje król!“ Kilka głosów tylko odpowiedziało: „Niech żyje książę Orański!“

Rozpoczął się dziwny pochód. Na przodzie, w milczeniu kroczyły sekcje gwardji obywatelskiej, później jechał konno następca tronu, za nim kilku oficerów holenderskich również na koniach, pomiędzy niemi zaś sztab gwardji obywatelskiej pieszo. Pochód zamykało kilkuset rewolucjonistów w niebieskich bluzach. Uzbrojeni byli w piki i topory żelazne. „Oddaję się pod waszą opiekę, Panowie“, wyrzekł blady następca tronu do sztabu gwardji obywa-

¹⁾ Komuny — gminy Brukseli.

²⁾ *Les Préliminaires de la Révolution Belge en 1830*. „Revue de Belgique“ 1896.

telskiej, na widok barykad, buntowniczych sztandarów i groźnej postawy tłumu.

Milczeć! wołano ze wszystkich stron, ilekroć nie-liczne okrzyki sympatji witały księcia.

O nastroju gwardji obywatelskiej świadczy zajście Vandersmissena z podkomendnym Pelsner'em. W odpowiedzi na okrzyk Vandersmissena: Niech żyje król! robotnik Pelsner zmierzył doń z pistoletu i zawołał: Wszyscy jesteście zdrajcami! ¹⁾).

Współcześni, opisując ten wjazd następcy tronu do zbuntowanego miasta, podkreślają dramatyczne pierwiastki. Levae, redaktor *Le Belge*, w liście do De Pottera przyrównuje ten wjazd królewicza do porwania Ludwika XVI z Wersalu; Moussaye, dyplomata francuski, twierdził, że księżę podobny był do „złoczyńcy, prowadzonego na szafot“ ²⁾).

To ostatnie porównanie nasunęło się na widok oddziału „saperów“. Byli to czeladnicy z fachu rzeźnickiego, zbrojni w olbrzymie topory. Początkowy program pochodu, z pominięciem ratusza, uległ nagłej zmianie. Lud zmusił księcia do udania się na Grand' Place, gdzie Rada Miejska, od kilku dni nieczynna, powitała następcę tronu.

Zachowanie się tłumu było coraz silniej nieprzyjazne. W kilku miejscach starano się dosięgnąć królewicza pikami z tłumu, wreszcie wypalił ktoś z pistoletu ³⁾). Zniecierpliwiony i wystraszony królewicz spał wreszcie konia przed jedną z niższych barykad, przesadził ją i w galopie ruszył samotrzeć do pałacu, gdzie w dziedzińcu stały wierne wojska. Była godzina 3-cia po południu. Wkrótce przybyła pod pałac eskorta z gwardji obywatelskiej. Sztab jej

¹⁾ Ibidem.

²⁾ Van-Kalken: *Histoire du Royaume* etc., str. 135.

³⁾ A. Bartels: *Documens historiques* etc. str. 217.

uzyskał natychmiast posłuchanie. Wymówkom i pretensjom ze strony księcia nie było końca. Wjazd jego miał uspokoić umysły, oszukano go, ukrywając stan miasta, na ulicach którego stały już barykady. „Czego chcecie, zmiany dynastji?“, pytał zdenerwowany następca tronu. I wówczas jeszcze sztab rewolucyjnej milicji odpowiedział, skłaniając głowy: „Nie, lud żąda jeno zadośćuczynienia krzywdom, wyłuszczonej w petycjach!“

Księżę, następca tronu, odbył następnie rewję wojsk, zgromadzonych w dziedzińcu pałacowym. Zwracając się do generała Bylandt, rzekł księżę: „Mój drogi Bylandt, jeśli ci waleczni żołnierze nie zostali zmasakrowani doszczętnie, tobie to zawdzięczać należy!“ Lud jasno zdawał sobie sprawę, iż to początek walki. Przez cały czas trzydniowego pobytu swego, księżę był otoczony gorącą sympatją burżuazji, natomiast powściągliwe i wprost wrogie zachowywanie się względem niego robotników i chłopów dawało dużo do myślenia. Opozycyjna prasa podnosiła coraz śmielej głowę. „Jeśli wojska, które sprowadzono z Holandji, zechcą interwenjować, by gwałtem narzucić nam swe bezprawie, ziemia Belgijska wkrótce stanie się jednym obozem wojennym...“ — pisał „*Courrier des Pays-Bas*“. Księżę następca tronu już wieczorem 1 września po wysłuchaniu raportu o niefortunnej misji Gendebiena w Hadze polecił br. d'Hooghvorst ogłosić proklamację, w której składał podziękowanie gwardji obywatelskiej za jej służbę, zatwierdzał organizację gwardji i zapewniał, że wojska holenderskie nie wkroczą do Brukseli. W swej roli pośrednika między Belgią a królem poszedł następca tronu tak daleko, że powołał od siebie Komisję Konsultacyjną, dla opracowania zarządzeń w celu uspokojenia kraju. W skład komisji weszli z urzędu: gubernator Brabancji, burmistrz stolicy generał Aubremé, dalej br. d'Hooghvorst, dwóch ad-

wokatów z Rady Miejskiej, dwóch członków zgromadzenia notablów przy Radzie Gwardji obywatelskiej: Mikołaj Rouppe i Sylwusz Van de Weyer.

Komisja niezwłocznie rozpoczęła pracę. Dzień 2 września przeszedł w naprężeniu. Lud spalił odezwy, wyjaśniające nieszczęśliwą misję deputacji w Hadze, ostro krytykował zachowanie się księcia, następcy tronu; śmiało wykrzykiwał hasła odłączenia się od Holandji. Idąc za wskazaniem opinii publicznej, Komisja Konsultacyjna wypracowała w dniu 3 września projekt „zarządzeń ku uspokojeniu kraju”: jednogłośnie przyjęła uchwałę, domagającą się odłączenia administracyjnego Belgji od Holandji pod względem administracyjnym, finansowym i prawnym na wzór istniejącej unji Szwecji i Norwegji, gdzie panował jeden król nad dwoma różnymi państwami. Obecni w Brukseli deputowani Drugiej Izby potwierdzili stanowisko komisji. Nie pozostawało tedy księciu następcy tronu nic innego, jak opuścić stolicę zbuntowanego kraju, zwłaszcza, że bezpieczeństwo osobiste księcia było poważnie zagrożone. Popołudniu 3 września opuścił tedy ksiązę Orański, niegdyś ulubieniec Brukseli, bramy miasta, wprowadzając garnizon niderlandzki, z którego zaledwie kilku żołnierzy zdezerterowało w szeregi powstańcze. Sztab gwardji obywatelskiej złożył księciu uroczyste przyrzeczenie ochrony pałaców i pracy w kierunku utrzymania dynastji w Belgji. Po opuszczeniu przez księcia Brukseli, władza rządowa najzupełniej znikła. Już 4 zaś września baron Vander-smissen, drugi po Hooghvorście komendant gwardji obywatelskiej, zaprowadza regularne ćwiczenia wojskowe. Stało pod bronią 7—8 tysięcy ludzi, znalazły się nawet 2 armaty, które ustawiono w dziedzińcu ratuszowym i, w obawie, by nie wpadły w ręce zbuntowanego ludu, najęto do

nieb kanonjerów¹⁾. Burżuazja nie zasypiała kasztanów w ogniu. Trzeba było działać. Dla burżuazji znaczyło to rozpocząć „starania w sferach rządzących“. Ułożono natychmiast może setną petycję; wysłano pomimo protestów niezadowolonego ludu deputowanych belgijskich do Hagi, na rozpoczynającą się sesję parlamentarną *Etats Généraux* (sejmu). — Zapominano natomiast o zbrojeniu się, o poparciu swych starań i zabiegów siłą, pozwolono wojskom holenderskim skupiać się, sztabowi holenderskiemu wypracować detaliczny plan zajęcia Brukseli, zasiano w masy ludowe ziarna nieufności i podejrzeń do wodzów popularnych, zduszono powoli gorący zapal dni sierpniowych.

Ale lud belgijski nie dał zamrzeć sprawie rewolucyjnej, sprawie niepodległości narodowej. Szeregi gwardji obywatelskiej, której sztab był nawskroś ugodowo usposobiony, wypełnili przybysze: chłopi z Flandrii, robotnicy z Walonji, górnicy z Borinage, rzemieślnicy z Namur, Charleroi, Mons, Tournai, Courtrai; cudzoziemcy: Francuzi, Polacy, Hiszpanie, Włosi i Anglicy²⁾. Przerażony sztab gwardji dnia 8 września ogłasza zamknięcie werbunku...

Z prowincji nadeszły wieści pocieszające. Leodjum, będące od 27 sierpnia w stanie rewolty, wywiesiło barwy leodyjskiego księstwa-biskupstwa i osaczyło garnizon holenderski w cytadeli podmiejskiej. Dnia 4 września Karol Rogier, skonfiskowawszy uprzednio broń z magazynów prywatnych Devillers'a, na sumę 43.472 franków³⁾, wyrusza na czele 300 ochotników, wiodąc dwie armaty, do Brukseli. Lowanjum w nocy z 2 na 3 września wyparło komendanta Gaillard'a z 500 żołnierzami z miasta, Verviers, Bruges,

¹⁾ „*Les Préliminaires...*“ „*Revue de Belgique*“ 1896.

²⁾ Van-Kalken: „*Histoire du Royaume etc.*“ str. 141.

³⁾ Archiwa Rządu Tymczasowego: petycja Bellefroi, z d. 25 października 1830 roku.

Huy osaczyły władze rządowe. Jedyne Antwerpja przypięczętowała swą wierność do króla krwią robotników i ciałami poległych w walce tłumy z burżuazyjną ochroną porządku prawno-państwowego. Nie dość na tym: Antwerpja i Gandawa wysyłają petycje do Hagi, protestujące przeciwko odłączeniu Belgji od Holandji.

„Panowie przemysłowcy i kupcy“, pisał Lesbroussart do De Potter'a, „obawiają się nie na żarty, by zerwanie administracyjnego związku z Holandją nie zaszpurowało ponownie ujść Skaldy“¹⁾. „Dla czego wy ciągle paktujecie, skoro możecie żądać stanowczo“, pisał De Potter do mernerów ruchu, oglądających się ciągle na pomoc i interwencję Francji i dla tego powstrzymujących stanowcze kroki powstańców. Dnia 13 września zebrały się Stany Sejmowe w Hadze. Na porządku dziennym była kwestja: odłączenia administracyjnego Belgji od Holandji. Burżuazja opozycyjna czuła się najzupełniej zadowoloną w oczekiwaniu przychylnego rozstrzygnięcia sprawy, którą zajął się przeciwie sam następca tronu! Dla ostatecznego zadokumentowania właściwego nastroju klas posiadających przytaczamy przekład odezwy, wydanej z okazji wyjazdu księcia Orańskiego:

„Mieszkańcy Brukseli! Jego Księżęca Mość królewicz Orański odjeżdża niezwłocznie do Hagi, aby tam przedstawić królowi żądania nasze. Królewicz podtrzyma je całym swym wpływem i wyraził nadzieję, iż zostaną one należycie przyjęte. Zaraz po wyjeździe księcia wojska holenderskie opuszczą Brukselę. Gwardja obywatelska zobowiązuje się święcie, honorem swym, do niedopuszczenia żadnej zmiany w dynastji panującej, do obrony miasta, głównie zaś do obrony pałacu królewskiego“.

¹⁾ Van Kalken: *Histoire du Royaume etc.*, str. 143; Buffin „*Documents inédits*“, str. 116.

Ale te nadzieje burżuazji rozwiął w dym Wilhelm I swą mową tronową, wygłoszoną przy otwarciu obrad sejmowych. Jak iskry na prochy padały nieubłagane, głupie, despotyczne słowa. Wszędzie przyjmowano mowę królewską nienawistnymi okrzykami, po jej odczytaniu palono manifest na placach publicznych w Belgji. Prasa codzienna ostro krytykowała bezmyślny entuzjazm klas posiadających w czasie dni ubiegłych. Ogólne hasło: „Do bronii“ krążyło z ust do ust, z Brukseli — do miast, stamtąd — do osad i wsi. Burżuazja wylękała stuliła uszy.

Nieregularne „bandy“ ochotników, złożone z Walonów, przybranych w bluzy niebieskie górników Borinage, z chłopów Limburgu, Flamandczyków praktycznych, zbrojne w piki, zrzadka w fuzje, przybywały dniem i nocą do Brukseli. Oddziałek, dobrze zaopatrzony w broń, mający dwie armaty, przybywa z poblizkiego Wavre'u. Wybrana w dniu 8 września w Brukseli, po rozwiązaniu Komisji Konsultacyjnej, Komisja Bezpieczeństwa, składająca się z 32 delegatów 8 sekcji gwardji obywatelskiej i kilku notablów, w liczbie których widzimy Gendebiena, Van de Weyer'a i księcia Feliksa de Mérode, późniejszych członków Rządu Tymczasowego, stara się uspokoić wzburzenie i utrzymać je w granicach „rewolucji legalnej“. Napróžno!

Mowa tronowa zapowiadała wyprawę wojenną na uśmierzanie Brukseli, odsuwając na plan dalszy rewizję „Praw Zasadniczych“ w duchu żądań belgijskich.

W Holandji wypadki brukselskie znalazły „należne“ i spodziewane przyjęcie. Jak w Rosji mowa Mikołaja I do wojsk, na pierwszą wieść o powstaniu listopadowym, stała się credo politycznym całego narodu, tak w Holandji artykuły pism rządowych wyrażały nastrój całego narodu. Hasłom belgijskim: „Do bronii! niech żyje wolność!“ wtórowano w Holandji: „Do bronii! niech żyje król!“ „Ga-

zeta Arnheimska“ pisała: „Śmierć buntownikom: krew buntowników nie jest krwią braci naszych!“

Deputowani Drugiej Izby, pochodzący z prowincji Południowych, t. j. z Belgii, przybywszy do Hagi, narażeni zostali na dotkliwe obelgi i bojkot mieszkaniowy ze strony mieszczan holenderskich. Rzecz prosta, iż obecność posłów Belgijskich na sesjach Sejmu utwierdziła króla i ministrów w tym przekonaniu, iż ruch rewolucyjny w Brukseli, to sprawa „podpalaczy“ i „buntowników“, zaś dobrze myśląca część społeczeństwa, a za nią większość narodu chce spokoju i organicznego związku z Holandją, która przez lat 15 podniosła Belgję do rzędu mocarstwa ekonomicznego.

W Europie całej rewolucję belgijską odsądzano od czci i wiary. Wyjąwszy Francję i pod pewnemi względami Anglję, w której prasa konserwatywna, mająca wówczas olbrzymi wpływ, potępiała bezwzględnie rewolucję belgijską, największe potęgi Europy gotowały się do zgniecenia tego dzieła, „będącego rezultatem nikczemnej machinacji kilku anarchistów“¹⁾. Jednakże niezawsze rządy, nawet wówczas, robiły, co chciały. Charakterystyczną jest odpowiedź króla angielskiego na propozycję interwencji zbrojnej w sprawie odzyskania korony belgijskiej przez Wilhelma Orańskiego: „Jeśli król Niderlandów nie może utrzymać korony na swej głowie, to ja zasługiwałbym na strącenie mojej, gdybym w tym jedynie celu, aby mu zwrócić koronę, pograżył całą Europę w wojnę powszechną“²⁾.

Na horyzoncie historycznym zarysowuje się jasno Belgja niepodległa. Pierwszą formą państwową, jaką dla niej współcześni patryjoci podawali, była republika federacyjna.

¹⁾ Ch. White: „Révolution Belge de 1830“, tom I, str. 395.

²⁾ Ibidem.

„Belgja musi zrzucić jarzmo holenderskie i jeśli głowa domu panującego sprzeciwi się wyzwoleniu Belgji, to niech ujrzy republikę federacyjną prowincji belgijskich obok swego królestwa“¹⁾.

W Brukseli poczęły się zмагаć dwie partje: umiarkowana i radykalna. Ta ostatnia wzywała na pomoc Francję, gdzie La Fayette napróżno przekładał, że jeszcze nie nadszedł czas zbrojnej interwencji na korzyść Belgji, zwłaszcza, że „król barykad“ pragnął pozostawać w zgodzie z dworami Europy.

„Żyjemy z dnia na dzień“, pisał z Brukseli szef partji francuskiej, Gendebien, do De Potter'a, „z godziny na godzinę sytuacja nasza może ulec zmianie. Prowincjonalne miasta czekają z niecierpliwością sygnału, hasła, rzuconego przez męża, którego głos sięgnąłby do czterech krańców Królestwa. Niestety, takiego męża brak nam zupełnie. Jesteśmy w najokropniejszej sytuacji. Lud nas zaleje...“²⁾.

Przed ostatecznymi przygotowaniem do starcia z wojskiem najezdniczym, lud belgijski, głównie lud brukselski, zmuszony był załatwić się z rodzimą reakcją, z rodzimą burżuazją, która, mając przeszło 2 tysiące ludzi pod bronią z gwardji burżuazyjnej, a ster rządów w Komisji Bezpieczeństwa, silnie tamowała ruch niepodległościowy.

W dniach 17, 18, 19, 20 i 21 września 1830 roku zaszły w Brukseli wypadki, przypominające nieco późniejsze dni listopadowego powstania u nas. Lud znalazł wreszcie swoją ekspozyturę w klubie politycznym (Réunion Centrale), który kontrolował czynności Komisji Bezpieczeństwa i sztabu gwardji burżuazyjnej. Gendebien, młody adwokat, ten prawdziwy Mochnacki belgijski, był duszą

¹⁾ De Potter w „Tribune des Départements“.

²⁾ Van-Kalken: *Histoire du Royaume* etc., str. 154.

i sercem tego klubu. Przegłosowywany ciągle w Komisji Bezpieczeństwa, w klubie szukał pomocy i znalazł ją niezadługo. Dnia 19 września, po skandalicznej proklamacji Komisji Bezpieczeństwa w sprawie rekonesansów, robionych przez leodyjski oddział, kiedy zabrano kilka koni Holendrom, klub demokratyczny, prowadzony przez Karola Rogier, naczelnika oddziału leodyjskiego, urządził burzliwą demonstrację. Tłumy ludu z okrzykami: „Do broni! żądamy broni!“ zaległy Grand' Place, gdzie znajduje się ratusz miejski, w którym zasiadała Komisja Bezpieczeństwa i miał główną kwaterę sztab gwardji burżuazyjnej. Na powracający patrol tej gwardji rzucono się, klnąc i złorzecząc. Patrol dał ognia. Antagonizm klasowy święcił swój tryumf, podobnie jak w Antwerpji, gdzie w czasie pierwszych rozruchów sierpniowych burżuazja położyła trupem 10 bojowników niepodległości. „Krew przelana, to dla nas chrzest“, pisał Gendebien. Burżuazja belgijska naznaczyła krwawym stygmatem pierś ludu belgijskiego w dniach rewolucji. Stało się dobrze. Rano dnia 21 września nie było gwardji burżuazyjnej, nie było już Komisji Bezpieczeństwa. Lud rozbroił wszędzie wylekłych burżujów, odebrał z ich rąk broń. „Rzecz podziwu godna dla tego ludu, w którego władzy było miasto, najmniejszy akt gwałtu nie został spełniony, porządek, jeśli nie zaufanie powszechne, panowały silniej, niż dni poprzednich“¹⁾. Lud sam stał się panem Brukseli, zagrożonej przez wojska królewskie“²⁾.

Partja umiarkowanych w trwodze śmiertelnej ukryła się w domach, czekając jak zbawienia przybycia wojsk holen-

¹⁾ „Histoire des Evénements militaires et des Conspirations orangistes de la Révolution en Belgique de 1830—1833 rédigée d'après les Mémoires du général Niellon, avec pièces justificatives à l'appui“.

²⁾ „La Révolution belge de 1830. D'après des documents inédits“ par Théodore Juste.

derskich. Radykali z Komisji Bezpieczeństwa stracili kredyt u tłumu. Wszelka władza zanikła. Jedynym hasłem, rozkazem, był okrzyk ludu: Do broni!

Stolica Belgji, serce narodu, miała dać pierwszy odpór wrogowi, jak pierwsza podniosła dumną głowę buntu w dniach sierpniowych. Czyniono gorączkowe przygotowania. Liczne barykady poprzecinały miasto, w kilku bramach wjazdowych uczyniono formalne reduty, bruki ulic wyrwano, mury domów poprzewiercano przejściami. Całe ulice zabarykadowane miały arterje przechodnie z domów do domów. Niektóre domy stały się małemi fortami. „Dużą rolę przy organizowaniu obrony barykadowej Brukseli odegrały elementy międzynarodowe. Elementami temi stali się żołnierze napoleońscy, którzy ongi walczyli pod Jeną, Austerlitz, Moskwą, a praktycznie zapoznali się z barykadami na ulicach Saragosa, z obroną miast przy szturmach Gdańska, Tariffa i Badajoz¹⁾. Szczególniej nauka, zaczerpnięta przy zdobywaniu Saragosa, tak sławnej w dziejach oręża polskiego, przydała się Brukselczykom.

Tymczasem w Hadze, dnia 21 września, przyszedł pod głosowanie w Sejmie projekt adresu do tronu. Projekt zawierał żądanie administracyjnego odłączenia Belgji od Holandji.

Projekt przeszedł, oddano głosów za 81, przeciw 19. Nie zważał na to Wilhelm I. Ulegając gorącym namowom belgijskich przemysłowców i członków Komisji Bezpieczeństwa z Brukseli, król Niderlandów daje rozkaz księciu Fryderykowi: wyruszenia na poskromienie zbuntowanej Brukseli.

Dnia 22 września stanęło pod Brukselą 14 tysięcy żoł-

¹⁾ Ch. White: „*Révolution Belge de 1830*“, tom II, str. 11.

nierza z 26 armatami ¹⁾, pod wodzą znanego ze swej wiedzy wojskowej księcia Fryderyka, drugiego syna Wilhelma. Stanowcza proklamacja księcia wzywała ludność brukselską do otwarcia bram miasta „legjonom narodowym“, do wydania w ręce sprawiedliwości cudzoziemców — menerów ruchu. Możemy się domyślić, że proklamacja ta miałaby pożądaną skuteczną, gdyby nie poprzedzające ją rozbrojenie gwardji burżuazyjnej i zastąpienie Komisji Bezpieczeństwa przez Komisję Prowizoryczną, która, niestety, nie wyłączając Karola Rogier, skryła się w mysią dziurę w pierwszych dniach walki barykadowej.

II.

Miesiąc walki.

Dni walki zbrojnej o niepodległość w stolicy. — Oswobodzenie Brukseli od Holendrów i Rząd Tymczasowy. — Oswobodzenie całego kraju. — Ogłoszenie Niepodległości Belgji. — Zbombardowanie Antwerpii (27 października).

Powstanie w Belgji nie miało wodza. Klub polityczny (*Réunion Centrale*), w którym rej wodzili publicyści i adwokaci, nie wydał wodzów wojennych. Zaledwie wytworzył on Komisję Prowizoryczną, — efemerydę rządu rewolucyjnego, której skład ulegał zmianom z godziny na godzinę, aż znikła ona zupełnie na odgłos pierwszego wystrzału działowego w Brukseli. Kiedy De Potter przybył w dniu 22 września do Valenciennes, spotkał tam prawie cały sztab gwardji obywatelskiej z Brukseli, Vandersmis-

¹⁾ Obliczenia przeprowadzone przez Buffin'a: *Documents inédits*, str. 172, według raportu holenderskiego ministerjum wojny.

sena i Vandermeer'a! Gendebien opuścił stolicę na trzy dni przedtym, Van de Weyer i Feliks de Mérode nieco później. Sam prezes, *spiritus movens* klubu, bohater leodyjski, przyszedł mąż opatrznosciowy odrodzonej Belgji, Karol Rogier, wczesnym rankiem 23 września uchodził z Brukseli przez bramę „*Porte de Hal*“ i skrył się w lasach pobliskich.

W zagrożonej stolicy pozostali ludzie, obcy z rzemiosłem wojennym: Baron d'Hooghvorst ze swoim pomocnikiem, oddanym sprawie Pletinckx'em, kilku wojskowych cudzoziemców: Gregoire, Mellinet, Parent. Z cywilnych jedynie Lesbroussart, Roussel i Ducpetiaux stanęli na wysokości zadania, organizując obronę miasta.

Lud, w ścisłym tego słowa znaczeniu, postanowił bronić się do upadłego, nie oglądając się nawet na tych z burżuazji, którzy pozostali w stolicy.

„Tych panów w długich surdutach z Ratusza (*Die heeren mit hun zwarte kazaken*), tych oszukańców, pogardy godnych (*die verdoemde Kapoenen*), nie widać tutaj, gdy walka zbrojna zajrzała w oczy. Dziś jeno lud robczy stanie na szanćcach barykadowych stolicy (*het zyn un de kielen die de stat mocten verdedigen*)¹⁾“.

A lud ten, wzmocniony przez chłopów z Molenbeek, Ixelles, Boitsfort, Over-Yssche, Hal, Lowanjum, inspirowany przez dzielnych metalowców z Leodjum, górników z Hainaut i kilkunastu starych, napoleońskich wiarusów, sowitą daninę spłacił śmierci i kalectwu²⁾.

¹⁾ Wolny przekład flamandzkiego odzewu w rewolucyjne dni, według Kessels'a: *Précis des opérations militaires pendant les quatre journées mémorables de Septembre et dans la campagne qui s'ensuivit*. Bruksela 1831, str. 6.

²⁾ Historyk De Bavay słusznie zaznacza, iż obrońcy barykad byli to przeważnie ludzie, należący do sfer niższych. Wykazuje to lista Kawalerów Krzyża Żelaznego.

Silną jednak była partja umiarkowana oraz stronnictwo zdecydowanych zwolenników dynastji Orańskiej. Na te elementy liczył przedewszystkim książę Fryderyk, kiedy redagował swoją proklamację, zapowiadającą na dzień 23 września wkroczenie wojska do Brukseli.

Wychowany w Prusiech, militarysta z ducha, artylerzysta z wykształcenia, minister wojny z urzędu, książę Fryderyk jedynie w racjach wojennych szukał sposobu na zażegnanie konfliktu belgijsko-holenderskiego. Widział, wyruszając z Antwerpji, skąd wysłał był wspomnianą przez nas proklamację do mieszkańców Brukseli, iż siła zbrojna w stolicy jest całkowicie w rękach burżuazji. O swoje „narodowe legjony“, t. j. o armję, którą wiódł, był zupełnie spokojny. Zjednoczona opozycja, zajęta w latach walki parlamentarnej prasową polemiką i petycyjną kampanją, najzupełniej przepomniała o agitacji w wojsku. Zaledwie 7-iu czy 8 dezertarów liczono w korpusie, który opuścił w początkach września Brukselę¹⁾.

A jednak, jak wiemy, gwardja obywatelska w stolicy, czyli t. z. gwardja burżuazyjna uległa już w noc z 20 na 21 września zupełnej reorganizacji. Obok nierozbrojonych przez lud pewnych sekcji gwardji, powstała nowa organizacja powstańcza, t. z. oddziały wolontarjuszy czyli ochotników. Oddziały te stanowiły armję czynną, obok gwardji obywatelskiej, pełniącą służbę wojskową w mieście, przez co skazanej na bierność w stosunku do nadciągającego wroga. Ogólna liczba ludzi w oddziałach ochotniczych sięgała 1.200 uzbrojonych, któremi dowodził Pletinckx²⁾.

Dnia 21 września, o godzinie 1-ej popołudniu jęknął na trwogę wielki dzwon w katedrze Ś-tej Guduli. Za-

¹⁾ A. Bartels: *Documens historiques* etc. str. 217.

²⁾ Th. Juste: *La révolution belge de 1830*, tom II, str. 102.

wtórowały mu wszystkie dzwony w mieście i okolicy. Warknęły bębny na punktach zbornych. Holendrzy zajęli Zellick, Dieghem Evere pod samą Brukselą. Powstańcy wyruszyli dwoma oddziałkami, pod wodzą Gregoire'a i Karola Rogier, na rekonesans. Wczesnym rankiem dnia tego oddziałek flamandzki Piotra Rodenbacha wyszedł z Brukseli do Lowanjum, by zwerbować posiłki. Ogień tyraljerski utrzymał armję Fryderyka w należytej odległości od powstańców, Rogier'a i Gregoire'a. Zapadła noc. Wszelkie nadzieje na polubowne załatwienie sprawy znikły.

O godzinie 10-ej zrana, dnia następnego, t. j. 22 września, oddział Rodenbacha wrócił do stolicy, wiodąc 200 ochotnika z Lowanjum. Przewodził im młody publicysta, Adolf Roussel. W południe przybył z głównej kwatery ks. Fryderyka w Vilvorde kurjer z pakietem odezw, adresowanym na ręce barona d'Hooghvorst. Ten ostatni nie przyjął posyłki. Dopiero o godzinie 6-ej wieczorem zebrano się na naradę w sali ratuszowej. Kilku notablów z partji umiarkowanej wypowiedziało się za zdaniem miasta na łaskę lub niełaskę księcia Fryderyka. Pletinckx energicznie zaprotestował i zmusił tchórzów do opuszczenia sali obrad¹⁾. Notable owi wysłali natychmiast do Vilvorde petycję, podpisaną przez ośmdziesięciu mieszczuchów, pokornie błagając księcia o pośpiech w zajęciu zbuntowanego miasta, W teatrze, gdzie jak zwykle dawano przedstawienie, Orańcycy urządzili wierno-poddaną manifestację²⁾. Narada w ratuszu zakończyła się wreszcie powzięciem rezolucji, mającej na widoku skłonić ks. Fryderyka przez posłów do odstąpienia z pod murów stolicy. Ducpetiaux i Everard wyruszyli niezwłocznie do Vilvorde. Przednie stráže

¹⁾ Biographie Nationale, tom 17, artykuł E. Closson: „Pletinckx“.

²⁾ Van-Kalken: Histoire du Royaume etc. str. 163.

aresztowały niefortunnych parlamentarzystów i, nie dopuszczając nawet przed oblicze księżęce z rozkazu dyżurnego, adjutanta księcia odstawiono ich do cytadeli w Antwerpii. Nad miastem zapadła noc przed bitwą.

„W wigilję rozpoczęcia wiekopomnej walki o Niepodległość Belgji w nocy z 22 na 23 września“, pisze generał Renard (ochotnik z Tournai), „nie mieliśmy więcej nad 40 uzbrojonych wartowników, którzy straż trzymali przy barykadach. W sumie zaledwie 300 ludzi doliczyć się było można zdatnych do walki i chętnych do wydania śmiertelnego boju wrogowi.

Byliśmy rozproszeni na wielkiej przestrzeni miasta. Nie było naczelników, rządu, planu, wytycznych...“¹⁾

Dnia 23 września, około godziny 6-ej zrana ruszyły wojska księcia Fryderyka czterema kolumnami do czterech bram Brukseli. Doświadczony artylerzysta „zapomniał“ o piątej bramie! Zresztą ogólne przekonanie holenderskiego wojska było takie, że idzie do Brukseli na wypoczynek, nie na walkę.

O wpół do 8-ej ranó, 9-ta dywizja pod wodzą generała Szuurmana, w ogólnej liczbie 7.000 żołnierzy z 16 armatami stanęła przed bramą Schaerbeek. Orkiestra zagrała marsza z opery *Muette de Portici*. Tryumfalnym dźwiękom zawtórowały dwie armaty powstańców! Była ich garstka, niespełna setkę licząca, pod wodzą Stildorfa, uchodzącego za Polaka. Po półgodzinnej walce, krok za krokiem odступując, wzmocnieni przybywającymi z głębi miasta posiłkami, rewolucjoniści zajęli barykady na ulicy Królewskiej (rue Royale), wiodącej od bramy do parku miejskiego. Dzielny major holenderski, dowodzący baterją artylerji, podjeżdża w pełnym galopie pod barykadę. Deszcz kul

¹⁾ Discailles: „Ch. Rogier“, tom II. str. 5.

sypie się z okien, z dachów, z barykady. Armaty, ogołoczone doszczętnie z obsługi, dostają się w ręce rewolucjonistów, Pochód 6.000 żołdaków wstrzymuje garść walecznych, mało tego, zabiera jeszcze 2 armaty.

Pomimo to Holendrzy, ponosząc bardzo dotkliwe straty — raniono dowodzącego Szuurmana, generała Rebecque, szefa sztabu, i kilkuset grenadjerów — biorą wreszcie szturmem barykady i docierają do parku i pałacu królewskiego. Walka była zawzięta. Dzielna garstka Stildorfa wkrótce zagrzała do boju przeszło 1.100 ochotników.

Brama „*De Louvain*”, wzięta szturmem przez Holendrów, dała im doskonałą pozycję do ognia artyleryjskiego, skierowywanego w dolne ulice miasta. Po kilku salwach armatnich zwarta kolumna kirasjerów i lansjerów, pod wodzą generała Trip, rusza z kopyta w głąb ulicy. „Naprzód, chłopcy! galopem na Grand' Place!“, krzyczy butny generał. Ogień z pierwszej barykady, ogień z za węglów, z rogów ulic... Dwa pułki konnicy ustąpić musiały z przed pierwszej marnej barykadki, zupełnie zmieszane, straciwszy wielu zabitych i rannych.

Lecz i tu Holendrzy, pod wodzą generał-majora Post, zdołali wedrzeć się do środka miasta i zająć poważny jego płat, od ulicy Książęcej do bramy Namur.

Zato dolne miasto odparło wroga najzupełniej.

Na ulicy Flamandzkiej (*rue de Flandre*), od niebronionej bramy „*d'Anvers*“, pułk huzarów, wzmocniony piechotą, bojowym atakiem chce zdobyć pierwszą barykadę. Z domów, z poddaszy, z pięt, lecą kamienie, ciężkie meble, piece, z piwnic zionie ogień karabinowy, barykada w dymie wystrzałów... Huzary w nieładzie, z miejsca zawracają, wpadają na piechotę, zamęt nie do opisania. Rezultat — 40 zabitych, 30 jeńców. Rewolucjoniści mają nikłe straty. Zginęło 9 ludzi. W zupełnym nieładzie kolumny

generał-majora Favauge i kawalerja pułkownika Van Balveren cofają się na most de Laeken, ustępując z miasta.

Plan połączenia czterech atakujących kolumn w centrum miasta zawiódł zupełnie. Nawet elita armji księcia Fryderyka, kolumna Szuurmana, musiała ustąpić z przed barykady na placu królewskim. Ta silna barykada, między *Hôtel de Bellevue* i *Café de l'Amitié*, zbrojna w armatki, któremi kierował kanonjer Charlier — ochotnik z Leodjum, t. z. *la Jambe de bois*, ponieważ chodził o kuli — obsadzona świetnemi strzelcami z Tournai i Namur, najdotkliwsze straty zadała Holendrom.

Wojska księcia Fryderyka po 12-o godzinnej walce ustąpiły pierwsze. Dwie kolumny, które wdarły się do środka miasta, zajęły park królewski. Główna kwatera pozostała w Vilvorde, gdzie ksiązę Fryderyk napróżno szukał wyjścia z trudnego położenia. Wszak należało albo zbombardować miasto, albo wziąć je szturmem. Szturm, po dniu ubiegłym, mógł skończyć się gorszą jeszcze porażką. Zbombardowanie drugiej z rzędu stolicy Królestwa Niderlandzkiego było aktem podwójnie ryzykownym. Wszak w domach kryli się liczni zwolennicy dynastji, nieobliczalne zaś szkody materialne groziły ruiną całemu państwu, nie mówiąc już o wrażeniu w Europie!

Ksiązę wahał się, wojsko zmęczone wypoczywało. Tymczasem obrońcy barykad opuścili swe stanowiska, by po dniu chwały pogwarzyć w knajpach i kawiarniach o czynach swoich i wrogów. Inni udali się do domów, by zażyć wczasów zastużonych! Do Vilvorde przybył d'Hooghvorst, aby osobiście wpłynąć na księcia co do ewakuacji miasta. Ksiązę, nie mając instrukcji z Hagi, wybrał drogę najgorszą: postanowił czekać i zająć stanowisko li tylko obronne ¹⁾. Decyzja ta przesądzała sprawę nazawsze.

¹⁾ Van Kalken: *Histoire du Royaume* etc. str. 166.

Bosscha, historyk holenderski, którego o sympatię dla Belgji trudno posądzać, opisując dzień 23 września w Brukseli, konstatuje, że zwycięskie odparcie Holendrów w dniu tym zdecydowało losy niepodległości.

Przez 3 dni następane, armja holenderska na krok nie posunęła się naprzód, nie dość na tym, lud rozentuzjzmowany sam przeszedł do ataku pozycji nieprzyjacielskich w parku Królewskim. Świadczy o tym zestawienie strat ze stron obu za czas trzydniowej kampanji.

Holendrów zabito 138 (w tym 13 oficerów), raniono 650 (38 oficerów), wzięto do niewoli 165 (5 oficerów). Belgijczycy stracili w zabitych 450 ludzi, w rannych 1.270. Ludność Brukseli ówczesnej nie przekraczała 200.000. Według niedokładnych zestawień, w dniu 23-go września rano stanęło do walki przeszło 300 ludzi, wyraźnie przeszło 300 tylko, którzy w dniach następnych do akcji bojowej, głównie pomocniczej, wciągnęli co najwyżej 25.000. Dnia 29 września odbył się przegląd wojsk powstańczych w Brukseli. Było to w kilka dni po odejściu zwyciężonej armji Fryderyka. Na przeglądzie stanęło pod bronią 8.000 ludzi z 16 armatami. Wojska powstańcze składały się głównie z ochotników, przybyłych z prowincji. Tak więc „ci z ludu“ (*ces hommes du peuple*), co rozbroili gwardję burżuazyjną, ci ochotnicy, przybrani w bluzy niebieskie chłopów i robotników z Leodjum, Lowanjum i Wavre, te drobne małe oddziały zadecydowały o losach Belgji, zabezpieczyły w pierwszym dniu walki brukselskiej niepodległość swej ojczyzny.

Ciekawe są dane, dotyczące wodzów tych oddziałków, przybywających w dniach walki do Brukseli:

„Oddziały z Gasseliés prowadził nauczyciel ludowy i weterynarz, oddziałek z Waterloo — chłop, oddział

z Charleroi — majster górniczy i majster szklarski, oddziałek z Fontaine-l'Évêque — majster krawiecki¹⁾).

Udział chłopów był bardzo duży. Podczas ataku Holendrów na Lowanjum, w pierwszym dniu walki na ulicach Brukseli, chłopci okoliczni silnie się dali we znaki dywizji generała Kortheyligers, grożąc mu nawet odcięciem komunikacji od głównej armji Fryderyka. Przyczyniło się to znacznie do odparcia Holendrów i z pod murów Lowanjum.

Tak tedy dzień 23 września był dniem decydującym!

Nazajutrz od wczesnego ranka wrzała już walka na barykadach. Obrońcom wolności przybywały wciąż posiłki. Z 20 przeszło okolicznych osad i miasteczek śpieszył lud do Brukseli. Lesbroussart i Plaisant przywieśli kilka setek zdecydowanych na wszystko górników z Borinage, Jemappes, Charleroi i Seneffe. Nie na darmo przecież Pletinckx zredagował gorącą odezwę: „Do dzielnego ludu z Borinage!“.

Posiłki przybywały przez bramę de Hal, pozostawioną przez księcia Fryderyka dla tych, którzy, będąc bardzo skompromitowani, winni byli ująć ręk sprawiedliwości. Karol Rogier niestety skorzystał z tego. Jednak wiedziony poczuciem odpowiedzialności wobec swych towarzyszków broni, a przede wszystkim upewniwszy się co do stanowczej postawy obrońców Brukseli, wrócił Karol Rogier w noc z 23 na 24 września do Brukseli, gdzie natychmiast utworzono Komisję Administracyjną, w skład której weszli: bar. d'Hooghvorst²⁾, były oficer inżynjerji Jolly i Karol

¹⁾ Charles Viktor de Bavay: „Histoire de la révolution belge de 1830“.

²⁾ Ani na chwilę nie opuścił Brukseli. W dniu 23 września sam jeden na ratuszu sprawował rządu, wydając amunicję i żywność.

Rogier. Komisja Administracyjna niezwłocznie wyznaczyła na głównodowodzącego siłą zbrojną powstańców pułkownika Don Juana Van Halen, któremu dano do pomocy wojskowych: Grégoire'a, Engelspach'a, Chazal'a, Niellon'a, Mellinet'a, Parent'a i De Culhat'a. Wypracowano plan, polegający na otoczeniu Holendrów w parku pierścieniem ognia barykadowego. Minął bezpowrotnie czas, o którym pisano w korespondencji z Brukseli w dzienniku londyńskim „*The Globe*“, pod datą 23 września 1830 r.: „O czym mogę zaświadczyć, bez głębokiego dociekania spraw politycznych, bez usprawiedliwiania lub czynienia winnym kogokolwiek — bądź, to mianowicie, że lud brukselski, ten tłum, hałastra (*la canaille*), jak zwykle się go nazywać, sprawował się po bohatersku. Trzy dni już, jak są pod bronią, bez śladu najmniejszego rządu, bez żywności zabezpieczonej — i cienia niebezpieczeństwa nie znać dla własności prywatnej. Od dwóch dni (21 i 22) biją się, jak lwy. Niemasz między nimi żadnego kapitana czy generała, — nic podobnego. Wszystko organizuje się momentalnie, małymi oddziałkami“. A oddziały te, jak świadczy historyk de Bavay, miały za wodzów: rzeźnika, adwokata, stolarza, robotnika od maszynierji teatralnych, kowala, specjalistę od kucia koni...

W dniu 24 września walczyło na barykadach, w domach, na placach przeszło 4.000 powstańców, uzbrojonych przeważnie w strzelby myśliwskie i broń gwardji burżuazyjnej. Artylerja powstańcza wyrosła do 6 armat. Dowództwo nad nią objął Grégoire. Dwie armaty dawniejsze wpadły w ręce Holendrów. Zato pozostałe działa, zaprzężone w konie, ongi do rozwożenia piwa z browarów używane, przebiegały z miejsc mniej zagrożonych na pozycje bardziej zagrożone i raziły ogniem zamkniętych w Parku Holendrów. Zdarzało się czasem, iż na ulicach *Montagne du Parc*, lub

w dzielnicy Treurenberg powstańcy zdejmowali działa z lawet, windowali je na własnych barkach na barykady i na niższe dachy sąsiadujących z parkiem domów, skąd ogień umiejętnie kierowany nieubłaganie raził Holendrów. Inicjatywa prywatna walczących zdobywała się na pomysły niezwykle. Przedewszystkiem spalono przy Pałacu Królewskim kilka domów, które zdobyli Holendrzy dnia poprzedniego. W piwnicach i suterrenach, gdzie powstańcy umieścili celnych strzelców, biorących na cel tylko artylerzystów i oficerów, gromadzono zapasy słomy i paliwa. Wiadomo, że przejścia z domu do domu, szczególnie na ulicy Królewskiej, urządzono na sposób Saragosa. Otóż, ilekroć Holendrzy zdobywali dom, powstańcy natychmiast podpalali słomę w piwnicach i barykadowali przejścia. Gryzący dym i duży ogień „z pod ziemi buchający“ zmuszał Holendrów do szybkiego odwrotu. Poszczególni żołnierze z trwogą opowiadali sobie wieczorem, iż „kule belgijskie wylatują z pod ziemi“¹⁾, kładąc trupem śmiałków.

Na jednej z barykad, niedaleko Królewskiej Oranżerji, obrońcy wpadli na doskonały pomysł, używany ostatnio w wojnie japońsko-rosyjskiej. Postawiono na barykadzie dwa manekiny. Za każdą salwą piechoty holenderskiej głowy manekinów, pociągane za sznurek, opadały na pierś...

Ten pomysł prędko rozpowszechnił się na wszystkich barykadach ulicy *Du Marais* i *De petits Carmes*. Kiedy w noc, po bitwie, kilku śmiałków ze strony holenderskiej podkradać się poczęło do barykady, zupełnie opuszczonej przez obrońców, postacie owych manekinów słomianych napędziły takiego strachu Holendrom, że zaalarmowane wojska w parku stanęły pod bronią, gotowe do odparcia ataku²⁾.

¹⁾ *De ballen Komen mit de aarde.*

²⁾ „*Revue Générale*“. Luty 1910 roku. Artykuł p. t. „Le 23 sep-

Nie sprzedajmy jednak wypadków.

O godzinie 4-ej po południu ksiązę Fryderyk zdecydował się na bombardowanie stolicy. Wydał tedy rozkaz... oszczędzania bogatych dzielnic miasta. Bomby i granaty holenderskie wzniciły ogień w kilku domach uboższej dzielnicy, położonej w dole. Około 200 pocisków obłęźniczych spadło na miasto. Strach zajrzał w oczy najodważniejszym. Wówczas Komisja Administracyjna rozpuściła sprytnie pogłoskę, lotem strzały obiegającą miasto, że ks. Fryderyk obiecał swym żołnierzom dwie godziny bezkarnej grabieży i łupiestwa bogatych sklepów i domów stolicy, o ile przed nocą zdobędą ostatnie barykady. Na tę wieść porwała się na nogi cała ludność. Bogatych mieszczan, kobiety, nawet dzieci nieletnie wciągnięto w wir walki.

Zapadająca noc przerwała zacięty bój. „Bruksela zamieniła się w niewyczerpaną skarbnicę wojennych zapasów“. W głównej kwaterze Ks. Fryderyka panowała zupełna konsternacja. „Skąd oni biorą broń? Skąd amunicję? Co robi burżuazja brukselska?“ — wołał zdenerwowany ksiązę. Tymczasem o północy Komisja Administracyjna ogłosiła przy biciu w bębny na rogach ulic w oblężonym i nawpół zdobytym mieście następującą proklamację: „Mieszkańcy Brukseli, którzy wąpiliście o możliwości grabieży domów waszych, wiedźcie o tym, że w szeregach holenderskich rozniosła się wieść: „Zdobyć miasto i dwie godziny łupiestwa nagrodzi wysiłki mężnych!“ Brukselczycy! Podwoić nam należy odwagę i czujność. Do istniejących barykad dodajcie nowe fortyfikacje i nowe barykady. Pamiętajcie, iż zwycięstwo na stronę ludu paryskiego przechy-

liła niezliczona ilość kamieni i przedmiotów, rzucanych na wojska rządowe z okien domów. Uzbroidź wam trzeba domostwa w owe pociski. Niech wróg zwyciężony i pobity przekona się o tym, jak fatalnie i niebezpiecznie walczyć z ludem, co chce być wolnym i niepodległym¹⁾.

Dzień 25 września powitał nowych ochotników z Nivelles, Wavre, Binche i Tournai. W oddziale z Nivelles przybyły dwie kobiety. Z parlamentarzem ks. Fryderyka nie chciano nawet mówić. Komisja Administracyjna nie pozwoliła br. d'Hooghvorst udać się powtórnie do Głównej Kwatery. Na nowe zgłoszenie ze strony holenderskiej Głównej Kwatery w sprawie utworzenia „Prowizorycznej Komisji“ odpowiedziano odmownie. Pletinckx, wysłany jako parlamentarz z umotywowaną odmową, wpadł w łapy Holendrów i aresztowany wbrew prawom wojennym podzielił losy Ducpetiaux i Everard'a. Zrana ogłoszono nową proklamację o przeznaczeniu placu w środku miasta na cmentarz dla poległych powstańców. Cmentarz ten ochrzczono mianem *Place des Martyrs* (Placem Męczenników): „Na placu Śtego Michała wykopany zostanie wspólny dół“, głosiła proklamacja. „We wspólnym grobie pochowane będą ciała poległych obywateli w pamiętne dni wrześniowe. Pomnik, wzniesiony w czasie późniejszym, przekaże potomności nazwiska bohaterów. Patryjoci belgijscy rozciągną protektorat nad wdowami i dziećmi szlachetnych ofiar“.

Walka wrzała na całej linii od wczesnego rana. Powstańcy przeszli do ataku. Zdobyli ostatecznie schody, wiodące do Biblijoteki, zajęli linię okalających park domów. Ognista obręcz zaciskała się coraz widoczniej, zionąc dymem i płomieniami wystrzałów. W parku baterja polowej

¹⁾ *La Belgique depuis 1830, jusqu' à nos jours. Le Soir-Jubilé 1890, str. 12.*

artylerji holenderskiej strzelała bez przerwy. Powstańcy rzucili się jak lwy do zdobycia silnej pozycji Holendrów. O wpół do 1-ej po południu Van Halen poprowadził powstańców do ataku na park przy ulicy *Montagne de la Cour*. Dwie armaty, kierowane przez Charlier-*Jambe de bois* — sekundowały atakującym kolumnom. Niestety, wobec dyscypliny i umiejętnie ufortyfikowanej pozycji Holendrów, nie mogło być mowy o zdobyciu wstępnym bojem parku. Rozbite oddziały powstańców cofnęły się za barykady. Ponawiane kilkakrotnie ataki miały podobny skutek.

Na schyłku tego dnia ks. Fryderyk przysłał nowego parlamentarza. Był nim ksiądz katolicki, który w imieniu księcia ofiarował warunki pokoju. „Nie paktujemy z podpalaczami i grabieżcami!“ — odpowiedziała Komisja Administracyjna, której chwile były już policzone. Z Valenciennes, gdzie w dniu 24 września wydano proklamację¹⁾, przybyli: ksiązę Feliks de Mérode, Van de Weyer i Gendebien. Niezwłocznie sformowano Rząd Tymczasowy (*Le gouvernement provisoire*) w skład którego weszli: Bar. d'Hooghvorst, Karol Rogier, An. Jolly, ksiązę de Mérode, Al. Gendebien i Syl. Van de Weyer. Skarbnikiem obrano J. Vanderlinden'a, sekretarzami: br. Coppin i Nicolai.

Niedziela 26 września była dniem rozstrzygającym walki na ulicach Brukseli. Holendrzy, po trzykrotnych atakach, skierowanych na barykady i domy Królewskiego placu (*Place Royale*) zmuszeni byli opuścić tyły swej pozycji i opróżnić gmachy dzisiejszego parlamentu. Ognisty

¹⁾ Proklamacja ta głosiła: „Do broni, dzielni Belgowie! Holendrzy ośmielili się atakować Brukselę. Lud odparł napad zradziecki. Lecz nowe wojska mogą ponowić ataki. W imię ojczyzny, w imię honoru i wolności, zaklinamy was, śpieszcie na pomoc dzielnym Brukselczykom!“.

pierścień barykad i zionących wystrzałami domów lada chwila miał się zamknąć. Holendrzy ustąpili w dół parku. Tu z poza okopów, zasiek i faszyn regularny żołnierz holenderski odpierał wściekłe ataki powstańców, którzy raz wraz zdobywali otwarte aleje ogrodu i raz po raz ustępować musieli, ścieląc trupem i rannymi przebytą drogę. Jenó sztandar brabancki, zatknięty w alejach parku, dumnie powiewał, ogołacany niejednokrotnie z chorążych... Po południu Niellon z garstką 300 powstańców przedarł się na tyły wojsk holenderskich i zaatakował je przy bramie Schaerbeek oraz dzielnicy Saint-Josse-ten Noode. Ks Fryderyk odpowiedział na to zuchwalstwem ponownym bombardowaniem miasta.

I znowu noc położyła kres zaciętej walce. Sztab powstańców opracował plan ataku na dzień jutrzejszy. Główna kwatery ks. Fryderyka, gdzie jenó raniony generał Rebecque był za dalszym prowadzeniem walki *pour écraser la canaille*, wydała rozkazy do odwrotu. W ciszy głębokiej, o 2-iej w nocy, uchodziły pobite wojska holenderskie z Brukseli. Rankiem 27 września pisał Van Halen do Rządu Tymczasowego: „Bohaterska Bruksela jest wolna! Park i wszystkie bramy miasta zajęły nasze oddziały“. Tegoż dnia wjeżdżał do oswobodzonej stolicy, witany, jak król rewolucji, skromny publicysta Zjednoczonej Opozycji, republikanin gorący, późniejszy socjalista, znany nam banita sądów Van Maanena, autor świetnych artykułów w *Courrier Des-Pays-Bas*, szlachetny mistyk — De Potter. Przeszło 20.000 ludu wyległo na spotkanie De Potter'a. Na rękach przenoszono jego powóz ponad barykadami, ranni cisnęli się wokół, by powitać człowieka, którego los późniejszy zadziwić może niejednego badacza historii. Teraz stał De Potter u szczytu potęgi, Bruksela, a za nią Belgja cała, powołała go na prezesa Rządu Tymczasowego, w któ-

rym jedynie ksiązę de Mérode reprezentował konserwatywne zasady kościoła. Wkrótce i ten arystokrata uległ prądowi, godząc się na proponowaną przez De Pottera republikańską formę rządów¹⁾.

Wielkim zwycięzcą Holendrów był lud brukselski. — Van Halen w kilka dni później otrzymał dymisję, z powodu pewnych podejrzeń o sprzyjanie Holendrom. Jedynie zasługą ludu było odparcie najazdu ks. Fryderyka. Lud zniweczył „legalną rewolucję“ burżuazji brukselskiej, obalił wszelką władzę. Opuszczony przez liderów Zjednoczonej Opozycji w początkach walki na ostre, lud nie stracił odwagi, nadając wypadkom impuls rewolucyjny, w konsekwencji swej wyrzucający Holendrów z Belgji.

W dniu 29 września, o 10-ej wieczór w Sejmie Niderlandzkim przyszło do głosowania nad projektem administracyjnego odłączenia Belgji od Holandji. W głosowaniu belgijscy deputowani Antwerpji, Gandawy i Leodjum wypowiedzieli się przeciw, kiedy holenderscy deputowani Amsterdamu i Rotterdamu — za. Pierwszemi powodował „interes klasowy“ bogatej burżuazji kupieckiej, która straciłaby rynki zbytu, drugimi również powodował tenże „interes klasowy“, który nakazywał udzielenie Belgji zupełnej niepodległości, ze względu na ewentualne przeniesienie obrotów handlowych do Amsterdamu i Rotterdamu.

Wogóle za rewizją „Praw zasadniczych“ wypowiedziało się w Drugiej Izbie 47 głosów, wszystko deputowani Południowych prowincji. Za projektem odłączenia administracyjnego głosowało 55 posłów, przeciw padło głosów 43.

¹⁾ *Révolution Belge 1828—1839. Souvenirs personnels par De Potter*, Bruksela, wydanie Meline 1839 r., tom I-y, str. 328—329. Pièces à l'appui.

W senacie, czyli w Izbie Wyższej za wnioskiem wypowiedziało się 31, przeciw padło tylko 7 głosów.

Lecz od dni kilku wspólny Sejm przestał już faktycznie istnieć. Wszak nie nadarmo *Staats Courant* ogłosił straty korpusu ks. Fryderyka w murach Brukseli: 2 generałów uwięzionych, 15 lejtantów ranionych; 1 major artylerji, 1 lejtant i 2 kapitanów — zabitych; 1 pułkownik, 3 kapitanów, 2 lejtantów i adjutant generała Trip — uwięzieni; 752 podoficerów i żołnierzy — zabitych; 2.000 przeszło rannych ¹⁾).

Ironja losów zrządziła, że gdy należało wytknąć na mapie królestwa Niderlandzkiego marszrutę odwrotu dla wojsk z pod Brukseli, w głównej kwaterze ks. Fryderyka nie było mapy. Znalazł się po długich poszukiwaniach egzemplarz mapy, własność generała von Gagern. Ojciec generała, będąc obecny na kongresie w Wiedniu, na mapie tej wykreślał granice królestwa Niderlandzkiego w r. 1814-ym. Teraz mapa ta użyta została do zniweczenia dzieła Kongresu! ²⁾).

Wojska ks. Fryderyka cofały się z wolna w kierunku Antwerpji. Prawie połowę korpusu stanowili Belgijczycy. I myliłby się ten, kto by sądził, iż do zwycięskich wyników walki wrześnieowej przyczyniło się przechodzenie na stronę buntu tego elementu belgijskiego w wojsku napadającym. Późniejsze rozkazy Wilhelma do wojsk świadczą o całej masie krzyżów i nagród pieniężnych, rozdanych „wiernym Belgijczykom za ich dzielność i męstwo”, okazane w walkach ulicznych... z rodakami. Nikły procent dezertarów z armji holenderskiej do armji powstańczej, w późniejszej wojnie oswobodzicielskiej na prowincji, rów-

¹⁾ Th. Juste: *La révolution belge de 1820*, tom II str. 140.

²⁾ Th. Juste: *Ibidem* str. 141.

nie wymownie świadczy o niemilitarnym charakterze zwycięskiej rewolucji ludowej.

Zwycięstwo Brukseli, jak się tego należało spodziewać, rzuciło całą Belgię w objęcia rewolucji ludowej, powstania demokratyczno-narodowego przeciwko Holendrom.

Już w dniu 23 września generał Kortheyligers, niepokojony na skrzydłach swej armji przez partje chłopów, na drodze Leodjum — Lowanjum, poniósł poważną klęskę pod murami tego ostatniego. Miast przez Tervueren dążyć do połączenia z główną siłą ks. Fryderyka, przestraszony dowódca zawrócił do Tirlemont, gdzie mieszczanie zamknęli mu bramy przed nosem. Z całej Flandrji szły teraz dniem i nocą partje powstańcze, z chłopów przeważnie złożone, do stolicy. Księża błogostawili oddziały, głosząc z kazalnicy kościelnych upadek heretyckiego króla i nadejście lepszych czasów. Agitacja ta objęła wsie w Brabancji i w całej Walonji, dosięgła nawet pogranicznego Waal¹⁾. Najsilniejsze pozycje kapitulowały jedna po drugiej. Ath kapitulowało 27-go września, Mons — 29, Tournai — 30, Namur — 2-go października, Philippeville — 3-go, Marienburg — 4-go, Charleroi — 5-go, forteca w Leodjum — 6-go. W rękach wroga pozostawała ciągle Antwerpja, klucz do Belgji od strony morskiej.

Recz prosta, iż kapitulacje te szeregu oddziałów armji holenderskiej miały jako jeden ze skutków masową dezercję Belgijczyków-żołnierzy. Zauważyć jednak trzeba, że dezercerzy ci bardzo nielicznie stawali w szeregach powstańczych, przekładając ucieczkę w domowe progi nad ciężkie trudy wojenne. Znacznie później rząd tymczasowy belgijski wydał odezwę do wyższych wojskowych w armji Niderlandów, przyrzekając wyższe pensje i szybsze posu-

¹⁾ Van Kalken: *Histoire du Royaume* etc. str. 171.

wanie się w stopniach oficerskich dezertorem. Gienarowie Wauthier i Daine pierwsi skorzystali z tego. Daine wkrótce przeszedł na służbę tajną domu Nassau i przyczynił się znacznie do pobicia armji belgijskiej przez Holendrów w r. 1831, w drugim okresie wojny o niepodległość.

W każdym razie nadzwyczaj ciekawe dla nas są dane cyfrowe o armji Niderlandów w czasie rewolucji belgijskiej. W miesiącu wrześniu i początkach października r. 1830 armja składała się z 77 bataljonów piechoty, 72 szwadronów kawalerji, 60 baterji, poszczególnych specjalnych oddziałów (saperów, żandarmerji i t. p.) ogółem 90.000 ludzi¹⁾. Armja ta, po armji Królestwa Polskiego, była uważana w Europie za najpierwszą pod względem techniki i organizacji wojskowej. Nawiasem zaznaczymy za historykiem Lavissem, że armja rosyjska Mikołaja I-go, w wojnie z Polską w r. 1830 - 1, nie przekraczała 100.000 ludzi.

W niecałe 3 tygodnie z armji Niderlandów nie pozostało dużo. Prawdą jest, iż składała się ona z elementów, związanych z Belgią życiem rodzinnym i wieloma tradycjami, prawdą jest, iż najmniejsze niepowodzenie oręża holenderskiego odbijało się na armji z siłą ogromną w kierunku destrukcyjnym, ale prawdą jest również niezbitą, iż włącznie z kampanją antwerpijską, element wojskowy w rewolucji 1830 roku był bardzo nielicznie reprezentowany. W walkach, jak w samej Brukseli, tak poza jej murami, na czoło wojsk powstańczych wysunęły się głównie 2 osobistości, z którymi ze względu na ich „fachowość“ należy się zapoznać.

Pierwszą z nich jest cytowany już przez nas „gienerał“ Niellon. W chwili wybuchu powstania sierpniowego, znajdował się on w Brukseli, zajmując „fachowe“ miejsce

¹⁾ Ch. White. „Révolution belge de 1830“, tom II.

dyrektora teatrzyku dla dzieci, który to teatrzyk miał rozgłos w stolicach europejskich. Fachową wiedzę wojskową zdobywał Niellon jako podoficer kawalerji francuskiej.

Drugą osobistością jest Kessels, „pułkownik“. Z urodzenia Holender, był podoficerem kawalerji w armji Niderlandów. Po wysłużeniu w wojsku holenderskim, zarabiał na życie, jeżdżąc po całej Europie ze szkieletem wieloryba, który pokazywał ciekawym.

Obadwaj, Kessels i Niellon, okazali w dniach wrześniowych, szczególnie przy szturmie parku Królewskiego, tyle odwagi i wiedzy wojskowej, iż w krótkim czasie zostali mianowani dowódcami znacznych oddziałów powstańczych i zastąpili jako zwycięzcy doświadczonych i fachowych generałów armji Fryderyka.

Nie należy z przykładów, przez nas cytowanych, wyciągać wniosków, iż wszelka wiedza wojskowa dla rewolucjonistów jest zbędną, bo w dniach rewolucji wszystko sposobem „żywiolowym“ znajdzie się samo przez się. Owszem, musimy podkreślić, iż znajomość praktyczna obrony miast przed wojskami regularnemi, jako też wiedza wojskowa dowódców rewolucji ludowej: Van Halena (hiszpańskiego oficera, któremu ofiarowano dyktaturę wojskową na cały czas ataku Brukseli przez wojska holenderskie), Niellona, Kesselsa, Mellineta i jedynego Belgijczyka Pletinckxa przyczyniły się olbrzymio do zwycięstwa ludu nad armją.

Udało się nam zdobyć cenne dokumenty, z rękopisu tłumaczone, a dotyczące nieznanych epizodów walki o Niepodległość Belgji w poszczególnych miastach. Na wyróżnienie zasługuje zdobycie cytadeli w Namur i Dinant.

Pierwszego października na ulicach Namur zawiązała się walka powstańcza. „Czterdzieści jeno strzelb miał lud“, pisze „*Courrier de l'Escaut*“¹⁾, do walki z 3.000 ludzi li-

¹⁾ Wydawany w Tournai, Nr. 155 ze środy 6 października 1830 roku.

czącym garnizonem holenderskim. Okoliczni chłopci z Ardennes, Brumagne, Sacuson, Mozet pośpieszyli na odgłos dzwonu do miasta, by stanąć w szeregach powstańczych. Po 9-io godzinnym boju zdobyto niedostępną cytadelę!

O zdobyciu jej w regularnym boju dziś jeszcze marzyć trudno. W roku 1830 była to jedna z potężniejszych fortec Europy.

„Do Rządu Tymczasowego w Brukseli, 3 października 1830 roku. Raport Nr. 3 bis.

Panowie! Cytadela Namur ostatecznie w naszej władzy. Nasz sławny sztandar narodowy wywieszono wczoraj o 4-iej po południu na głównym forcie (Donjon). Dzwony całego miasta i 21 wystrzałów armatnich powitały sztandar. Entuzjazm obywateli przechodzi opis wszelki. Chcieli wszyscy biec do wnętrza cytadeli, zdobytej szaloną ich odwagą. Dałem im poznać, że czynić tego nie należy ze względu na olbrzymie zapasy prochu, znajdujące się jeszcze w rękach wroga. Zebrali się tedy jeno przy wejściu głównym do fortecy.

Zamknęliśmy je natychmiast, skoro 500 ludzi gwardji obywatelskiej, mając w awangardzie 12 ludzi, wziętych z oddziału robotników, który najheroicznie bił się z wrogami w pamiętny dzień 1 października, weszło do fortecy.

Z oddziału tego, by nie urazić niczyjej miłości własnej, wybrałem: 4 lekko rannych, 4 najstarszych i 4 najmłodszych wiekiem powstańców.

Rodzaj deputacji tworzyło 2 obywatele Namuru, którzy świeżo przybyli po walkach z Brukseli, oraz kilkunastu chłopów z liczby tych, co na pierwszy odgłos walki w Namur pośpieszyli nam na pomoc z Gembloux, z Ardenów i z innych miejscowości.

Garnizon holenderski opuścił fortecę po 4-tej po połud-

niu i udał się w kierunku Antwerpji przez Gembloux, Wavre...

Forteca posiada olbrzymie zapasy wojenne. Natychmiast po zrobieniu inwentarza zawiadomię Was o stanie rzeczy. Mam zaszczyt przesłać wyrazy hołdu i oddania się Wam.

*Baron de Stassart*¹⁾.

Dokument drugi nosi datę wcześniejszą jeszcze. „Do Rządu Tymczasowego w Brukseli. Dinant, północ z 1 na 2 października. Nr. 10.

Gdy 30 września, o 10-ej godzinie wieczorem, przybyli wasi pełnomocnicy z Brukseli, już wszystkie rozkazy, by wziąć głodem załogę fortecy, były wykonane. Kapitan Jaumote, pozostający na emeryturze, uczynił mnie współuczestnikiem swoich zarządzeń.

Uderzono w dzwony na trwogę w mieście i wsiach okolicznych. Listę Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego przyjęto przez aklamację. Ja zostałem przewodniczącym. Kapitan Jaumote powziął inicjatywę blokady cytadeli, co przez parlamentarjusza zakomunikowane zostało garnizonowi holenderskiemu. Istotnie, pół tysiąca patryjotów ukryło się w zasadzkach przy obydwu wrotach cytadeli, by nie wpuścić prowiantu do wnętrza fortecy.

O 10-ej wiecz. przybyli tedy wasi komisarze specjali. Niezwłocznie zebrali się członkowie zatwierdzonej przez was Komisji. O północy, poprzedzeni przez trębacza, udaliśmy się do cytadeli. Sprawdziliśmy rozkazy wasze, pokazując oryginał i wasze podpisy. Należy dodać, iż zobowiązano się uprzednio do niezaczynania kroków wojennych z tej i z tamtej strony, aż upłynie 24 godziny od chwili

¹⁾ „Papiery Rządu Tymczasowego“, Archiwum Państwowe w Brukseli.

przedłożenia warunków waszych, które to warunki mieli Holendrzy przyjąć lub odrzucić.

Pozostała część nocy i cały ranek 1 października upłynął nam na przygotowaniach wojennych obrony miasta i ataku na cytadelę. Z twierdzy wycelowano armaty, zapalono lonty, wyrzucano kartaczownice. My ze swej strony rozesłaliśmy konnych gońców w okolice miasta, do osad i wsi, w promieniu 4—5 mil. Posiłki napływały ze wszystkich stron. Dziś, o godzinie 10-ej rano, mieliśmy pod bronią, licząc bez przesady, 7—8 tysięcy patryjotów. Konne patrole wysunęliśmy aż pod Namur, ażeby w każdej chwili otrzymać wieść o ewentualnej odsieczy, którą twierdza Namur mogła wysłać garnizonowi w Dinant. Przeznaczaliśmy kilka oddziałów po 150—200 ludzi, manewrujących ciągle, w ten sposób, by powstrzymać wszelki ruch wojsk, przybywających z Namur. Te zarządzenia na wielką skalę kapitana Jaumote wykonane zostały bez zarzutu przez wszystkich oficerów gwardji obywatelskiej. Nasza zdecydowana i owiana duchem niechybnego zwycięstwa postawa napędziły porządnego strachu Holendrom, garnizonowi ich, zamkniętemu na skale, wznoszącej się na 300 przeszło stóp wysokości. Przyznać należy, iż garnizon ten, bez wielkiej zresztą nadziei na dobry rezultat, mógł nam wyrządzić bardzo dotkliwe szkody.

W południe komendant fortu wysłał do nas parlamentarjusza. Kilkanaście razy zmienialiśmy warunki. Około godziny 3-ej po południu kapitan Jaumote i ja wspięliśmy się na górę, do cytadeli. Ostatecznie kapitulacja w sensie warunków przez was podanych została podpisana. Zmieniliśmy jeno warunki w stosunku do oficerów i podoficerów, rodem z Holandji. Po przyjęciu od nich słowa honoru, iż natychmiast wracają do swej ojczyzny, która nigdy nie może stać się naszą ojczyzną, i że nie będą walczyli

przeciwko Belgji w półrocznym okresie, wydaliśmy im paszporty. Komendant fortecy, major artylerji, nie chciał tej ulgi przyjąć.

Zapasy wojenne w twierdzy są bardzo znaczne. W ręce nasze prócz innych rzeczy dostało się 150 beczulek prochu i kilkanaście armat większego kalibru. Niezadługo prześlemy wam ich opis szczegółowy. Obecnie zajęci jesteśmy wypłaceniem żołdu i utrzymaniem wziętego do niewoli garnizonu, który liczy przeszło 300 ludzi. Garnizon przerzedzi się znacznie dzięki wyjazdowi milicjantów. Odczuwamy konieczność zarządzenia śpiesznych kroków w celu skoordynowania swych działań wojennych z twierdzą w Namur, która jest jeszcze w rękach wroga. Nie omieszkajcie, prosimy, dać nam określonych instrukcji. W oczekiwaniu na nie, uczynimy tu wszystko, co uważamy za dobre dla Rządu Tymczasowego. Komisarze wasi przybyli z Philippeville i Marienburgu, i nie chcą zatrzymać się dłużej w Dinant, choć już północ. Ja, niestety, jestem w możności wysłać wam tylko ten niedokładny raport, bo koledy moi w mieście, na stanowiskach i w rozjazdach. Porządek panuje wzorowy, co więcej, najzupełniej nienaruszony. Zaiste jest to nie do uwierzenia!

Pozdrowienie i poważanie

pod. *Lorson*, komendant tymczasowy miasta Dinant.

P. S. W tej chwili dowiadujemy się, iż garnizon w Namur strzela do ludu. Przygotowujemy kilka dział i ruszamy na pomoc temu miastu“.

O nastroju poszczególnych warstw ludności prowincjonalnej świadczy raport następujący.

„Do Rządu Tymczasowego! Raport ekspedycji, wykonanej na rozkaz z dnia 2 października 1830 roku. Stosownie do waszego rozkazu, wyruszyliśmy 2 października z Brukseli w sile 26 ludzi. Przeszliśmy Assche, Alošt, Ap-

pelsveer i Zeele. Przybyliśmy pod miasto Lockeren 4 października, około godziny 8-ej rano. Do godziny 11-ej rano władze nie chciały nas wpuścić do miasta. Wreszcie wdarliśmy się siłą do miasta, dotarliśmy do ratusza, gdzie wywiesiliśmy sztandar narodowy i ogłosiliśmy Rząd Narodowy wśród radosnych okrzyków tłumu a ku zmartwieńniu burmistrza i ławników. W dwa dni później burmistrz ten wydał paszport w imieniu króla Niderlandów. Sprawdziliśmy, że gwardja obywatelska ma w mieście tym 350 karabinów do rozporządzenia. W powrotnej drodze zwracaliśmy się do mieszkańców wiosek, by wywiesili sztandar narodowy, co ci czynili z najwyższym entuzjazmem, wznosząc okrzyki: Niech żyje wolność! Niech żyje Rząd Tymczasowy!

podpisano *De Ridder*“.

Jeszcze w dniach walki na ulicach Brukseli Rząd Tymczasowy wydał odezwę do żołnierzy, rozwiązując ich przysięgę na wierność królowi. Dezercja stawała się powszechną. Niespełna dni dziesięć upłynęło, jak cała Belgja, z wyjątkiem Antwerpji, Gandawy, Saint-Nicolas i Termonde, przyznała władzę Rządowi Tymczasowemu¹⁾. Ten ostatni miał do spełnienia następujące zadania najbliższe: 1) wygnać do reszty Holendrów z kraju; 2) ogłosić niepodległość i ściśle określić granice nowego państwa; 3) ustanowić definitywną formę rządu, opracować konstytucję i przedłożyć ją konstytuancie; 4) zwołać konstytuante; 5) dopilnować, by ta ostatnia zamieniła się na parlament¹⁾. Zadanie nielada, dla ludzi młodych i niedoświadczonych w sztuce rządzenia. Dnia 28 września Rząd Tymczasowy powołuje do życia Komitet Centralny, w skład którego wchodzi: De Potter, K. Rogier, Van de Weyer, książe F. de Mérode,

¹⁾ Van Kalken, str. 172.

Gendebien (wysłany w misji do Francji), oraz komitety: wewnętrzny, wojny, sprawiedliwości i poczt. Dnia 4 października, kiedy w kasie komitetu było 10 florenów, wychodzi następująca proklamacja: „Bruksela 5 października. Niepodległość Belgji. Rząd Tymczasowy, Komitet centralny.

Zważywszy na doniosłość utrwalenia przyszłego ustroju Belgji, ustanawia:

Art. I-y. Prowincje Belgji, przemocą oderwane od Holandji, utworzą Państwo Niepodległe.

Art. II. Komitet Centralny zajmie się jak najrychlej projektem konstytucji.

Art. III. Ma być zwołany Kongres Narodowy, na którym przedstawione będą wszystkie sprawy poszczególnych prowincji. Rozpatrzy on projekt konstytucji belgijskiej, poczyni w nim zmiany, o ile uzna to za stosowne, i ogłosi go jako definitywną konstytucję, wykonywaną w całej Belgji.

Bruksela 4 października 1830 roku.

Podpisano. *De Potter, Ch. Rogier.*

Sylvain Van de Weyer, Comte Felix de Mérode.

Sekretarz z urzędu *Vanderlinden* ²⁾“.

Tymczasem na dworze królewskim w Hadze, dnia 4 października postanowiono wysłać księcia następcę tronu do Antwerpji, jako do miasta oficjalnie uznającego jeszcze Królestwo Niderlandów. Księżę Wilhelm Orański, w asyście 3 ministrów, 7 radców stanu i 12 posłów do Drugiej Izby — wszyscy rodem Belgowie, przybył do Antwerpji i zaraz na wstępie przyznał Belgji wszystkie prawa, wynagrodził wszystkie krzywdy, o jakich pisały petycje. Zjednoczona Opozycja z przed sześciu tygodni mogła święcić tryumf...

¹⁾ De Potter: „*Souvenirs personnels 1828—1839*“, tom I, str. 145.

²⁾ Patrz: Przypisy, Nr. 2.

gdyby jeszcze istniała. Niestety, sam książę następca tronu zrozumiał, że ustępstwa jego są śmiesznością wobec żelaznej rzeczywistości. Udał się tedy na drogę tajnych i dyplomatycznych starań, czynionych w Komitecie Centralnym Tymczasowego Rządu¹⁾. Starania te miały mu zapewnić tron Belgji, nawet w razie oderwania się kraju tego od Holandji. Akcja następcy tronu napotkała poważne trudności w sferach holenderskich. Król był zdecydowanym zwolennikiem podboju buntowniczych prowincji. Tedy 6-go października wezwał swój lud do broni. Nie licowało to zupełnie z obietnicami, jakie czynił zbuntowanym Belgom książę następca tronu. Widząc, iż ten ostatni nie może zdecydować się na otwarty zamach stanu, t. j. na koronację w Brukseli, nawet konserwatywni posłowie Drugiej Izby opuścili księcia. Wówczas książę w przeddzień rewolucyjnych rozruchów w Antwerpji, 16 października, ogłasza proklamację do narodu belgijskiego, uznającą rewolucję i Kongres narodowy, byle tylko Belgowie powołali na tron księcia Wilhelma Orańskiego. Rząd Tymczasowy, w którym De Potter zawzięcie zwalczał dynastję Nassau, odpowiedział księciu publiczną proklamacją z dnia 18 października. Proklamacja protestuje przeciwko uroszczeniom zdetronizowanej dynastji wogóle, uroszczeniom zaś księcia w szczególności.

Ostatnie mosty zbliżenia holendersko-belgijskiego spalono nazawsze! Ze swej strony król przyjął enuncjację księcia, jako narodową zdradę, i cofnął mu wszelkie pełnomocnictwa.

Jednak 35.000 armja księcia Fryderyka operowała jeszcze na terytorjum Belgji, przeważnie we Flandrjach. Rząd Tymczasowy rzucił kilka oddziałów, złożonych przeważnie z Francuzów, Anglików i Włochów, do Gandawy i Bru-

¹⁾ De Potter „Souvenirs personnels“. *Van Kaiken*, str. 174—175.

ges, by wzniecić tam powstanie. Gandawa 15 października uznała władzę Rządu Tymczasowego.

Z szeregu potyczek i kapitulacji poszczególnych miast wysuwa się na pierwszy plan ciekawa potyczka z wojskami holenderskimi pod miastem Lierre. Oddział wojska powstańczego w sile 2.100, w tym 900 ludzi z legjonu paryskiego, pod dowództwem Kesselsa, mając 6 armat różnego kalibru, ciągnionych przez chłopskie szkapy, 5-iu, wyraźnie pięciu kawalerzystów, zbiegłych z holenderskiego wojska (2 kirasjerów, 2 lansjerów i jednego huzara), po krótkiej walce, prowadzonej z niesłychanym męstwem i ogromną przebiegłością, zdobył klucz pozycji obronnej Holendrów, którzy w popłochu cofnęli się czymprędzej do Antwerpji. Wojsko powstańcze składało się przeważnie z elementów ludowych, z inteligencji, przeważał w nim żywioł artystyczny — artyści dramatyczni i poeci. Na pozycjach wroga liczone 30.000 wojska regularnego. Potyczka odbyła się w dniu 19 października i była rezultatem niezwykle śmiałych manewrów, jakie zarządził dowódca powstańców, Niellon, od 15 października operujący na skrzydłach armji holenderskiej. Dnia 18 października padł w potyczce z Holendrami poeta Jenneval, autor hymnu narodowego Belgów — *Brabançonne*¹⁾. W ostatnim dniu akcji, 19 października, tuż u wrót Antwerpji zginął książę Fryderyk De Mérode, brat członka Rządu Tymczasowego. Przez cały ten czas czterodniowych operacji wojennych powstańcom dzielnie dopomagali chłopci flamandzcy²⁾.

¹⁾ Właściwe nazwisko Jennevala jest Dechet. Był on aktorem z Lugdunu. Patrz przypisy Nr 3.

²⁾ Histoire des événements militaires et des conspirations orangistes de la révolution en Belgique de 1830 à 1833, rédigée d'après les Mémoires du général Niellon avec pièces justificatives à l'appui. *Van Kalken*, str. 179—180.

W Antwerpji przyszło do rewolucji dopiero w dniu 26 października. Lud rzucił się na stojący w porcie statek holenderski, naładowany bronią, i zaatakował wojska rządowe, będące pod dowództwem doświadczonego generała Chassé.

Dnia 27 października Antwerpja - miasto dostało się w ręce powstańców. Po owładnięciu ratuszem miejskim w przeddzień, lud antwerpijski, wspomagany przez oddziały Niellon'a i Mellinet'a z zewnątrz, w niecałe półtorej godziny stał się panem dwóch bram-fortów i wpuścił do miasta wojska powstańcze. Wówczas prawdziwa panika opanowała wojska holenderskie. Na łeb na szyję rzuciło się wszystko na drogę do cytadeli wiodącą. W niecałe dwie godziny miasto, pierwszorzędna forteca morska i lądowa, będąca w stanie stawić czoło co najmniej 50.000 korpusowi armji regularnej, zdobyte zostało przez wojska powstańcze, złożone przeważnie z chłopów, robotników i garstki inteligentów.

Zwycięstwo upoiło lud. Do bram cytadeli, jednej z najpotężniejszych w świecie ówczesnym, podszedł emisariusz Rządu Tymczasowego z następującym pismem:

„Rząd Tymczasowy Belgijski — Komitet Centralny upoważnia M. Van der Herreweghe objąć w posiadanie miasto i cytadelę antwerpijską i zająć je w imieniu ludu belgijskiego“.

Hardość tę drogo przypłaciło miasto. W czasie bardzo krótkim zerwane zostało zawieszenie broni i generał holenderski Chassé przez kilka godzin bombardował buntowniczą Antwerpję.

„Morze płomieni i krwi zdecydowało o losie dynastji Nassau w Belgji“, jak pisały dzienniki ówczesne. W niecały miesiąc kraj uwolnił się od wojsk holenderskich. Jedynie antwerpijska cytadela i miasto Maastricht pozostały pod berłem króla Niderlandów. Na mocy umowy co do

zawieszenia broni z dnia 30 października, oddziały wojska powstańczego opuściły Antwerpię, natomiast armja holenderska pod wodzą ks. Sasko-Weimar'skiego wraz z wojenną flotą, pozostawiając garnizon w cytadeli, winna była odpłynąć do Holandji.

Pozostałe korpusy holenderskie już 28-go października przeszły granicę, oddziały zaś powstańcze w Limburgu wkroczyły na terytorjum Holandji i zajęły Roermond oraz Venloo ¹⁾).

Belgja została państwem niepodległym.

III.

Działalność Rządu Tymczasowego.

Uznanie Państwa Belgijskiego przez mocarstwa, podpisane na Akcie Kongresu Wiedeńskiego. — Konstytuanta belgijska. — Konstytucja. — Regiencja. — Wybór króla.

Już dnia 1 października 1830 roku Rząd Tymczasowy otrzymał list następujący:

„Kwatera główna w Waelhem, 1 października 1830 roku. W odpowiedzi na list, podpisany przez panów: De Potter, Ch. Rogier, Sylv. Van de Weyer i ks. Fel. de Mérode, datowany 1 października, Nr. 9, ja, niżej podpisany generał-lejtnant, upoważniony do sprawowania władzy przez J. K. Wysokość Księcia Fryderyka, proponuję ogólną wymianę wszystkich jeńców, z jednej i z drugiej strony.

Podpisano: Generał-lejtnant *A. D. Trip* ²⁾).

¹⁾ *Van Kalken*, str. 182.

²⁾ Papiery Rządu Tymczasowego. Królewskie archiwum w Brukseli.

Pismo to świadczy o „urzędowym“ uznaniu Rządu Tymczasowego ze strony Holandji.

Od daty tej do 10 listopada działalność Rządu Tymczasowego stała na wysokości rewolucyjnego zadania. W dwa dni po ogłoszeniu niepodległości, 6 października zbiera się komisja do opracowania projektu konstytucji. Członkami komisji mianowani zostali: Tielemans, publicysta — adwokat; Gerlache, radca sądowy z Leodjum; Van Meenen, gubernator Brabancji; Devaux, adwokat; De Brouckère, właściciel dóbr; H. Fabry, adwokat; Ballin, adwokat; Zoude, adwokat; Thorn, adwokat.

Dnia 16 października, kiedy książe następcą tronu Niderlandów czynił ostatni wysiłek, by utrzymać Belgię przy dynastji Nassau, Rząd Tymczasowy wydał szereg dekretów nawskroś rewolucyjnych, w stosunku do dawnej konstytucji. Dekrety te głosiły prawomocność elementarnych swobód obywatelskich, a więc swobodę sumienia i wiary, wolność prasy, zebrań, związków i nauczania; zniesienie tajnej policji, loterji i kar cielesnych w wojsku; obowiązkowość publikowania i jawności rozpraw sądowych.

W momencie rozpoczynania ofensywy przeciwko armji holenderskiej, manewrującej na drodze między Malines i Antwerpją, Rząd Tymczasowy rozporządził dwoma korpusami armji. Pierwszy korpus, w sile około 900 ludzi z czterema armatami, oddano pod komendę pułkownika Parent. Niestety, Parent skompromitował się karygodnym kunktatorstwem do tego stopnia, iż oficerowie jego oddziału wybrali na dowódcę Niellon'a. Drugi korpus liczył przeszło 1.000 ludzi i również 4 armaty. Oddano nad nim dowództwo generałowi Mellinetowi. W nagrodę za zwycięskie operacje wojenne pod Antwerpją, Rząd Tymczasowy posunął obu tych generałów na stopień generał-majorów. W dniu rozpoczęcia kampanji, t. j. 15 października

ogłoszono w wojsku powstańczym rozporządzenie Rządu Tymczasowego w sprawie wypłaty żołdu.

Od 16 października w oddziałach ochotniczych pobierać mają dzienny żołd: kapitan w wysokości 3 florenów, 1-y porucznik (lejtnant — 2 fl. 25; 2-gi porucznik — 2 flor.; sierżant — 0·75 fl.; podoficer — 0·60 fl.; kapral — 0·35; trębacz, dobosz (sygnalista) — 0·30 fl.; szeregowiec — 0·25 fl. Termin służby wojskowej miał być dwuletni¹⁾. W skład wojsk powstańczych wchodziły „legjony“ cudzoziemskie, z których niewielką stosunkowo chwałą zdobył legjon anglo-belgijski, większą nieco — legjon paryski (*La légion Belge-Parisienne*). Dzienny żołd tego ostatniego wynosił 517 franków.

Podczas walki na ulicach Antwerpji, Rząd Tymczasowy miał tam swego przedstawiciela w osobie Karola Rogier, który mianuje urzędników portowych i miejskich, gdyż wszyscy biurokraci - Holendrzy opuścili swe stanowiska. Charakterystyczny dokument, jaki otrzymał przedstawiciel Rządu Tymczasowego od Konsula angielskiego, przytaczamy tu w całości: „Antwerpja, 29 października 1830. N. 300. Niżej podpisany konsul J. C. Mości Kr. Anglii ma zaszczyt prosić W. P. Karola Rogier o łaskawe wysyłanie kilku egzemplarzy odezw, które zamierza publikować, tak, by niżej podpisany mógł je przesyłać pocztą do Anglii o godz. 6 wieczorem“²⁾.

Po zbombardowaniu miasta przez generała Chassé, Rząd Tymczasowy rozpatruje poważnie szalony projekt jednego z członków: zerwanie tam i grobli morskich w celu zatopienia sporego kawałka terytorjum Holandji jako za-

¹⁾ Papiery Rządu Tymczasowego, tom II. Rozporządzenie Nr. 203 Archiwa Królewskie w Brukseli.

²⁾ Patrz „Przypisy“ Nr. 4.

płatę za zniszczenie pięknego miasta belgijskiego. Projekt, energicznie zwalczany przez De Pottera, upadł¹⁾. W łonie Komitetu Centralnego, gdzie początkowo było aż 4 republikańców, zaczęły się stopniowo spory i walki. Już przy stanowieniu cenzusu wyborców do Konstytuanty, czyli Kongresu Narodowego, ujawniła się różnica zdań, De Potter i Van de Weyer byli za obniżeniem cenzusu wyborczego dla wszystkich, zaś Gendebien, Rogier, a szczególnie ks. De Mérode zwalczali projekt zaciekle. Ostatecznie obniżono cenzus dla mieszkańców wsi²⁾.

Lud usunięto od decydowania w sprawach najważniejszych. Wybory do konstytuanty, w których przyjęło udział jeno 40.000 ludzi, odbyły się na podstawie rozszerzonego na korzyść „inteligentów“ — adwokatów, doktorów, księży i t. p. prawa wyborczego. Przedstawiciele ludu roboczego z miast i wsi w konstytuancie nie było, a i być nie mogło, bo lud ten nie miał na wsi żadnej organizacji, w miastach zaś jeno grupy bardzo słabe ilościowo i jakościowo dostępne barbarzyńskim i klerykalnym podszeptom.

W dniu 27 października, kiedy generał Chassé zbombardował Antwepję, w całym kraju dokonano wyborów do Konstytuanty. Wybrano 200 posłów na Kongres Narodowy, którego obrady wyznaczono na dzień 10 listopada.

Od chwili zbombardowania przez Holendrów Antwepji, Belgja przestała upominać się zbrojną ręką ludową o swe prawa. Rozpoczęły się „traktaty“ z konferencją mocarstw w Londynie.

Nie niema bardziej charakterystycznego w dziejach nowożytnych, jak przebieg, a przedewszystkim sam fakt pertraktowania Rządu Tymczasowego, konstytuanty, wreszcie

¹⁾ „*Révolution Belge 1829—1839. Souvenirs personnels*“ par De Potter, Bruksela 1839. Wydanie Meline, tomów 2. Tom I, str. 185.

²⁾ Ibidem.

regiencji 4 miljonowego kraiku, który ludowym powstaniem wywalczył sobie niepodległość — z rządami najpotężniejszych państw współczesnych. I choć po usunięciu się de Pottera, który zagaił obrady konstytuanty i z bólem prawdziwego nieprzejednanego demokraci skonstatował w przeddzień ogłoszenia Belgji jako monarchji konstytucyjnej, że szkoda było przelać tyle krwi, by zdobyć tak mało — w rządzie belgijskim nie było już prawdziwego ludowca, jednak sam fakt pertraktowania rządów Mikołaja I-ego i Metternicha z rządem, wyniesionym na falach rewolucji ludowej, jest objawem bardzo znamienym.

Walka zbrojna o niepodległość Belgji jest właściwie skończona. Tryumf narodu przeszedł wszystkie oczekiwania. Tryumf ten był nawskroś tryumfem demokracji. Nawet w Rządzie Tymczasowym przewodniczył szczeremu republikanin de Potter. „Gmach, z taką trudnością zbudowany przez Kongres Wiedeński, stał na skraju runięcia w przepaść. Europa patrzyła ze strachem i żalem. Lecz żadna ręka nie podnosiła się, aby podtrzymać gmach upadający. Siła wypadków, potężniejsza niż wola gabinetów, wypowiedziała nieubłagane „stań się“ zniszczeniu“¹⁾.

Lud belgijski rozpoczął pertraktacje z rządami Europy. Ster tych pertraktacji musiał ująć Rząd Tymczasowy.

Wilhelm Orański, nie mogąc dać sobie rady sam z Belgją ludową, zwraca się 5-go października z notą do Anglii, Rosji, Prus i Austrii, żądając w imię traktatów, w Paryżu i Londynie zawartych, wysłania przez te mocarstwa wojsk, dla zrobienia porządku w Belgji. Nota zaznaczała, iż spóźnione nieco przybycie tych wojsk do prowincji belgijskich może ciężko zaważyć na interesach rządów i na przyszłości całej Europy.

¹⁾ Charles White „La révolution belge 1830“ tom II.

Przed odradzającą się Belgją, kraikiem o kilkumiljonowej ludności, stanęło groźne widmo interwencji europejskiej. Prusy, a nadewszystko Rosja, wyraźnie gotowały się do wkroczenia zbrojnego w granice Belgji.

Od końca września nad granicą holenderską stały dwa korpusy wojsk pruskich, gotowe do wkroczenia. Toż jeszcze Wilhelm Orański, następca tronu, mówił w Brukseli, że kwestja niezależności administracyjnej Belgji jest kwestją *par excellence* europejską, że mocarstwa uczyniły z Niderlandów tamę przeciwko zachłanności Francji rewolucyjnej, i że tamy tej nie pozwolą zburzyć; toż opinja całej Europy, posiadającej władzę i znaczenie, była przeciwko powstającemu kraikowi, który podniósł, wzbogacił, urządził i oświecił najbardziej tolerancyjny na te czasy monarcha.

Rosja nie na żarty sekundowała w tej sprawie Prusom. Prof. S. Askenazy ustala fakt, że wymarsz armji polskiej i korpusu litewskiego na stłumienie rewolucji we Francji i w Belgji oznaczony jest w piśmie Mikołaja I do Dybicza z dnia 13-go listopada, na dzień 22 grudnia roku 1830-go ¹⁾).

Wielce znamienne jest zachowanie się Francji. Wiadomo, że republikanie belgijscy, głównie Gendebien, który później stał się monarchistą powierzchownym, marzyli o przyłączeniu Belgji do Francji, a przedewszystkim pragnęli poparcia ze strony rządu francuskiego w razie wkroczenia Niemców lub Rosjan. Otóż przed rewolucją, dnia 15 sierpnia, rząd francuski najwyraźniej oświadczył Gendebien'owi, że Francja nie myśli „interwenjować, gdyby nawet Niemcy wkroczyli do Belgji“. Zaś po dniach sierp-

¹⁾ Askenazy: „Rosja i Polska 1815—1830“. Lwów 1907.

Van Kalken, str. 187. Jest to pierwszy historyk belgijski, u którego spotkałem cytate z polskich źródeł. (Prz. autora).

niowych i wrześniowych Francja na groźbę wyraźną Niemiec odpowiada niemniej wyraźnie: „Przechodząc granicę holenderską, spotkacie w Belgji wojska francuskie. Zważajcie więcej na swe słowa wojownicze“.

Jasną jest tedy rzeczą, że ruch rewolucyjny, ludowy, zmienił krańcowo opinię „zaprzyjaźnionego mocarstwa“.

Wróćmy jednak do pertraktacji Rządu Tymczasowego z konferencją w Londynie. Na konferencji tej Francja była reprezentowana przez „nieśmiertelnego“ Talleyrand'a; Anglję reprezentował Henryk John Temple i „ojciec Belgji“ — Palmerston; Prusy — baron Bülow; Austryę — księżę Esterhazy i baron Wessenberg; wreszcie Rosję — księżę Lieven i hr. Matuszewicz ¹⁾).

Dnia 4 listopada Belgijski Rząd Tymczasowy otrzymał odkonferencji historyczną Notę, znaną pod nazwą *Protocol N. I.* W odpowiedzi na prośbę rządu holenderskiego mocarstwa: Austrya, Francja, Anglja, Prusy i Rosja wyrażają życzenie położenia kresu anarchji i rozlewowi krwi. Ofiarowują tedy dla ułatwienia sprawy swe pośrednictwo i proponują, aby Belgowia i Holendrzy niezwłocznie zaprzestali kroków wojennych i cofnęli się w granice swych terytorjów, zakreślone przed traktatem z dnia 30 maja 1814 roku. W dniu otwarcia obrad Kongresu Narodowego w Brukseli, Rząd Tymczasowy wysłał do Londynu odpowiedź przychylną na notę mocarstw, silnie podkreślając granice terytorjum Belgji: równie lewy brzeg Skaldy z Maastrichtem ²⁾).

De Potter otrzymał liczne listy od przywódców partji liberalnej w Anglji z tym, że o ile rząd zdecyduje zbrojną interwencję na korzyść Wilhelma I, Izba Gmin stanowczo

¹⁾ *Van Kalken*, str. 186. Zwracamy uwagę na obszerną bibliografię w tej sprawie, podaną w przypisach u Van-Kalken'a.

²⁾ De Potter: *Souvenirs personnels*, tom I.

odmówi zatwierdzenia budżetu, a ludność podatków¹⁾. Stronnictwo Torysów, które na początku rewolucji belgijskiej stało u steru rządów w Anglii i którego wybitny członek „unieśmiertelnił“ swym powiedzeniem niebieską bluzę robotników i chłopów belgijskich²⁾, straciło parlamentarną większość, i w ministerjum rządu angielskiego objął tekę spraw zagranicznych Palmerston, prezesem zaś na miejsce zwycięzcy z pod Waterloo Wellingtona został lord Grey. Początkowo, na Konferencji Londyńskiej trzy mocarstwa były za zbrojną interwencją w sprawach belgijskich, mianowicie: Rosja, której monarcha Mikołaj I był szwagrem księcia Orańskiego, Austria ze względu na kurs Metternicha, i Prusy, albowiem król Fryderyk Wilhelm III był szwagrem samego Wilhelma I-go!

Przeciwko tej koalicji wystąpił blok angielsko-francuski z zasadami „pacyfikacji“ i nieinterwenjowania. Wybuch listopadowego powstania w Polsce zapewnił tym poglądom przewagę na Konferencji Londyńskiej i 20 grudnia 1830 roku mocarstwa europejskie uznają faktycznie i formalnie niepodległość Belgji, zapraszając jej przedstawicieli do grona obradujących³⁾.

Anglja pogrążyła nazawsze swą handlową rywalkę — Holandję, Francja zaś gotowała się do ponownej aneksji „prefektury Brukselskiej“. Jak Anglja, tak i Francja, różnemi zgoła rządzące się pobudkami, pragnęły narzucić Belgji, jako konstytucyjnej monarchji, na władcę osobę Wilhelma Orańskiego, następcę tronu Niderlandzkiego.

Na wieść o oficjalnym uznaniu Belgji przez Konferencję mocarstw w Londynie, partja francuska w Belgji zdwoiła

¹⁾ Ibidem, str. 192.

²⁾ John Till powiedział: „*C'est la canaille en blouse qui a fait la révolution de 1830*“.

³⁾ *Van Kalken*, str. 188.

swą działalność. Jedni z „frankofilów“ belgijskich dążyli do otwartej aneksji ojczyzny swej przez Francję, drudzy żywili nadzieję rozszerzenia terytorjalnych granic z pomocą wojsk francuskich. Jednych i drugich wyprowadzał w pole chytry Talleyrand, który raz po raz przekładał dyplomacji europejskiej projekty podziału Belgji. Projekty te napotykały stanowczą opozycję ze strony liberalnego ministerjum w Anglii. Utworzony 16 listopada Komitet dyplomatyczny przy Rządzie Tymczasowym wydelegował na Konferencję Londyńską Van de Weyer'a i księcia Karola Vilain XIV. Delegaci owi nie byli w stanie przekonać przedstawicieli mocarstw o szkodliwości i bezprawiu uchwały z dnia 20 stycznia 1831 roku, która, kładąc kres wszelkim intrygom Francji, wykreśliła granice Holandji i Belgji na zasadach mapy z r. 1790, kiedy istniały jeszcze Niderlandy austriackie i Zjednoczone Prowincje republiki Holenderskiej. Uchwała Konferencji Londyńskiej zabierała Belgji miasta Maastricht, Venlo i 53 osady, położone po obu brzegach Mozy. Holandja prócz powyższych „zdobyczy terytorjalnych“ zyskiwała Luksemburg. Wzamian za to Belgja miała gwarantowaną niepodległość i „nienaruszalność“ terytorjum, wolną nawigację na Skaldzie i Mozie, oraz winna była wypłacić Holandji $16/_{31}$ części ogólnego długu państwowego, co wynosiło przeszło 14 milionów renty rocznej.

Komitet Dyplomatyczny zaprotestował przeciwko takiej uchwale Konferencji. Kongres Narodowy uchwałę odrzucił, jako „godzącą w zasadę niepodległości Belgji i w zwierzchnictwo Kongresu Narodowego“. Król Niderlandów, który energicznie protestował przeciwko uchwałom Konferencji z 4 listopada 1830 roku, obecnie przystał na uchwały i dnia 18 lutego 1831 roku oficjalnie zakomunikował o tym Konferencji Londyńskiej¹⁾.

¹⁾ *Van Kalken.* str. 190.

Wróćmy obecnie do Kongresu Narodowego, który zajął w dniu 10 listopada 1830 roku uroczystą przemową De Potter. Rząd Tymczasowy złożył swą władzę w ręce Kongresu. Jeden tylko De Potter, nie chcąc ulegać swym kolegom, którzy dla formy jeno władzę swą w ręce konstytuandy, przez nich zwołanej, oddali, wycofał się z życia publicznego i, jak to ujrzymy wkrótce, opuścił Belgię ponownie, w okolicznościach boleśniejszych dlań, niż banicja wskutek wyroku sądów Van Maanena. Przewodniczącym Kongresu obrano Erazma Surlet de Chokier'a. Wśród posłów znaleźli się niektórzy z deputowanych do Sejmu Stanów Belgijskich z okresu Rewolucji Brabanckiej (1790 roku); było kilkunastu członków Zgromadzenia 500 z czasów Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Większość zgromadzenia stanowili ludzie nowi, krom szefów Zjednoczonej Opozycji i członków Niderlandzkiego Sejmu. Liberali i katolicy mieli prawie równe przedstawicielstwo. Wśród liberałów zarysowały się dwa kierunki: radykalny i doktrynerski. Wśród katolików nie było zgoda kierunków konserwatywnych: wpływ doktryny księdza Lamennais przeważał¹⁾. Dnia 18 listopada jednomyślną uchwałą 188-iu obecnych posłów proklamowano Niepodległość Belgji. Gorące debaty wywołała kwestja przyszłej formy państwowej w Belgji. Wpływ de Potter'a i niedawnych wypadków był tak silny, że idee demokratyczne, aczkolwiek nie zatryumfowały w ostatecznej uchwale Kongresu, jednak wycisnęły na niej swe piętno niestarte. Jeno 13 głosów wypowiedziało się otwarcie za republikańską formą przyszłego rządu w Belgji. Fakt ten z całą jaskrawością potwierdzić należy. Jednak najmniej $\frac{3}{4}$ ogółu uczestników Kongresu Narodowego, głosując za monarchją konstytucyjną, motywowało swoje zdanie tym, że ogół mieszkań-

¹⁾ *Van Kalken*, str. 191.

ców Belgji chce tej formy rządów. Gendebien, Van de Weyer i Rogier, trzej zdecydowani republikanie w Rządzie Tymczasowym, głosowali za konstytucyjną monarchją, gdyż „ogół belgijski miał jakoby odrzucić republikę“. Tedy jasną jest rzeczą, że niczym nieusprawiedliwiona jeno obawa przed „opinją publiczną“ podyktowała większości Kongresu Narodowego uchwałę, sprzeczną z jej przekonaniem. Niezadługo, gdy starania o króla zawiodą, Kongres Narodowy gorzko żałować będzie swej uchwały¹⁾. W toku obrad Konstytuanty nad formą przyszłego rządu w Belgji świetną mowę wypowiedział ksiądz De Haerne, gorący zwolennik republiki: „Przyznać należy, Panowie, że przejawia się w czasach ostatnich w Europie ogólna tendencja ku republikańskiej formie rządów. Jest to wielki i nieubłagany potok, który porwie wszystkie ludy. Wszelkie tamy wzmagają tylko jego siły. Cóż bowiem mogą mu przeciwstawić? Zasady? Niel! A więc jeno siłę brutalną z zewnątrz... Mówią nam, że, zaprowadzając w Belgji republikę, zły przykład dajemy Francji. Ależ, Panowie, kiedy zaprowadzimy u siebie republikę, na zasadach prawdziwej wolności i poszanowania wszystkich praw ludzkich opartą, świecić będziemy przykładem pięknym i godnym naśladowania nie jednej Francji tylko. Nie myślcie bowiem, Panowie, że naród szlachetny i szanujący prawa nie jest słuchany, kiedy przemawia w imieniu prawdy i sprawiedliwości. Zjednoczenie Opozycji²⁾ u nas odbije się kolosalnym echem w Europie, zbawi świat cały, jeśli tylko świat może być zbawiony... I niech nie myślą, że republikańska forma rządów więcej jest na rękę liberałom, niż katolikom. Przedstawiciel ludu nawskroś katolickiego³⁾, właśnie dla

¹⁾ A. Bartels: Documens.., str. 309.

²⁾ Katolików i liberałów.

³⁾ Ksiądz D. Haerne był posłem z ziemi Flamandzkiej.

niego domagam się republiki... tylko w republice możliwe będzie oddzielenie kościoła od państwa... W monarchji konstytucyjnej katolicyzm stanie natychmiast pod opieką państwa, rządu, a więc utworzy się niezwłocznie partja, zwalczająca nas, partja liberałów i antyklerykałów. ...Jednak w ustroju dzisiejszym powinniśmy żądać wolności i praw równych dla wszystkich... Należy dążyć, by wszystkie partje w narodzie wspierały się wzajemnie i wywierały wpływ na wspólny rząd, który nie powinien być rządem jednej partji, a wyrazem potrzeb wszystkich obywateli państwa. Rząd zaś taki nie może być nienaruszalny, dożywotni!“¹⁾

Ostatecznie ze względu na politykę międzynarodową przyjęto w dniu 22 listopada 1830 roku większością 174 głosów za formę przyszłego rządu w Belgji — monarchję konstytucyjną.

W dwa dni później, na wniosek Konstantego Rodenbacha, po burzliwej dyskusji, padło 161 głosów za wyrzuceniem raz nazawsze członków dynastji Nassau z Belgji, przez co sprawa powrotu Belgji pod berło królów holenderskich wieczyście przesądzona została.

Jeno 28 głosów zdecydowanych Orańczyków wypowiedziało się przeciwko temu wnioskowi.

Przeszło 9 tygodni pracował Kongres Narodowy nad podstawową kwestją przyszłego państwa niepodległego, nad jego Konstytucją wewnętrzną. Jak słusznie zauważa brukselski profesor prawa publicznego, Paweł Erera, uczestnicy Konstytuandy z 1830 roku, wbrew tradycjom Wielkiej Rewolucji Francuskiej, opracowali przedewszystkim konkretne założenia praw zastosowalnych w życiu społeczno-politycznym kraju. Konstytucja belgijska jest nawskroś dziełem

¹⁾ A. Bartels: Ibidem str. 305—306.

narodowego gienjuszu Belgów. Doszukać się tam można paragrafów, opartych na średniowiecznych kartach komun miejskich obok wiekopomnych zasad Deklaracji praw człowieka i obywatela z 1789 roku. Duch tolerancji i umiłowania swobód, poszanowania praw jednostki oraz niezależności politycznej ożywia całą Konstytucję¹⁾.

W znacznej mierze Konstytucji swej zawdzięcza Belgja normalny prawie bieg życia w okresie „Wiosny ludów“, roku 1848 w Europie. Ustrój prawdziwie parlamentarny całego państwa w niczym nie naruszał drogiej Belgom autonomji prowincji i gmin poszczególnych. Przez cały XIX wiek nowopowstałe formacje państwowe: Grecji, Rumunji, przekształconej Hiszpanji i Portugalji, królestw Sardyńskiego i Pjemontu, nawet samej Holandji w roku 1848, szukały wzorów dla siebie w konstytucji belgijskiej²⁾.

Dnia 7 lutego 1831 roku Kongres Narodowy uroczyście przyjął Konstytucję. Po latach kilkudziesięciu dopiero ukazały się szczyrby i pęknięcia w solidnym gmachu państwowości belgijskiej, która, aczkolwiek nominalnie szefem swym okrzyknęła króla, jednak faktycznie stoi wyżej od republikańskiej państwowości sąsiedniej Francji. Dziś ciasne ramy Konstytucji z przed lat 80-iu przeszło rozsadza życie nowe, wyłaniając na porządek dzienny niezafatwiony spór narodowościowy i palącą sprawę szkolną. O królu nikt nie mówi w Belgji. Jest on właściwie dożywotnim prezydentem republiki, przybranym w mundur.

A jednak wybór władcy nowego państwa nie mało kło-

¹⁾ Patrz „Przypisy“ Nr. 5.

²⁾ Van Kalken: tr 192.

Th. Juste: Histoire du Congrès National de Belgique, tomów 2, wydanie drugie, Bruksela 1861 r. Księga II, tom I „La Constitution“ str. 259—365.

potów przysporzył Kongresowi Narodowemu z roku 1830 i 31-go. Początkowo większość kongresu uległa namowom partji francuskiej. Kandydatura księcia Nemours, młodszego syna „Króla barykad“ Ludwika Filipa, miała szans najwięcej. „Flamandzka“ partja, wspomagana przez narodowców belgijskich, postawiła kontrkandydaturę księcia Leuchtenberg. Jednak prawdziwy *embarras de richesse* kandydatur dezorientował uczestników Kongresu. Wymienimy kandydatury najważniejsze: Ojca świętego (sic!); Ludwika Filipa; Księcia Orleanu, następcy tronu francuskiego; La Fayette'a; księcia Karola Neapolitańskiego; Surlet Chokier'a, prezydenta konstytuanty; księcia Ottona Bawarskiego; księcia Capui, brata króla obydwuch Sycylii; księcia Reichstadt'u; pułkownika Ach. Murat'a; księcia Jana Saskiego; księcia Wazy itd. Nie zapominajmy i o tym, że wszyscy bez wyjątku członkowie Rządu Tymczasowego byli kandydatami bądź na prezydentów republiki, bądź, jak Feliks de Mérode, na władców Belgji!

Dnia 3 lutego 1831 roku książę Nemours obrany został konstytucyjnym królem Belgji. Otrzymał on w Konstytucji 97, przeciw 74, które padły na ks. Leuchtenberg i prócz 21 głosów za arcyksięciem Karolem. Uroczysta deputacja, złożona z Surlet de Chokier'a, Le Hon'a, De Brouckère'a i De Mérode'a, wyjechała do Paryża. Do 17 lutego wodzona ją od Kaifasza do Annasza, aby zyskać na czasie i przekonać Palmerstona o konieczności wyboru księcia Nemours na króla Belgji. Jednak lord Palmerston nieubłaganie stał przy swoim zdaniu, iż skoro książę z dynastji Orleańskiej wstąpi na tron belgijski, Anglja wypowie Francji wojnę. Tedy deputacja belgijska, przypuszczona wreszcie przed oblicze królewskie, wysłuchiwała kategorycznej odmowy ze strony Ludwika Filipa. Odmowa ta spadła kamieniem na kielkujące w Belgji nadzieje partji francu-

skiej, wznieciła popłoch w Rządzie Tymczasowym, wzmocniła anarchję wewnętrzną i dodała otuchy Wilhelmowi I, który gotował się do krwawego odwetu, powstrzymywany jedynie przez Konferencję Londyńską. Zaś ta ostatnia ulegała coraz widoczniej mądrej i przewidującej polityce Anglii. Konferencja niedwuznacznie wskazywała Kongresowi Narodowemu na kandydaturę znienawidzonego księcia Wilhelma, następcy tronu Niderlandów. Oficjalnie Anglja nie skompromitowała się polecaniem tej kandydatury. Owszem przed wyborem księcia Nemours lord Palmerston wysuwał kandydaturę ks. Leopolda Sasko-Koburskiego, zięcia króla Anglii. Niestety, Kongres Narodowy zainscenizował teatralną szopkę, reżyserowaną przez Sebastiani'ego w Paryżu! Charakterystycznym jest głosowanie i podział głosów na Kongresie. Zdawało się, iż odżyły tradycje 1792—1812 roku. Wszak arcyksiążę Karol Austrjacki, który otrzymał 21 głosów, był już kandydatem do tronu Niderlandów Austrjackich z czasów Rewolucji Brabanckiej. Księżę Leuchtenberg, wnuk Józefiny, żony Napoleona I, otoczony niegasnącą chwałą epopei, omal nie zwyciężył kandydatury ks. Nemours. Nieomal cała Flandrja śpiewała: „*Viens parmi nous, enfant du noble Eugène* ¹⁾).

Kandydatura księcia Leopolda Sasko-Koburskiego przyjęta była wrogo przez wszystkich bez wyjątku w Belgji. Księżę był protestantem i narzucany był przez Anglję, która zdaniem wielu dążyła do oddania Holandji Brabancji Północnej, Maastricht'u i Antwerpji. W ciągu tygodnia po odmowie Ludwika Filipa zupełne rozprzężenie zapanowało w sferach rządzących Belgją. Dłużej Rząd Tymczasowy nie mógł już sprawować władzy. Bankructwo jego polityki, po ustąpieniu De Pottera, rzucało się w oczy.

¹⁾ Księżę Eugienjusz Beauharnais, syn Józefiny, wice-król Włoch, po upadku Napoleona księżę Eichstadt'u.

Tu słów kilka winniśmy poświęcić De Potterowi. „Był to człowiek przeszłości czy przyszłości, w żadnym razie nie był to człowiek dnia bieżącego“, pisze o nim najbliższy bodaj przyjaciel, A. Bartels. Zdecydowany wolnomyśliciel i liberał znajdował jedynie poparcie wśród kleru katolickiego¹⁾ i rewolucyjnych, narodowych mas ludu. Poparcia tego wyrzekł się dobrowolnie. Gdy je chciał odzyskać na nowo, było już za późno! Niecałe cztery miesiące minęło od ogłoszenia odezwy do Ludu Belgijskiego w sprawie republiki i usunięcia się De Pottera z Rządu Tymczasowego, a już widzimy szlachetnego trybuna, posądzanego o kandydaturę na prezydenta Republiki Belgijskiej, na stanowisku przewodniczącego Stowarzyszenia Niepodległości Narodowej. Dnia 14 lutego 1831 roku Stowarzyszenie to podaje do Konstytuandy adres, opatrzony 50 jeno podpisami, nawołujący do republikańskiej formy rządów²⁾. Agitacja De Pottera była bardzo nie na rękę skompromitowanym niedawną odmową „monarchistom“ z Rządu Tymczasowego. Dzieje się rzecz nie do wiary. Podbechtany motłoch lumpenproletariatu, prowadzony przez agentów zorganizowanej niedawno policji, napada lokal Stowarzyszenia Niepodległości Narodowej, które ofiarowało świeżoprzybyłym z Paryża Saint-Simonistom gościnę. Wrzaski: Na latarnię! powiesić De Potter'a! tak podziały na szlachetną duszę szczerego republikanina i demokraty, iż na drugi dzień prawie opuścił Belgię nazawsze, udając się do Paryża, gdzie piórem służył dalej drogiej idei. Szczerze bolał nad intrygami i niemoralnością „stojących u góry sfer“, śmiało i bezwzględnie podawał do wiadomości publicznej wszystkie sprawy Orańczyków i dyplomacji, piętnował oddanie po-

¹⁾ A. Bartels: *Documens...*, str. 295.

²⁾ Adres ten drukowany jest w całości w Nr. 48 „*Le Belge*“ z 17 lutego 1831 roku.

lityki zewnętrznej w ręce europejskiej dyplomacji. „Nie mogę pojąć swobody bez wolnej narodowości, wolnej narodowości — bez belgijskiego rządu narodowego, tego zaś ostatniego — bez odpowiadającej nam jedynie formy państwa — Republiki... Monarchja konstytucyjna prowadzi w konsekwencji do szukania monarchy, przez co ościenne mocarstwa zmuszone są wpływać na bieg spraw naszych... Bezpośrednim skutkiem tych wpływów było oderwanie od terytorjum belgijskiego Luksemburgu i połowy Limburgu, pośrednim zaś skutkiem mogła być restauracja dynastji Nassau. Straciliśmy 400.000 ludności, oddając ją dobrowolnie Holandji“¹⁾.

Co nas specjalnie w De Potterze zachwyca, to jego bezwzględna bezinteresowność, czy to w sprawie wynagrodzenia od Kongresu Narodowego, czy w sprawie wyjaśnionej już dziś zupełnie afery gienerała Skrzyneckiego. Gdy Kongres Narodowy przyznał wszystkim członkom Rządu Tymczasowego wynagrodzenie w sumie 150.000 franków, koledzy De Potter'a, nie uprzedzając go zgoła, wyznaczili mu 11.832 fr. 60 centymów. Otóż De Potter zrzekł się tych pieniędzy, oddając 832 fr. 60 cent. na ręce księdza De Haerne dla Komitetu Polskiego; 5.500 fr. przeznaczył dla biednych miasta Brukseli i tyleż dla biednych miasta Bruges²⁾.

Rząd Tymczasowy ustąpić musiał. Kongres Narodowy dnia 24 lutego 1831 postanowił powołać do życia regencję i powierzył ją swemu przewodniczącemu, Erazmowi Ludwikowi Surlet de Chokier. Osoba regenta była bardzo popularna w kraju. Surlet de Chokier bił się w Rewolucji Brabanckiej z Austryjakami, administrował departament Mozy Niższej za panowania Francji, od roku 1812 pod

¹⁾ De Potter: *Souvenirs personnels*, tom II str. 49.

²⁾ *Ibidem*. Tom I, str. 345. *Pièces d'appui*.

dwoma rządami był deputowanym Limburgu. Powołany na dyktatora prawie, w okolicznościach bardzo trudnych, kiedy z zewnątrz odmowa protokołów styczniowych groziła interwencją zbrojną 5-iu mocarstw, wewnątrz zaś kraju spiski Orańczyków i zupełna anarchja coraz śmieiej podnosiły głowę, nowy rządca Belgji nie umiał zdobyć się na energję i oczekiwany rozum stanu. Powołane przezeń pierwsze ministerjum wpadło odrazu w wir wypadków, wytworzonych przez zwolenników republiki z jednej strony, przez Orańczyków zaś z drugiej.

Wiemy, że jeno głosów 13 wypowiedziało się przeciw monarchicznej formie rządów w niepodległej Belgji, 174 głosy za monarchją konstytucyjną. Było to pierwsze zwycięstwo burżuazji, za którym pójdą dalsze na hańbę ludzkości i postępu, na szkodę własnej ojczyźnie, kiedy ją obce mocarstwo będzie musiało wybawić z zaborszych ramion armji holenderskiej, wkraczającej po dwóch bitwach zwycięskich do buntowniczej stolicy.

Ciemny, oszukany lud po swojemu zareagował na wyzucie go z praw należnych, z praw wolnego obywatela-patrioty. Począł się burzyć, buntować. Zaburzenia te, umiejętnie kierowane, wyzyskiwali Orańczycy, wyzyskiwali je również i stronnicy monarchji konstytucyjnej w Belgji. Tłuszcza pijana rozgromiła lokal stowarzyszenia „Niepodległość“ w Brukseli, gdy ono podało 15 lutego 1831 konstytucyjnie adres, żądający republiki w Belgji. Za to w mieście Namur ochotnicy, walczący o niepodległość w pierwszym okresie rewolucji, ogłaszają republikę. W Gandawie w dniu 25 marca 1831 wybuchają rozruchy robotnicze, w których fabryki Woortmana zostają z ziemią zrównane, on sam zaś okrutnie zamordowany.

Oto jak opisuje w krótkości współczesna gazeta ten fakt:

Woortman miał odezwać się do robotników i robotnic, żądających pracy i chleba: „Jeśli nie macie co jeść — idźcie ściąć drzewo wolności, które zasadziliście niedawno“. W kilka dni później wybuchły rozruchy. Woortman uzbrojony wpadł w tłum, miotając obelgi na robotników. Rozbrojono go w okamgnieniu, związano i poprowadzono na miejsce, gdzie rosło drzewo wolności. Tam, gdy nie chciał pocałować drzewa, które znieważył, rozpoczęły się dzikie sceny znęcania się. Kobiety pluły Woortmanowi w twarz, kopiąc powalonego nogami, obutymi w ciężkie drewniane saboty, mężczyźni kłuli go bagnetami, zadając płytkie, lecz dotkliwe rany. Doszczętnie zmaltretowanego, odprowadzono Woortmana do więzienia. Lecz nie danym mu było ujść zemsty rozwścieczonego tłumy. W drzwiach więziennych jakiś robotnik podbiegł i zadał mu dwa cięcia szablą, raniąc śmiertelnie. Na trupie skonstatowano 11 pchnięć bagnetem.

W Leodjum, Antwerpji, Brukseli, Verviers, Mons, Malines i Ypres lud wszczyna uliczne rozruchy przeciwko Orańczykom. Pieniądze księcia Wilhelma Orańskiego zrobiły swoje. Wszak Grégoire sprzedał się Orańczykom i chciał w Gandawie ogłosić królem Belgji Wilhelma, księcia Oranji! Grégoire na czele 200 ludzi wkroczył do miasta jeszcze 2 lutego 1831 roku, mając zagwarantowaną pomoc fabrykantów i przemysłowców oraz rady miejskiej (*Conseil de régence*).

Dzięki czujności kilku strażaków i odwadze kometanta wiernych Rządowi Tymczasowemu wojsk, akcja Grégoire'a spaliła na panewce.

Tymczasem Albert - Józef Goblet, prezes ministrów w pierwszym gabinecie belgijskim, wpadł w sidła Orańczyków. Regent powołał do życia drugie ministerjum, w którym prezesem został Lebeau, prawdziwy założyciel monarchji

konstytucyjnej w Belgji ¹⁾). Tymczasem w Brukseli założono „Stowarzyszenie Narodowe Belgji“ (*Association nationale de Belgique*), rozszerzone na wszystkie prawie stolice prowincji. Działalność jego bardzo jest podobna do działalności słynnego *Réunion Centrale*, klubu z ubiegłych dni wrześniowych. „Stowarzyszenie Narodowe“, mając w komitecie swym: Al. Gendebien'a, Lesbroussart'a, Tielemans'a, Bartels'a, otwarcie dążyło do wojny z Holandją i do czynnego zwalczania w kraju Orańczyków. Rzeczą prawie pewną jest, że rozruchy w Brukseli i na prowincji, o których pisaliśmy wyżej, wywołało właśnie owo Stowarzyszenie. W rozruchach tych ucierpiała przeważnie reakcyjna prasa, oddana Orańczykom. W ciągu dni pięciu od 24—28 marca rozgrywały się w całej Belgji „gorszące sceny“ sądu ludowego nad zaprzędaną dynastji Nassau reakcją. Władze straciły głowę, gwardje zaś obywatelskie, których zadaniem było utrzymanie porządku wewnętrznego, zachowywały się podczas rozruchów biernie.

Anarchji tej położył kres J. Lebeau. Przedewszystkim skłonił ten wybitny mąż stanu cały Kongres Narodowy do powzięcia uchwały, odraczającej blizki termin zakończenia obrad. Następnie zarządził szereg energicznych środków przeciwko buntowniczym elementom. Później przystąpił do najważniejszego swego dzieła, do wprowadzenia na tron belgijski Leopolda Sasko-Koburskiego, gorąco polecanego przez Anglję. Politykę Sebastiani'ego w stosunku do Belgji Francja zmieniła teraz. Obydwaj pełnomocnicy, angielski — lord Ponsonby i francuski — generał Belliard, pracowali w Brukseli nad zapewnieniem pożądanego rozwiązania w kwestji belgijskiego tronu. W początkach kwietnia udało się Józefowi Lebeau skłonić Kongres Narodowy do kandydatury Leopolda Sasko-Koburskiego na króla

¹⁾ Armand Fréson: „Joseph Lebeau, Souvenirs Personnels.“

Belgii. Dnia 22 kwietnia 1831 roku deputacja Kongresu udała się do Anglii. Przewidujący „przyszły władca“ Belgii postawił ciężkie warunki: Kongres przyjmie warunki Konferencji Londyńskiej, przedstawione w Protokołach Styczniowych. Wiemy, że równało się to oddaniu 400.000 ludności Limburga i Luksemburga znienawidzonemu Wilhelmowi I-emu. „Stowarzyszenie Narodowe“ rozwinęło szaloną agitację za natychmiastowym wypowiedzeniem wojny Holandji. Wilhelm I oddawna gotował się do niej, mając zapewnioną czynną pomoc Prus. Atoli „żywoiły umiarkowane“ zwyciężyły w Belgii. Dnia 4 czerwca 1831 roku, Kongres Narodowy wśród znamiennej ciszy przyjął do wiadomości co następuje: „Na 196 głosujących, 152 głosy wypowiedziały się za Leopoldem księciem Sasko-Koburskim, 14 — za Surllet de Chokier'em, 19 głosów wstrzymano; 10 padło przeciwko wszelkiemu wyborowi, 1 głos uznano za nieważny. W konsekwencji książe Leopold Sasko-Koburski obrany został na króla Belgów“. Przewodniczący Kongresu, De Gerlache, odczytuje następującą uchwałę:

„W imieniu ludu belgijskiego, Kongres Narodowy stanowi:

Art. I. Leopold-Fryderyk, Jerzy-Chrześcijański, książe Sasko-Koburski, ogłoszony zostaje królem Belgów, o ile zaakceptuje Konstytucję, przez nas już opracowaną.

Art. II. Wstąpi na tron po złożeniu następującej uroczystej deklaracji:

Przysięgam zachować Konstytucję i prawa narodu belgijskiego; utrzymać niepodległość narodową i całość narodowego terytorjum¹⁾.

Powyższą uchwałę Kongres i publiczność przyjęły niemilknięciami długo oklaskami. Ponowna deputacja o charakterze na ten raz oficjalnym udała się do Anglii, naj-

¹⁾ A. Bartels: Documens... str. 338.

bieglejsi zaś dyplomaci belgijscy rozsypali się po dworach pięciu mocarstw, aby je skłonić do zmiany styczniowych warunków! Dnia 26 czerwca, głównie staraniem Anglii, zre-dagowano Traktat 18 artykułów (*Traité des XVIII articles*), na mocy którego właściwą granicę Belgji ustanowiono na podstawie danych z roku 1790, jednak zapewniono Belgów, iż przy ostatecznym uregulowaniu kwestji spornych zatrzyma Leopold I Maastricht ze spornym kawałkiem terytorjum Limburgu, oraz Luksemburg.

Zapewnienia te nie uspokoiły i nie mogły uspokoić nieszczęsnej ludności zakwestjonowanych dzielnic. Przyjęciem w całości „Traktatu XVIII artykułów“ uwarunkował Leopold swą zgodę wstąpienia na tron belgijski.

IV.

Bezsilność opozycji ludowej wobec warunków Konferencji Londyńskiej. — Przybycie Leopolda I do Belgji. — Kampanja 10 dni (2—12 sierpnia 1831 roku). — Interwencja zbrojna Francji. — Traktat XXIV artykułów. — Obleżenie Antwerpji. — 19 kwietnia 1839 roku. — Zakończenie.

Przyjęcie „Traktatu XVIII Artykułów“ stanowiło o życiu lub śmierci konstytucyjnej monarchji, stworzonej przez liczne intrygi poszczególnych kierunków politycznej myśli wewnątrz kraju i, co najważniejsza, przez sprzeczność państwowych interesów Francji, Anglii i Holandji nazewnątrz Belgji. Należało wyżyć wszystkie siły, by przeforsować w łonie Kongresu Narodowego ów traktat. Deputowani Limburgu i Luksemburgu domagali się jasnego postawienia sprawy, a nie gołosłownych obietnic. Protestowali tedy energicznie przeciwko „uroszczeniom“ Konferencji Londyńskiej, która prócz obietnic terytorjalnych fascynowała młodą

dypłomację belgijską korzystnym załatwieniem kwestji wspólnego długu państwowego z Holandją. Opozycję posłów Limburgu i Luksemburgu poparły wszystkie antyrządowo usposobione elementy w Belgji. A więc partja francuska, republikanie, zwolennicy bezwzględnej wojny z Holandją i zdobycia siłą oręża całego Południa Holandji, wreszcie — Orańczycy, rekrutujący się przeważnie ze sfer przemysłowo-handlowych Gandawy i Antwerpji. Od 1 do 5 lipca Kongres Narodowy był widownią bardzo burzliwych scen. Nazewnątrz sali obrad ludowe manifestacje, prowadzone przez ludzi ze Stowarzyszenia Narodowego, „głosem ulicy“ sekundowały opozycji parlamentarnej. Lebeau narażony był na zamachy, na pogrom swego mieszkania... Wreszcie opozycja ludowa nie cofnęła się przed walką bratobójczą. W Lowanjum znany nam z dni wrześniowych Roussel, w Gandawie De Souter i Spiethoorn, uczestnicy Kongresu Narodowego, zgromadzili broń i ludzi. Piątego lipca wyruszyła z Gandawy do Brukseli gromada kosynjerów ¹⁾ by siłą rozpędzić Kongres, który miał przyjąć „haniebne warunki Konferencji Londyńskiej“. Na szczęście wojska regularne pod dowództwem generała Wauthier zdołały rozbroić krewkich Gandawczyków.

Tegoż dnia Józef Lebeau odniósł niemały sukces na Kongresie. W porywającej mowie przekonał większość posłów, odparł ciężkie zarzuty polityce jego poczynione. Dnia 9 lipca 1831 roku Kongres Narodowy przyjął 126 głosami przeciwko 70 propozycje Konferencji Londyńskiej. Traktat XVIII Artykułów wchodził w życie i, o ileby Wilhelm I zgodę nań dawał, wojenny stan Belgji i Holandji należałby wreszcie do przeszłości.

¹⁾ *Une bande armée de faux à la polonaise*, Van-Kalken. Bartels. Th. Juste.

Leopold I, król Belgów, dnia 16 lipca przekroczył granicę Belgji. W noc z 20 na 21 lipca Kongres Narodowy przestał istnieć.

Konstytuanta, regient, przewodniczący konstytuanty, złożyli władzę swą w ręce króla konstytucyjnego. „Przez sześć miesięcy nieograniczonych rządów Prowizorjum w Belgji, przez sześć długich miesięcy zupełnej prawnopanstwowej anarchji, nie zdarzył się ani jeden wypadek przestępstwa kryminalnego przeciwko własności prywatnej. W takich chwilach jedynie ludy są piękne. Dobro kraju ojczystego ożywia serca wszystkich, nie znajdziemy nic osobistego, egoistycznego, wyrachowanego w czynach ludności“. Tak pisał współczesny o czasach „bezrobocia, bandytyzmu, niszczenia przemysłu ojczystego“ w Belgji¹⁾.

Lecz Wilhelm Orański, zdetronizowany władca Belgji, nie dał za wygraną. Oddawna gotował się, nie bacząc na uczestnictwo swoje w Konferencji Londyńskiej, do krwawego odwetu. Cała Holandja dopomogła mu w tym odwiecie. W krótkim stosunkowo czasie zgromadził Wilhelm Orański 80-tysięczną armję, złożoną z najprzedniejszego żołnierza i ochotników, gorącym zapałem patryjotycznym przenikniętych²⁾.

Burżuazja belgijska, ze swym królem protestantem, który obiecał dzieci swe w katolicyzmie chować, aby zaskarbić sobie względy „narodu“, nie była w stanie wystawić więcej żołnierza niż 28 tysięcy, żołnierza, dowodzonego przez zaprzędanych Wilhelmowi Orańskiemu generałów.

¹⁾ *Lettre sur la révolution belge*, traduit de l'anglais. Bruxelles De Feuillet Dumus 1831.

²⁾ O rozmiarach tego zapalu powszechnego świadczyć mogą 3 legjony akademików holenderskich, jak również legjon żydów amsterdamskich.

W szeregach zreorganizowanej od podstaw armji holenderskiej znalazły się 2 pułki pruskiej piechoty! Ks. Fryderyk, niefortunny zdobywca Brukseli, wyruszał pierwszy na czele 37.000 piechoty, 6.500 konnicy i 72 armat. Nastąpiła rozczulająca zgoda między ojcem a synem. Książę Orański, następca tronu, ów szlachetny zbawca Belgów, objął naczelne dowództwo, którego mu pośpiesznie ustąpił brat, ks. Fryderyk.

Dnia 2-go sierpnia 1831 armja holenderska ruszyła w granice Belgji. Jest rzeczą niewątpliwą, że armja najregularniejsza, najlepiej zorganizowana, o ile nie ma za sobą poparcia ludu, zginąć w walce orężnej musi, jak to miało miejsce w pierwszym okresie rewolucji, kiedy wzorowa 90.000 armja Niderlandów w walce z „hałastrą“ belgijską została w puch rozbita. Natomiast w okresie drugim, kiedy do Belgji, rozdartej wewnątrzniemi sporami, zaprzędanej u szczytów (dwaj ministrowie wojny de Failly i Goblet byli orańczykami), wystawiającej żołnierza bez mundurów, naboji, armat, koni, dowodzonego przez generałów, zostających na żołdzie Wilhelma, wkroczyła armja holenderska, za którą stał cały naród, niecałych 10 dni wystarczyło, by podbić kraj buntowniczy. I gdyby nie interwencja korpusu francuskiego pod dowództwem marszałka Gérard, Bruksela zostałaby zajęta przez Holendrów.

Zwycięskim krokiem Holendrów tamę położyła „konferencja“. Anglja i Francja wykonały względem Belgji zobowiązanie, podpisane w Londynie, odrywając od niej księstwo Luksemburg i część prowincji Limburgu, co jako rekompensata zostało oddane Wilhelmowi za jego zwycięstwa. Monarcha ten dopiero w r. 1839 zgodził się na to, reflektując ciągle na całą Belgję, szczególnie zaś na handlową Antwerpję, w której garnizon holenderski zastąpiono fran-

cuskim. Belgji po wsze czasy nakazano w sprawach wielkiej polityki zostać neutralną.

Nie wdając się w szczegóły bolesnej dla narodu belgijskiego „Kampanji 10 dni“, pragniemy uwagę czytelnika zatrzymać na interwencji francuskiej. Dnia 9 lipca, gdy wejście Holendrów do Brukseli nie ulegało żadnej wątpliwości, pełnomocnik Francji, generał Belliard wysłał marszałkowi Gérard, który z 50.000 armją czuwał na granicy, rozkaz wkroczenia do Belgji. Żołnierz francuski pałał żądzą odwetu za Waterloo! Przeszkodziła temu Konferencja Londyńska. Pełnomocnik Anglii w Brukseli pośpieszył w dniu 12 lipca do obozu księcia Wilhelma Orańskiego z notą, zawierającą zdanie, że od tego dnia najmniejszy krok wojsk holenderskich w kierunku Brukseli poczytywany będzie za wyzwanie, rzucone pięciu mocarstwom. Niestety „bezinteresowna pomoc“ szlachetnej Francji okazała się zwykłą sztuczką. Dnia 15 sierpnia Talleyrand ponownie zaproponował podział Belgji! Z oburzeniem odrzucił propozycję „ojciec Belgji“ lord Palmerston i zmusił rząd Ludwika Filipa do wycofania wojsk z Belgji.

Zawarto zawieszenie broni z Holandją. Dnia 14 października 1831 roku Konferencja Londyńska wypracowała „Traktat XXIV artykułów“, w którym definitywnie reguluje granicę holendersko-belgijską. Maastricht, Roermond, Venlo, gminy nad Mozą, w ogólnej liczbie 120.000 ludności, oddano Holandji. Prócz tego Wilhelm I zatrzymał księstwo Luksemburg, jako udzielny tego księstwa władca. Z prowincji Luksemburg jeno terytorjum o ludności walońskiej i niewielki pas od Vieil-Salm do Arlon, o ludności niemieckiej, zostawiono Belgji. Specjalne opłaty za żeglugę na „Skaldzie i $\frac{16}{31}$ całego długu Niderlandów ciężkim brzemieniem fiskalnym legły na młodym budżecie niepodległej Belgji.

Jednak „klucz do Belgii od strony morza“, najlepiej zabezpieczony port w Europie całej — Antwerpja, pozostawał wciąż w rękach Holendrów. Wilhelm I kategorycznie odmówił podpisania XXIV artykułów i oddania antwerpijskiej cytadeli pod władzę króla Belgów. Tedy 22 października Palmerston i Talleyrand, czyli Anglja i Francja, zobowiązały się do przeprowadzenia uchwał Konferencji Londyńskiej. Połączona flota angielsko-francuska rozpoczęła blokadę portów holenderskich, zaś 15 listopada 1831 marszałek Gérard, mając przy boku dwóch synów Ludwika-Filipa, wkroczył powtórnie na czele 60.000 armji francuskiej do Belgji i niezwłocznie rozpoczął oblężenie Antwerpijskiej cytadeli. Przez 3 tygodnie bombardowano twierdzę potężną dzień i noc. Nieliczny garnizon holenderski, dowodzony przez znanego nam generała Chassé, trzymał się bardzo dzielnie. Straty Holendrów były wprost przerażające. Z ogólnej liczby 5.000 ludzi garnizonu fortecznego w chwili kapitulacji zaledwie 1.000 stanęło pod bronią. Kiedy 23 grudnia artylerja francuska zrobiła kolosalny wyłom w ogólnym systemacie fortów i bastjonów, dłuższy opór był bezcelowy. Wice-admirał holenderski Koopman zatopił 12 kanonjerek przed podpisaniem ostatecznej kapitulacji. Jedynie 4 forty kapitulowały. Wilhelm I zaciął się w prowadzeniu dalej nierównej walki w fortach Lillo i Lietkenshoek. Konferencja Londyńska ustąpiła wreszcie w dniu 21 maja 1833 roku, kiedy na przedstawienie Prus zawarto z Wilhelmem I sojusz, wzmocniony obietnicą nieatakowania Belgji na przyszłość.

Wytworzyła się dziwna sytuacja, która trwała do roku 1839. Strona wojująca, a więc Wilhelm I — nie podpisał zgody na ostatni Traktat XXIV artykułów. Deputowani Limburgu i Luksemburgu zasiadali wciąż w parlamencie belgijskim; roczna renta w wysokości 8,400.000 florenów nie

była przez Belgię wypłacana skarbowi holenderskiemu; w stolicach zaś Limburgu i Luksemburgu, ale tylko w stolicach (Maastricht i Luksemburg) kwaterowały pułki holenderskie.

Minęło 6 lat od drugiej interwencji francuskiej i oddania cytadeli antwerpijskiej w ręce króla Belgów.

Francja zapomnieć już zdążyła o skromnym wynagrodzeniu, jakie za ową pomoc otrzymała od Konferencji Londyńskiej¹⁾. Dyplomatyczne starania rządu Leopolda I uwieńczyć miał pomyślny skutek: Limburg i Luksemburg, *de nomine* należące do Holandji, *de facto* zaś — do Belgji, za cenę 60,000.000 florenów starał się nabyć od rządu holenderskiego rząd belgijski.

Wtym, 14 marca 1838 roku, Wilhelm I rozsyła zawiadomienie, że podpisuje Traktat XXIV artykułów. W Belgji nastąpiła konsternacja zupełna. Wszak Traktatem XXIV artykułów odbierano krajowi Limburg i Luksemburg! W kraju panowało przesilenie ekonomiczne, wojsko zaledwie dźwigać się poczęło po klęskach spiskowych Orańczyków! Zresztą od drugiej interwencji francuskiej nie wyobrażał sobie „neutralny rząd belgijski“ zbrojnej walki z wrogami zabezpieczonego przez Europę państwa! Wszak czasy zwycięstw ludu belgijskiego minęły w niezapomniane dni wrześniowe! Jeszcze w okresie zdobywania przez armję francuską cytadeli antwerpijskiej, Belgowie winni byli zachować przymusową bezczynność, ściśle związaną z ubezpieczeniem miasta od ponownego bombardowania z fortów cytadeli.

I teraz, w chwili przyjęcia przez Wilhelma I „Traktatu XXIV Artykułów“, nie myślał rząd belgijski o wojnie z Ho-

¹⁾ Zniesiono łańcuch fortec w r. 1815 na granicy francusko-belgijskiej.

landją. Opinię europejską starano się zastraszyć widmem polskich legjonów w Belgji¹⁾, ministrów holenderskich starano się przekupić olbrzymią sumą, ofiarowaną za odstąpienie Limburgu i Luksemburgu. Rachuby te zawiodły. W dniu 19 marca 1839 parlament belgijski zmuszony był 58 głosami przeciw 14 opozycji przyjąć ratyfikację XXIV artykułów. Bolesne to dzieje tych 6 lat Niepodległego Państwa, oddanego pod kuratelę europejskich mocarstw! „Waszej trwodze, strachowi przed wojną ofiarować chcecie Limburg i Luksemburg! O, nie, 380.000 razy nie tych 380.000 Belgów, których na ofiarę składacie!“, wołał ze łzami w oczach A. Gendebien na posiedzeniu parlamentu, który w imiennym głosowaniu sprawę XXIV artykułów przesądzał na wieczne czasy. Data tedy 19 kwietnia 1839 roku zamyka definitywnie okres kształtowania się terytorjum Królestwa Belgijskiego w Europie.

Książka nasza dobiega kresu. Rozmiarami swemi przekracza ona plan, zakreślony początkowo. Z żalem prawdziwym wiele materiałów, szczególnie w kwestjach, związanych ze sprawą polską, pozostawić zmuszeni jesteśmy do osobnego studjum.

Rewolucja belgijska z r. 1830 zawiera bardzo ciekawe elementy. Odnajdujemy je w historii naszych powstań z r. 1861—3 i z r. 1830-go.

Cechą charakterystyczną początków ruchu niepodległościowego w Belgji jest, jak i u nas w roku 1862, duży bardzo udział księży w agitacji przeciw rządowej. Na lat 15 przed rewolucją biskupi belgijscy wydali jawnie bun-

¹⁾ Les fondateurs de la monarchie belge: Le comte Le Hon, d'après les documents inédits par Théodore Juste. Bruksela 1867.

townicze listy pasterskie do swych parafjan, nawołujące do niezaprzyśięgania i nieprzyjmowania konstytucji Niderlandów. Chodziło głównie o jeden artykuł tej konstytucji, w którym jest mowa o wolności i równości wyznań. Katolicy uważali za niemożliwe otaczać równą opieką wszystkie wyznania, żądali dla katolicyzmu w Belgii specjalnych przywilejów. Dzięki olbrzymiemu wpływowi bardzo złożonego aparatu agitacyjnego, którym rozporządza i władza kler katolicki, na długo przed ostatecznym wybuchem rozpoczął się masowy ruch wśród chłopów szczególnie, ruch o tendencjach niepodległościowych, który przywódcy kleru kierowali przeciwko liberalnemu i demokratycznemu prawu o wolności i równości wyznań. Tymczasem konstytucja r. 1831, wywalczona przez masy ludowe, mieści artykuł ten w całości. Pozorną sprzeczność da się łatwo wytłumaczyć tym, że w r. 1815 prawo o wolności wyznań nadawał Wilhelm Orański, jako król nieodpowiedzialny przed nikim, swoją wolą i w swym własnym interesie, kiedy w r. 1831 lud belgijski nadał to prawo sobie sam, zrozumiał jego doniosłość i wagę, nie dał się uwieść klerykałom i biskupom. W najliberalniejszych rozporządzeniach Wilhelma Orańskiego widziano, i słusznie zresztą, pierwiastki absolutystyczne, niezgodne z interesami ludowymi. Powtarza się to i u nas, kiedy rozporządzenia Wielopolskiego przyjmuje ogół nieprzyjaźnie, gdyż pochodzą one od znenawidzonego rządu.

Czytelnik nasz nabrał przekonania, że niepodległość Belgii wywalczył lud na drodze powstania zbrojnego; że lud ten odnosił zdumiewające zwycięstwa nad wojskiem regularnym; że burżuazja interesy narodowe uważała za swoje, postępowała też drogą zwykłą, zdradę ludu okupując dyplomacją, przynoszącą hańbę i dotkliwe szkody, że lud nie mógł, bo nie umiał ująć w swe ręce rządów.

Dla czego jednak lud chwycił za broń w pierwszym okresie zwycięskiej rewolucji? Czy samą miłością, platońniczną miłością niepodległości kraju można to tłumaczyć? A jednak większość krzywd, wyrządzanych Belgijczykom, ludu zupełnie nie dotykała. Nie dosyć na tym, w przeddzień zaledwie rewolucji najcięższe podatki na mięso i chleb zostały zniesione. Miljon florenów ¹⁾ rocznie rząd asygnował na popieranie przemysłu w Belgji. Handel i przemysł ten kwitł.

Indje Holenderskie, przebogate kolonje, były nieocenionymi rynkami zbytu dla broni, tkanin bawełnianych, sukna, płótna i t. p., wyrabianych w Belgji. Holandja była odbiorczynią handlową zboża i węgla z Belgji. Z chwilą oderwania się Belgji, węgiel o 30% tańszy poczęto w Holandji sprowadzać z Anglji, zboże, systemem protekcyjnym zbywane, nie wytrzymało, rzecz prosta, konkurencji z zaofiarowywanym zbożem z Niemiec. Francja zaś i Anglja zboża belgijskiego nie potrzebowały i nie potrzebują. Produkty innych gałęzi belgijskiego przemysłu i rolnictwa nie mogły konkurować w Holandji z produktami angielskimi, pruskimi lub francuskimi przy cłach przewozowych, które opłacać przyszło na komorach pomiędzy Holandją a Belgją. Wartość ziemi, renta rolna winna była wobec zaniku przemysłu i rolnictwa spaść. Jednym słowem ruina kompletna kraju, nędza ludu roboczego, jako skutek nieodwołalny. Nie dotykamy tu politycznej formy rządu, bo czyż, jak nasi „socjologowie“ twierdzą, nie jest wszystko jedno robotnikowi zdychać z głodu w niepodległym czy podległym państwie...

A jednak robotnik belgijski, nie szlachcic-romantyk lub narodowiec, na pasku burżuazji, dążącej do posad popłatnych w kraju niepodległym, biernie kroczący, lecz naj-

¹⁾ Floren holenderski = 2 fr. 10 cent. = prawie rubel.

prawdziwszy, najbardziej klasowy robotnik belgijski z roku 1830 zadaje kłam „socjologom“ naszym. Cyfry mówią bardzo dużo.

W dniach walki wrzesniowej od 21 do 27 września 1830 zginęło na ulicach Brukseli 257 robotników, z czego robotników fabrycznych 105, stolarzy 18, krawców i tkaczy ręcznych 28, szewców i bednarzy 20, drukarzy i malarzy 14, woźniców 10, ogrodników i zegarmistrzów 12, strażaków 9, ślusarzy i hutników 8, kamieniarzy i murarzy 8, buchalterów i urzędników prywatnych 8, bez określonego zajęcia 7 i t. d.

Cyfry te sprawdzić można w „Historji demokracji i socjalizmu w Belgji“, przez tow. Ludwika Bertranda napisanej. On sam wziął je z wykazów, niedokładnie sporządzanych w dniach walki.

Jasno, jak na dłoni, widać, że niepodległość Belgji leżała w interesie klasowym mas robotniczych. Ze znacznego udziału chłopów w walce o niepodległość wnosić możemy, iż była ona w interesie warstw pracujących wogóle.

Nie należy nigdy identyfikować rozwoju pewnych gałęzi przemysłu z interesami warstw pracujących, nie należy nigdy socjalistom dbać o rynki zbytu dla towarów. Belgja ówczesna i Polska współczesna jaskrawym są dowodem, że sprawy te przedewszystkim leżą nie tyle na sercu, ile na kieszeni fabrykantom, wielkim właścicielom ziemskim, burżuazji. Warstwy posiadające do ostatka stały na stanowisku przynależności państwowej, były w tej polityce konsekwentne. Polityka warstw posiadających jest polityką chwili. Warstwy posiadające nie dbają o dobrobyt całego narodu, o stały rozwój przemysłu. One dbają o zbyt, o zysk chwilowy dla siebie. System protekcyjny, ogromnie dogodnie cła ochronne rozwijały przemysł belgijski ponad

siły, ponad normalny, naturalny stan. Lud roboczy jasno zdawał sobie z tego sprawę. Kogo książka nie oświeciła, oświecić musiały kryzysy, nieodłączne od wielkiej spekulacji. Przemysł kraju danego, oparty na protekcyjnym systemie, prowadzi do nędzy w ostatecznym swoim wyniku, do nędzy robotnika, do pomnażania kapitałów obcych, które w kraju nie zostaną, wywiezione będą do Holandji, a od nas do Belgji, Francji i Niemiec. Dość przytoczyć ten fakt, że $\frac{11}{12}$ ogólnej liczby akcji najpotężniejszego stowarzyszenia do rozwijania przemysłu, w r. 1822 założonego, znajdowało się w rękach Holendrów i obcokrajowców.

Dwa adresy, wygotowane do Konstytuanty w grudniu 1830 roku przez fabrykantów Leodjum i Gandawy, rzucają ciekawe światło na klasowe interesy ludności ówczesnej. Z jękiem straszliwym adresy te zwracają się do przedstawicieli narodu, by opamiętali się wreszcie, co przez ogłoszenie niepodległości Belgji uczynią. Słowkiem jednym nie potrącając o właściwe sprawy, t. j. o dalsze obdzieranie robotnika ze skóry pod opieką Wilhelma Orańskiego, fabrykanci wspomniani łyzy gorzkie leją nad tym, że 60.000 górników, wydobywających węgla na 5,000.000 florenów rocznie, straci pracę, zemrze z głodu lub, co gorsza, rzuci się na ślizkie drogi rabunku; biadają nad tym, że przeszło 60.000 robotników tkackich z Gandawy, pobierających tygodniowo 100.000 florenów, również na tę drogę pójdzie. Cyfry te pozwalają nam zorjentować się nieco w położeniu robotnika, a musiało ono być bardzo dobre, skoro na takie względy u „pracodawców“ zasługiwało. Małeńki rachunek, uczyniony na podstawie danych powyższych, pozwoli nam skonstatować, że minimum płacy tygodniowej robotnika w Gandawie nie przekraczało 4 franków. Naturalnie w adresie fabrykantów gandawskich figuruje cyfra tygodniowej płacy „przeszło 100.000 florenów“. Cha-

rakterystyczne miejsce tego adresu pozwolimy sobie w całości przetłumaczyć:

„Gandawa liczy 84 zakłady tkackie. Fabryki te zatrudniają 60.000 robotników, rozmieszczonych między miastem i wsią. Sądzą, że w tej liczbie 20.000 najmniej jest ojców rodzin; licząc tedy na rodzinę 5 osób, widocznym jest, że zakłady te zabezpieczają egzystencję 140.000 ludzi różnego wieku. Płaca tygodniowa wynosi do 100.000 florenów przeszło. Robotnik nie kapitalizuje pieniędzy i suma ta, puszczana natychmiastowo w obieg, daje możność życia i dostatku tysiącom innych ludzi, pośredników i rzemieślników ¹⁾).

Cyfry, które przytoczymy poniżej, dobitnie zaświadczą, na ile obawy kapitalistów i fabrykantów były słuszne, zaświadczą te cyfry również o tym, czy w interesie ekonomicznym Belgji leżało istotnie pozostawanie w ścisłym, państwowym związku z Holandją.

W r. 1830 hektar ziemi kosztował 2.180 franków

„	„	1846	„	„	„	2.421	„
„	„	1856	„	„	„	3.171	„
„	„	1866	„	„	„	3.946	„ ²⁾

W przeciągu lat 30 niepodległego państwa, wartość ziemi podwoiła się. Wartość ziemi najdobitniej odzwierciedla stan przemysłu i rolnictwa, a co za tym idzie, i handlu w danym kraju.

Jedynie wzmianki ogólne o położeniu robotnika znajdujemy w latach 1828—1830 w wydawnictwach współczesnych. Adresy, powyżej cytowane, mówią o przeciętnej płacy robotnika wogóle, zatrudnionego w przemyśle tkackim.

¹⁾ A. J. L. Baron Van den bogaerde de Ter Brugge: „Essai sur l'importance du commerce, de la navigation et de l'industrie dans les provinces formant le Royaume des Pays-Bas“. Bruxelles-Haye 1844.

²⁾ Louis Bertrand: „Histoire de la démocratie et du mouvement socialiste en Belgique“. Tom I.

O położeniu robotników fabrycznych w Gandawie mamy nieco ściślejsze wiadomości ¹⁾, a i te dotyczą pewnych jeno działów, głównie zaś przemysłu tkackiego-bawełnianego. W r. 1830 dzień roboczy trwał godzin 13. W fabrykacji zajęte były dzieci z płacą od 35 centimów do 75 dziennie, kobiety od 75 cent. do 1 franka, mężczyźni od 1 fr. 25 c. do 3 fr. Jeden z pisarzy współczesnych, pisząc o r. 1830, mówi, iż w roku 1829 płace robotników tkackich były tak małe, że mowy nawet nie było, aby je można było zmniejszyć jeszcze. Nadmierna spekulacja, gründerstwo, podobne do naszych „perkalików łódzkich“, napychało kieszenie kapitalistom, gloryfikującym rządy holenderskie, wtrącało natomiast klasę robotniczą w otchłań nędzy krańcowej, z której zaledwie w roku 1835 pocnie się podnosić. Jedynie rynek wewnętrzny na towary gandawskie, rynek zbytu w Belgji samej, pozwolił dzisiejszej Gandawie zająć należne jej stanowisko w produkcji. Niepoślednie też miejsce odgrywa w dzisiejszej produkcji belgijskiej wytwórczość socjalistycznych kooperatyw.

Co się tyczy robotnika rolnego, to zarabiał on w 1830 roku 1 fr. 30 centimów dziennie, bez życia. Odżywił się marnie, podobnie do chłopca galicyjskiego, ziemniakami i chlebem czarnym.

Z ogólnych tych wzmianek wiemy, że położenie robotnika fabrycznego było straszne w okresie rozkwitu przemysłu w Belgji. Już po ogłoszeniu niepodległości i po 2-letnim niezależnym byciu państwowym, 12.000 robotników z Gandawy podaje petycję do parlamentu o polepszenie życia klasy pracującej. Petycja ta rzuca ciekawe światło na ideały klasy robotniczej w Belgji. „Lud roboczy chce również korzystać z owoców rewolucji — żądamy powszech-

¹⁾ Louis Varley: „Les salaires dans l'industrie Gantoise“. Bruxelles 1901. I. Industrie Cotonnière.

nego, bezpośredniego głosowania, powszechnego nauczania, nieograniczonej wolności zgromadzeń, związków i pracy, aby proletariusz belgijski stał się podobny do proletariusza angielskiego; postępowego podatku od bogaczy, ograniczenia prawa spadków, dziedziczenia“. Robotnicy z Brukseli, Leodjum i innych miast przyłączyli się do tej petycji.

W tymże 1833 roku powstaje za inicjatywą Katsa pierwsza jawna organizacja robotnicza w Brukseli.

Ruch emancypacyjny proletariatu rozpoczął się w niepodległej Belgji i choć początkowo nie jedną przeszkodę miał do zwalczenia, rozwinął się szybko i pozwolił klasie robotniczej odnosić widome zupełnie korzyści.

Niech nam wolno będzie na tym miejscu zanotować dokument ciekawy, świadczący o uczestnictwie naszych polskich demokratów w walkach ludowych na gruncie konstytucyjnym w Belgji.

W roku 1833 założone zostało w Brukseli pismo p. t. „*La voix du peuple*“ (Głos ludu)¹⁾, poświęcone propagandzie zasad demokratycznych w Belgji i interesom Polski. Redagowali pismo to przez rok cały: S. Worcell, C. Pułaski, J. Lelewel i dwaj Belgijczycy, Ad. Bartels i A. Jobert. Pismo zawieszono zostało po zaburzeniach ludowych w kwietniu roku 1834. Oczywiście, przy znacznym analfabetyzmie w Belgji ówczesnej „*La voix du peuple*“ nie miała wielkiego wpływu na masy ludowe, przyznać jednak należy, że rząd poważnie liczył się z głosem tego pisma, które oddziaływało głównie na sfery inteligienckie.

Zastanówmy się nieco nad innemi przyczynami, które pchnęły lud belgijski do walki o niepodległość. A zaty-

¹⁾ Unikat tego pisma znajduje się w bibliotece parlamentu belgijskiego w Brukseli.

wygórowane opodatkowanie najbardziej używanych towarów: tytoniu, napojów wysokowych i t. p., specjalne uprzywilejowanie Holendrów na polu rybołówstwa: połów pewnych gatunków ryb był zarezerwowany dla ludności holenderskiej, nawet na pobrzeżach belgijskich. Ze współczesnych warunków naszych przypomina to sprowadzanie arteli na dworce warszawskie, sprowadzanie robotników z głębi Rosji przy stawianiu gmachów rządowych i t. p.

Sprawa sądownictwa również nie była obca robotnikowi belgijskiemu, choć nie był on w niej bezpośrednio zainteresowany. Sądownictwo to było zupełnie opanowane przez holenderskie zwyczaje, przez holenderską procedurę. Najgłówniejsze instytucje apelacyjne znajdowały się w Hadze. Gdyby tak jednak przyszło do głowy jakiemuś demokracie współczesnemu dowodzić, iż żądanie sędziów niezależnych, procedury w języku francuskim i przeniesienia apelacyjnych instytucji do Brukseli, jest dążeniem do otrzymania kilkudziesięciu posad dla burżuazji belgijskiej, która głównie o to ubiegała się przeciw naprawdę, naraziłby się taki demokrat na zupełną pogardę u współczesnych.

Gdy nadeszły dni sierpniowe, pierwszym odruchem gniewu ludowego było zdemolowanie domu Van-Maanena, znieprawidzonego ministra sprawiedliwości.

Nie w sprzyjających warunkach rozwijał się przemysł w Belgji niepodległej. Wycofanie kapitałów holenderskich, utrata olbrzymich i cennych kopalń żelaza w Luksemburgu, specjalna, wielce uciążliwa opłata od okrętów handlowych, żeglujących po Skaldzie, jedynej drodze do morza, wieczny haracz na konto długu królestwa Niderlandów, w wysokości 8,400.000 florenów rocznie, silny kryzys, jakiemu uległy Gandawa, Antwerpja i Leodjum — wszystko to nie byle jakie przeszkody w rozwoju ekonomicznym stanowiło.

Rozwój danego kraju, głównie zaś istotny rozwój ekonomiczny i społeczny zawsze jest nie na rękę klasom posiadającym. Pozornie może wydać się to twierdzenie niesłusznym. A jednak w stosunku do Belgji i do Polski słuszność tego twierdzenia bije w oczy. Klasy posiadające, jak u nas tak i w Belgji, nie chciały niepodległości, domagały się one pewnych klasowych przywilejów, które tamują rozwój swobodny. Niepodległość zupełna pozwala narodowi niwelować przywileje klasowe, pozwala mu rozwijać swobodnie siły wytwórcze. Do nieoczekiwanych, bajecznych wprost rozmiarów doszedł przemysł belgijski po wywalczeniu politycznej niepodległości. Dzisiejsza Belgja sama za siebie przemawia.

Ekonomiczne warunki, nie „rynki zbytu“, lecz ekonomiczne warunki pchają kraj każdy do wywalczenia niezawisłości politycznej. Wszelkie kongresy, traktaty polityczne są jeno zabawką papierową. Na szali dziejowej jeno siła przeważa. A siły władczą niepodzielnym któż inny jest, jeśli nie lud pracujący? On jeden jest bezwzględnie narodowym, jest nieubłagane, z klasowego stanowiska wychodząc, niepodległościowym, odczuwającym, nieświadomie często może, całość i pełnię potrzeb narodowych. Klasy posiadające kraju każdego są antynarodowe, są zaprzeczeniem ideałów narodowych.

Na zakończenie przytoczymy tu nadzwyczaj charakterystyczne wyjątki z polemiki pomiędzy De Potterem i Huybrechtem. Polemika ta miała miejsce w 26 lat po zdobyciu niepodległości.

Huybrecht był zdania, że ogromne niebezpieczeństwo grozi ojczyźnie, gdyż kler katolicki rozpanoszył się w Belgji niesłychanie. Zasady teokratycznej monarchji tryumfują, a stało się to dzięki nieobliczalnej unji katolików z liberałami w dniach rewolucyjnych. Kler uczyni Belgję kra-

jem reakcji, o zrujnowanym przemyśle i handlu. Należało o tym pamiętać, że na rewolucji jeno katolicyzm zyska.

De Potter zaś twierdził, iż kwestja katolicyzmu jest kwestją bardzo poważną dla burżuazji, lecz ludzkość cała jest ponad tą kwestją. Ludzkość ma do rozwiązania kwestję socjalną. Praca nie jest wolną, a być nią musi. Nie katolicyzm skuwa pracę, lecz przewaga kapitału. Czyż wobec tego nie należy przedewszystkim zająć się kwestją socjalną, wzrastającą nędzą i ubóstwem klas pracujących. Dziś w Belgji można to skutecznie. — „Stawiałem niepodległość, co jest dla państwa każdego kwestją istnienia samego, na pierwszym planie i ponad wolnością mieszkańców, których wolność jest jeno jednym ze sposobów egzystowania w samym państwie“.

„Wolność dla wszystkich, równość wszystkich wobec władzy najwyższej narodu i wobec woli jego — prawa“, — pisał De Potter.

* * *

Nad piękną stolicą wolnego kraju Belgów unosi się szlachetny, wielki duch Lelewela. W toku pisania książki myśl moja niejednokrotnie zwracała się ku zapominanej tak często postaci tego „robotnika bożego“ w niebieskiej bluzie bohaterów Dni Wrześniowych. Zacytowaniem słów Lelewela niechaj mi wolno będzie zamknąć książkę:

„W ustawicznej walce prawdy z kłamstwem, żadnej się prawdy bez ofiar nie stanowi; i żadne dzieło nie spełni się bez czynu...“

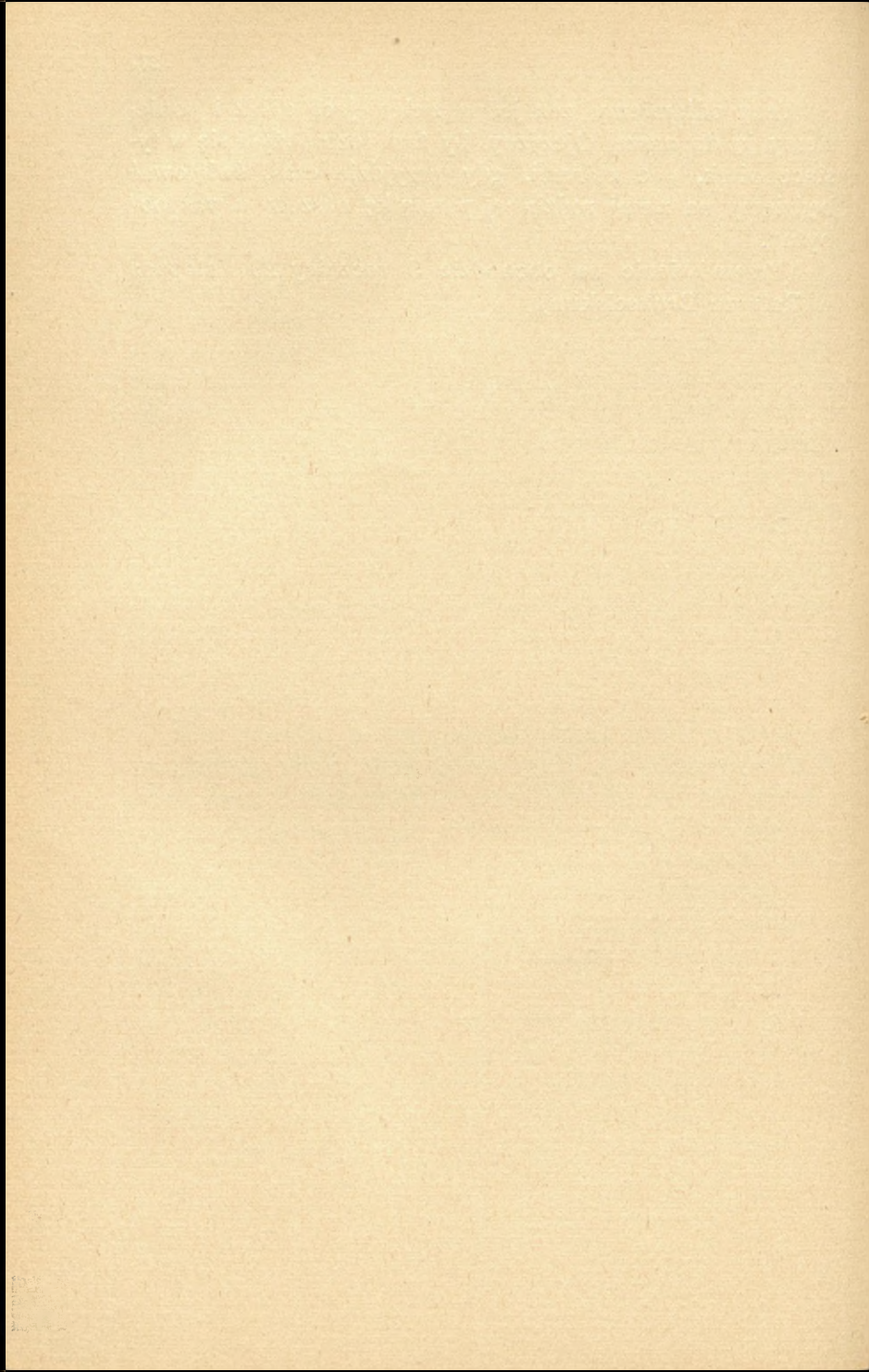
...Belgowie! Posadziliście w kraju waszym drzewo wolności. A my przysliemy spocząć pod jego cieniem, czekając chwili odpowiedniej. Jeśli zdarzy się, że wiatr jesienny precz pogna liście drzewa wolności waszej, to rychło jawi się wiosna, by je niechybnie świeżą okryć zielenią.

Tedy odłamiemy zeń jedną zieleniejącą gałąź i ponie-
siemy ją do naszej Ojczyzny, by tam rozmnożyła się w ty-
siące witek, pod którymi, gdy przyjdzie czas, świętować
będziemy na ziemi rodzinnej pamiątkę naszego u was po-
bytu“.

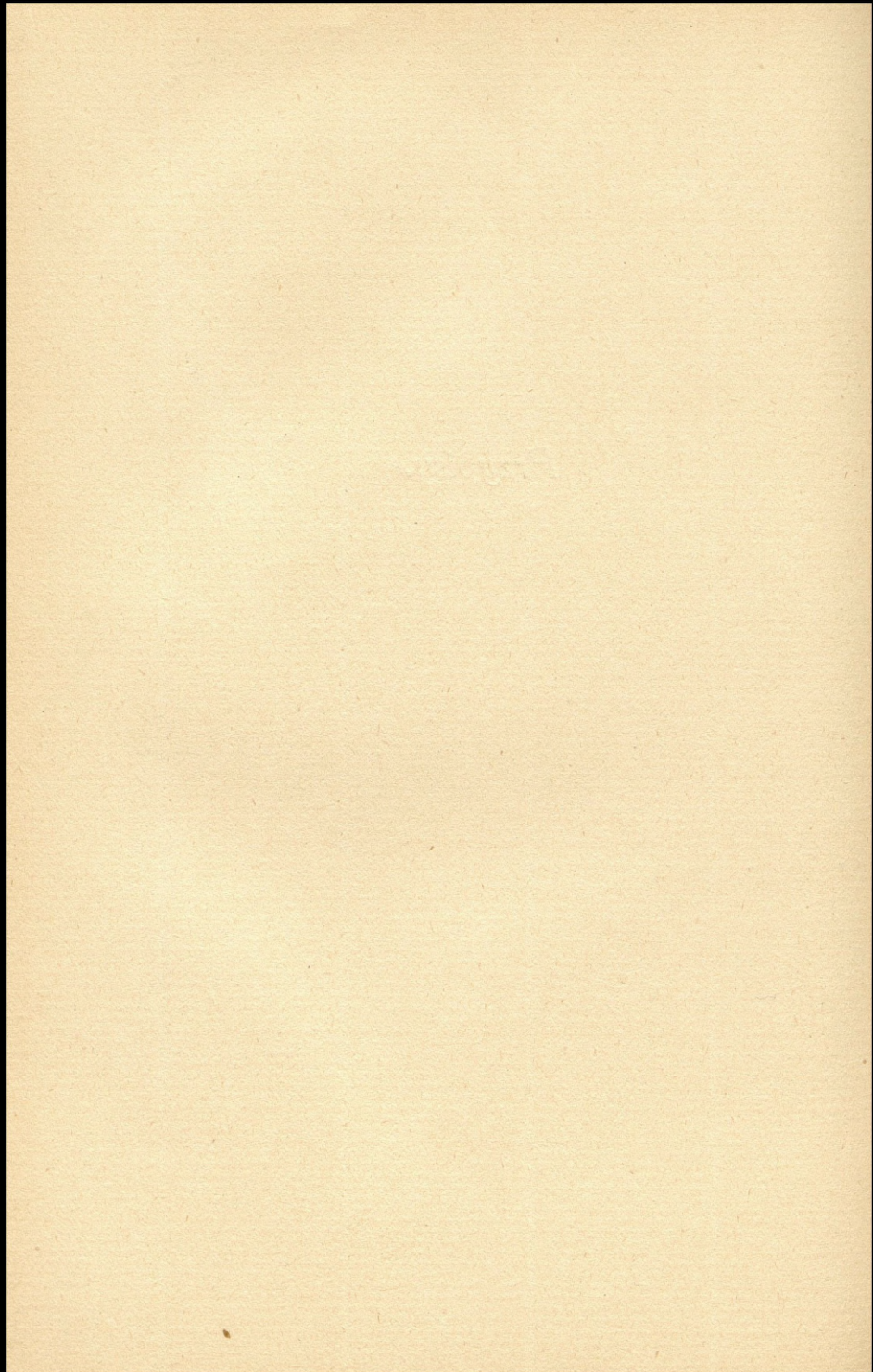
(Przemówienie na obchodzie 3 rocznicy 29 listopada
w Ratuszu Brukselskim).

K O N I E C.

Bruksela 1912.



Przypisy.



„*La Muette de Portici*“, opéra en cinq actes, représenté pour la première fois sur le théâtre de l'Académie Royale de musique le 29 Février 1828. Paris 1828.

AKT II, SCENA DRUGA.

(*Duet*)

Wolej nam śmierć, niżli nikczemne życie.
Cóż niebezpiecznym jest dla niewolnika?
Przepadnij, jarzmo, co nas gnębisz skrycie,
Cios dłoni mściwej niech zniweczy wroga.

Ojczyzny mojej o święta miłości,

Przyczyn nam męstwa i dumy szlachetnej.

Tobiem, o ziemio, winien moje życie,
Ty mnie zawdzięczysz kwiat wolności świetnej.
Ojczyzny mojej o święta miłości,
Przyczyn nam męstwa i dumy szlachetnej.

AKT III, SCENA CZWARTA.

MASANELIO:

Gotowa broń — zahuczał dzwon spiżowy!
Przez krwawy trud nasz zdobędziemy sobie
Zwycięskiej chwały wieniec laurowy,
Albo męczeństwa cierń, gdy legniem w grobie.

CHÓR:

Idziemy! Broni! Pochodni!

MASANELIO:

Jeśli zbroilem się, to ku zerwaniu pęt,
Nie by wasze rabować pałace.

Tłum. *Marja Dąbrowska.*

II.

Bruxelles, 5 octobre.

Indépendance de la Belgique
Le Gouvernement provisoire
Comité central

Considérant, qu'il importe de fixer l'état futur de la Belgique, arrête:

Art. 1-er. Les provinces de la Belgique, violemment détachées de la Hollande, constitueront un

état indépendant.

2. Le comité central s'occupera au plus tôt d'un projet de constitution.

3. Un congrès national, où seront représentés tous les intérêts des provinces, sera convoqué. Il examinera le projet de la constitution belge, le modifiera en ce qu'il jugera convenable, et le rendra, comme constitution définitive, exécutoire dans toute la Belgique.

Bruxelles, le 4 octobre 1830.

*De Potter, Ch. Rogier,
Sylvain van de Weyer,
Comte Felix de Mérode.*

Par ordonnance, le secrétaire *J. Vanderlinden.*

III.

Brabançonne — Brabansonka, hymn narodowy Belgów. Słowa tego hymnu ułożył podczas rewolucji 1830 roku aktor teatru de la Monnaie w Brukseli Aleksander Dechet Jenneval, który w tymże samym roku poległ d. 18 października pod Brechem (blizko Antwerpii). Muzykę do słów pieśni dorobił Franciszek Campenhout, autor wielu ówczesnych pieśni narodowych i rewolucyjnych, zarówno tekstów jak melodji. Melodja Brabansonki ulegała niejednokrotnym zmianom; ostatecznie d. 5 czerwca 1875 r. belgijski minister wojny wydał rozporządzenie, mocą którego obowiązującymi dla orkiestr wojskowych stały się partycje przygotowane przez Bendera, inspektora muzyki armji belgijskiej. Co do tekstu Brabansonki podlegał on również licznym dopełnieniom, a nawet z biegiem czasu powstało parę nowych Brabansonek. Tekst pierwotny składa się z czterech zwrotek. Zwrotkę piątą dorobił brat Jennevala po jego śmierci. W roku 1848 Lanlay na-

piisał słowa nowej Brabansonki, będącej właściwie jeno panegirykiem na cześć króla Leopolda I. Nie stała się ona popularną. Trzecią Brabansonkę ułożył sam Campenhout; wreszcie w roku 1852 napisał Hy-mans do melodji Campenhout'a czwartą Brabansonkę, głoszącą p o - s t ę p, jako hasło życia belgijskiego. Po każdej zwrotce powtarza się tam refren :

*„Nous avons fondé par la guerre,
Nous conservons par le progrès“.*

Dwa ostatnie teksty pod względem wartości poetyckiej stoją wy-zej od dwóch poprzednich, jednakże żaden z nich nie odznacza się bardzo wielką pięknnością artystyczną, ani cechującym wiele podobnych pieśni spojrzeniem na świat z niebosiężnej wyżyny ideału. Innym hymnom rewolucyjnym Brabansonka (pierwotna) równa jest raczej jeno przez piękno ofiary i bohaterstwa, które dźwiękom jej towarzy-szyły. Pierwotny tekst Brabansonki, popularny w r. 1830 i j e d y n y r e w o l u c y j n y, brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

„Któżby uwierzył, że precz odrzuciwszy
Rozjemczych knozań swój zamiar plugawy
I śmiercionośne działa ustawiwszy,
Na nas skieruje ogień ksiązę krwawy.

A jednak stało się! Belgowie, przyszła zmiana,
Koniec niegodnym układom z Nassauem
I pomarańcza złota już zerwana
Z drzewa wolności kartaczownic strzałem.

Nazbyt szlachetna nawet w oburzeniu,
Mszcząc się praw swoich, Belgja nie żądała
Od swego króla, co go ojcem zwała,
Nic ponad prawa należne plemieniu.

Ale on w swojej niepojętej złości
Dział ogniem, które syn jego nastawił,
Pod drzewem naszej odwiecznej wolności
We krwi belgijskiej pomarańczę splawił.

Hej, Brabansonów dzielny, dumny ludu,
Coś zawždy w boju był nieustępliwy,
Od haniebnego berła Batawskiego
Bronić się będziesz, póki będziesz żywy.
Ponad Brukselą u stóp archaniola
Twój święty sztandar nazawsze zatknięto
Strać pomarańczę z zielonego czoła
Drzewa wolności w to zwycięskie święto.

A wy, polegli od ognia kartaczy,
 Zanim stojąca pod bronią ojczyzna
 Imiona wasze we chwale obaczy
 I zanim wieniec laurowy wam przyzna,
 W mizernym grobie, kędy was złożono,
 Śpijcie, żołnierze, nieugięci w boju
 Pod ciszą drzewa wolności zieloną.
 Na ziemi wolnej już, śpijcie w spokoju.

Tłum. *Marja Dąbrowska.*

IV.

Anvers 29 Octobre 1830.

29 octobre 1830. Nr. 300.

Le consul de Sa Majesté Britannique sousigné a l'honneur d'inviter Monsieur Rogier de vouloir bien avoir la Bonté de lui envoyer quelques exemplaires de la Proclamation qu'il a l'intention de publier, afin que le sousigné puisse les envoyer en Angleterre à six heures du soir par le Courrier.

podpis konsula
 nieczytelny.

Archiwa Królewskie w Brukseli.

V.

Constitution de la Belgique, adoptée par le Congrès National
 Bruksela 1831. Wydanie H. Remez, rue des Paroissiens N 3.

Art. I. Belgja podzielona jest na prowincje.

Prowincje te są: Antwerpja, Brabancja, Flandrja Zachodnia, Flandrja Wschodnia, Hainaut, Leodjum, *Limburg, Luksemburg*, Namur, wyjąwszy stosunki Luksemburgu z Związkiem Niemieckim (*sauf les relations de Luksembourg avec la Confédération Germanique*).

Art. XXV. Wszystkie władze pochodzą od narodu.

Art. XXVI. Władza prawodawcza należy wspólnie do Króla, Izby posłów i senatu.

Art. XXVII. Inicjatywa pozostawiona jest każdemu z nich osobno. Jednak budżet państwowy winien być przedewszystkim zaakceptowany przez Izbę posłów.

Art. XXIX. Władza wykonawcza, zgodnie z odnośnemi paragrafami Konstytucji, należy do Króla.

Art. XXX. Władza sądownicza należy do sądów i trybunałów.

Art. XL. Izba posłów i senat mają prawo wyznaczać Komisje badań, dochodzeń i rewizji (*commission d'enquête*).

Paragraf XLIX-y określa ilość posłów: 1 na 40.000 mieszkańców.

* * *

Teodor Juste cytuje słowa następujące jednego z uczestników Kongresu: „Kraj powinien wiedzieć, że monarchja nasza daje Belgom wszystkie swobody republikańskie, zachowując jeno dwie nierówności społeczne: Królestwo i prywatną własność.

Wokoło tych dwóch nierówności teren zrównano zupełnie i oczyszczono go pod przyszłą republikę“. (*Histoire du Congrès National de Belgique*, tom II-gi str. 311).

Biblijografja.

- 1) E. Reclus: „Géographie universelle“.
- 2) „Notre Pays“ — 1905 — ouvrage publié sous le patronnage du gouvernement. Bruxelles — Librairie Nationale d'art et d'histoire. C. Van Oest et Cie.
- 3) *Patria Belgica* „Encyclopédie Nationale ou Exposé méthodique de toutes les connaissances relatives à la Belgique ancienne et moderne, physique, sociale et intellectuelle, publié sous la direction de M. Eugène Van Bommel, professeur à l'université de Bruxelles, ancien directeur de la „Revue Trimestrielle“ Bruxelles. Bruyant Christophe et C^{ie} Libraires Editeurs 33 rue Blaes 1873“.
- 4) „Cours de géographie“ par J. Verbrugghen. Liège 1906.
- 5) Jean Massart: „Essai de Géographie botanique des districts littoraux de la Belgique“. Bruxelles. Lamertin 1907. (Extrait du Recueil de l'Institut botanique Léo Errera t. VII) Avec un vol. des planches.
- 6) J. C. Houzeau: „Essai d'une géographie physique de la Belgique au point de vue d'histoire et de la description du globe“. Bruxelles. M. Hayez, imprimeur de l'Académie Royale de Belgique. 1854.
- 7) Baron A. de Lœe, conservateur du Musée R. d. Cinq.: „Musées Royaux du Cinquantenaire. Section de la Belgique ancienne. Guide Sommaire“. Bruxelles Imprimerie Dressen et de Smet 37 rue des Ursulines.
- 8) G. Moke, professeur à l'université et à l'athénée de Gand, membre de l'académie royale de Belgique: „La Belgique ancienne et ses origines gauloises, germaniques et françaises“. Gand chez L. Hebbalguck imprimeur, éditeur rue des Peignes 6. 1855.
- 9) A. G. B. Schayes: „La Belgique et les Pays-Bas avant et pendant la domination romaine“. Deuxième éd. augmentée d'un volume supplémentaire, contenant: 1) La topographie des voies romaines de la Belgique. 2) La statistique archéologique avec carte. 3) Une bibliographie. Bruxelles. Librairie C. Muquardt éd. Même maison à Leipzig. 1877.

10) Henri Pirenne, professeur à l'université de Gand: „*Histoire de la Belgique*“: vol. I: Des origines au commencement du XIV siècle. Bruxelles. Lamertin 1902. Vol. II. Du commencement du XIV siècle à la Mort de Charles le Téméraire, avec une carte des Pays-Bas à la fin du XIV siècle. Bruxelles. Lamertin 1903. Vol. III. De la Mort de Charles le Téméraire à l'arrivée du Duc d'Albe dans les Pays-Bas (1567) Bruxelles. Lamertin 1907. Vol. IV. La révolution politique et religieuse. Le règne d'Albert et d'Isabelle. Le régime espagnol jusqu'à la paix de Munster 1648. Bruxelles. Lamertin 1911. (Dalsze tomy w przygotowaniu).

11) Henri Pirenne: „La Nation Belge“. Bruxelles 1900. Ed. Lamertin.

12) H. Pirenne: „Bibliographie de l'histoire de Belgique. Catalogue Méthodique et Chronologique des sources et des ouvrages principaux relatifs à l'histoire de tous les Pays-Bas jusqu'en 1598 et à l'histoire de Belgique jusqu'en 1830“. 2me édition. Bruxelles. Lamertin Gand. C. Vyt. 1902.

13) Henri Pirenne, prof. à l'université de Gand: Les Anciennes Démocraties des Pays-Bas“ Paris. Ernest Flammarion 1910.

14) L. Hymans: „Histoire populaire de la Belgique“ 18 édition, Bruxelles, Office de publicité. 46 rue de Madeleine.

15) P. et L. Hymans: „Bruxelles à travers les âges“ 3 volumes. Bruxelles. Bruyant Christophe.

16) Lens, prof. de logique à l'université de Gand: „Nouvelles archives“. Gand 1837 („Jacques Van Artevelde. Situation de la Flandre à son avènement. Histoire des XIX premiers mois de son administration“).

17) Joachim Lelewel: „Numismatique du moyen-âge“, ouvrage publié par. J. Straszewicz. Bruxelles 1835 (z atlasem).

18) „Fastes militaires des Belges ou Histoire des guerres, sièges, conquêtes, expéditions et faits d'armes depuis l'invasion du César, jusqu'à nos jours.“ Archives du Royaume de Belgique.

19) Van der Linden et Henri Obreen: „Album historique de la Belgique“ Bruxelles, Librairie Nationale d'art et d'histoire. G. Van Oest et C-o MCMXI.

20) Gachard: „La bibliothèque Nationale à Paris“ Bruxelles 1875.

21) M. J. Meyhoffer: „Le martyrologue protestant des Pays-Bas“. (1528—1597) Nessonvaux 1907.

22) Ad. Hocquet: „Tournai et le Tournais au XVI siècle.“

23) Frans van Kalken: „La fin du Régime espagnol aux Pays-Bas, étude d'histoire politique, économique et sociale“. Bruxelles. J. Lebègue 1907.

25) M. L. Galesloot: „Troubles de Bruxelles de 1698—1699, mémoire historique“. Bruksela 1870.

24) M. L. Galesloot: „Anneesens“, artykuł w „Revue trimestrielle“. 2 serja tom XVI 1867 r. październik.

26) Alph. Wanters: „Anneesens“, artykuł w „Biographie nationale“.

27) Le baron de Gerlache: „Histoire de Liège depuis César jusqu'à la fin du XVIII siècle“. 3-cie wydanie. Bruksela 1879.

28) „Histoire générale du IV siècle à nos jours“, ouvrage publié sous la direction de Mr Ernest Lavisse et Mr Alfred Rambaud. Armand Colin éditeur Paris 1898.

29) Eenens: „Dissertation sur la participation des troupes des Pays-Bas à la campagne de 1815 en Belgique“.

30) Ch. Seignobos: „Histoire politique de l'Europe Contemporaine (1814—1896)“.

31) Frans Van Kalken: „Histoire du Royaume des Pays-Bas et de la Révolution Belge de 1830 — Bruxelles. J. Lebègue et Cie. 1911 r.“

32) J. Lewiński: „L'évolution industrielle de la Belgique“ Travaux de l'Institut Solvay de Sociologie. Bruxelles 1911.

33) Ch. White: „The Belgian revolution“. Londres 1835. 21. Tłumaczyła na francuski Miss Mary Corr: La Révolution belge de 1830.

34) De Potter: „Révolution belge. Souvenirs personnels“. 2 volumes. Paris 1840 i Bruxelles Ed. Meline 1839.

35) Théodor Juste: „La révolution belge de 1830, d'après les documents inédits“ Bruxelles 1872.

36) De Gerlache: „Histoire du Royaume des Pays-Bas, depuis 1814 jusqu'en 1830. Bruxelles 1876.“

37) „Le Collège Philosophique en opposition à la loi fondamentale“ par un père de famille. Bruxelles 1829 ed. X. Renaudier fils aîné.

38) Ad. Bartels, rédacteur du „Catholique des Pays-Bas“: „Documens historiques sur la révolution belge“. 2-me éd. Bruxelles — Haye. 1836.

39) De Potter: „Union des catholiques et des libéraux dans les Pays-Bas“. Bruxelles. Juillet 1829.

40) Szymon Askenazy: „Łukasieński“.

41) Ferdynand Vanderstraeten: „De l'état actuel du Royaume des Pays-Bas et des moyens de l'améliorer“. Ed. Auguste Wahben et C-o Bruxelles 1819.

42) Stuers: „Mémoires sur la guerre de Java“.

43) E. Smits: „Développement des trente-un tableaux publiés par la Commission de Statistique relatifs aux mouvements de la population dans les Pays-Bas“ etc. 1827.

44) „Petit commentaire sur un écrit, intitulé: De l'union catholico-libérale et de la liberté de l'enseignement“. Bruxelles 1829.

45) Nothomb: „Essai historique et politique sur la révolution Belge“.

46) „Considération d'un belge sur le concordat de mil huit cent vingt sept“. Edit. V-ve Lemaire. Bruxelles 1827.

47) Fr. Michel: „Qu'est ce que le Collège Philosophique“ Louvain 1825 année.

48) Fr. Michel: „Entrerai-je au Collège Philosophique“. Louvain. 1825 année.

49) C'te de Kerctove de Denterghem: „Les Préliminaires de la révolution belge en 1730“. — Revue de Belgique 1896. 15 Novembre.

50) La Belgique, depuis 1830 jusqu'à nos jours“. Wydanie dziennika „*Le Soir*“. Numer Jubileuszowy z okazji 60-ioletcia Niepodległości Narodowej i 25-ioletcia panowania Leopolda II. Wydanie Em. Roussel. Bruxelles 1890 r.

51) Histoire des Evénements Militaires et des Conspirations Orangistes de la Révolution en Belgique 1830 à 1833, rédigée d'après les Mémoires du Général Niellon avec pièces justificatives à l'appui.

52) Kessels: „Précis des opérations militaires pendant les quatre journées mémorables de Septembre et dans la campagne qui s'ensuivit“. Bruxelles 1831.

53) E. Closson: „Pletinckx“. Biographie Nationale, tom 17.

54) Discailles: „Ch. Rogier“.

55) Charles Victor de Bavay: „Histoire de la révolution belge de 1830“.

56) S. Askenazy: „Rosja i Polska 1815—1830“. Lwów 1907.

57) Th. Juste: „Histoire du Congrès National de Belgique“. Bruxelles. 1861. Wyd. drugie. Dwa tomy.

58) Armand Fréson: „Joseph Lebeau“. Souvenirs personnels.

59) „Lettre sur la révolution belge“, traduit de l'anglais. Bruxelles. De Feuillet Domus 1831.

60) Les fondateurs de la monarchie belge: Le comte Le Hon, d'après les documents inédits par Théodore Juste. Bruxelles 1867.

61) A. J. L. Van den bogaerde de Ter Brugge: „Essai sur l'importance du commerce, de la navigation et de l'industrie dans les provinces formant le Royaume des Pays-Bas“. Bruxelles — Haye. 1844.

62) Louis Bertrand: „Histoire de la démocratie et du mouvement socialiste en Belgique“.

63) Armand Libiouille: „A propos de 1830“. Cinq articles parus dans le journal: „Le Peuple“ et complétés. Bruxelles. Imprimerie de la presse socialiste.

64) Louis Varley: „Les salaires dans l'industrie Gantoise“. Bruxelles. 1901. I. Industrie Cotonnaire.

65) De Potter: „Rapport d'un ministre, ami de la patrie et peu attaché à son portefeuille, au roi des Pays-Bas, sur la disposition actuelle des esprits et la situation des choses en Belgique“. Bruxelles 3 avril 1829.

66) De Potter: „Lettre de Démophile au roi sur le nouveau projet de loi contre la presse et le message royal qui l'accompagne“.

67) „La Muette de Portici“ opéra en cinq actes représenté pour la première fois sur le théâtre de l'académie royale de musique le 29 Février 1828“. Paris 1828.

68) Institut International de Bibliographie: „Annuaire de la Belgique Scientifique, Artistique et Littéraire“. Bruxelles rue du Musée 1908.

69) Zbiór broszur „Varia“ 1826—39 r. Biblioteka królewska w Brukseli.

Prasa.

Miesięczniki.

„Revue Générale. Février. 1910. „Le 23 septembre 1830 d'après les souvenirs du général Comte Capiaumont par le Baron Camille Buffin.

„Revue de Belgique“. 1896 i 1912.

„Revue de Bruxelles“. 1840.

„Revue trimestrielle“. 1857.

Prasa z okresu rewolucji.

„Mathieu Laensberg“ późniejszy „Le Politique“, roczniki 1827 do 1830. Leodjum.

„Courrier des Pays-Bas“, roczniki 1829—1830. Bruksela.

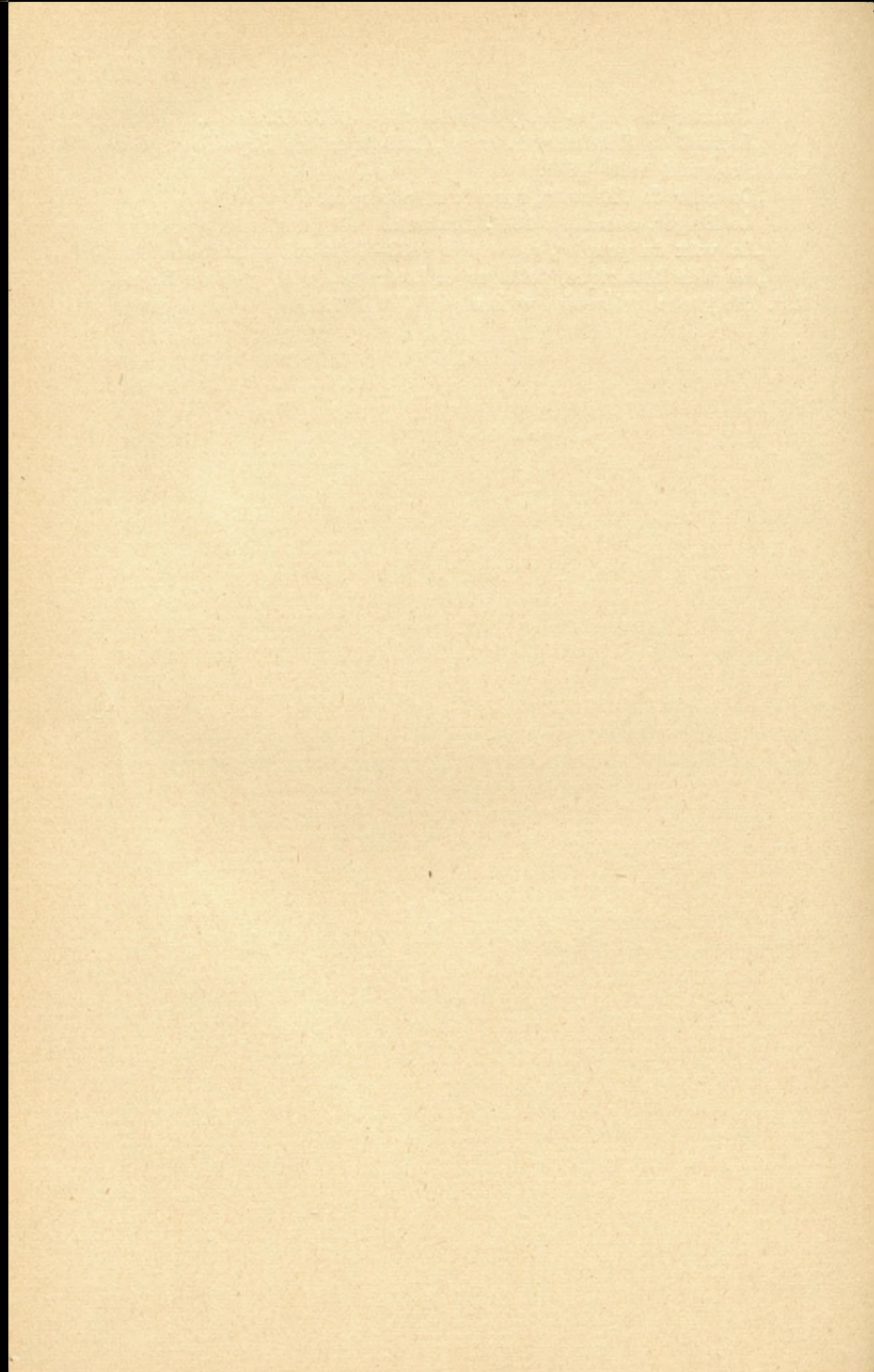
„Journal de Flandres“ dawniej „Catholique des Pays-Bas“. Gandawa, roczniki 1829—1831.

„Courrier de l'Escant“, rocznik z 1830 roku. Tournai.

„Le Belge“, rocznik z 1831. Bruksela.

„La voix du peuple“, roczniki z 1833—1834 roku. Bruksela.

„Magasin historique, politique et littéraire du Journal de Bruxelles“. Biblioteka królewska w Brukseli IV E. 19.



SKOROWIDZ.

A.

- Aalgemeenemaatshappij tot begunstiging der nationale nijverheid* str. 144.
- Abatage* (podatek na mięso) 147, 151, 163, 268.
- Aberson 192.
- Ackerman Franciszek 69.
- Adelard 10.
- Aduatiques 23.
- Aire 93.
- Akwitania 31.
- Akwizgran 33, 93, 177.
- Akwizgrański traktat 101.
- Alba ks. 82—86, 100.
- Albert arcyksiążę 88, 89, 92.
- Albert de Cuyck 37.
- Alcabalas 84.
- Aleksander car 120, 126, 166.
- Alost 36, 51, 232.
- Alton ks. (de) 105, 106.
- Alpy 5, 10, 41.
- Aluwjalne pokłady 6.
- Ami du roi et de la patrie* 146, 158.
- Amman* 51.
- Amsterdam 143, 162, 224, 261.
- Anabaptyści 78, 79.
- Anderlecht 188, 190.
- Anglja 7, 8, 20, 37, 38, 40, 42, 44, 45, 54, 60, 61, 68—70, 73, 76, 83, 88, 89, 91, 93, 94, 96, 97, 102, 103, 110, 115, 120, 121, 125, 143, 159, 170, 205, 240, 242, 244, 251, 252, 257—259, 262 264, 268, 284.
- Anglicy 202, 235.
- Anglo-Batawska Konferencja 96, 97.
- Anna, św. 52.
- Anna Pawłówna, ks. 129.
- Annasz 251.
- Anneesens 99, 100.
- Antoing 80, 143.
- Antwerpja 6, 9, 14, 15, 29, 42, 64, 65, 69, 73—76, 78, 79, 83, 85, 87, 88, 91—94, 97, 99, 105, 116, 119, 120, 121, 123, 133, 136, 143, 147, 148, 150, 184, 189, 195, 203, 207, 209, 211, 213, 224—226, 230, 233—241, 252, 256, 259, 260, 262, 265, 274, 282, 284.
- Apostata Juljan 27.
- Appelsveer 232.
- Arnheimska gazeta 205.
- Arab 32.
- Ardenburg 60.
- Ardenes 229.
- Ardeny 3, 4, 10—12, 17, 23, 29, 33.
- Ardoine (Arduina) 12.

- Arenberg (De) 191.
 Argenteau (De) 117.
 Arjanizm 30.
 Arlon 9, 11, 15, 263.
 Armada Niezwyciężona 88.
 Armenja 18.
 Armentières 76, 77, 79, 80, 93.
 Arras 36, 38, 42, 87.
 Artevelde 44, 59, 72.
 Artevelde (Jakób Van) 60, 61, 69, 92.
 Artevelde Filip 69.
 Artois 56, 57, 69, 70.
 Askenazy Szymon 166, 178, 243.
 Asshe 232.
 Ateny Północy 72.
 Ath 93, 226.
 Atrebaci 25.
 Auber (De) 186.
 Aubremé 200.
 Audenard 49, 77, 79, 93.
 August ces. rzym. 25, 26.
 Augustinus 90.
 Ausburski traktat 74, 93, 94.
 Austerlitz 208.
 Austrazja 31, 32.
 Austrja 97—104, 107—109, 115—118,
 125, 130, 154, 242, 244—246, 254,
 255.
 Axel 92.
 Azjatyckie Kolonje 137.
 Azja Mniejsza 18.
- B.**
- Babeuf 178.
 Badajoz 208.
 Baltyk 42.
 Bailleul 93.
 Bartels Ad. 146, 159, 162, 163, 173,
 176, 177, 199, 211, 248, 249, 253,
 257, 258, 260, 273.
 Basse (De) 191.
 Bastylja 110, 114.
 Batawja, -ski 24, 93, 128, 283.
 Batteurs de cuivre 52.
 Bavai 93.
 Bavon św. 78.
 Bavay 210, 217, 218.
 Bawarja 101.
 Beaucharnais 252.
 Beaumont 101.
 Beeldstroom 82.
 Beerlingen 112.
 Beffroi 39, 44, 47.
Belge 176, 199, 253.
 Belgica Secunda 24, 27.
 Bellefroi 202.
 Belliard 257, 263.
 Bender (De) marszałek 117.
 Bender 282.
 Berghes 80.
 Bergues 93.
 Bernissart 3.
 Berg-op-zoom 92, 108.
 Bernard św. 105.
 Bertrand Ludwik 269, 271.
 Biali 105.
 Biblijografja 9, 286.
 Bilderdijk 130.
 Binche 93, 221.
 Birmingham 76.
 Bizancjum 44.
 Bleyden Inkomst (Radosny Wjazd)
 64.
 Boduen cesarz 44.
 Boduen V 36, 37.
 Boduen Jerozolimski 44.
 Boduen Żelazne Ramię 36.
 Bois le Duc 64, 65, 92, 162.

- Boitsfort 210.
 Bonifacy VIII 59.
 Bons gens 64.
 Boorlut Jan 57.
 Borel 192.
 Borinage 202, 204, 217.
 Bosscha 216.
 Bouchain 93.
 Boulogne 24, 27.
 Bouillon (de) ks. 43.
 Bouillon Księstwo 129, 139.
Bourgeois de Gand 74.
 Brabancja 9—12, 15, 23, 30, 37, 39,
 50, 52, 53, 57, 59, 61, 62, 64, 65,
 67, 69, 70, 73, 79, 81, 83, 88, 91,
 95, 96, 103, 105, 107, 108, 116,
 128, 136, 148, 150, 162, 190, 192,
 200, 226, 239, 252, 284.
 Brabanckie barwy 195, 196, 197.
 Brabant (Luyster von) 99.
 Brabançon (agent du peuple) 103.
 Brabançonne 236, 232—284.
 Brabancka rewolucja 98, 103, 104,
 106, 108, 109, 111, 114—116, 130,
 247, 252, 254.
 Brechem 282.
 Breda 81, 87, 92, 105, 106, 115.
 Brederode 81.
 Brema 41.
 Bretanja 20.
 Breydel 44, 56, 57.
 Brielle 85.
 Broederlam Melchjor 73.
 Broglie (De) Maurycy 138, 140.
 Brouckère (De) 239, 251.
 Bruges 9, 15, 36, 37, 39, 42, 44, 45,
 51, 53, 56, 57, 60, 61, 65—69, 73,
 75, 76, 87, 108, 109, 120, 143, 148,
 184, 195, 202, 236, 254.
 Bruges (Jutrznie w) 56, 85.
- Bruksela 7—9, 14, 15, 39, 45, 49,
 50, 62—66, 72, 73, 76, 81, 82, 85,
 86, 91, 93, 94, 98—100, 103—105,
 109—111, 116, 119, 120, 125, 133,
 136, 138, 140, 142, 144, 146, 148—
 151, 156—160, 163, 170, 177, 178,
 183—186, 189, 191, 192, 195—206,
 208, 209, 212, 213, 216—218, 220,
 222, 223, 225—230, 232—235, 243,
 244, 250, 254—257, 260, 262—263,
 269, 271, 273, 274, 277, 282, 283.
 Brumagne 229.
 Bruyant Christophe 94.
 Bülow 125, 244.
 Buonarroti Filip 178.
 Buffin 151, 203, 209, 220.
 Burboni 130, 167.
 Burger-meesters 63.
 Burgundja 11, 31, 32, 37, 61, 67, 70.
 Bylandt 192, 194, 200.
- C.**
- Cambrai 42, 61, 93.
 Cammaert 105.
 Café de l'Amitié 215.
 Campenhout 282, 283.
 Campine 10, 31, 39, 144.
 Campo-Formio 119.
 Capelle an Bois 64.
 Capui książę 251.
 Carbonaria silva 29.
 Carmes 219.
 Cassel 37, 60, 93.
 Castlereagh lord 127.
Catholique des Pays-Bas 158, 173,
 176, 196.
 Celt,-ycki 9, 19, 20, 23, 24, 29, 30.
 Cevennes 11.
 Ceylon 121.

- Cezar 5, 9, 14, 23, 39.
 Champagne 18, 48.
 Châlons 31.
 Charlier (Jambe de bois) 215, 222,
 Charleroi 9, 13, 91, 93, 144, 202,
 217, 226.
 Chassé 237, 240, 241, 264.
 Châtelet 112.
 Châtillon (de) Jakób 56.
 Chazal 218.
 Childeryk 28.
 Chimay 101.
 Chokier (de) Surlet Erazm 247,
 251, 254.
 Chronicon 43.
Cives optimo jure 48.
 Claes 172.
 Claus Sluter 72.
 Clauwerts 55, 56.
 Closson E. 212.
 Cluny 42.
 Coché-Mommens 176.
 Cockerill John 144, 145.
 Colbert 91.
 Collège philosophique 155, 163.
 Columell 11.
 Commentarii de Bello Gallico 23.
 Communes 9, 198.
 Compromis de nobles 80, 81.
 Compromis de marchands 81.
 Concession Caroline 78.
 Condé ks. 92, 93.
 Conseil de régence 183.
 Conseil de troubles 82, 83.
 Coppin 122.
 Corr Marry 134.
 Cortenberg 64, 65.
 Cortoriacum 10.
 Costa De Izaak 130.
Courrier des Pays-Bas 146, 157,
 158, 159, 161, 166, 174, 176, 178,
 187, 200, 223.
Courrier de la Meuse Politique
 158, 173.
Courrier de l'Escaut 228.
Courrier de Flandre 158,
Courrier de la Sambre 158.
 Courtrai 10, 56—60, 74, 77, 93.
 Crayer 88.
 Crempipen 106.
 Culhat (De) 218.
 Culemburg 84.
 Cureghem 188.
 Cymbrowie (Kimbrowie) 23.

D.

- Dagobert 32.
 Daine 227.
 Damme 69.
 Damoiseau 49.
 Danja 11.
 Datenus Piotr 82.
 Debonnaire Ludwik 35.
 Dechet 236, 282.
 Deklaracja Praw Człowieka i Oby-
 watela 58, 115, 250.
 Delft 88.
 Dentergheim (de) 138, 179.
 Des-Marez 25, 46, 47, 53, 152.
 Destrée Juljusz 16.
 Dethier 115.
 Deverver Piotr 190.
 Devillers 202.
 Dieghem 212.
 Dijkgraven 41.
 Dinant 10, 42, 45, 52, 72, 112, 113,
 144, 223, 230—232.
 Diodore 11.
 Discailles 213.

Dolmen 18.
 Don Juan Van Halen 218.
 Douai (s) 39, 49, 52, 59, 93, 119.
 Dorfsystem 40.
 Dni Sierpniowe 183, 202, 207, 208,
 243, 274.
 Dni Wrześniowe 183, 209, 211,
 213—223, 244, 257, 276.
 Drenthe 136.
 Driefsens August 189.
 Ducpetiaux 157, 172, 190, 196, 210,
 212, 221.
 Dumouriez 118.
 Dunaj 18, 103.
 Dunkierka 29.
 Duray-Fleury 191, 193.
 Dybicz 243.
 Dyle 14, 120.
 Dyrektorjat 119.

E.

Eanens 129.
 Eburoni 23.
 Ebroin 32.
 Echevins 34, 38, 51, 78.
 Ecluse 66.
 Edward III 60, 61.
 Efraim 110.
 Egmont 84, 100.
 Eichstadt 252.
 Elba 20, 41.
 Elżbieta angielska 81, 85.
 Elżbieta św. 187.
 Emden 79.
 Engelspach 218.
 Epoka czwartorzędowa 5, 17.
 Errera Paweł 249.
 Esterhazy książę 244.

Europa 3, 7, 8, 10, 19, 24, 30, 32,
 35, 38, 44, 45, 47, 48, 57—59, 64,
 68, 73, 75, 104, 112, 119, 127, 134,
 135, 165, 178, 205, 215, 227—229,
 242, 243, 248, 250, 264, 265.

Évérard T'Serclaes 63.

Everard 212, 221.

Everbode 106.

Evere 212.

F.

Fabry H. 239.

Faily (De) 262.

Farnèse 89.

Favauge 215.

Fenicja 20.

Ferdynand Hiszpański 92.

Feuillet (De) Dumus 261.

Filip August 44, 46, 54.

Filip *le Bel* (Piękny) 44, 54—57, 59.

Filip *le Bon* (Dobry) 69—71, 74, 75.

Filip *le Hardi* (Smiały) 61, 68, 69.

Filip de Parme 101.

Filip Valois 60.

Filip II 80—83, 88, 92.

Filip IV 89.

Filip V 95.

Flamandzi 14, 30, 39—41, 54, 57,
 112, 128, 137, 204.

Flamarion Ernest 49.

Flambeau 158.

Flandrja 7, 9—12, 15, 19, 20, 24—26,
 28—31, 36—42, 44, 45, 47—49,
 52—55, 57—59, 61, 63, 69—73,
 75, 78, 79, 91, 93, 96, 97, 99, 101,
 104, 107—109, 112, 116, 129, 136,
 138, 148, 150, 158, 162, 202, 226,
 235, 252, 284.

Flandryjskie morze 5.

Fleurus 119.
 Fleury-Duray 191, 193.
 Flissingen 43.
 Fontainebleau 102.
 Fontaine l'Evêque 217.
 Fontenoy 101.
 Forest 188.
 Forêts 120.
 Fosse 113.
 Foulons 52.
 Francia 31.
 Franchimont 115.
 Franciszek I kr. fr. 78.
 Franciszek I ces. austr. 125.
 Francja 8, 10, 11, 34—41, 44, 45,
 47, 48, 54—56, 59, 61, 62, 68, 70,
 71, 74, 85, 90, 92—94, 97, 98, 101,
 102, 109—112, 115—120, 130—132,
 141, 154, 155, 164—167, 169, 177—
 179, 184, 187, 202, 203, 205, 234,
 243—246, 248, 251, 254, 257, 259,
 262—264, 268, 270.
 Francuska Wielka, Rewolucja 58,
 63, 112, 114, 116, 126, 128, 130,
 247, 249.
 Francuska Rewolucja Lipcowa 154,
 158, 177, 178, 186.
 Francuska Republika 114.
 Frank 26—32, 34.
 Frankfurcka deklaracja 120.
 Frankowie Burgundzcy 30.
 Frankowie Rypuarscy 28, 29.
 Frankowie Saliccy 28, 29, 30, 35.
Frères des bois 83.
 Fréson Armand 257.
 Friedlander 158.
 Fryderyk ks. Niderlandów 195, 197,
 208, 209, 211—213, 215—217,
 220—226, 228, 235, 238, 262.
 Fryderyk Wilhelm III 245.

Fryderyk II 101.
 Fryzja 32, 70, 74, 136.
 Furnes 36, 60, 93, 97, 101.

G.

Gachard 82, 83.
 Gagern (von) 225.
 Gaillard 202.
 Galesloot 39, 99.
 Gall, Galijczyk 10, 19, 20, 31.
 Galja 23.
 Gandawa 9, 13, 15, 25, 34, 36, 37,
 39, 42, 44—47, 49, 52, 53, 57,
 60—62, 65—69, 72, 74—78, 86,
 87, 108, 120, 131, 133, 138, 142—
 145, 149, 157, 158, 162, 170, 184,
 189, 195, 203, 224, 233, 235, 236,
 255, 260, 270—272, 274.
 Ganges 101.
 Gasseliés 216.
 Gavre (De) 187.
 Gazette Allemande de Francfort 116,
 Gdańsk 208.
 Gembloux 64, 229.
 Genappe 64.
 Gendebien Aleksander 178, 179, 193,
 194, 200, 204, 207, 210, 222, 234,
 241, 243, 248, 257, 266.
 Gerard Baltazar 88.
 Gérard 65.
 Gérard 262—264.
 Gerlache (De) 114, 138, 152, 168,
 171, 239, 258.
 Germania Inferior 24, 27.
 Gienua 56.
 Giermanin-ski 9, 20, 23, 24—27, 29,
 30, 35.
 Gildes (gildy) 41, 63.
 Gislebert 34.

Glimes 178.
Globe (The) 218.
 Goblet Albert Józef 256, 262.
 Godfryd de Bouillon 43.
 Gooden-dag 57, 67.
 Got 30.
 Grand' Place 100, 106, 191, 196, 199,
 207, 214.
 Graumont 77.
 Grauson 72.
 Grecja 159, 165, 250.
 Gregoire 210, 212, 218, 256.
Griefs (Krzywdy Belgów) 135, 152,
 153, 158, 200.
 Gromingen 136, 149.
 Grondvet 135, 138, 139.
 Groningen 136, 149.
 Grey (lord) 245.
 Guduli św. katedra 111, 211.
 Gueldre 136, 184.
 Gui de Dampierre 55.
 Gui de Damtête 57.
 Gwardja miejska, burżuazyjna, oby-
 watelska 190—196, 198—204, 207,
 211, 218.

H.

Haarlem 144.
 Habsburg 28, 72, 74, 95, 100, 115.
 Haerne (De) 248, 254.
 Haga 93, 97, 104, 115, 136, 146,
 148, 159, 162, 167, 184, 185, 194,
 195, 200, 201—203, 205, 208, 215,
 234, 274.
 Hainaut 3, 9, 10, 15, 17, 23, 28, 36,
 37, 43, 53, 59, 61, 69, 70, 95, 103,
 104, 109, 129, 136, 139, 162, 178,
 210, 284.
 Hal 210, 217.

Hamburg 112.
 Hamere 67.
 Hanower 10, 165.
 Hanut 64.
 Hanzeatycki Związek 52, 54, 73.
 Harlebeke 36.
 Hastings 37.
 Hasselt 15, 112, 113.
 Haut 185.
 Helena de Meelen 80.
 Henryk IV 42.
 Herck 112.
 Hercyński łańcuch gór 10.
 Here 49.
 Hereditas 48.
 Herstal 32, 33.
 Herrevoghe (M. Vander) 237.
 Hesbay 20.
 Hesbayerński okres 5.
 Hiszpanie 202.
 Hiszpanja 74, 80, 85, 88, 93—99,
 126, 129, 132, 250.
 Hocket 83.
 Höfler 96.
 Hofsystem 30, 40.
 Hoffman Melchjor 79.
 Hogendorp 137.
 Holandja 5, 7, 61, 69, 70, 72, 73,
 79, 81, 85, 86, 92, 93, 94, 97, 98,
 101, 103, 109, 110, 115, 118, 120,
 121, 125, 126, 129—133, 136, 137,
 140, 142, 143, 145, 147, 151—153,
 157, 162, 163, 165, 166, 172, 178,
 179, 184, 194, 196, 200, 201, 203—
 205, 208, 224, 231, 234, 238—240,
 245, 246, 250, 252, 254, 257—261,
 263, 265, 266, 268, 270, 271.
 Holenderska republika 87.
 Hon (Le) ks. 251, 266.
 Honorjusz ces. 26.

Hooghvorst (De), Emanuel Vander-
linden 191, 193 — 195, 197, 200,
201, 210, 212, 215, 217^a 221, 222.
Hoogstraeten 107.
Hoogstrachlen 80.
Hoondschoote 76, 79, 80.
Horentals 64.
Hôtel de Bellevue 215.
Hubert św. 12.
Hugonoci 80, 81, 85.
Hulst 92.
Hun 31.
Huy 42, 43, 52, 53, 112, 113, 203.
Huybrecht P. A. 185, 186, 275.
Hymans L. 25, 28, 63, 65, 94, 283.
Hymans P. 25, 51.
Hyoens Jan 67.

I.

Iberyjski półwysep 97.
Iguanodony 3.
Ik hou (hasło *Utrzymam*) 69.
Indje 97, 268.
Infamisów zakon 164.
Inkwizycja 80, 81.
Institut International de Bibliogra-
phie 9.
Irlandja 20, 23, 89, 159, 173.
Isque 64.
Izabela Infantka 88, 89.
Ixelles 210.

J.

Jadoigne 178.
Jambe de bois 215, 222.
Jan Bez Trwogi 69.
Jean, duc de Brabant 39, 62, 64.
Jan Saski ks. 251.
Jan IV 63.

Jansenisiści 90.
Jansenius 90.
Jansenizm 91.
Japońsko-rosyjska wojna 219.
Jaumote 230, 231.
Jawa, -ńczyk 144, 170, 177.
Jemappes 98, 118, 120, 217.
Jena 208.
Jenneval 236, 282.
Jerozolimski król 43.
Jerzy św. 67.
Jerzy III kr. ang. 118.
Jezuici 88, 90, 102, 156, 157, 159,
167.
Joanna 63.
Jobert A. 273.
Joyeuse entrée 64, 96, 98, 103, 105,
110.
Joly 217, 222.
J. Jordaens 88.
Jottrand 157, 172.
Journal de Bruxelles 116, 117.
Journal de la province d'Anvers 158.
Journal Général de France 111.
Journal de Gand 158.
Journal de Sittard 158.
Journal Officiel 158.
Journal de Verviers 158.
Józef II 101—103, 105, 108—111,
115, 154.
Józefina 252.
Juan (Don) 87.
Juliers 57.
Juppiele 33.
Jury 142, 162, 168, 171.
Jus mercatorum 45.
Juste Theodor 127, 147, 161, 166,
171, 196, 207, 211, 225, 250, 260,
266, 285.
Justynian 30.

K.

- Kabelon 101.
 Kaifasz 251.
 Kalwin, iści, izm 79, 85, 128, 130, 134, 138.
 Kampanja 10 dni 259, 263.
 Kanton 101.
 Kapet 38, 54, 59, 68, 72, 74, 116.
 Kapstat 121.
 Karabinjerzy (Carabiniers) 95, 96.
 Kaukaz 18.
 Karol Wielki 33—35, 38, 39, 45.
 Karol Łysy 35, 37.
 Karol arcyks. austr. 125.
 Karol Martel 32.
 Karol Neapolitański 251.
 Karol le Téméraire (Śmiały) 11, 70, 72, 75.
 Karol V cesarz 74, 75, 77—80, 86, 94, 120, 126.
 Karol III austr. 96, 252.
 Karol VI franc. 68, 69.
 Karol VI austr. 101.
 Karol X fr. 154, 156, 165, 166, 178, 184.
 Karpaty 10.
 Kartagina 20.
 Kats 273.
 Kawalerowie Krzyża Żelaznego 210.
 Kerchow (De) 138, 179.
 Kessels 210, 228, 236.
 Keure (Wielka Karta) 63.
 Kirasjerzy (Cuirassiers) 95.
 Klodowesz 30.
 Knyff (De) 186, 188.
 Knocke sur Mer 3, 101.
 Kolonja 24, 26, 27, 30, 31.
 Kolumb 88.
 Komisja Bezpieczeństwa 204, 206—209.
 Komisja Administracyjna 217, 218 220—222.
 Komisja Konsultacyjna 200, 201, 204.
 Komisja Prowizoryczna 209, 221.
 Komitet Centralny 233, 234, 241.
 Komitet Dyplomatyczny 246.
 Komuna 38, 44, 55, 59, 62, 66, 68, 69, 86.
 Kondeusz 92.
 Koninklijke Boodschap (Oroędzie Królewskie) 171, 172, 184.
 Konferencja Londyńska 241, 244—246, 252, 257, 259—265.
 Kongres Narodowy 234, 235, 241, 244, 246—252, 254, 257—261, 284, 285.
 Kongres Narodowy franc. 115.
 Kongres Wiedeński 35, 120, 126—130, 138, 151, 152, 225, 238, 242.
 Konninck (Conninc) 44, 56, 57.
 Konstanty ces. 26, 30.
 Konstanty W. Ks. 166.
 Konstantynopol 28, 44.
 Konstytuanta 233, 241, 242, 248, 253, 261, 270.
 Konwent franc. 118, 119.
 Kortheyligers 217, 226.
 Kościuszko 116.
 Królewska Oranżerja 219.
 Królewski Park (Parc Royal) 216, 218, 221, 243.
 Królewski Plac (Place Royale) 222.
 Królewska ulica 219.
 Królestwo Polskie 227.
 Krucjaty 43, 47.
 Krzyżowiec 43.
 Książęca ulica 214.
 Kurja Rzymska 102.

L.

- Laeken 215.
 La Fayette 251.
 Lafeuillade 187.
Laisser faire, laisser aller 76, 135.
 Lamartin Ernest 49.
 Lamennais ksiądz 167, 247.
 Lanlay 282.
 La Panne 3.
 Laveley 6.
 Lavisser Ernest 128, 129, 227.
 Léau 64, 65.
 Lébéau Józef 158, 173, 256, 260.
 Lebégue J. 130.
Ledre 67.
 Legion Belge-Parisienne 240.
 Lelewel Joachim 61, 71, 273, 276.
Le liaerts 55, 56, 60.
 Lémaire 154.
 Lens 61.
 Leodjum 9, 10, 13, 15, 23, 32, 36—
 38, 42, 45, 52, 59, 61, 62, 66, 70,
 72, 74, 76, 86, 91, 98, 105, 110,
 112—115, 118, 120, 126, 128, 133,
 136—139, 144, 147, 149, 157, 158,
 162, 164, 170, 178, 184, 192, 195,
 202, 210, 215, 216, 224, 226, 239,
 256, 270, 273, 274, 284.
 Leopold ces. 93, 96, 110, 115, 118.
 Leopoldyści 110.
 Leopold Wilhelm arc. 28.
 Leopold I Sasko-Koburski 252,
 257—259.
 Leopold II 187.
 Lesbroussart 193, 203, 210, 217, 257
 Levai 199.
 Lewiński J. 132, 145, 146.
 Leyd 149.
 Leuchtenberg ks. 251, 252.
 Libry-Bagnano 153, 164, 174, 176,
 187, 188.
 Liefkenshock 107, 264.
 Lierre 14, 64, 236.
 Liga Monarchów 128.
 Lignages 51, 62, 63, 67, 98.
 Lillo 264.
 Lille 39, 45, 59, 76, 77, 79, 93.
 Limburg 9, 15, 16, 23, 43, 70, 79,
 101, 133, 136, 150, 162, 204, 238,
 254, 255, 258—260, 262, 264—266,
 284.
 Lipse 91.
 Lipsk 120.
 Ljon 25, 47.
 Lockeren 233.
 Loë 18.
 Loo (Het) 184.
 Looz 113.
 Lorson 232.
 Lotar 35, 37, 53.
 Lotaryngja 59, 70.
 Lozanna 177.
 Lovanjum 10, 36, 45, 64, 73, 91,
 103, 142, 149, 150, 155, 157, 195,
 202, 210, 212, 214, 216, 217, 226,
 260.
 Ludwik Giermański 36.
 Ludwik le Mâle 61, 63, 65, 67—69.
 Ludwik XIV 74, 92—96, 119, 120,
 128.
 Ludwik XV 101.
 Ludwik XVI 199.
 Ludwik XVIII 120, 135, 141, 154,
 166.
 Ludwik Filip 179, 251, 252, 263, 264.
 Lugdun 236.
 Lugdunum 10.
 Luksemburg 9—11, 15, 16, 18, 23,
 37, 43, 57, 64, 70, 88, 91, 94, 96,

- 101, 109, 120, 121, 129, 133, 139,
144, 148, 162, 246, 254, 258—260,
262—266, 274, 284.
- Luteranie 73.
Lwów 52.
Lys 13, 14, 25, 75, 120.
- Ł.**
- Łukasiński 166, 178.
- M.**
- Maastricht 9, 13, 19, 24, 29, 42, 83,
92, 120, 148, 237, 244, 246, 252,
259, 263, 265.
- Maeterlinck Maurycy 73.
Magdalena 188.
Maître des bourgeois 63.
Majores 48.
Maksymiljan Emanuel 99, 100, 112.
Maksymiljan hiszp. 72, 74, 75.
Malajczyk 177.
Málines 7, 14, 45, 69, 70, 73, 138,
189, 239, 256.
Malonne 41.
Małgorzata Parmeńska 80.
Manchester 47, 76.
Mann 51.
Marais 219.
Marchja (marca) 30, 41.
Marché du Vendredi 56.
Marja Burgundzka 72, 75.
Marja Teresa 101.
Marja Węgierska 77, 79.
Marjenburg 129, 135, 226, 232.
Marne 20.
Marnix 80, 81.
Marsyljanka 183.
Martel 32, 33.
Masanielo 187, 281.
- Mathieu Laensberg* 157, 158.
Matuszewicz 244.
Matylda Portugalska 46, 50.
Matines Brugeoises 56, 85.
Maubeuge 93.
Mazzarini 92, 116.
Medjolan 45.
Mellinet 210, 218, 228, 237, 239.
Membre I, II, III 65, 77.
Membres de Flandres 61.
Mempiscus 41.
Menapii 20, 23, 25.
Menhir 18.
Menin 176.
Mercure d'Anvers 158.
Mercure Surveillant 158.
Merlin de Douai 119.
Merode (De) Feliks ks. 204, 210,
222, 224, 233, 234, 238, 241, 251, 282.
Merode De Fryderyk ks. 236.
Merowingowie 31, 35.
Metternich 242, 245.
Metz 9, 32.
Meyhoffer 83.
Michał św. 221.
Michel Fr. 155.
Mikołaj I car 204, 227, 242, 243, 245
Miocen 4.
Miroir 99
Missisipi 13.
Mochnacki 206.
Molenbeek 193, 210.
Monnai (de la) 187, 282.
Mons 9, 13, 15, 29, 34, 36, 101, 120,
133, 144, 184, 195, 202, 226, 256.
Montagne de la Cour 222.
Montesquieu 112.
Montigny 80.
Montpelier 11.
Morat 72.

Morini 20.
 Morze Śródziemne 42.
 Moskwa 208.
 Motley John Lothrop 6.
 Moussaye 199.
 Mouture (podatek na mąkę) 147,
 151, 183, 268.
 Moza 3, 5, 12—14, 24—28, 33, 36,
 42, 45, 75, 85, 120, 246, 254, 263.
 Mosasaurus Lemonneri 4.
 Mozela 23.
 Mozet 229.
Muette de Portici 186, 213, 281.
 Murat Ach. 251.
 Münster 79, 92, 93.

N.

Nacromagus 10.
 Naelde 67.
Nain Jaune 158.
 Namur 9, 10, 13, 15—19, 37, 43, 57,
 70, 91, 96, 97, 104, 109, 117, 120,
 129, 133, 136, 138, 139, 144, 148,
 172, 173, 195, 202, 214, 215, 226,
 228, 229, 231, 232, 255, 284.
 Nancy 72.
 Napoleon 119, 121, 124, 125, 128,
 150, 151, 252.
 Napoleona Kodeks 142, 151.
 Nassau 121, 163, 227, 235, 237, 239,
 249, 254, 257, 283.
National 146, 153, 164, 165, 167,
 174, 177, 187.
Nations 63, 65, 84, 98, 100
 Neapol 159.
Neerlandshe Handelsmaatschappij
 143.
 Neervinden 119.
 Nemours ks. 251, 252.

Nervii 23.
 Nessouvaux 83.
 Nèthes 14.
 Nettes-Deux 120.
 Neustrja 31, 32.
 Nève (De) 176, 177.
 Nevers 69.
 Nicolai 222.
 Niderlandy 24, 29, 35, 38, 39, 43,
 53, 70, 72, 74, 79, 80, 84, 86—88,
 101, 117, 120, 154, 157, 160, 161,
 164, 166, 171, 172, 177, 183, 185,
 197, 205, 208, 226—228, 233, 237,
 243, 246, 252, 262, 263, 267, 274.
 Niderlandy Burgundzkie 70.
 Niderlandy Austrjackie 97, 101, 126,
 246, 252.
 Niderlandy Południa i Północy 74,
 85, 88, 89, 92, 93, 97, 120, 132,
 151, 166.
 Niderlandy Królestwo 123—129, 133,
 135, 136, 143, 145, 146, 149, 151—
 153, 156, 206, 215, 225.
 Niellon 189, 207, 218, 223, 227, 228,
 236, 237, 239.
 Niemiecka Rzesza 74, 112, 129, 284.
 Niemcy 8, 11, 35, 36, 39, 41, 42,
 48, 56, 63, 74, 79, 81, 83, 94, 101,
 149, 179, 243, 244, 263, 270.
 Nimègues 10, 93.
 Nieuport 101, 143.
 Nivelles 10, 14, 221.
 Nieuport 101, 143.
 Noc św. Bartłomieja 85, 111.
 Normanowie 36.
 Norwegja 11, 201.
 Notable 138, 139, 194, 201, 204, 212.
 Nothomb 152.
 Notre Dame 63.
 Noyon 61.

O.

- Obrazoburcy 79, 80, 82.
 Obreen 81, 89, 114.
Observateur Belge 145.
 Obserwatorjum Paryskie 7.
 Ocean 4.
 Ocean Atlantycki 36.
 O'Connell 173.
 Odrodzenie (Epoka) 75, 78, 90.
 Oise 10.
 Oldenburski ks. 165.
 Orańczycy 211, 212, 215, 249, 253,
 255—257, 260, 262, 265.
 Oranji książę 195, 197, 198, 201, 203,
 234, 235, 245, 256, 262.
 Orański dom, dynastia 128, 163, 166,
 196, 198, 201, 211, 212.
 Ordonnances 184.
 Orleanu ks. 251.
 Ostenda 108, 143.
 Otton Bawarski 251.
 Otton ces. 42, 53.
 Otton de Flessingen 43.
 Overijssel 136.
 Over-Yssche 210.

P.

- Padwa 45.
 Pagus 34.
 Paleolityczny okres 17.
 Palestyna 44.
 Palmerston 244, 245, 251, 252, 263,
 264.
 Parent 210, 218, 239.
 Paryż 32, 49, 55, 68, 85, 91, 93, 97,
 104, 114, 126, 135, 158, 165, 170,
 177, 178, 183, 184, 190, 220, 242,
 251—253.

Dąbrowski: Dzieje.

- Parmy ks. 6.
 Pax Dei 42.
 Pays-Bas 49, 51, 77.
 Pepin z Herstalu 32.
 Pepin Krótki 33.
 Pelsner 199.
 Pères 91.
 Petersburg 127, 129.
 Petronjusz 11.
 Philippeville 129, 135, 226, 232.
 Piatoli 127.
 Pikardja 57.
 Piotr Pustelnik 43.
 Pireneje 10.
 Pirenne H. 24, 34, 40, 42, 47, 49,
 51, 58, 59, 70, 77, 80, 82, 84, 86,
 152.
 Pitt 118.
 Pius VI 117.
 Pjemont 250.
Place de Martyrs 221.
 Plaisant 217.
 Plantagenet 68.
 Plantin 90.
 Pletinckx 190, 191, 193, 210—212,
 217, 221, 228.
 Pliocen 4.
 Plinjust 14.
 Poitiers 32.
 Pola Marsowe 31.
 Polacy 149, 202, 208, 213.
 Polders 5, 6.
 Polignac 184.
Politique 147, 148, 157, 158.
 Polska 10, 41, 109, 113, 116, 227,
 243, 245, 269, 273, 275.
 Polskie legjony w Belgji 266.
 Polski Komitet w Belgji 254.
 Pommeroeul 143.
 Ponsoby 257.

- Poorterie 67.
 Popernighe 93.
 Portugalja 159, 250.
 Post 214.
 Potter (De) 134, 154, 157, 159—161,
 163, 166, 172, 174—178, 184—186,
 190, 192, 194, 198, 203, 209, 223,
 224, 233—235, 241, 242, 244, 247,
 252—254, 275, 276, 282.
 Północne Morze 3, 4, 20, 41.
 Prié (de) 100.
Protocol Nr. 1 244, 258.
 Provinces 9.
 Prowizorjum 261.
 Prusacy 105, 110, 115.
 Prusy 10, 101, 103, 109, 110, 115,
 118, 165, 177, 211, 242, 244, 245,
 258, 262, 264.
 Pułaski K. 273.
- Q.**
- Quivrain 13.
- R.**
- Raepsaet 138.
 Rambaud Alfred 128, 129.
 Ramilles 96.
 Ratisbon 93.
 Rebecque 214, 223.
 Reclus Elizeusz 3, 6, 13.
 Reformacja 78, 89.
 Reichstadt'u ks. 251.
 Reims 24, 30.
 Renaudier X. 155.
 Ren 11, 14, 20, 23, 24, 27, 30, 35,
 54, 59, 93, 120, 125, 133, 165.
 Renard 213.
 Représentations respectueuses 138.
 Reunion Centrale (Klub) 206, 207,
 209, 257.
 Rey 190.
 Richelieu 92, 116, 118.
 Richemont 165, 166.
 Richilda 37.
 Ridder (De) 233.
 Robert d'Artois 56—59.
 Robert Fryzyjski 37, 43.
 Robineau Aleksander 105.
 Rodenbach Konstanty 164, 249.
 Rodenbach Piotr 212.
 Roermond 233, 263.
 Rogier Karol 158, 202, 207, 209,
 210, 212, 213, 217, 218, 222—233,
 234, 238, 240, 241, 248, 282, 284.
 Roland 78.
 Roosebeke 68, 69.
 Rosja 7, 10, 25, 64, 129, 165, 204
 242—244.
 Rotterdam 100, 143, 162, 224.
 Roulers 162, 176.
 Rouppe Mikołaj 201.
 Roussel Ad. 210, 212, 260.
 Rubens 88, 89.
 Rudolf, Opat 10.
 Rumunja 250.
 Rupel 14.
 Russel Em. 187.
 Ruusbroec (Przedziwny) 73.
 Rybaków gmach 99.
 Ryszwicki traktat 94.
 Rząd Tymczasowy 189, 202, 204,
 209, 222, 223, 229, 230, 232—242,
 244, 246—248, 251—254, 256, 282.
 Rzeczpospolita Polska 113.
 Rzymianie 24, 32, 42.
 Rzym 12, 23, 25—27, 29—31, 45,
 59, 141, 154, 155.

S.

- Sacuson 229.
 Saint-Gilles 198.
 Saint-Josse ten Noode 198, 223.
 Saint Nicolai 176, 233.
 Saint Omer 9, 42, 46, 93, 166.
 Saint Simon 253.
 Saint Troud 10, 52, 112, 113.
 Saksonja 165.
 Saksończyk 35.
 Saksońska dynastja 42.
 Salica Lex 29, 30.
 Salvator 32.
 Sambra 5, 13, 18, 120.
 Saragossa 208, 219.
 Sardynskie Król. 250.
 Saserna 11.
 Saski marszałek 101.
 Sasko-Weimarski ks. 238.
 Schaerbeek 213, 223.
 Schavye 185, 186.
 Schepper 188.
Schild en vriendt 56.
 Schlieffen 115.
 Schroeder 107, 108.
 Sebastiani 252, 257.
 Sedan 13.
 Seignobos Ch. 7.
 Sekwana 31.
 Senna 5, 14, 20.
 Seneffe 217.
 Seraing 144.
 Sheffield 76.
 Shoenfeld 110, 116.
 Sippe 30.
 Sire 49.
 Skalda (*Scheld*) 3, 5, 13, 14, 20, 24,
 25, 31, 32, 35, 36, 42, 45, 54, 70,
 75, 92, 97, 102, 118 120, 133, 143,
 203, 244, 246, 263, 274.
 Skrzynecki 254.
 Śląsk 101.
 Smith Ad. 133, 145.
 Smits E. 145.
 Sobieski Jan 96.
 Société Générale 143, 146.
 Société belge pour la propagation
 de l'instruction et de la morale 161.
Soir 187, 221.
 Souscription nationale 172—174, 176.
 Souter (De) 260.
 Spa 80.
Spectateur Belge 158.
 Spiethorn 260.
Staats Courant 137, 225.
 Stassart (De) 173, 230.
 Statysci 103.
 Stildorf 213, 214.
 Stowarzyszenie Konstytucyjne 163,
 167, 176.
 Stowarzyszenie Narodowe Belgji
 257, 258, 260.
 Stowarzyszenie Niepodległości Na-
 rodowej 253, 255.
 Stowarzyszenie Wielkiej Harmonji
 186.
 Strabon 11.
 Stuletnia Wojna 60.
 Surllet Chokier 247, 251, 254, 258.
 Sycylja 251.
 Syndykat Amortyzacyjny 146, 147.
 Szampanja 48, 54, 57.
 Szkocja 23, 94.
 Szuurman 213—215.
 Szwajcarja 35, 155, 177.
 Szwajcarska Republika 29.
 Szwecja 93, 201.
 Sveerte (De) 51.

T.

Taelmans Jan 189, 239.
Takehan 52.
 Talleyrand 244, 246, 263, 264.
 Tariffa 208.
 Tatry 10.
 Tecus br. 194.
 Temple John Henryk 244.
 Tenier Dawid 88.
 Ter-Brugge (De) 144.
 Teresa Kunegunda Sobieska 96;
 Termath 96.
 Termonde 233.
 Terneuzen 143.
 Terp 5.
 Tervueren 64, 226.
 Teutoni, ski 23, 24.
Thiois 36, 39.
 Thorn 239.
 Thourout 36.
 Thuin 113.
 Tielemans 161, 176, 177, 257.
 Till John 245.
 Tirlmont 64, 65, 226.
 Tongres 24, 26, 27, 112, 113.
 Torysi 120, 142, 245.
 Tot Nut van t'Algemeen 149.
 Tournai 20, 26—28, 50, 61, 72, 74,
 79, 83, 93, 97, 104, 138, 144, 148,
 202, 213, 215, 221, 226.
 Traktat XVIII Artykułów 259, 260.
 Traktat XXIV Artykułów 259,
 263—266.
 Traktat de la Barrière 97, 101, 102.
 Trauttmansdorff 106.
 Treurenberg 219.
 Trevires 23.
 Trèves 26.
 Trip A. D. 214, 238.

Troyes 126.
 Tuluza 68.
 Turcja 25, 103, 165.
 Turnhout 107, 108, 110.

U.

Union fait la force 166.
 Unja Utrechcka 87.
 Urta 5, 36, 120, 170.
 Utrecht 32, 61, 62, 70, 74, 87, 97,
 136, 149, 162.

V.

Vabrugghen 8.
 Valenciennes 45, 79, 81, 83, 93, 209,
 222.
 Van-Balveren 215.
 Van den bogaerde de Ter Brugge
 144, 271.
 Vanderfosse 190, 191.
 Vander Haert Jan 108.
 Van der Herreweghe 237.
 Vanderlinden Józef 190, 193, 222,
 234, 232.
 Van der Linden 81, 89, 114.
 Vandermeer 210.
 Vandermersh J. An. 106, 107, 109,
 110, 116.
 Van der Ruppe 51.
 Vandernoot 103, 105, 106, 109, 110,
 115—117.
 Vandersmissen 195, 199, 201, 210.
 Vanderstraeten 172, 176.
 Van-Dyck 88.
 Van de Weyer Sylwjuusz 157, 161,
 167, 178, 194, 201, 204, 210, 222,
 233, 234, 238, 241, 246, 248, 282.
 Van Gobbelschroy 161.

- Van Halen (Don Juan) 218, 222, 224, 228.
 Van Kalken Franz 94, 96, 130, 132, 140, 148, 151, 152, 171, 187, 199, 202, 203, 206, 212, 215, 226, 233, 235, 236, 243—247, 250, 260.
 Van Maanen 137, 153, 159, 160, 174, 177, 178, 184, 188, 194, 197, 223, 247, 274.
 Van Meenen 239.
 Van Oest 81.
 Varley Ludwik 272.
 Varneton 93.
 Vauban 127.
 Velain-sur-Sambre 18.
 Venloo 238, 246, 263.
 Verdun 35.
 Verloy 104.
 Verviers 112, 144, 178, 195, 202, 256.
 Vieil-Salm 263.
 Vilain XIV Karol ks. 246.
 Villery 94.
 Vilvorde 14, 64, 188, 195, 196, 198, 212, 215.
 Vincent (De) 125.
Viri hereditarii 48.
 Virton 11.
Vlaendren ende Leu 58.
 Voisin 44.
Voir du peuple 273.
 Voltaire, nizm 114, 136.
 Vonk 103—106, 109, 116.
 Vonkiści 103, 110, 111.
 Voorne 85.
 Votten 114.
- W.**
- Waal 226.
 Waes 6.
 Waelhem 238.
 Wageneer 188.
 Wagram 126.
 Wahben Aug. 172.
 Walja 23.
 Walonja 7, 9, 10, 13, 19, 24, 25, 28—30, 37, 47, 52, 71, 72, 76, 87, 93, 97, 158, 162, 202, 226.
 Walonowie, i, ski 10, 14, 40, 42, 112, 128, 137, 150, 240.
 Waterloo 69, 98, 119, 127—129, 216, 244, 263.
 Watt 145.
 Watten (De) 41.
Waterringues 41.
 Wauters Alf. 100.
 Wauthier 188, 192, 227, 260.
 Wavre 204, 216, 221, 230.
 Waza 251.
 Węglowa Puszcza 20, 28, 29.
 Wellens 186.
 Wellington 127, 177, 244.
 Wenecja 43.
 Wenedzi 32.
 Wéris 18.
 Werona 45.
 Wersal 199.
 Werwick 93.
 Wessenberg 244.
 Westfalja 10, 115.
 Westfalski pokój 92.
 Wezer 165.
 White Ch. 134, 190, 205, 208, 227, 242.
 Wiedeń 28, 225.
 Wielkobrytańskie wyspy 37.
 Wielopolski 267.
 Wilhelm Zdobywca 37, 40.
 Wilhelm III ang. 94.
 Wilhelm *Taciturne*, Orański 81, 83, 86—88.

Wilhelm I Orański 120, 125—128,
 133—135, 137—140, 142—144,
 148—157, 163, 164, 167, 168, 171,
 177, 183, 194, 195, 198, 203—205,
 208, 209, 225, 235, 242, 244, 245,
 252, 258, 260, 262—265, 267, 270.
 Wilhelm, następca tronu Niderl.
 128, 195, 197—201, 203, 234, 235,
 239, 243, 245, 252, 256.
 Winkelmester 77.
 Wiosna ludów 250.
 Włochy 45, 68, 83, 101, 252.
 Włosi 235.
 Wogiozy 5.
 Wojna 30-letnia 92.
 Wojna 80-letnia 92.
 Woortman 255, 256.
 Worcell St. 273.
 Wrocław 41, 63, 64.

Y.

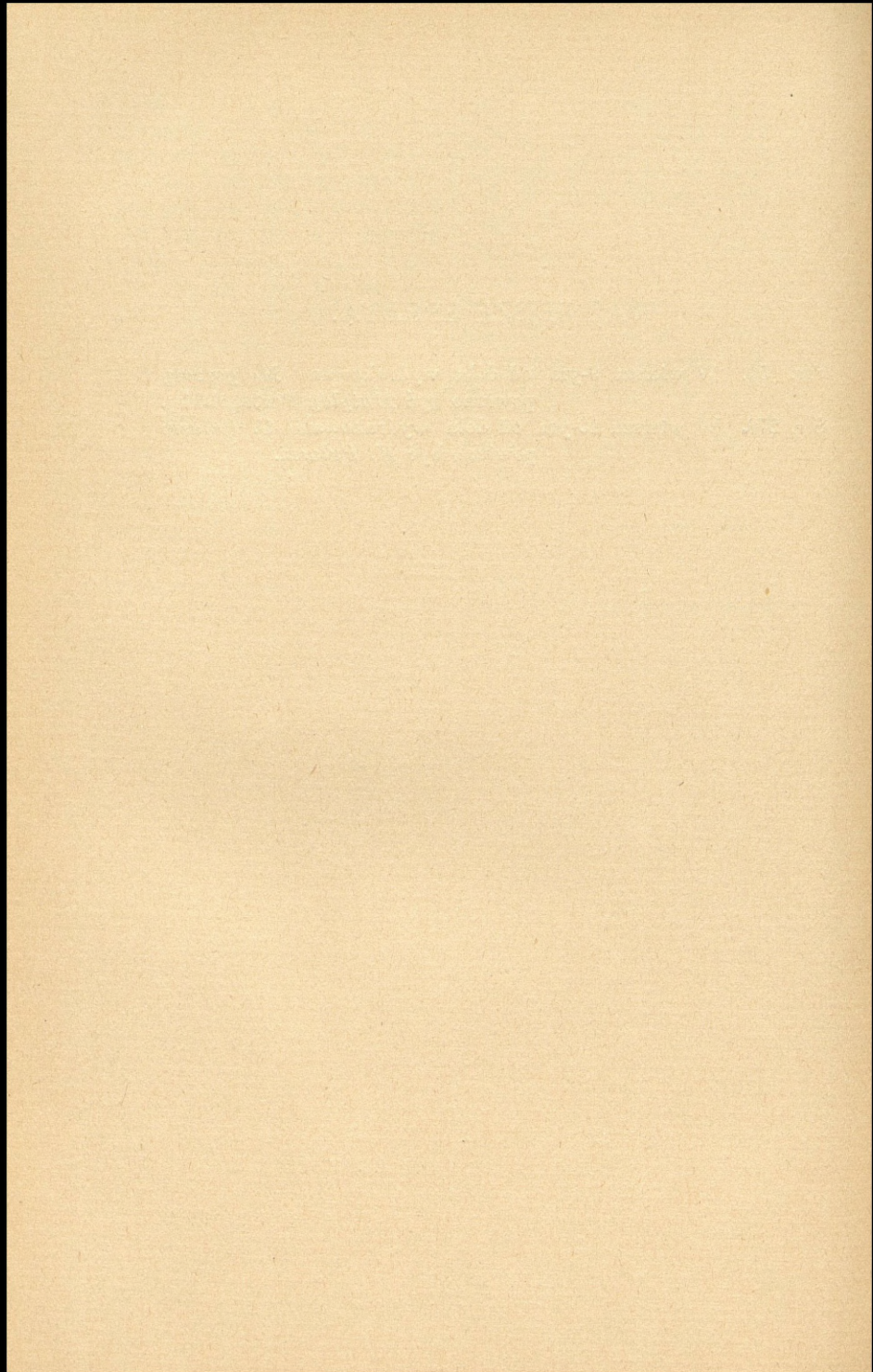
York ks. 118.
 Ypres 36, 37, 42, 45, 57, 58, 60, 61,
 65, 66, 76, 77, 90, 93, 94, 97, 101,
 108, 256.
 Ysshe 210.

Z.

Zacharjusz papież 33.
 Zachodnie Cesarstwo 28.
 Zachodnia^{ca} Europa 112.
 Zeele 233.
 Zelandja 69, 70, 79, 85, 136.
 Zellick 212.
 Zennekin Mikołaj 60.
 Zgromadzenie 500 119, 247.
 Ziemia Święta 43, 44.
 Zoude 239.
 Związek Patryjotyczny Narodowy
 174—176.

WAŻNIEJSZE ERRATA.

- Str. 50. W wierszu 9-ym od dołu wydrukowano *Małgorzaty*
powinno być *Matyldy* Portugalskiej.
- Str. 278. W wierszu 10-ym od dołu wydrukowano *C. Pułaski*
powinno być *K. Pułaski*.






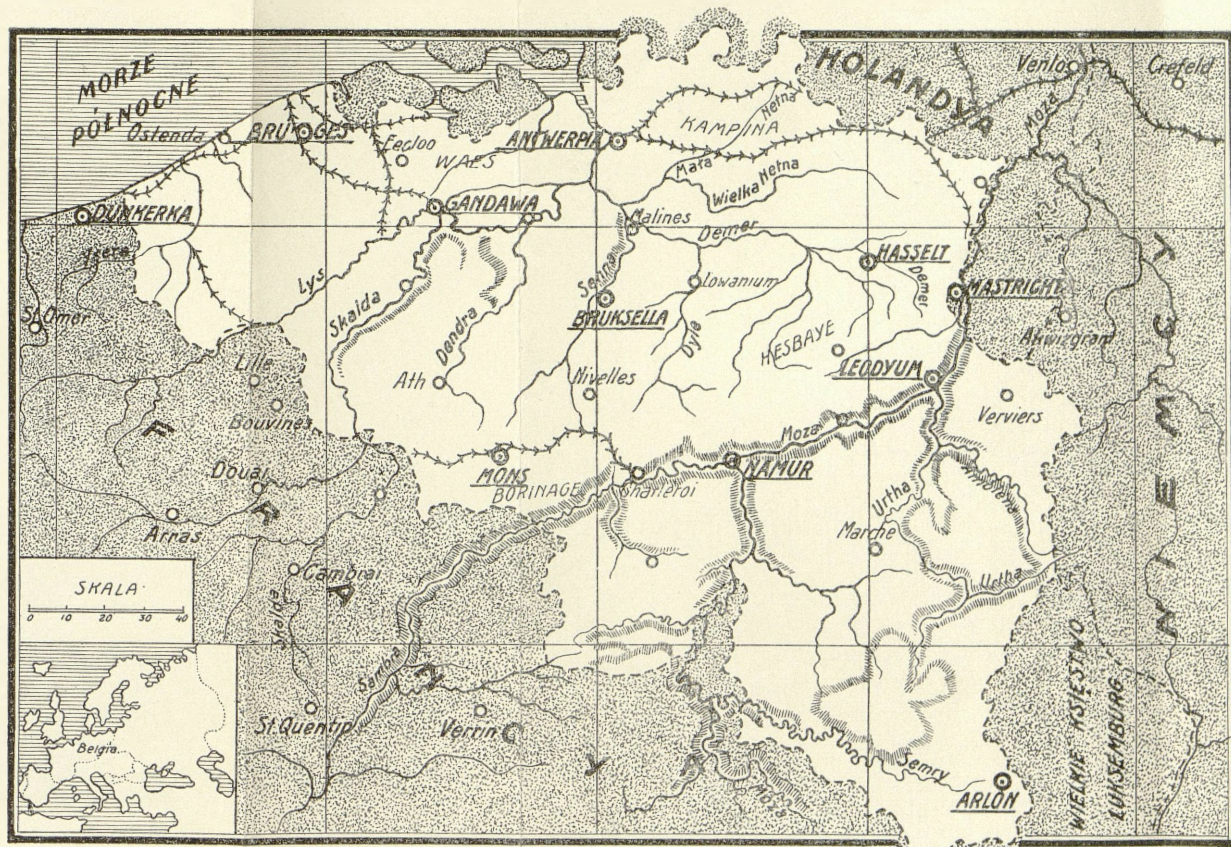
SPIS RZECZY.

	Str.
Rząd Tymczasowy Belgji w 1830 roku (rycina).	
Wstęp. Ogólne wiadomości o Belgji - - - - -	1
I. Nieco gieologii - - - - -	3
II. Nieco gieografji. Flandrja i Walonja - - -	7
III. Nieco pra-historji - - - - -	17
Część I. Zarys historji Belgji do roku 1815 - - -	21
I. Okres rzymsko-frankoński - - - - -	23
II. Okres feudalny. Miasta. Patrycyjat i demokracja. Centralizm książąt burgundzkich -	35
III. Belgja pod panowaniem Hiszpanji. Antwerpja. Rewolucyjne ruchy w wieku XVI i XVII. Niderlandy Południa i Północy. Ludwik XIV a sprawy belgijskie. Początki panowania austriackiego w Belgji - - - - -	74
IV. Belgja pod panowaniem Austrii. Rewolucja Brabancka. Leodjum. Belgja pod panowaniem Francji. Jemappes i Waterloo - - - - -	98
Część II. Piętnaście lat Królestwa Niderlandów (1815—1830) - - - - -	123
I. Po upadku Napoleona koalicja monarchów powołuje do życia królestwo Niderlandów, jako gwarancję równowagi europejskiej. Wilhelm Orański. Holandja i Belgja: wzajemny stosunek połączonych krajów - - - - -	125
II. Wilhelm I i krzywdy Belgów - - - - -	133
III. Prasa. Stronnictwa. Zjednoczenie opozycji. Petycje. Orędzie króla. Proces de Pottera. Wpływ rewolucji lipcowej - - - - -	154

	Str.
Rewolucje i powstanie Belgji niepodległej - - -	180
I. Miesiąc zbrojnych manifestacji. (Dni sierpniowe w Brukseli. Przybycie księcia następcy tronu. — Dni wrześniowe w Belgji. Anarchja w stolicy: 19—20 września) - -	183
II. Miesiąc walki. (Dni walki zbrojnej o niepodległość w stolicy. Oswobodzenie Brukseli od Holendrów i Rząd Tymczasowy. Oswobodzenie całego kraju. Ogłoszenie niepodległości Belgji. Zbombardowanie Antwerpii — 27 października - - - - -)	209
III. Działalność Rządu Tymczasowego. (Uznanie państwa belgijskiego przez mocarstwa podpisane na akcie kongresu wiedeńskiego. Konstytuanta belgijska. Konstytucja. Regiencja. Wybór króla) - - - - -)	238
IV. Bezsilność opozycji ludowej wobec warunków konferencji londyńskiej. Przybycie Leopolda I do Belgji. Kampanja 10 dni (2—12 sierpnia 1831 roku). Interwencja zbrojna Francji. Traktat XXIV artykułów. Oblężenie Antwerpii 19 kwietnia 1839 roku. Zakończenie	259
Przypisy - - - - -)	279
Bibliografja - - - - -)	286
Skorowidz - - - - -)	293
Ważniejsze errata - - - - -)	311
Mapka Belgji według Larousse'a.	
Mapa administracyjna Belgji według J. Verbrugghena.	

OBJAŚNIENIE ZNAKÓW.

-  Terytoria - państw ościennych.
-  Kanały.
-  Góry.



R. BRZEZIŃSKI I TOW. LWÓW.

MAPKA BELGII WEDŁUG LAROUSSE'A.

MAPKA ADMINISTRACYJNA BELGII WEDŁUG J. VERBRUGGHENA.



OBJAŚNIENIE ZNANÓW:

- Granice kraju
- - - Granice prowincyi
- · - · - Granice językowe
- Gł. miasta prowincyi
- Gł. m. okręgów adm.
- Wazniejsze miejscowości

WYJĄTEK Z KATALOGU
SPÓŁKI NAKŁADOWEJ „KSIĄŻKA“
W KRAKOWIE.

NAUKI SPOŁECZNE, PUBLICYSTYKA I T. P.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

ANGIOLINI ALFRED.

DZIEJE SOCJALIZMU WE WŁOSZACH

do 1910 roku włącznie.

Z upoważnienia autora przełożył i ostatni rozdział oryginalnie pod kierownictwem autora dzieła napisał

JERZY HERYNG.

Cena 6 kor. (2 rb. 40 kop.).

„Polską literaturę socjalistyczną wzbogaciło gruntowne dzieło Alfreda Angioliniego „Dzieje socjalizmu we Włoszech do 1910 r. włącznie“. Jest to najlepszy podręcznik historii socjalizmu włoskiego, tak charakterystycznego i odrębnego w swym rozwoju. Przekładu dokonano według wskazówek autora, który poczynił konieczne dla czytelników polskich skrócenia. Nadto tłumacz napisał oryginalnie (pod kierownictwem autora) ostatni rozdział, charakteryzujący najnowszą fazę socjalizmu włoskiego“. („Naprzód“, Nr. 282, 1911 r.).

BLOS WILHELM.

REWOLUCJA FRANCUSKA.

Z 2 rycinami.

Wydanie drugie, przekład z niemieckiego, przejrzany i poprawiony przez dra B. Limanowskiego.

Cena 4 kor. (1 rb. 60 kop.).

„Książka ta, której w przeciągu krótkiego czasu już drugie wydanie się pojawia, ...pisana jasno i przejrzysto, ze znajomością rzeczy, czyta się z zainteresowaniem. A że autor wykląda z temperamentem i sympatji swoich nie kryje pod korcem, w tym tkwi sekret popularności i powodzenia“... („Na Ziemi Naszej“, dodatek do „Kurjera Lwowskiego“, Nr. 20, 1909 r.).

„Autor bada wielką rewolucję z punktu widzenia socjalistyczno-demokratycznego... zalecamy przeczytanie... książki: jest dobrze ułożona, zajmująco napisana i dobrze przetłumaczona“. („Książka“, Nr. 11, 1909 r.).

„Dzieła o Wielkiej Rewolucji... bardziej jasnego i zajmującego nie znamy... Niema książki o tym przedmiocie, któraby bardziej od tej zasługiwała na masowe rozpowszechnienie. Poczytujemy wydawnictwu za wielką zasługę, że, drukując ją w nowym, poprawionym wydaniu, w trójnasób zarazem zniżyło jej cenę“. („Głos“, Nr. 107, 1909 r.).

„Niezwyczajną rzeczą u nas jest fakt rozejścia się całego nakładu dzieła naukowego, dwutomowego i w dodatku tak drogiego, jak pierwsze wydanie Blosa (12 koron). Fakt ten świadczy lepiej od każdego panegiryka o wartości dzieła“... („Przedświt“, 1909 r., str. 487).

FELDMAN W.

STRONNICTWA I PROGRAMY POLITYCZNE W GALICJI 1846—1906.

Dwa tomy.—Treść: Część I: Czasy romantyzmu politycznego.—Część II: Okres walk prawnopolitycznych.—Część III: Partje współczesne i ich programy.

Cena 10 kor. (4 rb.).

Z właściwą sobie umiejętnością plastycznego przedstawiania rzeczy Feldman roztacza tu przed nami obraz stosunków, panujących w Galicji od chwili przyłączenia jej do państwa Habsburgów, w szerokich rzutach charakteryzując momenty najwybitniejsze. Praca Feldmana jest pisana z wielką werwą i zacięciem publicysty-szermierza. Odnacza się ona lekkością i potocznością stylu — cechami, dość rzadkimi w pracach tego rodzaju u nas. Wreszcie należy dodać, że jest ona, jak dotąd, jedynym dziełem o stronnictwach i partiach politycznych w Galicji.

FILIPOWICZ TYTUS.

ZAGADNIENIA POSTĘPU.

Cena 3 kor. 20 hal. (1 rb. 20 kop.)

„Zasługą książki... jest poruszenie całego szeregu zagadnień, związanych ze sprawą postępu... Bardzo ciekawy jest rozdział, w którym autor mówi o granicach metody naukowej, występując przeciw zaliczaniu do sfery konieczności dziejowej tego, co zdaniem autora jest jedynie jedną z możliwości... Porusza... w sposób bardzo zajmujący kwestję przyszłego ukształtowania się życia, oraz rolę czynnika etycznego w życiu społecznym, wreszcie stosunek nauk społecznych do nauk przyrodniczych“. („Książka“, Nr. 5, 1912 r.).

„Obie książki (Sorela „Złudzenia postępu“ i Filipowicza „Zagadnienia postępu“) są bardzo warte czytania, gdyż świadczą o pracy myśli i o dzielnych dążeniach“. („Neue Zeit“, Nr. 42, 1911 r.).

„Ostatnia i najgłębsza praca Filipowicza jest bezwarunkowo jedną z najwybitniejszych książek, jakie się ukazały w poważnym piśmiennictwie polskim w ciągu lat ostatnich, dla... młodzieży powinna mieć znaczenie pierwszorzędne. Filipowicz odrobił w niej duży szmat pracy, która czeka każdego, kto chce stać na poziomie kultury współczesnej: ukazał, postawił, pogłębił zagadnienia z niepowszednią siłą i ścisłością myśli“. („Krytyka“, Nr. 11, 1911 r.).

„Książka ta stanowi interesujący przyczynek do roztrząsań nad teorią naukowego socjalizmu. Omawia ona i oświetla współczesne kierunki naukowe w socjalizmie. Roztrząsa mianowicie znaczenie świadomej woli ludzkiej w rozwoju społecznym ze stanowiska materializmu ekonomicznego. Jest to jedna z nielicznych polskich prac oryginalnych z dziedziny teorii socjalizmu“. („Naprzód“, Nr. 35, 1911 r.).

„Cała praca p. Filipowicza jest bardzo interesującą i naogół umiejętnie przeprowadzoną próbą wytknięcia linii rozwoju przez połączenie, a raczej nawet pogodzenie dwóch głównych metod, przejawiających się w socjologii... Autor gruntuje swoją pracę na bardzo troskliwym badaniu naukowym... Bardzo trafny i wolny od zwykłego doktrynerstwa teoretyków socjalizmu jest rozbiór wywodów Kautsky'ego i jego prognozy konieczności historycznej... P. Filipowicz odrzuca wszelkie polityczne przewidywania, wierzy tylko

w świadome opanowanie zjawisk społecznych przez wolę ludzką". („Nowa Gazeta", Nr. 117, 1911 r.).

„...Praca p. Filipowicza stanowi wielki postęp w rozwoju naszej myśli socjalistycznej, a mogłaby być niewątpliwą ozdobą literatury przedmiotu w każdym języku, jako oryginalny, śmiały i ściśle skonstruowany przyczynek do wyjaśnienia zagadnień postępu i socjalizmu". („Prawda", Nr. 14, 1911 r.).

„...Zawdzięczamy Filipowiczowi uwagi i spostrzeżenia bystre, pogłębione, z naszej publicystyki społecznej ostatnich czasów czy nie najbardziej warte". („Widnokreśli", Nr. 24—25, 1911 r.).

„Wybitne prace p. Filipowicza mogą i powinny stać się zaczątkiem samodzielnej pracy myśli obozu socjalistycznego u nas". („Zarzewie", Nr. 12, 1911 r.).

GRABIEC J.

DZIEJE NARODU POLSKIEGO.

Cena 5 kor. (2 rb.).

„Nowy, duży, popularny podręcznik dziejów Polski... Nie z tendencyjną publicystyką polityczno-historyczną mamy... do czynienia, lecz z sumienną i gruntowną popularyzatorską pracą... Dał nam Grabiec rzecz, na którą czekaliśmy długo, dał nam mianowicie popularny zarys historii społecznej narodu polskiego, doprowadzonej do dni ostatnich. Nie poprzestał na przedstawieniu zewnętrznej strony narodowego życia — dziejów politycznych Polski; postępując śladami znakomitych badaczy historii polskiego prawa publicznego i prywatnego, przedstawił systematycznie, jasno, zajmując dzieje ustroju Polski, wiążąc je z dziejami zewnętrznymi w organiczną całość; wreszcie — i to właśnie jest u Grabca nowe, a w podręczniku historii naszej tak bardzo pożądane — zebrał on sumiennie dane, rozproszone po nielicznych monografiach i rozprawkach, a dotyczące społeczno-gospodarczych stosunków i ich rozwoju". („Krytyka", Nr. 12, 1909 r.).

„Dzielo p. Grabca zdaje się być takim podręcznikowym streszczeniem, jakiego literaturze naszej było potrzeba. Budzi zaufanie do swego obiektywizmu, unika idealizowania stron ujemnych przeszłości, nie bawi się w ich potępienie, natomiast każdy fakt dziejowy tłumaczy jako skutek pewnych zjawisk społecznych. Wogóle rozwój życia społecznego, a ściślej mówiąc, jego koleje... p. Grabiec wciąż ma na uwadze i wszystkie barwne epizody na jego tle maluje. Wykład jest zwięzły, jasny, miejscami nie pozbawiony polotu... Książkę powitać należy jako nader cenny nabytek i życzyć jej jak najszerszego rozpowszechnienia. W autorze odczuwamy człowieka prawdziwie kochającego i wbrew sentymentom własnym śmiało szukającego prawdy". („Przegląd Wileński", Nr. 15, 1912 r.).

„Nie mieliśmy dotąd podręcznika dziejów naszych, któryby można z czystym sumieniem, bez wahań i zastrzeżeń, polecić robotnikowi, pragnącemu poznać przeszłość swego narodu, uczniowi, chcącemu nauczyć się o tej przeszłości więcej i lepiej, niż z... suchych fabrykatów szkolnych... Dziś mamy do zanotowania radosny fakt. Oto pojawiła się rzecz, która lukę tę w wysokim stopniu wypełnia". („Głos", Nr. 253, 1909 r.).

„Ukazała się znakomita książka Grabca... Obejmuje dzieje Polski nietylko niepodległej, ale i porobiorowej. Przedstawia rozwój życia nietylko politycznego, ale także i ekonomicznego"... („Prawo Ludu", Nr. 52, 1910 r.).

„Wielką zaletą (tej książki) jest wykład nader przejrzysty, zrozumiały i zajmujący nawet dla warstw szerokich... W wykładzie zdarzeń i doborze

faktów autor stara się zachować przedmiotowość, [zdradza przytym wielkie umiłowanie dziejów“ („Pobudka“, Nr. 6, 1910 r.).

„Celem autora było... napisać historję Polski z punktu widzenia demokratycznego i bezwzględnie postępowego... Niewątpliwą, zasługą p. Grabca jest zwrócenie nader silnie uwagi na dzieje włościactwa polskiego. („Książka“, Nr. 4, 1910 r.).

„Jest to popularny podręcznik dziejów narodu polskiego, doprowadzonych do dni naszych. Napisany jest jasno i barwnie. Autor zdobył się na dużą dozę bezstronności, wyczuwa psychologję narodu, ukazuje rolę Kościoła w świetle właściwym... Ogólny sąd... o tym podręczniku wypaść musi pochlebnie“ („Mysł Niepodległa“, Nr. 126, 1910 r.).

„Zakończenie, w którym autor uogólnia dzieje narodu polskiego, jest wspaniałe. Obraz, który kreśli piórem poetycznym, podnosi ducha i napawa serce otuchą lepszej przyszłości“... („Na Ziemi Naszej“, dodatek do „Kurjera Lwowskiego“, Nr. 4, 1910 r.).

„Żywym i zajmującym sposobem pisania opowiada autor wszystkie najznamienniejsze chwile dziejów narodu, wiążąc je w jedną całość logicznie i mądrze ideją stopniowego powoływania do życia narodowego wszystkich warstw, wszystkich sił, jakie jeno w narodzie są... Przenika tę książkę najzupełniejsza, bezwzględna pewność jasnej przyszłości, oparta na tym, że demokratyzacja jest bezwarunkową koniecznością dziejową i że ona przyniesie ludom wolność i społeczną sprawiedliwość“ („Zaranie“, Nr. 28, 1911 r.).

„...To nie podręcznik do nauki historii polskiej, lecz próba jej spopularyzowania dla czytelników dorosłych, mało wykształconych... Grabiec dokonał poważnej udatnej próby w tym kierunku; wziął materiał pewny z prac ściśle naukowych... ujął tę treść w sposób przystępny, przyoblekł ją w formę w przeważnej części książki zajmującą, pomimo że ze względu na ogrom materiału musiał być niezwykłe treściwym... W historii wewnętrznej zwrócił autor uwagę baczna nie tylko na politykę monarchów i rządów, lecz przedewszystkim na stosunki społeczne, powstanie i rozwój stanów, ich wzajemną zależność, udział w polityce, a dalej na warunki ekonomiczne, w których podłożu przedewszystkim krystalizowały się grupy społeczne, wreszcie na przejawy życia kulturalnego. Wykład treściwy, a jednak nie suchy, niekiedy nawet barwny, przemawiający do wyobraźni... Książka jest ciekawa, pożyteczna, dla samouków, pragnących poznać całokształt dziejów Polski, jedyna... Autor dał książkę, która... nie nagina dziejów do pewnych celów postronnych praktycznych, lecz grupuje i oświetla fakty zgodnie z rzeczywistością, odsłania to, co było faktycznie, w układzie i ocenie przeszłości liczy się jedynie z prawdą dziejową — a taki właśnie w stosunku do nauki jest punkt widzenia demokracji i postępu“ („Nowe Życie“, Nr. 52, 1911 r.).

GRĄDZIELSKI K.

DZIEJE LITERATURY POLSKIEJ.

Cena 5 kor. (2 rb.).

„Jest to znakomity podręcznik dla każdego, kto pragnie się zapoznać z literaturą polską“ („Gazeta Robotnicza“, Nr. 144, 1910 r.).

„Autor trzymał się już istniejących kompendjów większych i mniejszych; na pochwałę jego przynależy to, że najlepszych; umiał z nich trafnie korzystać; poznał wiele badań szczegółowych; korzysta z rozpraw najnowszych, dzięki czemu wprowadza do swego podręcznika wyniki dzisiejszego stanu wiedzy, zapewniając mu tym samym dłuższe powodzenie... W miarę jak zbliżał się ku czasom nowszym, występuje coraz silniej własny sąd autora, wyro-

biony na podstawie badań źródłowych... Najbardziej uwypuklają się, i słusznie, poza pisarzami w. XVI, gwiazdy romantyzmu; ich też opracowanie jest najlepsze. Książka K. Grądzielskiego... zasługuje na najwyższe poparcie i rozpowszechnienie; przyda się ona zwłaszcza samoukom przez swoje informacje, dzięki jasności i trafności sądu... przez żywe, gorące traktowanie przedmiotu przyczyni się bez wątpienia do tego, aby czytelnikom otworzyć oczy na zalety i piękności literatury polskiej, a zarazem rozbudzić w nich ukochanie tego najbujniejszego kwiatu kilkowiekowej kultury polskiej“ („Przedświt“, Nr. 1, 1911 r.).

„...Książka K. Grądzielskiego jest sumiennie opracowana na podstawie najlepszych podręczników i badań specjalnych, nie wyłączając najnowszych, skutkiem czego mamy do czynienia z dość rzadkim w opracowaniach popularnych użytowaniem ostatnich wyników wiedzy... Jednym słowem, w książce K. Grądzielskiego pozyskaliśmy dzieło, które można śmiało polecić każdemu inteligentnemu robotnikowi, pragnącemu się gruntownie zapoznać z całokształtem rozwoju piśmiennictwa polskiego“ („Głos“, Nr. 292, 1910 r.).

„Pierwszy popularny podręcznik literatury polskiej, odbiegający od typu szkolnego kompendjum, obejmujący zaś całokształt przedmiotu. ...Dobra i użyteczna książka, która też znaleźć się powinna i znajdzie zarówno w rękę uczącej się młodzieży, jak w rękę oświeconego robotnika i włościanina, pragnącego poznać zdany mu ku pieczy i obronie skarb kultury ojczystej“ („Życie“, Nr. 2, 1911 r.).

„Autorowi „chodziło o ułożenie takiej książki, któraby czyniła zadość wzrastającym potrzebom coraz liczniejszego zastępu starszej młodzieży szkolnej i ludzi, zmuszonych bądź uzupełniać swe wykształcenie poza szkołą, bądź zdobywać je całkowicie drogą samouctwa“ (str. VII). Niewątpliwie autor włożył w pracę swoją sporo dobrej woli: „oświetlając objawy literatury polskiej w jej rozwoju dziejowym ze stanowiska współczesnej myśli demokratycznej, starał się zachować zupełną bezstronność w ocenie zjawisk naszego życia umysłowego“ (str. VIII)... Widma szlachetczyzny, klerykałizmu, mieszczaństwa i małomieszczaństwa od pierwszej niemal karty zaślaniają perspektywę historyczną i czasem nawet... właściwe zadanie książki... P. Grądzielski podaje bardzo sumiennie na wstępie wykaz dzieł i studjów, z których korzystał przy pracy... („Gazeta Warszawska“, Nr. 132, 1911 r.).

„Szczupły poczet podręczników-syntez naszego piśmiennictwa pomnożyła książka młodego, nieznanego dotychczas autora, zamykająca w jednym tomie o 400 bez mała stronicach tysiącolecie dziejów naszego rozwoju cywilizacyjnego od „Bogarodzicy“ do „Wirów“ Sienkiewicza... mamy tu do czynienia z propagandą hasel przewrotu społecznego i bezwyznaniowości, źle ukrywana pod płaszczkiem obiektywizmu historycznego. I dla tego książka taka, jak „Dzieje literatury polskiej“ p. Grądzielskiego... jest nietylko niepotrzebna, ale — wręcz szkodliwa“ („Kurjer Warszawski“, Nr. 57, 1911 r.).

„Krakowska spółka wydawnicza „Książka“, wiele ruchliwa, a przede wszystkim niezależna, wzbogaca piśmiennictwo nasze dziełami wartości pierwszorzędnej... obecnie „Książka“ sięgnęła... do literatury polskiej... Należy też przyznać autorowi podręcznika zreczność w chwytaniu nici rozwojowej w twórczości danego pisarza i umiejętność śledzenia jej w gąszczu wpływów ze strony gienjuszów i oddziaływań epoki, w której żył i tworzył artysta. Ułatwia mu to w znacznym stopniu znajomość stosunków zarówno czynie politycznych, jak i społeczno-ekonomicznych, którą się posiłkuje w ocenie zjawisk literackich i przy której pomocy tłumaczyć może zagadkowe rysy i załamania w twórczości niektórych pisarzy“ („Izraelita“, Nr. 46, 1911 r.).

„Dla ludzi, którzy wogóle o literaturze polskiej mało co wiedzą, książka jest nabytkiem pożytecznym. Autor przedarł się pracowicie przez istniejące opracowania ogólne historii literatury polskiej, nie pominął ważniejszych

opracowań monograficznych, a nawet i drobniejszych notatek, ...w ogólnym rzucie dał zarys jasny i przejrzysty, który początkującym czytelnikom studjum poważniejszych rzeczy i orjentację w poszczególnych autorach niewątpliwie ułatwi". („Na Ziemi Naszej“, Nr. 5, 1911 r.).

„...Przyznać należy, iż (Grądzelski) ...w pracy swej złożył liczne dowody szlachetnych społecznych pobudek swego przedsięwzięcia“. („Książka“, Nr. 4, 1911 r.).

„Dzieje literatury polskiej K. Grądzelskiego są pisane ze stanowiska szczerze postępowego, demokratycznego, jak również bezwzględnie obiektywnego. Cel swój wychowawczy książka spełni wspaniale, ponieważ będzie dobrym a pewnym przewodnikiem po dziejach literatury polskiej nie tylko dla samouków, ale i dla każdego, kto nie ma czasu lub kto z innych przyczyn nie może studjować literatury polskiej na podstawie szeregu obszernych dzieł naukowych“. („Slovansky Przehled“, Nr. 7—9, 1911 r.).

„Książka ta powinna znajdować się we wszystkich bibliotekach nauczycielskich przy oddziałach okręgowych“. („Prapor“, organ ukraińskiego nauczycielstwa ludowego, Nr. 14, 1911 r.).

„Doskonały podręcznik literatury... Obok Grabea jedyny podręcznik dla szkół średnich, który możemy polecić“. („Przedświt“, Nr. 7—8, 1911 r.).

„Dzieło K. Grądzelskiego — pisane barwnie, potoczyscie i bardzo popularnie — powinno znaleźć się w każdej bibliotece robotniczej, w każdym kółku samokształcenia, w ręku każdego, komu chodzi o zdobycie wiedzy, niezamąconej obcemi jej naleciałościami“. („Prawo Ludu“, Nr. 25, 1912 r.).

GUMPLOWICZ DR. WŁADYSŁAW.

DZIEJE ZAŁOZENIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH PÓŁNOCNEJ AMERYKI.

Cena 2 kor. 60 hal. (1 rb.).

„Opracowanie niniejsze... ze wszech miar na uwagę zasługuje. Książka nawskróś popularna napisana została na podstawie materiału, czerpanego z pierwszej ręki, i z gruntowną znajomością przedmiotu. Ujmuje ściśłość i jasność wykładu mimo dość liczne trudności metodyczne... Rzecz godna polecenia jako jedna z nielicznych, sumiennie opracowanych książek popularnych, których brak u nas tak ciągle jeszcze daje się odczuwać“. („Na Ziemi Naszej“, dodatek do „Kurjera Lwowskiego“, Nr. 9, 1910 r.).

„Zajmujący opis... językiem potocznym i przystępnym... (autor) przeznaczona dla szerokiego ogółu“. („Książka“, Nr. 7, 1910 r.).

„Popularność wykładu nie ujmuje wartości naukowej dzieła, które stoi na poziomie dzisiejszego stanu wiedzy o dziejach Nowego Świata... Zasługuje na gorące polecenie, zwłaszcza młodzieży i robotnikom... Mapki, dodane do „Dziejów“, ułatwiają orjentowanie się“. („Krytyka“, Nr. 1, 1910 r.).

HILLQUIT MAURICY.

DZIEJE SOCJALIZMU W STANACH ZJEDNOCZONYCH PÓŁNOCNEJ AMERYKI DO 1907 ROKU WŁĄCZNIE.

Cena 4 kor. (1 rub. 60 kop.).

„Szczęśliwym... można nazwać wybór pracy M. Hillquita jako pierwszej z szeregu prac tego zakresu, zwłaszcza, że rozwój socjalizmu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest sam przez się przedmiotem, bardzo

interesującym każdego badacza zagadnień społecznych... Pracowicie ułożony na końcu książki skorowidz ułatwia korzystanie z dzieła". („Krytyka“, Nr. 6, 1908 r.)

„Ruchliwa firma wydawnicza „Książka“ pozwala nam w szeregu doskonale dobranych przekładów zaznajomić się z dziejami socjalizmu w różnych krajach. Dzieło Hillquita, jasne teoretycznie i obfite w fakty, przeprowadza historię socjalistycznego ruchu od pierwszych jego kroków na ziemi amerykańskiej aż do czasów ostatnich... Do poznania (książki Hillquita) czytelników „Prawdy“ usilnie zachęcamy“. („Prawda“, Nr. 26, 1910 r.)

„Dzieło Hillquita daje nam obraz, jak idee socjalistyczne, zrodzone i rozwijane w Europie, zostawały przenoszone do Ameryki i tam, dzięki wolności panującej, upowszechniały się, uwarstwiały“. („Naprzód“, Nr. 253, 1908 r.)

„Książka wysoce doniosła... Hillquit... z niezwykłą pracowitością przeorał dzieje myśli socjalistycznej i jej przejawów na amerykańskiej ziemi od przeszło stu lat i ułożył ją w historję przejrzystą a barwną. Kto tę historję przeczyta uważnie, nie tracąc przytym nigdy z oka kraju, w którym to wszystko się działo, ten z tej lektury wielką korzyść odniesie. Tłumaczowi należy się wdzięczność za przyswojenie tego cennego dzieła, tymbardziej, że przekład jest wzorowy“. („Przedświt“, 1908 r., str. 168).

JAROSZ MIECZYŚLAW.

ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

Cena 3 kor. (1 rb. 20 kop.).

„Rzecz posiada tę przedewszystkim wartość, że autor wyczerpał prawie cały materiał na miejscu, czerpiąc ze źródeł dokładnych i gruntownie wnikając w istotę tej prastarej, piastowskiej dzielnicy ziemi naszej“. („Kurjer Warszawski“, Nr. 87, 1910 r.)

„P. Jarosz jest pierwszym świeckim Polakiem, który dał o Śląsku rzecz poważną, aktualną... Na podstawie obfitych materiałów statystycznych opowiada on nam w tej książce, jak się kwestja polska przedstawia w obecnych czasach“. („Dziennik Cieszyński“, Nr. 81, 1910 r.)

„Spokojna i rzeczowa praca M. Jarosza: Śląsk Cieszyński... daje nareszcie polskiemu ogółowi możność ujęcia zagadnienia śląskiego w jednolitą całość. — Autor potrafił utrzymać się w linjach bezstronności, a jeżeli nieraz poruszył cienne i groźne dla polskości strony sytuacji na Śląsku — to w ten jedynie sposób, że wysuwał kolumny cyfr i autentyczne dokumenty“. („Widnokreśli“, Nr. 7, 1910 r.)

„W książce Jarosza przemówił przedewszystkim nie autor sam, nie jego ideowy obóz; zda się, że to cała owa ludność kresowa, tak osobiwa w swym upartym wytrwaniu przy prastarej mowie ojców, w swoim długim, wiekowym, głuchym śnie niewoli, w swym przebudzeniu nieoczekiwanym, potężnym, poruciła komuś, kto do jej poznań, proste spisanie jej krzywd, jej zmagañ i prac, kto wiadomości odległej masy narodu. Życie owej odrośli ludu polskiego znalazło tu odbicie bezpośrednie, nie wypaczone, jasne. Z niepowседневnym taktem poprzestał autor na rejestrowaniu przejawów życia; w konkluzjach okazał się powściągliwy, niemal skąpy, zawsze zaś prosty i trzeźwy“. („Krytyka“, Nr. 6, 1910 r.)

„Z uznaniem powitać należy obszerniejszą pracę o Śląsku Cieszyńskim, napisaną przez p. Mieczysława Jarosza, redaktora „Górnika“ z Morawskiej Ostrawy, a wydaną przez ruchliwą Spółkę nakładową krakowską „Książka“. Praca p. Jarosza zasługuje na bliższe zapoznanie się z nią z tego już chociażby względu, że jest pisana przez baczniejszego obserwatora i znawcę stosunków śląskich, przez jednego z kierowników polskiej akcji szkolnej, będącej

dzisiaj najwymowniejszym przejawem ciężkiej, ofiarnej walki, jaką ludność polska w Cieszyńskim toczyć musi zarówno z Niemcami jak i z Czechami“ („Prawda“, 9 kwietnia 1910 r.).

„W porę przychodzi... pierwsza na cyfrach oparta statystyka Śląska Cieszyńskiego. Książka p. Jarosza spełni niezawodnie swoje zadanie, a jako pierwsza poważna publikacja tego rodzaju ma zaszczyt i zasługę“ („Słowo Warszawskie“, Nr. 164, 1910 r.).

„Należy... przyznać, że publikacja, jako dzieło, przedstawiające całość kształt niemal życia narodowego na Śląsku, oparta na bogatym materiale statystycznym, jest pierwszą, oświeclającą możliwie wyczerpująco kwestję śląską, i jako taka powinna dostać się w ręce jak najszerszego ogółu czytelników, pragnących zapoznać się z... terenem walki“ („Zarzewie“, Nr. 4, 1910 r.).

„Dzieło, obfite w treść... zawiera wartościowe i gorąco napisane rozdziały o społecznych i gospodarczych stosunkach, zwłaszcza w ostrawsko-karwińskim zagłębiu węglowym, o wielkiej niedoli ekonomicznej i kulturalnej polskich przybyszów z Galicji, ale zasadnicza myśl autora jest fałszywa: „wypływa ona z nienawiści jego ku Czechom“ („Cechische Revue“, Nr. 1, październik 1910 r.).

„Czytelnicy... znajdują w tej broszurze dużo interesujących rzeczy i cennego materiału do historii ruchu narodowego na Śląsku“ („Gwiazdka Cieszyńska“, Nr. 37, 1910 r.).

„Zaiste, godnie uczcił p. Jarosz rocznicę grunwaldzką, wkładając w ręce publiczności polskiej zupełnie bezpartyjną, obfitą w materiały, cenną przez to książkę o „Śląsku Cieszyńskim“ („Teki“, Nr. 3, 1910 r.).

„Znakomita... książka ta wypełniła lukę... A w porę przyszło wydanie tej książki, gdyż właśnie przed naszymi oczami rozgrywa się walka naszego robotnika o polskie szkoły. Wartość książki potęguje fakt, że autorem jest działacz, żyjący i pracujący w stosunkach, które opisuje. Ktokolwiek chce poznać dokładnie śląskie życie polskie, musi uważnie przeczytać tę książkę“ („Naprzód“, Nr. 81, 1910 r.).

„Książka... Jarosza... zasługuje na to, aby ją każdy mieszkaniec Śląska i każdy, kto chce Śląsk poznać, z uwagą przeczytał“ („Robotnik Śląski“, Nr. 9, 1910 r.).

„Książka ta jest znakomitą odbiciem stosunków ekonomicznych i kulturalnych, w jakich żyje proletarijat polski na Śląsku, ...powinna znaleźć się w domu każdego polskiego robotnika, a szczególnie robotnika walczącego na Śląsku“ („Prawo Ludu“, Nr. 13, 1910 r.).

„Rzadko pojawia się tak wybitna książka publicystyczna, jak praca Jarosza“ („Głos“, Nr. 91, 93, 95 i 96, 1910 r.).

„Praca p. Jarosza jest w istocie pierwszą i choćby z tego względu powinna spocząć w ręku ludzi, interesujących się sprawami narodowymi“ („Czas“, Nr. 171, 1910 r.).

„Tym, którzy interesują się sprawą polską na Śląsku, polecić możemy gorąco książkę p. M. Jarosza wymienioną na wstępie... Autor starał się nadać swej pracy charakter bardziej naukowy, książka jego dzięki temu posiada trwalszą wartość... Może (ona) przynieść sprawie śląskiej dużą korzyść...“ („Słowo Polskie“, Nr. 173—175, 1910 r.).

„Serdeczne ukochanie sprawy odrodzenia Śląska, gorące słowa, ujęte w karby cyfr, oburzenie, hamowane przedmiotową i życzliwą krytyką, męski gniew, szukający przyczyn i pomocy: oto główne cechy tej książki. Ogrom w niej materiału... Niema tam frazesu, nie opartego o cyfrę! A są powiedzenia serdeczne, gorące... Nikt jeszcze tak gruntownie, źródłowo i wszęchnie, bez żadnej prawie przymieszki politycznego zabarwienia, nie oświetlił stosunków śląskich. Jędrny, piękny język, żywy styl, barwne przedstawienie tak sercu polskiemu bliskich rzeczy, powodują, że czyta się tę książkę, jak

najbardziej zajmującą powieść, jednym tchem“. („Nowa Reforma“, Nr. 92, 1910 r.).

„W chwili, kiedy oczy całego społeczeństwa skierowują się na tę dzielnicę, dowiadujemy się o wyjściu książki... która poraz pierwszy w literaturze naszej daje bardziej wyczerpujący obraz kraju (Śląska cieszyńskiego) i jego życia... („Goniec Codzienny“ wileński, Nr. 23, 1910 r.).

„Autor... zasadnicze momenty ujął należycie i przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia opinii publicznej polskiej o sprawie cieszyńskiej... Polecamy... (tę książkę) wszystkim, komu sprawa odrodzenia narodowego ludności polskiej na Śląsku... leży na sercu“. („Nowa Gazeta“, Nr. 188, 1910 r.).

„Praca p. Jarosza daje nam całokształt stosunków śląskich, odtwarza gospodarke społeczną i przedstawia warunki bytu narodowego i politycznego polskiej ludności... Książka p. Jarosza winna się znaleźć w rękach wszystkich polityków polskich, działaczy, dziennikarzy i t. p., słowem, powinni się z materiałem w niej zawartym zapoznać wszyscy, komu sprawa i los ludu polskiego nie jest obcym“. („Wiek Nowy“, Nr. 2640—2642, 1910 r.).

„(Książka p. Jarosza)... jest na razie najdokładniejszym z istniejących broszur informatorem o stosunkach na Śląsku cieszyńskim“. („Przegląd Powszechny“, Nr. 2, 1911 r.).

„Książka p. Mieczysława Jarosza „Śląsk cieszyński“ objaśnia nie znajacemu stosunków śląskich czytelnikowi, jak się rzeczy mają, i cyframi, statystycznie dowodzi i przekonywa. Poznajemy z niej dokładnie geograficzne i fizyczne położenie Śląska, jego zaludnienie i stosunek polskiej ludności do innych, poznajemy plody Śląska, jego przemysł, handel i stan rolnictwa, a co za tym idzie życie i los polskiego robotnika i rolnika“. („Gazeta wieczorna“, Nr. 333, 1911 r.).

KRAUZ KAZIMIERZ DR.

MATERJALIZM EKONOMICZNY.

Studja i szkice. Ze wstępem Ludwika Krzywickiego.

Cena 5 kor. 50 hal. (2 rb.).

„Przyjaciele przedwcześnie zmarłego Kazimierza Krauza co czas pewien zbogacają literaturę społeczną polską poważnemi plonami jego działalności naukowej. Już po śmierci zasłużonego pracownika wyszły jego „Portrety Socjologów“, (1906), jego „Pisma polityczne“ (1907) — teraz wydano szkice z zakresu badań nad „Materjalizmem ekonomicznym“ — a każda z tych książek to dalszy przyczynek do trwałej zasługi, do chwały autora. Nie są to książki popularne, w tym znaczeniu, że je każdy bez względu na wykształcenie i stopień przygotowania czytać może, powinny stać się popularnemi, i miejmy nadzieję, że będą niemi w tym znaczeniu, że ilość czytelników, dla których staną się dostępnemi, będzie z roku na rok wzrastała pod wpływem rozszerzającej się i pogłębiającej się oświaty“. („Wiedza“, str. 347, 1908 r.).

LANDAU DR. HELENA.

ZARYS EKONOMJI SPOŁECZNEJ.

Cena 3 kor. (1 rb. 20 kop.).

„Ortoksalny marksizm zyskuje w „Zarysie“ Dra H. Landauowej książkę, opracowaną sumiennie, opartą na dokładnej znajomości wszystkich trzech tomów „Kapitału“ i pism pomniejszych mistrza oraz literatury marksowskiej

najnowszej i popartej danymi z doby ostatniej. Autorka jest bezwzględna zwolenniczką teorii Marksa, inteligientną i sumienną jej komentatorką... Napisała z wielkim wdziękiem książka jej... jest jasnym, szczerym, zajmującym wykładem marksizmu... Podnieść również należy poprawny, a nawet barwny chwilami język". („Krytyka“, Nr. 12, 1908 r.).

„Wszystko to wyłożone... zajmująco i w dobrym języku... Przytym autorka nie daje nam czystej teorii Marksa z przed lat 40, ale dopełnia ją faktami i prawdami, wyjaśnionemi przez najnowszych ekonomistów (Sombarta, Schultze-Gaevernitza, Bernsteina ...i innych) a nawet i najnowszych badaczy historii ekonomicznych stosunków naszego kraju: Szelągowskiego, Gorzyckiego itp. Praca p. Landau zyskała na tym niezawodnie". („Książka“, Nr. 2, 1909 r.).

„Książkę p. Landau witamy z niemalym zadowoleniem... Autorka zerwała odważnie ze zwykłą systematyką wykładu... Wprowadza czytelnika odrazu w wir gospodarczych procesów i rozświetla je z kolei teorjami Marksa, układając niejako w porządku naturalnym, tj. tak, jak się przedstawiają badaczowi, idącemu od powierzchni zjawiska w głąb i wszere — ku pokrewnym zjawiskom. Daje to książce prawdziwą jednolitość kształtu...“ („Wiedza“, str. 409, tom II, 1908 r.).

„Autorka dopięła swego zadania, czytelnik bowiem jej książki zrozumie dobrze, jakie są przemożne siły, rządzące pozornym chaosem faktów życia ekonomicznego. Jednolity punkt widzenia, umiejętne stosowanie metody marksistowskiej — stanowią wybitną zaletę „Zarysu“... Bardzo dobre są rozdziały historyczne, zwięzłe, lecz jasno i starannie kreślące ewolucję, która doprowadziła do kapitalizmu. Rozdziały te tym większą mają wartość, że autorka dostatecznie uwzględniła dzieje gospodarcze Polski, również współczesne stosunki autorka nieraz ilustruje przykładami z życia polskiego“.

„Przedświt“, str. 418—419, 1908 r.).

LOUIS PAWEŁ.

DZIEJE SOCJALIZMU WE FRANCJI DO 1908 ROKU WŁĄCZNIE.

Cena 4 kor. (1 rb. 60 kop.).

„...Paul Louis w swojej książce dał zupełny obraz rozwoju francuskiego ruchu socjalistycznego... gdyż, rozpoczynając od pierwszych, nieświadomych jeszcze wystąpień proletarjackich w końcu w. XVIII, doprowadził rzecz swoją do końca r. 1908 (w uzupełnieniu, umyślnie napisanym dla wydania polskiego). Każdy więc, kto chce orjentować się w dzisiejszym stanie ruchu socjalistycznego we Francji, zrozumieć drogi, jakimi ten ostatni doszedł do tego, czym jest obecnie, przeniknąć przyczyny powstania poszczególnych prądów i kierunków, jakie istnieją w łonie partji i poza nią, znajdzie na to wszystko wyczerpującą odpowiedź w książce Louis'a, który — w dbałości o czytelnika polskiego — dał jeszcze cały szereg również umyślnie napisanych dopełnień i objaśnień rzeczy, znanych dla socjalisty francuskiego, lecz obcych często dla Polaka“. („Wiedza“, Nr. 24, 1910 r.).

„Utożsamiając marksizm z socjalizmem, nie możemy... zrozumieć, dla czego we Francji stoją na czele rządów ludzie tacy jak Briand, Viviani, Millerand, przyznający się do nazwy socjalistów. Bliższe wnikięcie w historję francuskiego ruchu, które ułatwia nam książka Louis'a, wyjaśnia poniekąd tę sprzeczność...“ („Prawda“, Nr. 22, 1910 r.).

„Książka, napisana treściwie i przedmiotowo, doskonale pełnić może zadanie informacyjne...“ („Myśl Niepodległa“, Nr. 128, 1910 r.).

„...Nie wahamy się polecić polskiego przekładu „Dziejów socjalizmu we Francji“ czytelnikowi do uważnej lektury... W wydaniu francuskim autor doprowadził rzecz swoją do r. 1898; dla wydania polskiego napisał uzupełnienie, zamykające rozwój socjalizmu francuskiego na r. 1908... Przekład czyta się łatwo, miejscami bywa i piękny zgoła...“ („Książka“ Nr. 4, 1910 r.).

„...Ważnym jest i ciekawym zbadanie dziejów socjalizmu w oddzielnych krajach, gdyż to dopiero da nam możność wyrobienia sobie należytego pojęcia o tym, czym jest właściwie ruch socjalistyczny obecnych czasów. Zadanie to w stosunku do Francji spełnia książka Pawła Louis, która tym jest cenniejsza, że doprowadza czytelnika aż do chwili dzisiejszej. Chociaż bowiem autor wydał swą pracę już w roku 1898, jednak dla wydania polskiego napisał specjalne uzupełnienie...“

„Książka p. Pawła Louis jest utrzymana w duchu ściśle socjalistycznym, daje jednak dobry materiał informacyjny“ („Biblioteka Warszawska“, listopad, 1911 r.).

RADZIWIŁŁOWICZ R. DR.

ZAGADNIENIA PSYCHOLOGJI.

Cena 3 kor. (1 rb. 20 kop.).

„Pod tym tytułem wydała spółka nakładowa „Książka“ pracę dra R. Radziwiłłowicza. Treść jej stanowią trzy rozdziały zajmujące się rozbiorem stanowiska psychologa w sferze nauki, moralnością jako zagadnieniem biologicznym i psychologicznym podłożem pragmatyzmu. Ten ostatni kierunek filozoficzny jest tłem poglądów autora. James jest autorytetem kierującym rozumowaniem książki. Z tego względu należy witać pracę dra Radziwiłłowicza sympatycznie, bo może wpływać dodatnio na emancypowanie naszej psychologii z pod wyłącznych wpływów niemieckich“ („Kurjer Lwowski“, 22 listopada 1911 r.).

„Książka Radziwiłłowicza traktuje o tematach aktualnych. Autorowi nie chodziło o wyczerpanie tematu, ani o jego wielostronne oświetlenie, lecz o wytworzenie pierwszego zbliżenia czytelnika do omawianego przedmiotu, o pewien zaczep myślowy, któryby do dalszych samodzielnych badań zachęcił, oraz o rzucenie pierwszego światła, może trochę nowego, na dziedzinę dotychczas z tej strony albo mało, albo wcale nie oświetlaną... Całość pisana zajmująco i jasno“ („Krytyka“, Nr. 6, 1912 r.).

ŚLIWIŃSKI ARTUR.

POWSTANIE LISTOPADOWE.

Cena 4 kor. 60 hal. (1 rb. 30 kop.).

„Krakowska spółka nakładowa „Książka“ obdarzyła młodzież doskonałą pracą Artura Śliwińskiego... Jest to pierwsza w naszej literaturze książka popularna, która, łącząc w sobie ścisłość historyczną, opartą na wynikach najnowszych badań, z wytwornością i poletem formy literackiej, obejmuje całość dziejów powstania listopadowego i wprowadza czytelnika we wszystkie kwestje doby ówczesnej. Wystarczy przytoczyć takie karty tej książki, jak opis bitwy pod Grochowem, bitwy pod Ostrolęką lub pamiętnej nocy 15 sierpnia

na ulicach Warszawy, aby szczerze powinszować autorowi wyników jego pracy". („Kurjer Warszawski“, Nr. 345, 1911 r.).

„Opracowanie p. Słiwińskiego, w najlepszym znaczeniu popularne, łączy ścisłość i sumienność wykładu, z najnowszymi czerpanego źródeł, z niezwykłą, cechującą wszystkie zresztą prace autora, barwnością i plastyką... Z uznaniem prawdziwym podnieść należy posługiwanie się przez autora środkami czysto literackimi. Nie ujmując nic z historycznej prawdy, nie poświęcając jej dla efektownego obrazu, nie wzgardzi pięknym opisem bitwy, czy świetnie odczuty nastrojem Warszawy, dla wzmoczenia sugiestji, którą czytelnikowi narzucić pragnie“. („Świat“, Nr. 48, 1911 r.).

„Nowa ta praca p. Słiwińskiego wypełnia lukę, dającą się odczuwać w popularnej literaturze. Przez żywość opowiadania, która do szczytu dochodzi w opisach toczonych walk, książka ta winna stać się ulubioną lekturą warstw ludowych, jeśli nasze towarzystwo oświatowe zechcą się z nią zaznajomić“. („Kurjer Lwowski“, 7 listop., 1911 r.).

„Doskonała książka, popularna, pisana krwią serdeczną, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra p. Słiwińskiego. Mniejsza o mało znaczące usterki w opowiadaniu, gdzie idzie o mądrą przestrożę, lub o pokrzepienie serca. Temu zaś książka p. Słiwińskiego czyni w zupełności zadość, a ponieważ odznacza się barwnym i gorącym stylem, spełni dobry obowiązek wobec szerokiego koła polskich czytelników. Bezlitosna w wykazywaniu błędów, rozpaczliwie smutna w zdaniu końcowym: „Powstanie listopadowe skończyło samobójstwem“, mocna jest i pobudzająca w swoim umiłowaniu czynu, energii, cnoty i rozumu, których brak u wodzów ówczesnych doprowadził do kapitulacji stolicy, do porzucenia sztandarów, do zaprzepaszczenia wielkiego dzieła, które miało wyjątkowe w dziejach porobiorowych warunki powodzenia“. („Życie“, Nr. 47, 1911 r.).

„Czysto patryjotycznym nastrojem i charakterem wyróżnia się Artura Słiwińskiego „Powstanie listopadowe“. Jest to książka popularyzująca w sposób jasny, barwny i zajmujący dzieje powstania 1830 roku. Rzecz, oparta na wynikach ostatnich badań historyków, łączy wytworność formy z jasnym, wyczerpującym przedstawieniem toku wypadków. Autor w sposób wysoce zajmujący kreśli opis bitew, potyczek i wszelakich epizodów, z dziejami niezapomnianej wojny związanych, i daje w ten sposób do rąk młodzieży książkę, budzącą myśl patryjotyczną, a przytym opartą na poważnej refleksji, nie zamykającej oczu w przesadnym entuzjazmie na błędy tych, co kierowali akcją wojenną, na ich antagonizm, który przyspieszył upadek sprawy narodowej. Książka bardzo pożyteczna i na czasie, jest jedną z tych, które gorąco polecić należy“. („Nowa Reforma“, Nr. 579, 1911 r.).

„Autor opowiada żywo, zajmująco i barwnie, z czego powstała całość, bardzo miła książeczka, wogóle przedstawia się bardzo sympatycznie nie tylko pod względem treści, ale i zewnętrzny, począwszy od okładki, a skończywszy na druku i licznych podobiznach osób, biorących w tych wypadkach znaczniejszy udział. To też ruchliwe wydawnictwo „Książki“ może się z tej książeczki rzetelnie chlubić“. („Gazeta wieczorna“, Nr. 402, 1911 r.).

„Starsza, ucząca się, poważna młodzież zainteresuje „Powstanie listopadowe“ — Artura Słiwińskiego. Daje treściwy opis dziejów listopadowego powstania, który tak dorosły czytelnik, jak młodzież przestudjuje z zainteresowaniem i korzyścią“. („Kurjer Wileński“, Nr. 159, 1911 r.).

„Zapał autora, jego nastroj uczuciowy udziela się czytelnikom, z rosnącym zaciekawieniem, z wzruszeniem czyta się jego dramatyczne opowieści, jego plastyczne opisy, jego subtelne charakterystyki wybitnych działaczy. Wszystkie te zalety ma nowa książka Słiwińskiego, popularne opracowanie dziejów powstania listopadowego. Kto chce w krótkim, jasnym zarysie poznać przyczyny powstania, jego przebieg, jego tragiczny upadek, kto wrzawa

bitew bohaterskich śledzić chce i odczuwać rewolucyjne nastroje Warszawy i kierownictwo powstania oglądać — ten w Arturze Śliwińskim znajdzie doskonałego przewodnika“ („Głos“, Nr. 254, 1911 r.).

„...Książka, którą gorąco polecić możemy każdemu. Napisana jest jasno, przejrzysto i treściwie, nie zasypuje czytelnika gradem faktów, których niepodobna utrzymać w pamięci, a nie pomija niczego, co zasługuje na uwagę. Pogląd na wypadki odpowiada prawie zawsze ich rzeczywistemu znaczeniu. Wreszcie, książka p. Śliwińskiego zapełnia lukę, która dawała się bardzo dotkliwie odczuwać, nie było bowiem dotąd podręcznika, któryby dawał całokształt dziejów powstania listopadowego. Książkę ozdabiają portrety wybitniejszych postaci z powstania. Zaletę stanowi również to, iż jest oprawiona, co w Anglii jest zasadą, u nas — niestety — rzadkim wyjątkiem“ („Przedświt“, Nr. 11, 1911 r.).

„Jest to żywa i barwna opowieść, tryskająca — zwłaszcza w opisach bitew — temperamentem pisarskim i gorącym umiłowaniem obranego tematu. Cała polityczna strona powstania przedstawiona jest jasno na podstawie źródeł współczesnych. Jest to dzieło wybitnego talentu, a popularyzowanie w ten sposób dziejów naszych poroźbiorowych, choćby nawet, jak w tym wypadku, lekko tendencyjnie zabarwione, rzeczą zachęty i polecenia godną... Książka wydana starannie i ozdobnie. Zdobi ją szereg ślicznie wykonanych portretów współczesnych“ („Słowo Polskie“, Nr. 74, 1912 r.).

WASILEWSKI LEON.

LITWA I BIAŁORUŚ.

(Przeszłość. — Terażniejszość. — Tendencje rozwojowe).

Cena 6 kor. (2 rb. 40 kop.).

„Dzieło p. L. Wasilewskiego, dając zarys syntezy naszego kraju, stanowić musi cenne źródło informacyjne, pociągające swą sumiennością, gruntownością i możliwym obiektywizmem w traktowaniu drażliwych tematów w dziedzinie antagonizmów narodowościowych. Z niemalym talentem literackim i jasnością stylu (cechującą zresztą całe dzieło) traktuje autor część historyczną... Rywalizacja dwóch kultur... doznaje tu oświetlenia bezstronnego i pozbawionego cikliwego sentymentalizmu... Obie strony (teraźniejszości) zarówno ekonomicznie jak polityczna zostały potraktowane z wielką znajomością rzeczy... Rozwój każdej poszczególnej narodowości i stosunek jej do innych znajduje należyte oświetlenie. Zamyka książkę trafna charakterystyka społeczeństwa polskiego na Litwie i Białej Rusi. Podnieść należy rzadkie zrozumienie specyficznych przejawów naszego życia, jak np. „krajowości“ i „tutejszości“... Prądy i kierunki, panujące na naszym gruncie uchwycone zostały... z niezwykłą przenikliwością... Wszystko to czyni z dzieła p. Wasilewskiego cenny nabytek informacyjny dla każdego, kto poznać pragnie nasze stosunki, kto nie chce, aby Litwa i Białoruś były dlań *terra incognita*“ („Przegląd Wileński“, Nr. 50—52, 1912 r.).

„Bogactwo treści obok innych zalet nadaje książce taką wartość, że każdy do niej zaglądnąć musi, jeśli będzie chciał wszechstronnie poinformować się o ziemi litewskiej i białoruskiej“ („Świat Słowiański“, Nr. 94, 1912 r.).

„Dzieło Wasilewskiego jest w pełnym znaczeniu dziełem informacyjnym. Kto chce mieć bardziej dokładny obraz stosunków ludnościowych, jak się ułożyły one na Litwie i Białej Rusi, tak pod względem narodowościowym, jak językowym, wyznaniowym, ekonomicznym, ten w książce autora znajdzie

obfity i starannie wybrany materiał. Co do Litwy, to mamy piękne dzieło M. Römera, lecz dzieło Wasilewskiego jako późniejsze podaje wiele ważnych faktów z najnowszej doby. Co do Białorusi, to — o ile wiem — jest to jedyne dzieło informacyjne w całym znaczeniu". („Krytyka", Nr. 9, 1912 r.).

„Książka p. W. oparta na źródłach polskich, litewskich, niemieckich i rosyjskich, ujmująca sprawę w jej całokształcie z uwzględnieniem historycznych, ekonomicznych, kulturalnych i politycznych czynników, stanowiąca wzór rzeczowego i bezstronnego traktowania przedmiotu — jest tymbardziej polecenia godna, że zmusza czytelnika do pogłębienia i krytycznego oświetlenia swych własnych poglądów. Obiektywizm p. Wasilewskiego jest cechą, która uderza czytającego"… („Prawda", Nr. 44, 1912 r.).

„Badacz stosunków na Litwie i Białej Rusi, publicysta, interesujący się niemi, znajduje w książce autora sporo ciekawych przyczynków i dokładnych informacji, które pozwolą mu zorjentować się w ich różnorodności i płataninie". („Gazeta Warszawska", Nr. 99, 1912 r.).

„Książka posiada liczne i bardzo ciekawe zestawienia statystyczne, zawiera charakterystyki panujących prądów i kierunków, usiłuje dać spólny obraz nairozmaitszyki, najczęściej wrogich nawzajem wpływów, którym Litwa i Białoruś ulegały i wciąż jeszcze ulegają... Książka p. Wasilewskiego gorąco polecana być winna czytelnikom polskim, przedewszystkim dla ważności poruszonego tematu, a następnie i dlatego, że przyczynić się może do rozproszenia niejednego tradycją uświęconego do Litwy odnoszącego się przesądu". („Kurjer Lubelski", Nr. 237, 1912 r.).

„Informacji potrzeba nam przedewszystkim, a właśnie książka Wasilewskiego zawiera ich bardzo dużo". („Mysł Niepodległa", Nr. 228, 1912 r.).

„Zaletą książki leży w informacjach gruntownych, źródłowych, choć nie drobiazgowych. Czytelnik dowiaduje się nie tylko o stanie Litwy, ale o jej tendencjach rozwojowych, a czuje na każdej stronie, że autor starannie przestrzega zasady obiektywności i że nie tylko jego informacjom, ale i jego sądom zaufać można. Książka o Litwie i Białorusi jest w swoim rodzaju wzorową, potoczny język i przejrzysty układ materiału czynią z niej lekturę lekką a niezmiernie pożyteczną. Odkrywa ona przed czytelnikiem „polską Macedonję" z jej młodemi, budzącemi się do życia ludami". („Głos Narodu", Nr. 287, 1912 r.).

WASILEWSKI LEON.

UKRAINA I SPRAWA UKRAIŃSKA.

Cena 4 kor. 60 hal. (1 rb. 80 kop.).

„...Książka, informująca wszechstronnie o Rusi, napisana z gorącym umiłowaniem przedmiotu i dobrym znawstwem... Praca to interesująca, obejmuje o wiele szersze horyzonty, niż o tym tytuł mówi; daje bowiem nie tylko obraz współczesnej Rusi w jej najrozmaitszych przemianach i w całej różnorodności objawów, ale kreśli całokształt ewolucji i rewolucji ducha ruskiego od najdawniejszych czasów... Korzyść z tej lektury odniesie nawet ten, komuby uprzedzenia polityczne nie pozwalały przedmiotowo ocenić stosunków ruskich. Autor bowiem bezstronnie w jasny i przystępny sposób przedstawia wiadomości najniezbędniejsze do poznania Rusi... sympatje ruskie nie zaciemniły jego krytycyzmu, chwali, co godne pochwały, a co ujemne, poddaje ostrej krytyce... (Praca W.) powinna się więc znaleźć w ręku wszystkich, pragnących poznać strukturę psychy ruskiej, o której ogół mało co wie". („Świat Słowiański", styczeń, 1912 r.).

„...Książka p. Wasilewskiego... zasługuje na poważną uwagę, i dla tego

polecamy ją gorąco wszystkim, kto chce spojrzeć na kwestję ukraińską nie z punktu widzenia „zascianków prowincjonalnych“, jak się wyraża autor, lecz ze stanowiska „interesów całej Polski i całej Ukrainy“. („Ukraińska Żiźń“, Nr. 1, 1912 r.).

„...Niepodobna nie uznać, że jest to pierwsza polska praca, która dokładnie przedstawia całokształt obrazu stosunków ukraińskich, narodowego, kulturalnego i polityczno-społecznego życia bez żadnych uprzedzeń narodowych albo politycznych. A to jest właśnie wielkim plusem zreferowanej przez nas książki“. („Rada ukraińska“, Nr. 250, 1911 r.).

„Dziesięć obszernych rozdziałów, tworzących całość książki, wypełnił autor materiałami, umiejętnie zebranymi, pragnąc daną sprawę przedstawić jak najdokładniej... Jego praca ma spełnić wielką misję społeczno-polityczną, wśród ogółu społeczeństwa polskiego... Książka ta ma dla obydwoch narodów stać się mostem do wyspy Zgody wśród spienionych fal oceanu szowinistycznego... Polecamy tę cenną publikację ogółowi ukraińskiemu, specjalnie zaś ukraińskiemu nauczycielstwu i bibliotekom „Okręg oddziałów wzajemnej pomocy nauczycieli“... Książka, którą każdy świadomy Polak, jak również i Ukraińiec powinien przeczytać z uwagą“. („Prapor“, organ nauczycielstwa ukraińskiego w Galicji, Nr. 13, 1912 r.).

„... Praca ma charakter zupełnie informacyjny i temu swemu zadaniu doskonale czyni zadość. Autor był bardziej niż ktokolwiek powołany do ułożenia podobnej pracy, ponieważ zna kwestję ukraińską i ruch ten nie tylko teoretycznie, ale i z autopsji, studjuje go i śledzi systematycznie od 20 lat... W interesie pozytywnego rozstrzygnięcia fatalnego i tragicznego polsko-ukraińskiego sporu życzymy jej powodzenia, pragnąc, aby swym rzeczowym wykładem, swą mową faktów rozproszyła zacierzwienie i uprzedzenia, które uniemożliwiają zgodę polsko-ukraińską“. („Slovansky Przehled“, Nr. 4, 1912 r.).

„Książka L. W. podaje dość szczegółowy przegląd rozwoju Ukrainy i ruchu ukraińskiego, a tymbardziej jest zajmująca, że rozpatruje sprawę ze stanowiska obiektywnego. Czytelnikom naszym polecamy ten ważny podręcznik“. („Rusky Obzor“, Nr. 9—10, 1912 r.).

„W książce polskiego autora L. Wasilewskiego „Ukraina“ bezstronnie i przychylnie został po raz pierwszy scharakteryzowany całkowity rozwój kwestji ukraińskiej“. („Czas“ czeski, Nr. 220, 1912 r.).

„Książka p. W... jest pracą bardzo sumienną, zwięzłą, a przecież, jak na „podręcznik“, wyczerpującą, napisaną jasno i przystępnie, systematyzującą fakty z wielką bystrością krytyczną i polityczną. Nie trzeba zapominać, że jest ona pierwszym polskim (a może nawet w tej objętości pierwszym wogóle) podręcznikiem sprawy ukraińskiej, że autor w poszukiwaniu źródeł napotkał na trudności większe nieraz niż historyk... a dopiero wtedy znajdziemy odpowiednią miarę do oceny „Ukrainy“ p. W. Sąd o niej wyładnie wówczas jeszcze pochlebniej“. („Głos Narodu“ (dodatek literacko-społeczny“), grudzień 1911 r.).

„Z głębokim zadowoleniem powitać należy nową pracę L. W., która, badaj że po raz pierwszy, usiłuje dać społeczeństwu naszemu całkowity obraz stosunków polsko-ruskich w ich rozwoju dziejowym“... („Wiek Nowy“, Nr. 3143, 1912 r.).

„...W autorze „Ukrainy i sprawy ukraińskiej“ znajdzie czytelnik przewodnika dobrego, obeznanego ze sprawą gruntownie, a przede wszystkim — nieuprzedzonego... To też książka jego należy do prac dobrych i potrzebnych, a zgrupowane w niej fakty pozwalają głębiej wnikać w charakter zawilej i bolesnej sprawy ukraińskiej“. („Goniec Wieczorny“, Nr. 543, 1911 r.).

„Autor szczególną uwagą poświęca kwestji polsko-ruskiej w Galicji wschodniej i daje trzeźwy zarys jej stanu obecnego... Książka jako pierwsze

w literaturze naszej ujęcie całokształtu sprawy t. zw. „ukraińskiej“, zasługuje na bliższą uwagę“. („Kurjer Warszawski“, Nr. 330, 1911 r.).

„Jak zwykle w dziełach L. Wasilewskiego, kwestja rozpatrzona jest obiektywnie i wyczerpująco. Książka daje pojęcie o całokształcie „kwestji ukraińskiej“. Stosunek autora do sprawy daleki jest zarówno od szowinizmu polskiego, jak od ślepego, wynikającego zwykle z ignorancji, schlebiana szowinizmowi ukraińskiemu, a opiera się wyłącznie na uwzględnieniu interesów narodu polskiego i narodu ukraińskiego, branych jako dwie odrębne całości. Książka ta jest konieczna dla każdego, kto chce mieć na kwestję ukraińską pogląd własny, oparty na faktach“. („Przedświt“, Nr. 11, 1911 r.).

„Jeśli o ostatniej książce Leona Wasilewskiego powiemy, że jest „na czasie“, to zaledwie w drobnej części podkreślmy jej znaczenie. Jest ona dotąd jedyną w publicystyce polskiej, obejmującą tak wszechstronnie i wyczerpująco sprawę ukraińską — z tego powodu nie może przez żadną inną być zastąpiona“. („Krytyka“, styczeń, 1912 r.).

„Książka, potrzebna bardziej niż kiedykolwiek... Ciekawy znajdzie w książce doskonały a zwięzły wykład literatury ukraińskiej... Polityk odczyta z zainteresowaniem obszerne uwagi o powstaniu t. zw. moskałofilstwa...“ („Życie“, Nr. 46, 1911 r.).

„Książka p. L. Wasilewskiego jest pracą pierwszorzędno znaczenia we współczesnej polskiej literaturze publicystycznej. Wypełnia ona bowiem nader dotkliwą i znamioną lukę, dając całokształtny obraz sprawy, która od szeregu lat nadała piętno całemu życiu politycznemu zaboru austriackiego, a posiada tak wybitne znaczenie dla sprawy polskiej... pragniemy wzbudzić... zaciekawienie do samej książki, która stanowi potężny krok naprzód i powinna się znaleźć w ręku każdego myślącego Polaka...“ („Zarzewie“, Nr. 12, 1911 r.).

„Stosunek wzajemny plemion słowiańskich w czasach przedhistorycznych, wspólne dzieje Polski i Rusi w epokach późniejszych, Ruś kijowska, jej historia polityczna i kulturalna, literatura ruska w XIX w., Rusini w Galicji, stosunek ich do Polaków i rządu austriackiego, Ukraina rosyjska w czasach dzisiejszych — oto w zarysach najogólniejszych treść tej starannie opracowanej książki, opartej na studjach gruntownych i doskonałej znajomości przedmiotu“. („Tygodnik Ilustr.“, Nr. 20, 1912 r.).

„...P. Wasilewski przeznaczył swoją książkę dla szerokich kół inteligencji, lecz nie obniżył jej zanadto popularnym wykładem, co stanowi jej zaletę... Autor włożył sporo pracy, ażeby ułożyć i zszeregować mnóstwo zjawisk i faktów i uczynił to umiejętnie... Niektóre poglądy odznaczają się trafnością, a nawet oryginalnością...“ („Czas“, Nr. 295, 1912 r.).

„Niezwykle cenna publikacja“. („Słowo“, Nr. 182, 1912 r.).

„...Biały kruk polskiej publicystyki: źródłowa, pierwsza i jedyna dotąd w tym zakresie, bezcenna praca... roztacza ogrom materiału, wobec którego nie tylko przeciętnie wykształcony Polak, zajmujący się sprawami publicznymi, ale i przeciętny polski polityk stanie niejednokrotnie jak wobec rewelacji...“ („Świat“, Nr. 29, 1912 r.).

„W literaturze naszej nie posiadaliśmy dotąd dzieła, przedstawiającego całokształt „sprawy ukraińskiej“. Książka p. L. Wasilewskiego przychodzi też bardzo na dobre, zwłaszcza, że autor dość gruntownie zna przedmiot i wnosi prócz wiedzy książkowej i spostrzeżenia osobiste“. („Kurjer Litewski“, Nr. 62, 1912 r.).

„Należałoby sobie życzyć, aby „Ukraina“ znalazła licznych czytelników... (Wasilewski) z rzadką bezstronnością rozwija wszystkie legiendy, jakie zaślepiona nienawiść wytworzyła i uświęciła w jednym i drugim obozie. Mimo nietajonych sympatji dla młodego ruchu ukraińskiego, z którym za-

znajomil się z blizka i u źródła, nie ukrywa bynajmniej jego stron ujemnych i słabych, nie lekceważy też uzasadnionych motywów polskiej przeciw uroszczeniom rusińskim i opozycji". („Prawda“, Nr. 37, 1912 r.).

WASILEWSKI LEON.

WSPÓŁCZESNE PAŃSTWO KONSTYTUCYJNE.

Cena 2 kor. 40 hal. (1 rb.).

W pracy Wasilewskiego czytelnik znajdzie wyczerpujące informacje o cechach znamienych państwa konstytucyjnego, o historii rozwoju konstytucji w państwach pierwszorzędnych, o reprezentacji narodowej i jej rysach charakterystycznych, o rządzie i jego atrybucjach i t. d. Specjalny rozdział został poświęcony tak² dla nas palącej kwestji samorządu i praw językowych. Na końcu dodano tablice porównawcze ustroju głównych państw konstytucyjnych. Książka Wasilewskiego nadaje się jak najbardziej do celów samouctwa, to też każdy księgozbiór kótek samokształcenia — czy to młodzieży, czy też robotników — powinien tę pracę posiadać.

WYROSTEK DR MICHAŁ.

URZĄDZENIA POLITYCZNE SZWAJCARJI.

Cena 5 kor. (2 rb.).

„Książka... (ta)... jest najobszerniejszym, jaki posiadamy, wykładem urządzeń politycznych Szwajcarji. W ogólnym zarysie daje obraz wierny, na źródłach miejscowych oparty, form, warunków konstytucyjnych, w których żyje, rozwija się, czuje się zadowolonym lud szwajcarski...“ („Książka“, Nr. 7, 1909 r.).

„Uboga nasza literatura polityczna zyskała w pracy dra Wyrostka nabytek istotnie cenny... Autor opanował znaczną literaturę prawnopolityczną i społeczną, nadto posługuje się często własnymi spostrzeżeniami i wrażeniami... Można pracę jego jako podręcznik wszystkim polecić.“ („Krytyka“, Nr. 4, 1909 r.).

„Książka dra Wyrostka stanowi rzadkie zjawisko w naszej literaturze społeczno-politycznej... Główną zaletą dzieła jest, że daje ono całokształt instytucji politycznych demokracji szwajcarskiej... Dodajmy, że język jest łatwy i żywy, a opis urozmaicają w wielu miejscach osobiste wspomnienia lub obrazki z życia, że zatem dzieło dra W. powinno znaleźć się w rękach każdego, kto chce bez długich studjów dowiedzieć się, czym jest w rzeczywistości Szwajcarja.“ („Przedświt“, 1908, str. 472).

„W książce swej kreśli p. Wyrostek zarys ustroju państwowego federacji szwajcarskiej, zasady konstytucji kantonów, wzajemne stosunki tych ogniw państwowości szwajcarskiej do całości państwowej, prawa obywateli w państwie i gminie itp. Wartościowy materiał, jakim autor rozporządza, dozwala mu na rzetelny i względnie pełny opis stosunków politycznych... Książkę... uzupełnia zarys organizacji szkolnictwa i wojskowości szwajcarskiej oraz zwięzły szkic dziejów partji robotniczej. Ten ostatni dobry i przejrzysty.“ („Wiedza“, str. 795, tom II, 1908 r.).

„Cenna praca dra Michała Wyrostka... jest to jasny, bogaty wykład o ustroju wewnętrznym tej górskiej rzeczypospolitej, która wyprzedziła kraje europejskie na drodze ewolucji społecznej, tworząc bez krwawych przewro-

tów państwo demokratyczne, oparte na zasadzie wolności". („Kurjer Warszawski", Nr. 351, 1908 r.).

„Za kordonem szczególne zasługi w popularyzowaniu nauk społecznych położyła spółka nakładowa „Książka", która w ciągu swego kilkoletniego istnienia wydała cały szereg dzieł wartościowych. Dzieło p. Wyrostka... jest to bardzo zręcznie i umiejętnie ułożona kompilacja i dla tego traktować ją należy jako podręcznik do nauk prawno-państwowych". („Dzień", Nr. 20, 1908 r.).

„Dr. Michał Wyrostek, dając dokładny opis instytucji politycznych w Szwajcarii, oddał ważną usługę całej demokracji naszej"... („Naprzód", Nr. 306, 1908 r.).

„Dokładna znajomość organizacji państwowej Szwajcarii jest bardzo pożądana, i jesteśmy wdzięczni drowi Wyrostkowi, że, gruntownie ją zbadawszy, daje nam jasny, przystępny dla wszystkich obraz". („Na Ziemi Naszej", dodatek do „Kurjera Łwowskiego", Nr. 15, 1909 r.).

„(Rzecz) ...stara się autor przedstawić w sposób przedmiotowy... Obiektywność ta cechuje i obraz rozwoju socjalizmu: zdobywa się nawet autor, mówiąc o stowarzyszeniach zawodowych, na pochwały dla organizacji chrześcijańsko-społecznych. Da tego też praca ta może być pożytecznym podręcznikiem dla pragnących w sposób mniej mozolny zapoznać się z ustrojem, w każdym razie odrębnym i oryginalnym, jakim jest ustrój polityczny Szwajcarii". („Przegląd Powszechny", Nr. 10, 1910 r.).

ZAKAZANE W ZABORZE ROSYJSKIM.

FELDMAN W.

O ROSJI.

Cena 1 kor. (40 kop.).

Impresje znakomitego publicyisty, spisane podczas wycieczki do państwa rosyjskiego w chwili, kiedy odwracała się nowa karta historii tego zbiorowiska krajów i ludów. Mamy tu plastyczne obrazki życia narodu rosyjskiego, świetnie zaobserwowane momenty, odkrywające aż do dna głębię dusz przedstawicieli najrozmaitszych odłamów społecznych, z fotograficzną dokładnością pochwycone rysy znamienne nastrojów, ogarniających masy ludowe.

LIMANOWSKI DR. BOLESŁAW.

STANISŁAW WORCELL.

Życiorys, z 7 rycinami.

Cena 10 kor. (4 rb.).

„Monografia źródłowa, niezwykle pracowicie i gruntownie skreślona na tle dziejowym owych czasów“. („Naprzód“, Nr. 115, 1910 r.).

„Zasłużony historyk demokracji polskiej, wskrzeszając przed naszymi oczyma piękną postać Stanisława Worcella, dokonał pracy nielada... Uczynił wszystko, aby dzieło swoje wyposażyć w wartości trwałe i doniosłe. Dzięki tym wartościom, olbrzymia praca Limanowskiego posuwa naprzód badania nad epoką emigracyjną, przynosi dużo nowego światła, a omawiając po raz pierwszy sporo nieznanych spraw i zdarzeń, oddaje wielką usługę nie tylko czytelnikom, ale i późniejszym tej epoki badaczom. Doniosłe dzieło Limanowskiego-historyka jest zarazem pięknym czynem Limanowskiego-człowieka“. („Tygodnik ilustrowany“, Nr. 38 i 39, 1910 r.).

„Bolesław Limanowski... zebrawszy bogaty materiał w bibliotekach niemal wszystkich wielkich miast europejskich, pomnaża piśmiennictwo dziełem o Stanisławie Worcellu... Obszerne i ogromnie wartościowe dzieło... odzwierciedla losy i życie ideowe emigracji listopadowej na zasadzie nieznanych dotychczas dokumentów historycznych“. („Społeczeństwo“, Nr. 40, 1910 r.).

„Bolesne koleje życia tej wyjątkowej postaci... opowiada autor, pokrewny Worcellowi rodzajem życia i pracą szeregu lat, w sposób nad wyraz zajmujący, ciepło i serdecznie, bez przesady i ukrywania tego, co mogło być błędem... Zasłużony historyk rozwoju idei demokratycznych w Polsce daje sporo ciekawych przyczynków, wydobywa z zapomnienia nie jedną rzecz, godną rozważenia w czasach dzisiejszych“. („Gazeta Warszawska“, Nr. 291, 1910 r.).

„Tak jak pierwszą połowę naszego wieku streszczają społecznie Łukasinski-Worcell, tak druga połowa posiada charakterystyczną postać Limanowskiego. I dla tego ostatnia praca tego bojownika-pisarza daje nam poznać źródła, fundamenty, na jakich mógł i umiał się ewentualnie oprzeć człowiek-Polak drugiej połowy XIX w.“ („Prawda“, Nr. 48 i 49, 1910 r.).

„Jest to... nieoceniony nabytek dla naszej literatury społeczno-politycznej“. („Mysł Niepodległa“, Nr. 150, 1910 r.).

„Walczenie i łamanie się z przeciwnościami, jakie S. Worcell przeżywał, stanowi życiorysu jego kanwę, na której autor, Bolesław Limanowski, rozwinął nieprzebrane bogactwo erudycji, umieszczonej w ramach powikłań dyplomatyczno-politycznych i dążeń socjalistycznych...“ („Biblioteka Warszawska“, grudzień 1910 r.).

„Umarł Worcell w r. 1857, a pamięć jego działalności snuła się między coraz to powstającymi i rozpadającymi się grupkami socjalistycznymi na obczyźnie, nie było to jednak w żadnym stosunku do ogromu jego zasług. Dopiero Bolesław Limanowski przypomniał go godnie narodowi...“ („Życie“, Nr. 5, 1910 r.).

„Autor ocenia swego bohatera spokojnie, nie ukrywa jego wad, podnosi jego zalety, pokazuje znaczenie demokracji w rozwoju ówczesnych wypadków. Zamykamy książkę z uczuciem prawdziwego uznania dla sędziwego bojownika idei i wybitnego pisarza obozu, który w Worcellu ma wzór, jako miłość ludzkości należy godzić z miłością ojczyzny.“ („Straż Polska“, Nr. 33, 1911 r.).

„Niestrudzony historyk naszego ruchu demokratycznego z ostatniego stulecia... przystąpił do szeregu monografii duchów przewodnich i wybitnych ludzi czynu. Monografia o Worcellu należy do najcenniejszych prac w tym kierunku, a czyta się z zajęciem równym temu, jakie budzi piękny utwór beletrystyczny... Ze starannością i dokładną znajomością rzeczy kreśli autor zarówno tło historyczne, jak i szczegóły, dotyczące Worcella, zbierane z niesłychaną skrętnością i pracowitością.“ („Myśl i Życie“, Nr. 1, 1912 r.).

LIMANOWSKI DR. BOLESŁAW.

SZERMIERZE WOLNOŚCI.

Emilia Platerówna. — Jan Olrych-Szaniecki. — Józef Zaliwski. — Karol Bogumił Stolzman. — Wiktor Heltman. — Wojciech Darasz. — Ludwik Mierosławski. — Walery Wróblewski.

Cena 8 kor. (3 rb. 20 kop.).

„...Dobrze opracowane biografje... z radością je przeto powitać należy... Bardzo dobra jest sylweta Mierosławskiego... Ciepło, sympatycznie, umiejętnie nakreślone życiorysy Szanieckiego, Stolzmana, Heltmana, Darasza i jednego z ostatnich — Walerego Wróblewskiego. Wiele nowych szczegółów przysporzono.“ („Biblioteka Warszawska“, VII, 1911 r.).

„Książka pisana stylem jasnym, popularnie, przykuwa uwagę czytelnika, porywa go. Stowarzyszenia robotnicze powinny nabyć dla swych bibliotek tę cenną książkę.“ („Górnik“, Nr. 23, 1911 r.).

„Życiorysy te są ściśle złączone z dziejami Polski tej epoki, tak, iż, czytając je, mamy przed oczyma cały szmat historii polskiej w jej bojach o wyzwolenie się zupełne. Niechże więc w żadnym stowarzyszeniu robotniczym książki tej nie braknie.“ („Robotnik tkacki“, Nr. 26, 1911 r.).

„Książki Limanowskiego posiadają jedną nieocenioną zaletę. Obok ogromnego materiału źródłowego, obok gruntownego zrozumienia zagadnień epoki, stawiają sprawę konkretnie, tak, jak tylko jeden niemal Limanowski dziś pisać może, sam z konkretnego życia owych czasów wyrószszy.“ („Krytyka“, luty 1912 r.).

„Pisze on (autor) biograficznie... w omawianej książce... Występują postacie ludzi działających i mówią do nas swojemi czynami, mówią szczegółami swego życia, mówią słowami swojemi i swoich współczesnych, wzajemnymi stosunkami i sporami, niemal wyrazem twarzy, zamieszczonych

w książce wizerunków... Stojąc niejako w pośrodku spraw samych, zdobywamy orientację bardziej szczegółowe i wierne". („Życie", Nr. 41, 1911 r.).

„O każdym ze swoich bohaterów Limanowski ma do powiedzenia dużo rzeczy ciekawych i pouczających, szczegółów mało znanych, faktów zapomnianych. Limanowski — jak zawsze — jest obiektywny, w sądzie o ludziach spokojny, powściągliwy, bezstronny". („Robotnik Śląski", Nr. 40, 1911 r.).

„Szereg życiorysów polskich powstańców i spiskowców, napisany przez socjalistę, to też szczegółowo wyświetlających stosunek tych rewolucjonistów do reformy społecznej i socjalizmu. Dzięki niezmiordowanej pracy.. autora książka podaje wiele faktów nowych, a w innych wypadkach zwraca naszą uwagę na rzeczy znane, ale dotąd niedostatecznie uwzględniane". („Archiv f. d. Geschichte des Socialismus", Nr. 2—3, 1912 r.).

„Każda z (8 sylwet)... dzięki umiejętnemu zgrupowaniu przez autora, z innej dotyka strony emigracyjnego życia, tak, iż razem stanowią pewien organiczny zespół, znakomicie orjentujący w usiłowaniu osiągnięcia wspólnie z innymi narodami doskonałych form ustroju polityczno-społecznego, zaczynając od powstania 1830 r., a kończąc na współdziałaniu Polaków w walce komunalnej Paryża". („Świat", Nr. 32, 1912 r.).

PŁOCHOCKI L.

ROSYJSKIE PARTJE POLITYCZNE I ICH STOSUNEK DO SPRAWY POLSKIEJ.

Cena 3 kor. (1 rb. 20 kop.).

Książka niniejsza stanowi niezbędne dla każdego źródło informacji o partiach politycznych Rosji oraz o ich stosunku do Polski i jej aspiracji wolnościowych. Dodać tu należy, że w specjalnym rozdziale umieszczona została charakterystyka partii nierosyjskich, działających na kresach państwa — na Litwie, na Łotwie, na Kaukazie i w Finlandji.

STUDNICKI WŁADYSŁAW.

FINLANDJA I SPRAWA FINLANDZKA.

Cena 4 kor. (1 rb. 60 kop.).

„Autor rozpatruje tutaj położenie, rozwój gospodarczy i dzieje Finlandji, w szczególności zaś dzieje jej stosunku do Rosji, zwłaszcza zaś w czasach ostatnich, które, z krótką przerwą, zaznaczyły się ze strony Rosji tendencją do zupełnego zniesienia odrębności Finlandji". („Gazeta Warszawska", Nr. 101, 1910 r.).

„...Książka... (ta)... wypełnia dotkliwą lukę, która istniała dotąd w naszym piśmiennictwie, nie mieliśmy bowiem żadnej książki o Finlandji, opartej na cokolwiek poważniejszych studjach". („Goniec Wieczorny", Nr. 187, 1910 r.).

„Rzecz, oparta na materiale źródłowym i doprowadzona do ostatnich czasów, stanowi jedyny bodaj w literaturze naszej przewodnik do zapoznania się z dziejami i ze stanem obecnym sprawy finlandzkiej...". („Kurjer Warszawski", Nr. 91 i 92, 1910 r.).

„Książka pojawia się w porę, jak aktualny feljeton, co jest tym dziwniejsze, że nie ma nic wspólnego z robotą feljetonową. Materiał zebrany starannie, rozległe, rzecz przetrawiona, przemyślana, doskonale ułożona, prze-

rzyście napisana, a czyta się ją z nerwem". („Myśl Niepodległa", Nr. 134, 1910 r.).

„Ogół czytający z wdzięcznością dla autora przyjmie tę pracę p. Wł. Studnickiego, jako rzecz dziś i na dłuższą przyszłość aktualną, a poruszającą zagadnienie ciekawe i dotychczas mało znane". („Widnokręgi", Nr. 7, 1910 r.).

„W literaturze naszej nie było dotychczas poważniejszej i na samoistnych studjach opartej książki o Finlandji... Studnicki... dał piśmiennictwu naszemu książkę o tym przedmiocie taką, jakiej nawet literatura niemiecka, znacznie lepiej niż nasza obsługiwana, nie posiada. Bez śladu jakiegokolwiek frazesu, bez zbytecznych dygresji politycznych, Studnicki przemawia do czytelnika faktami i tylko faktami. Umiejętnie ugrupowane, w ściśle konstruowane tańcuchy przyczynowe powiązane, fakty te przemawiają wyraźnie i dobitniej, niżby to można osiągnąć najgorętszym i najhumanitarniej brzmiącym frazesem... Wyczerpujące dane o dzisiejszym stanie ekonomicznego i kulturalnego życia Finlandji, zestawione w sposób przejrzysty i pouczający, uzupełniają dzieło Studnickiego". („Nowa Reforma", Nr. 149, 1910 r.).

„...Czytelnik polski, interesujący się sprawą Finlandji... znajdzie w książce p. Wł. Studnickiego dokładne wyjaśnienie wszystkich zagadnień, związanych z tą sprawą. P. Studnicki daje bardzo dużo sumiennie zebranego materiału, oświetlającego z jednej strony politykę Rosji względem Finlandji, a z drugiej ewolucję polityczną społeczeństwa finlandzkiego obydwuch odłamów narodowościowych... Książki p. Studnickiego nie trzeba specjalnie polecać. Bogata... treść... utoruje jej drogę do szerokiego ogółu czytelników polskich". („Naprzód", Nr. 75, 1910 r.).

„W szczupłych stosunkowo rozmiarach daje autor starannie opracowany, możliwie wyczerpujący obraz stosunków etnograficznych, kulturalnych i gospodarczych tego kraju; przeważającą zaś część swej pracy poświęca doskonałemu przedstawieniu i oświetleniu stosunku Rosji do Finlandji... Zbytecznym wydaje mi się podnosić zalety tej książki, napisanej przez jednego z najlepszych i najgłębszych u nas znawców Rosji". („Zarzewie", Nr. 5, 1910 r.).

„...Napisana zwięźle, przejrzysto, sumiennie, bogata w treść, oparta na gruntownej znajomości przedmiotu, pełna praktycznej nauki niedopowiedzianej, a doniosłej — taka jest nowa książka jednego z najbystrzejszych polskich polityków i wybitnego publicysty". („Krytyka", Nr. 6, 1910 r.).

„Pilny i ruchliwy publicysta, p. Wł. Studnicki, powziął szczęśliwą myśl zapoznania nas z historją kwestji finlandzkiej, która od lat kilkunastu nie przestaje zajmować opinii publicznej świata... Książka jego znajdzie licznych u nas czytelników". („Książka", Nr. 10, 1910 r.).





31298/

2